ROCZNIKI SOCJOLOGII WSI

STUDIA I MATERIAŁY

POD REDAKCJĄ
PROF. WŁADYSŁAWA GRABSKIEGO.
SEKRETARZ REDAKCJI: DR W. BRONIKOWSKI

TOM I — ROK 1936

WARSZAWA 1936
REDAKCJA: INSTYTUT SOCJOLOGII WSI S.G.G.W., WARSZAWA, HOŻA 74
ADMINISTRACJA: WARSZAWA, JASNA 8 m. 4
KONTO P.K.O. 46.100

ROCZNIKI SOCJOLOGII WSI

WARSZAWSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE, WILCZA 60, TELEFON 8-93-47.

ROCZNIKI SOCJOLOGII WSI

STUDIA I MATERIAŁY

POD REDAKCJĄ

PROF. WŁADYSŁAWA GRABSKIEGO.

SEKRETARZ REDAKCJI DR W. BRONIKOWSKI

TOM I — ROK 1936

WARSZAWA 1936

REDAKCJA: INSTYTUT SOCJOLOGII WSI S. G. G. W., WARSZAWA, HOŻA 74

ADMINISTRACJA: WARSZAWA, JASNA 8 m. 4

KONTO P. K. O. 46.100

POLISH ANNALS OF RURAL SOCIOLOGY

Published twice a year by
THE INSTITUTE OF RURAL SOCIOLOGY
AT THE COLLEGE OF AGRICULTURE in WARSAW
Warsaw, Hoża 74, Poland.

VOLUME I 1936.

CONTENTS:

STUDIES:

MATERIALS:

NEWS:

BOOK REVIEWS:

BIBLIOGRAPHY:

SPIS TREŚCI

RECENZJE:

BIBLIOGRAFIA:

OD REDAKCJI.

Czasopisma socjologiczne są stosunkowo młode i nieliczne. W Polsce mamy poważny organ naukowy — „Przegląd Socjologiczny“ — uruchomiony w 1930 roku przez Polski Instytut Socjologiczny w Poznaniu. Poza tym „Ruch Prawniczy i Ekonomiczny“ od roku 1925 dołączył również i dział socjologii, rozszerzywszy swój tytuł (i „Socjologiczny“), wzbogacając treść artykułami socjologicznymi i bogatym działem bibliograficznym z tej dziedziny.

Zagranica wyprzedziła nas w tym o czas równy okresowi pracy jednego pokolenia. Jeśli chodzi o główniejsze czasopisma socjologiczne, to „The American Journal of Sociology“ ukazał się w 1894 r., w dwa lata później we Francji „Anné Sociologique“, a w Niemczech dopiero po wojnie zaczęto wydawać „Kölner Vierteljahrshefte für Soziologie“ w 1921 roku.

Wydawnictwa te dotyczyły socjologii ogólnej. O czasopismach poświęconych wyłącznie socjologii wsi było głucho aż do ostatnich niemal dni. Pierwszym pismem stał się kwartalnik „Rural Sociology“, którego początkowy numer ukazał się w marcu 1936 roku w Stanach Zjednoczonych A. Pn.

U nas Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w listopadzie 1936 r. powołała do życia Instytut Socjologii Wsi, a równocześnie prof. W. Grabski, inicjator tej placówki badania naukowego, przystąpił do wydawania niniejszych „Roczników Socjologii Wsi“. Mają one ułatwić ogłaszanie wyników odnośnych badań i pobudzić do rozpowszechniania ich wśród społeczeństwa naszego.

Przystępując do tego wydawnictwa, zdajemy sobie sprawę z trudności podjętego przez nas obowiązku. Widzimy go w tym, ażeby pismo niniejsze zdołało się rozwinąć wartością swej treści i szerokością zasięgu współpracownictwa oraz by zdołało trafić do czy-

telników tak, ażeby oni mogli z czasem dać trwałą podstawę istnieniu pisma.

Decydującym w tej mierze będzie to, jaki stosunek zdołamy nawiązać z współpracownikami i z czytelnikami. Do pierwszych zwracamy się z prośbą o zasilanie nas pracami swymi, do drugich by nie tylko popierali nas prenumeratą, ale zechcieli zwracać się do nas we wszystkim czego według nich wymaga dobro naszego wydawnictwa, ażeby mogło ono dotrzeć do wszystkich pragnących naukowo poznać wieś naszą.

Sprawy kierunku i poziomu pisma redakcja poddawać będzie ocenie i dyskusji Instytutu Socjologii Wsi, w którym znajdują się główni pracownicy naukowi na polu badania naukowego wsi naszej. W ten sposób współpracownictwo w „Rocznikach Socjologii Wsi" stanie się nawiązaniem stosunków naukowych z Instytutem Sociologii Wsi.

Redagowanie Roczników pozostaje na razie w rękach osób niżej podpisanych, zamiarem których jest doprowadzenie do tego, aby zarówno wydawanie jak i redagowanie Roczników mogło być całkowicie przekazane Instytutowi.

WŁADYSŁAW GRABSKI

SYSTEM SOCJOLOGII WSI

CZĘŚĆ WSTĘPNA[1]

1. Nauka o wsi i socjologia wsi. Działalność społeczna wiejska i socjologia wsi. Nauka a życie.

Mamy u nas liczne badania dotyczące gospodarstw mniejszych i większych, wielkorolnych i małorolnych, pełnorolnych samowystarczalnych i karłowatych, mamy liczne studia ekonomiczne dotyczące rolnictwa, jako zawodu i jako gałęzi wytwórczości, opłacalności produkcji, eksportu i ceł rolniczych, kredytu rolnego itp., ale nauki o wsi — jako o grupie społecznej, o życiu wiejskim — jako o zjawisku społecznym, o środowisku wiejskim — jako o wytworze społecznym nie posiadamy. Czy nauki te nie są nam potrzebne? Ażeby na to odpowiedzieć, trzebaby się zastanowić nad tym, czy uważamy całą dotychczasową pracę publiczną dotyczącą dobra wsi naszej za opartą na dostatecznie głębokich podstawach poznawczych.

Czy to na polu reformy rolnej, czy oświaty powszechnej oraz rolniczej, czy spółdzielczości, czy w dziedzinie zagadnień opłacalności produkcji, szerzenia kultury ogólnej na wsi i prac organizacyjnych rolniczych, wszędzie przecież odczuwamy, że usiłowaniom naszym nie towarzyszą wyniki wystarczające dla stwierdzenia, że odnaleźliśmy drogę najwłaściwszą i że bliscy jesteśmy stawianemu sobie przez nas celowi. Odwrotnie, na niektórych polach wymienionych cel pracy oddala się od nas w sposób prawie nieuchwytny.

---

[1]) Przedmowa znajdzie się w wydaniu książkowym.

Niewątpliwie brak nam dostatecznej liczby badań z zakresu wsi. Ale jeszcze więcej brak nam właściwego kierunku tych badań, czyli właściwego do nich podejścia. Badamy rolnictwo jako zajęcie, badamy różne typy gospodarstw rolnych, ale za mało badamy wieś jako taką. A gdy badamy wieś, to widzimy w niej znów bądź rolnictwo, bądź sumę gospodarstw, ale nie badamy wsi jako zbiorowiska sił i dążeń zespołu ludzkiego, o szczególnych właściwościach i potrzebach[2]).

Zagadnienia naprawy ustroju rolnego były podstawą dla rozwoju w Niemczech osobnej gałęzi wiedzy pod nazwą „Polityka agrarna".

Zastój kultury wsi z porównaniu z silnym postępem miast stał się podstawą dla silnego rozwoju w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej socjologii wsi.

W Polsce jesteśmy świadkami rozwijającej się bardzo działalności społecznej wiejskiej. Jest to działalność zarówno oświatowa jak i organizacyjna ekonomiczna, przeniknięta duchem spółdzielczości. Prócz tego na wsi powstają wyraźne prądy ideowe, kierunki twórczości literackiej i dążenia ogólno-kulturalne. Na wsi polskiej tworzy się nowy typ życia. Co o tym sądzić, jak na to patrzeć? Takie pytania stawiają sobie liczni działacze społeczni. Mają oni swój światopogląd i stosownie do niego postępują.

Socjologia wsi nie daje żadnych wskazówek działania i nie tworzy światopoglądów. Ale badanie wsi jaknajbardziej wszechstronne pozwala, by światopoglądy i kierunki ideologiczne działaczy mogły opierać się na prawdzie i poznaniu środowiska drogą badawczą. Dlatego też na konferencji działaczy kulturalnych wiejskich zakończyłem odczyt mój słowami: „Musimy badać wieś jako zbiorowe siedlisko sił społecznych, badać przeszłość wsi polskiej — by zrozumieć jej teraźniejszość, badać pilnie najnowsze kierunki energii i woli w łonie naszej wsi odbywające się, a jednocześnie poznawać właściwości środowisk na całym świecie, by móc wyrozumieć dokąd wieś dojść może, badać sposoby dochodzenia wsi do lepszego jutra, tam gdzie zo-

---

[2]) Ustęp z odczytu na konferencji w sprawie kultury wsi dnia 28. maja 1936 r. p. t. „Wieś jako siła społeczna", drukowanego w „Rolnictwie" z maja 1936 r.

stało ono częściowo osiągnięte, a przez to ułatwić osiągnięcie tego celu u nas własnymi siłami i we własnym kierunku. Badanie takie stanowi przedmiot socjologii wsi. Socjologia — jak każda nauka — nie powie nam, co robić na wsi należy, ale oświeci nas, byśmy, pracując dla dobra wsi, umieli dostosować się do jej najbardziej istotnych właściwości i potrzeb, czyli do ducha społecznego, który wieś przenika".

Nauka nie potrzebuje szukać uzasadnienia swojej racji bytu w tym, że jest potrzebna działaczom. Nauka jest potrzebna duchowi ludzkiemu, który poszukuje prawdy. Typowi badacze naukowi chętnie przybierali pozę stania ponad życiem i nie troszczenia się o nie. Takie stanowisko jest oczywiście ze stanowiska nauki dopuszczalnym, ale wcale nie koniecznym. Nie można mierzyć stopnia naukowości badania tym, w jakiej mierze stoi ono zdala od życia. Moda na takie odsuwanie się ludzi nauki od zainteresowań życia jest już dziś rzeczą przestarzałą. Nie dyskwalifikuje jej to jeszcze, że jest to moda z ubiegłego wieku, ale też i nie uzasadnia jej to, że często uczeni lubią podkreślać iż badają życie ludzkie bez oglądania się na zagadnienia dobra i celu, a jedynie w imię prawdy. Świadomość i odczuwanie celu dobra ludzkiego nie jest przeszkodą dla dochodzenia prawdy.

Dlatego też socjologia wsi, będąc nauką o wsi, nie będzie tracić na swej wartości ze stanowiska badawczego, jeżeli przedmiot badań swoich skierowywać będzie ku sprawom najbardziej żywotnym. Badanie i działanie ma jeden i ten sam podkład w uczuciach ludzkich: umiłowanie przedmiotu. Podkład ten jest zwykle płodny i dla badaczy i dla działaczy. Płodny w każdej z tych dziedzin działalności ducha ludzkiego w sposób sobie właściwy. Umiłowanie przedmiotu nie powinno zaślepiać ani działacza, ani badacza — przeciwnie popchnie ono pierwszego by szukał sprawdzianów w wynikach badań, a drugiego zaś, by szukał w działalności ludzkiej nietylko gry interesów, ale przejawów sił tkwiących w głębi duszy ludzkiej i szukających uzewnętrznienia w życiu społecznym.

Socjologia wsi jest nauką bardzo potrzebną działaczom społecznym wiejskim, by mogli pracować płodnie, a działalność społeczna wiejska jest wielkim dla socjologii polem poznawania wsi, jako siły społecznej.

2. Nauka socjologii. Jej rozwój. Metody badań. Co daje socjologia ogólna dla poznania wsi. Szkoła Le Play'a i Wiesego. Socjologia polska. Szkoła prof. Znanieckiego.

Socjologia jest nauką ogólną o społeczeństwie. Społeczeństwo rozumiemy jako wszechstronny zespół mniejszych zespołów i grup społecznych. Zespoły i grupy społeczne są wytworami życia społecznego w środowisku społecznym. Są one wytworami przeszłości z jednej strony, zaś z drugiej nieustannie odbywającym się na naszych oczach procesem odtwórczym teraźniejszości przygotowującym przyszłość.

Socjologia bada to co jest międzyludzkie, a więc przedmiotem jej są stosunki:

1) ludzi i ich zespołów w ich wzajemnym stosunku w danym zespole,

2) ludzi w stosunku do ludzi i zespołów innych.

Jednostki ludzkiej oderwanej od środowiska społecznego nie ma i nie było. Człowiek pojedyńczo istniejący jest zjawiskiem nie do pomyślenia, człowiek bez pewnego środowiska społecznego istnieć nie może, gdy zerwie z jednym wchodzi do innego, lub tworzy inne. Środowiska społeczne są w ciągłym zazębieniu jedno o drugie, więc człowiek jest powiązany więzami z innymi środowiskami i te więzy tkwią w jego świadomości. Najprostszy człowiek ma w sobie poczucie należności do zespołu ludzkości. Trzeba tylko umieć to spostrzegać. Niektórzy sądzą, że w zapadłych wsiach ludność nie ma żadnych poczuć społecznych i że każdy żyje tylko sobą. Jest to obserwacja zupełnie błędna. Nauka wskazuje na ścisłą łączność środowisk społecznych na każdym kroku. Może ona być większą lub mniejszą, ale jest powszechną i ciągłą. Wieś jest grupą i zespołem zazębiającym się z innymi zespołami, a nigdy nie jest alfą i omegą.

W początkowej dłuższej fazie swego rozwoju od A. Comte'a poprzez H. Spencera do E. Durkheima socjologia starała się być filozofią rozwoju ludzkości. Wychodziła ona z założenia, że każde społeczeństwo ludzkie przechodzi jednakowe fazy. Tylko jedne społeczeństwa dłużej się zatrzymują na formach początkowych, inne szybko idą naprzód.

Hypoteza jednokierunkowego rozwoju społeczeństwa naukowo się

nie utrzymała i dziś socjologia ją zarzuca. Ale przeświadczenie o tej jednokierunkowości tkwi głęboko po dziś dzień w sposobie myślenia większości badaczów z dziedziny społecznej. Gdy się mówi o społeczeństwie zacofanym, ma się na myśli, że społeczeństwo to stanęło na dawnym stadium rozwoju i każdy ma przeświadczenie, że skoro to społeczeństwo pójdzie naprzód, musi przejść poprzez te fazy przez które przeszły inne społeczeństwa.

Życie ostatnich dziesiątków lat zadało kłam tej hypotezie na wielu polach. Naukowo nikt nie udowodnił, by fazy rozwoju społeczeństwa były jednokierunkowe.

O ile jednak odrzucić hypotezę jednokierunkowości faz rozwoju życia społecznego, to nie można wpadać w odwrotną przesadę, zaprzeczając wszelkiej prawidłowości w następowaniu po sobie faz rozwoju. Życie społeczne nie rozwija się chaotycznie, lecz ma pewne kolejne następstwa idące jedne w ślad drugich, które dają się stwierdzić. Socjologia nie może być filozofią historii, ale uogólnień historycznych odrzucać nie może. Badając społeczeństwo ludzkie, nie może pomijać tego, że zarówno każde społeczeństwo jako większa całość, jak i każda choćby najmniejsza grupa mają swoją przeszłość, w której uwidaczniają się pewne prawidłowe następstwa — poznanie których jest nam bardzo pomocne dla poznania istotnego stanu obecnego i sił tworzących stany przyszłe.

Te kierunki socjologii wsi, które stały na gruncie filozofii jednokierunkowego rozwoju, lekceważyły tematy dotyczące wsi, obejmowały bowiem jedynie najbardziej ogólne właściwości rozwoju ludzkości. Badano powstanie religii, własności, państwa, ale nie wsi lub narodu. Szukano w poznaniu społeczeństw pierwotnych wyjaśnienia genezy późniejszego rozwoju form życia społecznego. W ogólnym kierunku całego poprzedniego rozwoju szukano wskazań dla przyszłości.

Obok kierunków socjologicznych, opartych na jednokierunkowości rozwoju ludzkości, rozwinęły się inne, które tej hypotezy nie uznawały i wśród nich właśnie znajdujemy bardzo niewiele takich, które wieś brały za przedmiot swych badań. Na razie nie będę mówił o pracach stanowiących właściwą socjologię wsi, a tylko o badaniach nad wsią ze stanowiska ogólnej nauki socjologii

Wśród tego rodzaju badań naczelne miejsce należy się szkole Le Play'a. Szkoła ta, która z czasem przybrała nazwę Szkoły Nauk Spo-

łecznych[3]), czyniła ośrodkiem swego badania monografie rodzin. Początkowo szkoła ta skupiała się na badaniu rodzin robotniczych, później jednak znalazły w tej szkole obszerne miejsce badania środowisk wiejskich. Ideą naczelną całej szkoły Le Play'a jest to, że typ społecznej organizacji rodziny nadaje charakter całemu społeczeństwu oraz jego rozwojowi i odzwierciadla ustrój całego społeczeństwa.

Szkoła ta upatrzyła trzy typy rodzin, dwa wyraźnie przeciwstawne sobie — rodzina partykularna i patryjarchalna, trzeci typ niestały. Typy te rozwijają się na tle warunków otoczenia życia społecznego wiejskiego, sięgają do całego społeczeństwa, łączą się z właściwościami rasy i warunkują kierunek rozwoju lub upadku społeczeństwa. Widzimy tu zupełne odrzucenie hypotezy jednokierunkowości rozwoju.

Właściwości środowiska życia wiejskiego, formując typ rodzinny, wysuwają się w tej szkole socjologicznej na naczelne miejsce. Szkole tej zawdzięczamy nie tylko liczne monografie rodzin wiejskich, ale i monografie środowisk wiejskich określonych okolic, nietylko we Francji, ale i w innych krajach. Jeden z przedstawicieli tej szkoły, E. Demolins, dał szerokie rzuty historiograficzne na rozwój społeczeństw europejskich i, porzuciwszy teren monografij, wrócił do koncepcyj zupełnie hypotetycznych. Ale współczesny przedstawiciel tej szkoły, Paul Descamps[4]), odrzucił wszelkie teorie, a stanął na gruncie nauki o społeczeństwie, jako zbiorze syntetycznych opisów środowisk społecznych, objętych pewną metodycznością. W tym celu zbudował on schematy opisów społeczeństwa i jego typologię. Rodzina wiejska w tej typologii odgrywa rolę zasadniczą.

Gdy będziemy mówili o rodzinie wiejskiej, wrócimy do bliższego zaznajomienia się z wynikami badań szkoły Le Play'a w zakresie typologii tej rodziny. Szkoła ta dała nauce o wsi bardzo wiele, zarówno co do badań monograficznych, jak i co do syntezy charakteryzującej środowiska wiejskie, a w szczególności co do wpływu społeczności wiejskiej na właściwości całego narodu. Przedmiot ten zu-

---

3) „Ecole de science sociale". Organem tej szkoły jest pismo „La scienne sociale", wychodzące od 1883 roku po dzień dzisiejszy. Zawiera ono dużo materiałów dla poznania wsi wielu krajów.

4) Descamps Paul: La sociologie expérimentale. Paris 1933, Marcel Rivière. Patrz też: Załącznik 1.

pełnie przez innych socjologów nie był badany, i stanowi on doniosłą właściwość szkoły Le Play'a. Z pośród autorów tej szkoły, którzy mają najwięcej badań poświęconych wsi, wymienić należy: Albert Dauprat i Paul Roux. Główni przedstawiciele tej szkoły, jak Demolins, Descamps i De Tourville, choć nie pisali rozpraw na temat wsi, jednak w swoich pracach podstawowych dla kierunku naukowego jaki reprezentują, udzielają wsi wyraźne miejsce.

Wywarła ona duży wpływ na badaczy wsi w wielu krajach i dała pochop i podstawę do licznych monografij, wsi i rodzinie wiejskiej poświęconych. Wprawdzie wielkie dzieło profesora amerykańskiego W. Thomasa poświęcone chłopu polskiemu, czyniąc osią swoich badań wiejską rodzinę polską, nie daje nam monografii w stylu szkoły Le Play'a, ale sam fakt, że u Thomasa typ rodziny wiejskiej wysunięty jest jako klucz do poznania chłopa polskiego, stanowi wyraźne odbicie głównych zasad tej szkoły.

Wśród innych szkół socjologicznych możemy jeszcze wymienić szkołę niemiecką Leopolda Wiese'go (Kolonia), jako tą, która z ogólnego swego stanowiska wychodząc, poświęca dużo uwagi i miejsca badaniu wsi. Osią systemu socjologii Wiese'go jest badanie stosunków międzyludzkich. Treści życia społecznego nie bada on wcale, uważając, że badanie tych treści nie może stanowić przedmiotu socjologii, skoro są po temu inne dziedziny nauk. Ale w stosunkach między ludźmi jest coś, czego żadna inna nauka nie bada, tym czymś specyficznym dla socjologii jest to, co zbliża lub oddala ludzi od siebie.

Zdawałoby się, że pogląd taki spycha socjologię do rzędu nauk daleko stojących od życia. Istotnie L. Wiese odrzuca dogmatyzm, ale nie uważa swej nauki za obojętną dla potrzeb życia. Przeciwnie, podnosi on znaczenie czynnika organizacyjnego i, jak zaznacza prof. A. Vierkandt z Berlina, nauka Wiesego chce chronić życie prywatne i publiczne od poddawania się autorytetom niesocjologicznym, takim jak indywidualizm i liberalizm oraz socjalizm i komunizm[5]).

L. Wiese w swojej pracy o „Osiedlach wiejskich" nawiązał badania uczonych niemieckich nad zagadnieniem rozwoju typów osiedli wiejskich do badań tegoż rodzaju, jakie stanowią główną treść so-

---

[5]) Vierkandt Alfred: Berichtungslehre — „Handwörterbuch der Soziologie". Stuttgart 1931.

cjologii wsi w Ameryce i Anglii[6]). Badania niemieckie o pierwotnym osadnictwie wiejskim znajdują swój wyraz najwybitniejszy w wielkim dziele Augusta Meitzena, poświęconym osadnictwu Celtów, Słowian i Germanów.

W tejże pracy swojej Wiese sformułował dwie cechy wsi:

a) związek człowieka z naturą oraz

b) wieczność wsi.

Nad tym sformułowaniem zatrzymamy się, gdy omawiać będziemy definicję wsi. Tutaj zaznaczamy tylko znaczenie socjologii ogólnej Wiese'go dla nauki socjologii wsi.

W badaniu wsi Wiese kładzie nacisk na rozróżnianie we wsiach przybyszów od urodzonych we wsi, na poznanie zwyczajów życia kościelnego i religijnego, stosunków spadkowych, stanu i siły lub rozprzężenia opinii wioskowej, stosunku człowieka do człowieka. Wiese nie wchodzi w rozważania ani agrarne ani ekonomiczne, ani kulturalne. Bada tylko spójnię ludzką, lub jej brak na wsi w najróżnorodniejszych przejawach.

Dla socjologii wsi typową jest praca Wiese'go „Wieś jako wytwór społeczny[7]). Pracę tą wydał prof. Wiese przy współpracy swoich uczni. Razem z 31 uczestnikami swego seminarium zrobił w 1927 roku wycieczkę w okolicę wiejską prowincji Reńskiej i zdobył wiele materiału dla grupy 12 wsi frankońskich, a przy pomocy siedmiu swych młodych adeptów opracował zagadnienie rozluźniania się wiązań środowiska wiejskiego pod wpływem oddziaływania miast oraz zatrudnień przemysłowych i przenikań na wieś elementów nie związanych ze wsią i pracą rolniczą. W pracy tej Wiese podał własny plan opisu wsi, który wnosi pewne nowe czynniki do planów szkoły Le Play'a. Polega on na podziale opisu na dwie części.

Jedna z nich zawiera dane ogólne, jak położenie fizjograficzne, pochodzenie etniczne, wyznanie, podział własności, rynek, zajęcia zawodowe ludności, typ osiedleńczy wsi, rozmieszczenie pól, typ podwórz i domów mieszkalnych, wreszcie dane ludnościowe, jak liczba ogólna, małżeństwa, dzieci, podziały co do wieku, płci, imigracja

---

[6]) W i e s e L.: Ländliche Siedlungen — „Handwörterbuch der Soziologie". Stuttgart 1931.

[7]) W i e s e L.: Das Dorf als soziales Gebilde — Ergänzungshefte zur Kölner Vierteljahrheften für Soziologie. München 1928.

i emigracja. Już to wyliczenie danych zawiera pewne godne uwagi szczegóły, jak typ wsi, podwórza i domów mieszkalnych. Ale najważniejszą jest część druga tego schematu opisu. Wiese wykazuje, że zawierać ona winna obserwacje socjologiczne:

1) zagadnienie indywidualizmu (samodzielności jednostki).

2) Stosunki sąsiedzkie. Stosunek do sąsiednich wsi. Udział w związkach małżeńskich, w uroczystościach kościelnych i innych.

3) Zagadnienie rozbieżności, hierarchii, gradacji stanowisk i życia osobistego. Stosunek urodzonych na wsi do przybyszów. Włościan do robotników, urzędników, studentów. Stosunek do proboszcza, nauczyciela, lekarza, aptekarza, wojska, policjanta. Stosunek dzieci i rodziców.

4) Zachowanie się wewnętrzne i zewnętrzne. Stosunek do kościoła. Przesądy i zabobony. Stosunek do państwa i do władz. Przyjemności i zabawy. Wizyty. Przepędzanie wieczorów świątecznych i niedziel. Wpływ miasta na obyczaje wiejskie. Wpływ partyj politycznych. Lektura. Pisma.

5) życie familijne i płciowe. Czas zawierania małżeństw. życie przedślubne i pozaślubne. Ilość dzieci. Stosunek do dzieci. Stanowisko rodziców na starość w rodzinie.

6) Różne inne obserwacje. Co wywołuje sensację na wsi i uchodzi za skandal. Jakie jest znaczenie opinii publicznej. Stanowisko we wsi, pod względem doświadczenia i wpływu, ludzi o szczególnym charakterze.

III. Stosunek wsi do tych co o niej zbierają dane.

W planie Wiesego zbierania obserwacyj socjologicznych widzimy pewną dorywczość i dowolność. Pomimo tylu wzorów podług których należałoby zbierać i opisywać dane socjologiczne, wciąż stoimy wobec trudności jaki plan lub jakie rodzaje planów należałoby uznać za najlepiej czyniący zadość potrzebom nauki.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej narodziła się i rozwinęła osobna nauka socjologii wsi, której poświęcimy miejsce specjalne. Sama socjologia ogólna w Ameryce przez swoją metodę badawczą skierowała ku wsi częściowo swe zainteresowania. Metoda ta to zastąpienie monografij i opisów statystycznych, które zapanowały w nauce czy to francukiej czy niemieckiej, metodą monogra-

fij wywiadów „survey“, dokonywanych przez obserwatorów. Z takich właśnie opisów społecznych dotyczących wsi w różnych częściach Stanów Zjednoczonych powstała następnie socjologia wsi. Jakkolwiek większość studiów poświęconych wsi wchodzi obecnie w Ameryce w zakres socjologii wsi, jednak mamy tam bardzo cenne monografie wsi, które zawdzięczamy socjologom nie specjalizującym się w tej dziedzinie. Cechą charakterysytczn tych monografij jest opieranie się nie tyle na zbieranych danych, co na zbieranych opiniach. Jest to metoda ankietowa typowo amerykańska.

Jedną z ciekawych prac tego rodzaju, szczególniej dla czytelnika polskiego, jest praca asystenta socjologii Uniwersytetu w Louisville (Kentucky) Roberta I. Kutak‘a poświęcona historii wsi czesko-amerykańskiej[8]). Autor jest uczniem prof. K. H. Tewney‘a z Zakładu Socjologii Uniwersytetu „Columbia“, który jest jednym z najznaczniejszych ośrodków nauki socjologii w Ameryce. Monografia wsi czeskiej pojęta jest przez Kutaka jako studium o trwałości i zmienności więzów społecznych wsi czeskiej na gruncie amerykańskim. Autorowi szło o wykazanie w jakiej mierze wieśniacy czescy zachowują swój własny typ życia, a w jakiej mierze ulegają wpływowi otoczenia i zastosowują się do niego. Autor wykazał dużą siłę odporności wsi czeskiej na wpływ tego otoczenia.

Cechą tej pracy i wielu innych typu amerykańskiego jest mały stopień krytycyzmu w stosunku do zbieranych opinij. Monografia tego rodzaju zlewa się z reportażem, co staje się groźnym niebezpieczeństwem dla wartości naukowej samych badań. Szkoła socjologiczna amerykańska nie zdobyła się na wytworzenie metody, któraby zbierane opinie umiała odpowiednio krytycznie oświetlać, brakować i segregować. Skutkiem tego często można mieć wrażenie, że zbierane opinie służą do oświetlenia gotowych już tez autora, a nie służą jako instrument badawczy dochodzenia do poznania prawdy.

Metodzie socjologicznej amerykańskiej, polegającej na wytwarzaniu sobie poglądu na dane zagadnienie społeczne na zasadzie opinii licznego szeregu jednostek wchodzących do badanego środowiska, a dotyczących miarodajnych dla tego zagadnienia przedmiotów, zawdzięczamy podstawowe dzieło prof. Thomasa poświęcone chłopu

---

[8]) K u t a k Robert I.: The story of a Bohemian American Village. Louisville Kentucky 1933.

polskiemu[9]), do którego zresztą wrócimy wu osobnym rozdziale, ponieważ musi ono być uznane za pracę wyjściową dla polskiej socjologii wsi.

Nie możemy zaznaczyć żadnej pracy, poświęconej wsi, którąby wyszła z kuźni socjologii angielskiej. Tak samo i socjologia rosyjska wsią się nie zajmowała, jakkolwiek wieś jest przedmiotem bardzo licznych studiów naukowych w Rosji, ale z innego stanowiska niż socjologiczne podejmowanych. Niektóre jednak z tych stanowisk są zbliżone do socjologicznego ujmowania stosunków, o czym jeszcze będziemy mówili bliżej.

Socjologia w Polsce stała początkowo poza obrębem interesowania się wsią. Ani A. Świętochowski w swoich pracach socjologicznych, ani B. Limanowski, ani E. Majewski, ani L. Gumplowicz, ani J. K. Potocki, których prof. J. S. Bystroń[10]) uznaje za socjologów polskich, nie dali nic dla poznania wsi. Prof. L. Krzywicki wydał większą pracę poświęconą „Kwestii rolnej", która jednak ma charakter więcej studium ekonomicznego niż socjologicznego, oraz napisał monografię ludoznawczo-społeczną „Kurpie". Ostatnio napisał wstęp do wydawnictwa „Pamiętników chłopów", które stanowią cenny materiał socjologiczny.

Współcześni profesorowie socjologii i nauk zbliżonych w Polsce zaczęli już zwracać uwagę na wieś jako na przedmiot badania.

Prof. Bystroń, którego „Socjologię (wstęp)" cytowaliśmy, daje materiały dla socjologii wsi w pracy: „Wstęp do ludoznawstwa polskiego" r. 1926, a głównie w pracy z r. 1936 „Kultura ludowa". Mamy pracę S. Rychlińskiego „Badania środowiska społecznego", która przy wielkich monografiach daje podstawy dla ujęcia socjologicznego. W dwóch pracach J. Chałasińskiego: „Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia" na G. Śląsku oraz „Drogi awansu społecznego robotnika" mamy poważny materiał dla socjologii wsi.

Gdy rozważamy znaczenie socjologii ogólnej w Polsce dla socjologii wsi, musimy sobie przede wszystkim uświadomić, że pierwszy

---

[9]) Thomas Wiliam I. and Znaniecki Florian: The Polish peasant in Europe and America. New York 1927, Alfred A. Knoff. Wydanie 2-gie.

[10]) Bystroń J. S.: Socjologia, Wstęp informacyjny i bibliograficzny. Warszawa 1936. Wydanie 2-gie.

profesor socjologii w Polsce i założyciel Polskiego Instytutu Socjologicznego prof. F. Znaniecki był współpracownikiem prof. W. Thomasa w jego pracy o chłopie polskim. Tym bardziej żałować należy, że prof. F. Znaniecki[11]) sam żadnej pracy wsi polskiej nie poświęcił oraz, że nie mógł urzeczywistnić zamierzonego wydania chociaż części pracy prof. W. Thomasa w języku polskim.

Wytyczne szkoły socjologicznej prof. F. Znanieckiego mają podstawowe znaczenie dla socjologii wsi. W swoim wstępie do socjologii prof. F. Znaniecki daje wytyczne, które dla socjologii wsi mają szczególne znaczenie. Rozwija on szczegółowo myśl zasadniczą, że nie tylko porządek naturalistyczny i rasa kształtują społeczeństwo ludzkie, lecz również kształtuje go i człowiek ze swoją twórczością i kulturą. Wiemy, że szkoła Le Play'a, która najwięcej poświęcała się badaniom wsi, zbyt dużą wagę przywiązywała do znaczenia fizjografii i rasy. Znaniecki, będąc przeciwnikiem determinizmu naturalistycznego, nie wpada w dualizm idealistyczny. Odrzucając filozofię historii, jako tła socjologii, wyznacza on tej nauce następujące dziedziny:

1) kwestie małżeństwa, rodziny, rodu, hordy, plemion i narodu,
2) tłumu, bandy chłopców, sąsiedztwa, okolicy wiejskiej, towarzystwa, stowarzyszeń tajnych, klasy, wieku, płci,
3) odrębności rasowe i narodowe,
4) naśladownictwo, oddziaływanie społeczne,
5) siły społeczne,
6) konflikty: wojny, walki rasowe, krwawa zemsta, pojedynek, gra,
7) asymilacja,
8) przodownictwo,
9) rozwój społeczny, epidemie społeczne, reformy rewolucyjne,
10) postęp.

Cały ten schemat odpowiada typowi amerykańskiemu. Nie ma w nim miejsca dla badań ogólnych dotyczących wsi, poza badaniem okolic wiejskich, co nie przeszkadza temu, że właśnie w Ameryce obok socjologii ogólnej powstała osobna nauka socjologii wsi.

W schemacie prof. F. Znanieckiego wieś ujęta jest jako okolica wiejska, w punkcie drugim, na równi z kwestią sąsiedztwa i towarzystwa. Zdaniem moim należało ją pomieścić bądź w dziale pierwszym,

---

[11]) Znaniecki F.: Wstęp do socjologii. Poznań 1922, str. 257.

bądź w osobnym dziale, któryby wyszczególnił osobno: wieś, miasto, klasę i państwo. Bliżej temat ten omówię przy rozważaniu mego systemu socjologii wsi. Jakkolwiek prof. F. Znaniecki sam nie poświęcił żadnego swego studium socjologii wsi, należy jednak zaznaczyć, że z jego szkoły wyszły prace doc. J. Chałasińskiego.

3. Nauki ekonomiczne i badanie wsi. Polityka agrarna w Niemczech i jej niedostateczność dla poznania wsi. Polityka agrarna w Polsce. Badania dotyczące wsi polskiej.

Wielki rozwój nauk ekonomicznych w Niemczech w drugiej połowie XIX wieku, a w szczególności liczne badania szkoły historycznej, przyniosły wiele cennych zdobyczy dla poznania wsi w zakresie spraw nie tylko historycznych, ale i rozwoju społecznego. Na tle badań ekonomicznych powstała przy tym w Niemczech osobna gałąź nauki „Polityka agrarna", która obszernie wyświetliła zagadnienia rozwoju ustroju agrarnego i społecznego, jak również organizacyjnego i kulturalnego postępu wsi. Niemiecka nauka „Polityki agrarnej" stanowi wyraźny odpowiednik amerykańskiej socjologii wsi. Znalazły w niej swój wyraz badania dotyczące ustroju agrarnego i jego przeszłości, postępu rolniczego, organizacyj rolniczych, spółdzielczości, zagadnień ludnościowych, zarobków rolnych i reform rolnych.

Podstawą dla rozwoju w Niemczech nauki „Polityki agrarnej" jest wydane w 1859 roku wielkie dzieło poświęcone ekonomice rolniczej Wilhelma Roschera, jednego z twórców szkoły historycznej nauk ekonomicznych w Niemczech[12]). Dzieło to stanowiło część drugą systemu W. Roschera „Nauki o gospodarstwie społecznym" (Volkswirtschaft), w której autor wziął rozbrat z całym poprzednim kierunkiem nauk ekonomicznych, porzucił temat dedukcji i stanął na gruncie badania faktów w ich historycznym rozwoju. Dał on w swej pracy o ekonomice rolnictwa szerokie tło rozwojowo-społeczne, tak że dziś moglibyśmy powiedzieć, że to on właśnie zapoczątkował ujęcie socjologiczne zagadnień ekonomiczno-rolniczych.

Następcy Roschera nie poszli po drodze pogłębiania jego nastawień historyczno-społecznych, zadawalając się powtarzaniem tego co

---

[12]) Roscher Wilhelm: National Oekonomik des Ackerbaues und der verwandten Urproduktion. Stuttgart u. Berlin 1922. Wyd. 14-te.

zebrał i uprzystępnił Roscher. Goltz, Buchenberger, Wygodziński, rozwijali bardziej stronę ekonomiczną i prawną tematów ekonomicznych i społecznych rolniczych. Polityka agrarna w Niemczech nie zapanowała nad ogólnymi kierunkami wiedzy ekonomicznej i wytworzyła się w tym kraju pewna sztywność w stawianiu ram dla rozwoju nauki. Jeżeli weźmiemy najnowsze dzieło poświęcone polityce agrarnej prof. F. Aereboe'go[13]) nie widzimy w nim właściwie żadnej ewolucji w stosunku do zakresu nadanego tej gałęzi wiedzy o 70 lat wcześniej przez Roschera.

Jedni ekonomiści niemieccy nazywają system wzorowany na Roscherze ekonomiką rolniczą, drudzy polityką agrarną. I jedni i drudzy nie wychodzą poza zagadnienia ekonomiczne. Powszechnie panuje w Niemczech opinia, że wobec rozwoju nauk ekonomiczno-agrarnych nie potrzebna jest osobna socjologia wsi. Tymczasem wiele dziedzin reprezentowanych w socjologii wsi w Ameryce nie znajduje uwzględnienia w niemieckiej polityce agrarnej. Są to badania nad właściwościami duchowymi i kulturalnymi ludności wsi i w zestawieniu z właściwościami ludności miejskiej, badania nad rodziną włościańską, nad domem, zagrodą, szkołą wiejską, kościołem, hygieną życia wiejskiego i stosunkami tego życia. Te dziedziny w polityce agrarnej w Niemczech nie są uwzględniane i dlatego też L. Wiese dochodzi do wniosku, że i w Niemczech, pomimo rozwoju w tym kraju nauki polityki agrarnej, socjologia wsi ma duże pole pracy naukowej[14]).

Obok polityki ograrnej jest w Niemczech rozwinięty duży dział prac naukowych poświęconych osadnictwu wiejskiemu, które do żadnej innej gałęzi nauki nie są przyłączone i stoją osobno pod nazwą „Siedlungswesen". Ten dział ma swego wybitnego przedstawiciela w prof. Auguście Meitzen'ie, którego podstawowe dzieło wymieniliśmy w poprzednim rozdziale. Meitzen stworzył osobną metodę badania przeszłości wsi na podstawie map osiedli współczesnych, badanych naukowo i segregowanych w postaci odrębnych typów. O typach osiedli wiejskich będziemy mówili w osobnym rozdziale mej socjologii i tam omówimy też prace poświęcone temu przedmiotowi przez uczonych polskich. Mamy jeszcze w Niemczech liczne studia

[13]) A e r e b o e F.: Agrarpolitik. Berlin 1928, Paul Parey.

[14]) W i e s e L.: Ländliche Siedlungen — „Handwörterbuch der Soziologie". Stuttgart 1931.

poświęcone zagadnieniom pracy społecznej na wsi pod nazwą: „Volkswohlfartsflege". Niektóre prace z tej dziedziny zostaną przez nas zużytkowane w następnych rozdziałach.

Historia wsi w Niemczech, historia powstań chłopskich, historia uwłaszczenia mają liczne opracowania naukowe, bądź w dziale historii ogólnej, bądź historii gospodarczej, bądź polityki agrarnej. Roscher w wymienionej kapitalnej pracy dał obszerny zarys rozwoju historycznego stosunków społecznych na wsi od czasów najbardziej odległych, poprzez poddaństwo do uwłaszczenia. Specjalnie historii poddaństwa i uwłaszczenia poświęcone są prace S. A. Knappa, a ostatnio stosunki poddaństwa zostały zbadane gruntownie w nowym oświetleniu przez A. Dopscha. Wybitnych uczonych w tej dziedzinie jest tak wiele, że ich nie wymieniamy.

Inne dziedziny wiedzy w Niemczech dają dużo danych do poznania wsi niemieckiej, ale dorywczo i ułamkowo. Silnie rozwinięte w Niemczech badania dotyczące spraw wychowawczych dały kilka studiów cennych dla poznania wsi. Nastawienie socjologiczne cechuje prace F. Dietza o wsi jako środowisku wychowawczym[15]).

W ostatnich latach rozwinęła się w Niemczech literatura popularno-naukowa, poświęcona włościaństwu jako grupie społecznej. W literaturze tej przebija nuta popularyzacyjnej propagandy. Rzuca ona pewne oświetlenie w stosunku do przeszłości agrarnej Niemiec oraz rozwija zasadniczą myśl o tym, że włościaństwo ma swoje odrębne właściwości, jako czynnik twórczy życia społecznego. Takie stawianie sprawy zbliża te prace do socjologicznego ujmowania rzeczy. W pracach tych jednak jest więcej twierdzeń niż udowodnień. Kierunek tym pracom nadaje R. Walther Darré. Myśli te znajdujemy szerzej wyłożone w obszernej, ale mocno popularyzatorskiej i nienaukowej pracy Karola Schedy pod znamiennym tytułem „Włościaństwo niemieckie, jego istota, upadek i odrodzenie"[16]).

W rzucanych obecnie myślach o znaczeniu ducha wsi dla narodu niemieckiego należy widzieć zapowiedź, że niezadługo w Niemczech rozwiną się istotnie badania naukowe nad wsią nie tylko ze stanowi-

---

[15]) Dietz J. F.: Das Dorf als Erziehungsgemeinde. Weimar 1927, Herman Bühlaus Nachfolger.

[16]) Scheda K.: Deutsches Bauerntum. Sein Werden , Niedergang und Aufstieg. Reutlingen 1935.

ska ekonomicznego jak dotychczas, ale i ze stanowiska społeczno-kulturalnego, co również będzie stanowić podstawę dla socjologii wsi w tym kraju.

W Anglii rozwój nauk ekonomicznych, podobnie jak w Niemczech, stanowił tło dla skierowania badań w dziedzinę stosunków wiejskich. Na ogół nauka angielska mało zajmuje się wsią. Ale w zakresie monografii wsi nauka angielska dała dzieło, któremu równego nie znam w innych krajach, a mianowicie: „Dzieje ekonomiczne i społeczne wsi angielskiej (Crawley) od 909 do 1928 roku“ przez N. S. B. oraz Ethel C. Gras‘ów. Pierwszy z autorów jest profesorem historii gospodarczej w Harward University, stanowiącej jedną z katedr wydziału ekonomicznego tej uczelni. Jest to dzieło wielkie swymi rozmiarami (730 stron) i bogate treścią*). Na zasadzie obfitych danych archiwalnych autorzy przedstawili nam z jakich różnorodnych elementów rasowych i ustrojowych powstała przeszło tysiąc lat temu wieś i jak stopniowo następowały zmiany w różnych typach ustrojowych. Wieś i folwark, już wówczas istniejący, i po dziś dzień pozostały, wielkorolni kmiecie i chałupnicy, również 1000 lat temu obok siebie we wsi się znajdujący, i robotnicy rolni później sformowani, są to czynniki życia wsi w nieustannym przenikaniu wzajemnym. Dawny stan ustrojowy tej wsi był bardzo podobny do tych, jakie znajdowały się w Polsce, obecny bardzo się różni. Pod wieloma względami wieś ta nie przypomina już wsi typu europejskiego, a jednak ludzie w niej zachowali typ życia, myślenia i czucia wieśniaków. Rozwój tej wsi nie był jednokierunkowy: widzimy ruchy idące naprzód i cofanie się wstecz. Podobnej monografii nie sposób byłoby dokonać w Polsce ze względu na brak materiału.

W Norwegii w Instytucie Badań Kultury w Oslo wyszła w 1930 r. praca w języku niemieckim[17]), w której autor wskazuje na potrzebę badań porównawczych nad włościaństwem w różnych krajach na różnych stadiach rozwoju. Analizując wyniki nauki niemieckiej,

---

*) G r a s Norman Scrot Brien and G r a s Ethel Culbert: The economic and social history of an english village, Crawley, Hampshire a. d. 909—1928, Cambridge 1930 (Mass. U. S. A.), Harvard University Press.

[17]) B u l l Edward: Vergleichende Studien über die Kulturverhältnisse des Bauerntums. Oslo 1930.

stwierdza, że są one niedostateczne i że rozwój stosunków agrarnych wiejskich stanowi temat jeszcze naukowo nie wyjaśniony.

W Czechosłowacji wieś stanowi przedmiot licznych i poważnych badań bardzo różnostronnych. W życiu narodu czeskiego i słowackiego wieś stanowi ośrodek, z którego wypłynęło odrodzenie narodu i państwa. Na tle wsi powstawały osobne prądy ideowo-polityczne. Agraryzm czeski jest doktryną rozbudowaną mocno i konsekwentnie[18]). Agraryzm jest kierunkiem politycznym, ale uzasadnienia swego szuka zarazem w naukach ekonomicznych i społecznych. Uznaje on we wsi siłę nie tylko ekonomiczną ale i kulturalno-społeczną. Prąd ten przeto pobudza do poznawania wsi jako siły społecznej. Czesi mają wybitnych historyków, którzy odtworzyli dzieje wsi wsi jako to Pekarz, Peisker, Szusta z dawniejszych czasów, a współczesne W. Czerny. Na tle historii wsi czeskiej i słowiańskiej napisał J. Holeczek swe piękne dzieło p. t. „Włościaństwo"[19]), w którym rozważył wieś na tle życia całego narodu w jego rozwoju historycznym.

Zainteresowanie się wsią ze stanowiska nauk społecznych wyraża się w Czechosłowacji wydaniem (w 1928 r.) w tłomaczeniu czeskim z angielskiego „Socjologii wsi" Gillette'a. (My nie mamy tłomaczenia nie tylko żadnej socjologii wsi, ale nawet pracy W. Thomasa o włościaninie polskim).

Prof. A. Blaha jeszcze wcześniej niż ukazało się to tłomaczenie (którego on zresztą dokonał) wydał własne dzieło (1928 r.) „Socjologia włościanina i robotnika", w którym podjął i rozwiązał samodzielnie temat stanowiący jedno z głównych zagadnień socjologii amerykańskiej. Dzieło to nie ustępuje wcale swoją metodą najlepszym pracom socjologów amerykańskich. Prof. A. Blaha zapoczątkował badanie jednej wsi (Velka) na Morawach w sposób dotychczas nie praktykowany, gdyż do tego badania zostało utworzone całe towarzystwo uczonych, tak by wieś mogła być poznaną najbardziej wszechstronnie. W Akademii Rolniczej w Pradze została utworzona osobna sekcja socjologii wsi. Czesi mają już cały zespół pracowników z tej dziedziny.

Czesi zainicjowali również wydawanie pamiętników włościan,

---

18) Żabko Potopowicz Antoni: Nauka o społecznym gospodarstwie narodów słowiańskich, Tom I. rozdz. III. Czechosłowacja, Warszawa 1936.

19) Holeczek Josef: Selstvi. Praha 1928.

w których znajdują swój wyraz światopoglądy włościan oraz dzieje wsi. Badanie i zbieranie materiałów dotyczących socjologii wsi zostało w Czechosłowacji postawione na takiej skali[20]) jakiej nie widzimy w żadnym innym kraju europejskim.

W nauce polskiej wieś znajduje bardzo szerokie uwzględnienie, przede wszystkim w historii. Mamy dzieła poświęcone historii włościan, chłopów, czy wsi. Mamy liczne, niektóre wybitne, dzieła historyczne poświęcone historii gospodarczej i ustrojowej Polski. Przeszłość wsi naszej jest wielostronnie badana i opracowywana przez historyków tej miary co F. Bujak, J. Rutkowski i K. Tymieniecki, jakkolwiek pozostaje wiele zagadnień zupełnie dotąd niewyjaśnionych, o których osobno będziemy jeszcze mówili.

Mamy również liczne opracowania stanowiące historię włościan. Najnowsze, to Aleksandra Świętochowskiego „Historia chłopów polskich“ oraz moja „Historia wsi w Polsce“. Historia wsi w Polsce w miarę postępu badań źródłowych wymaga wciąż nowych opracowań. Zarówno czasy najdawniejsze jak i najnowsze wymagają wielu jeszcze uzupełnień badawczych. Bliżej sprawy te omówimy w osobnym rozdziale.

Nauka polityki agrarnej w Polsce jest bardzo świeżej daty, gdyż do czasów powstania Rzeczpospolitej Polskiej nigdzie nie była ona wykładana. W roku 1931/32 miałem zlecony wykład polityki agrarnej w Uniwersytecie Warszawskim, który chciałem ująć w formę wykładów paroletnich. Zdążyłem wyłożyć tylko część pierwszą i treść jej złożyła się na tom I-y pracy mojej „Społeczne Gospodarstwo Agrarne“, w której podkreśliłem potrzebę uwzględnienia w polityce agrarnej stosunków społecznych wiejskich i zagadnień kulturalnych, czyli zbliżenia tej dziedziny wiedzy do socjologii. Wykładając tylko rok jeden przedmiot polityki agrarnej, wydałem tylko tom I-y mego systemu Nauki o Społecznym Gospodarstwie Agrarnym, który zamierzałem opracować. Tom ten poświęciłem całkowicie historii agrarnej Polski. Zrobiwszy osobny wstęp, wydałem go też później pod inną, właściwszą nazwą, jako „Historia wsi w Polsce“.

Dzieło prof. Z. Ludkiewicza, poświęcone „Polityce Agrarnej“,

---

20) Blaha Ernest: Współczesna socjologia czeska. — „Przegląd Socjologiczny“. T. I, z 1 i 2—4. Poznań 1930-31 i odbitka.

stoi na gruncie przedmiotów stanowiących treść prac niemieckich tego rodzaju. Z Zakładu prof. Z. Ludkiewicza wychodzą liczne monografie agrarne powiatów, stanowiące dorobek jego Zakładu Polityki Agrarnej w S. G. G. W. Materiału dla socjologii wsi zawierają nie wiele.

Pierwszą monografię powiatu mamy z roku 1842 przez Ludwika Górskiego, który w Rocznikach Gospodarstwa Krajowego podał „Opis powiatu rawskiego". Praca napisana doskonale, przez autora później dobrze znanego i pisarza wytrawnego, a wówczas bardzo jeszcze młodego. Autor był następnie wyznawcą szkoły Le Play'a. Opis powiatu rawskiego nie jest zwykłym zbiorem wiadomości o powiecie, lecz studium badającym zagadnienia ogólne na tle danych faktycznych stwierdzanych na miejscu. Autor stwierdza zgubny wpływ pijaństwa wśród ludności wiejskiej i znajduje, że stoi on w związku z systemem gospodarowania, przy którym ziemianie z trójpolówką nie umieją znaleść innego źródła dochodu przy niskich cenach za zbiory, jak pędzenie wódki z ziemniaków. Chcąc odjąć podstawy ekonomiczne dla rozpajania ludu, autor wykazuje dodatnie wyniki z zaprowadzenia płodozmianu i opieraniu dochodu z ziemi na różnorodności produkcji z uwzględnieniem działu hodowlanego. Praca Ludwika Górskiego jest wcześniejsza niż okres promieniowania szkoły Le Play'a. Autor cenił wysoko tę ostatnią. Ale w swoim opisie powiatu rawskiego dał on samodzielny wyraz przenikliwości swojego umysłu w badaniu wsi polskiej.

W kilkadziesiąt lat później L. Górski wydał pracę wyraźnie opartą na szkole Le Play'a p. t. „Pogląd na ekonomiczne potrzeby gospodarstw mniejszych", którą oparł na podstawie budżetów 5 gospodarstw z różnych części kraju (3 z kutnowskiego i 2 z węgrowskiego) za przeciąg czasu od 1880 do 1890 roku.

Zarówno na polu monografij powiatów, jak na polu zużytkowania dla wnioskowania ekonomicznego budżetów gospodarstw Ludwik Górski na pół wieku naprzód wyprzedził naukę polską, która tymi dwoma metodami badań dopiero obecnie posługuje się w całej pełni.

Druga monografia powiatu w połowie XIX wieku opracowana została pod ogólnym kierunkiem Eustachego Tyszkiewicza, marszałka powiatowego. Jest to „Opis powiatu borysowskiego", wydany w ro-

ku 1847 w Wilnie[21]. Monografia ta nosi charakter oficjalnego wydawnictwa sprawozdawczego, a nie pracy naukowej, zawiera jednak cenne dane co do stanu ekonomicznego, zdrowotnego i obyczajowego oraz z talentem opisane wspomnienia z wojen napoleońskich. Dla socjologii opis ten nie przedstawia istotnego materiału.

Następnie mamy długą przerwę w monografiach powiatowych i dopiero w roku 1873 spotykamy opis powiatu kaliskiego przez J. Jeleńskiego[22]. Podobnie jak L. Górski, nie daje suchego zbioru danych, a sięga do wykazania i zrozumienia ważniejszych przemian dokonywujących się na wsi. J. Jeleński stwierdził w okolicach Kalisza w owym czasie zmiany dokonywujące się wśród ludności wiejskiej, polegające na szukaniu nowych dróg, bardziej samodzielnych w zakresie pracy gospodarczej i zarobkowej pod wpływem dojrzewania myślowego i społecznego.

Monografie L. Górskiego i J. Jeleńskiego stoją odosobnione w literaturze poświęconej poznaniu wsi. Mijają lata i nic w tym rodzaju się nie ukazuje. Zamiłowanie badaczy skierowuje się ku badaniu okolic wiejskich kraju pod względem obyczajów i zwyczajów, języka, pieśni, obrzędów, ale życie ekonomiczne i społeczne pomijane jest prawie zupełnie. Dopiero ostatnie lata dają nam szereg cennych monografij powiatowych. Zaliczamy do nich przede wszystkim „Stan gospodarstw włościańskich w powiecie wadowickim“ F. Dziedzica i „Stosunki rolnicze powiatów będzińskiego i zawierckiego“ W. Bronikowskiego. Obie te monografie są bliżej omówione w załączniku[23].

Nauka polska posiada cenną monografię poświęconą okolicy, t. j. grupie wsi ujętych jako całość geograficzna. Jest to praca dra S. Hupki[24]. Napisał on po niemiecku obszerną monografię o wsiach w dorzeczu Wielopolki (dopływu Wisły w zachodniej Galicji). Badania jego oparte są na antropogeografii, geologii oraz danych historycznych i dają szerokie rzuty myśli syntetycznych opartych na zbada-

---

[21]) Opis powiatu borysowskiego. Wilno 1847. Druk. Ant. Marcinkowskiego. Pod przedmową podpisany jest „Eustachy Hr. T y s z k i e w i c z, Marszałek powiatowy borysowski“.

[22]) J e l e ń s k i J.: Kalisz i jego okolice — z cyklu „Sprawozdania z obecnego stanu kraju“, nakład „Niwy“. Warszawa 1875.

[23]) Załącznik Nr. 2.

[24]) H u p k a Stanislaus: Über die Entwicklung der westgalizischen Dorfzustände im oberen Wielopolka Gebiet in 2. Hälfte d. XIX. J. Teschen 1911.

nych faktach. Uważa on swoją metodę za przeciwstawienie metodzie społeczno-ekonomicznej i chce objaśnić naturalnymi warunkami natężenie tych lub innych procesów życia społecznego. Metoda jego nie przyjęła się, bo lekceważenie danych statystycznych i ekonomicznych w monografiach nie mogło być uznane za umotywowane. Tak samo branie za podstawę badanej jednostki grupy geograficznej, a nie ekonomiczno-społecznej, również musi budzić wątpliwości.

Typową dla Polski formą opisów dotyczących wsi są monografie poszczególnych wsi. Wzorowe monografie tego rodzaju dał nauce polskiej prof. F. Bujak, który monografiami wsi: Maszkienice, Żmiąca i miasteczka Limanowa (wydanymi w latach 1901-1903) dał odrazu wzór, który wart był tego, by wywołał liczne naśladownictwa. Narazie jednak nie było placówek, któreby mogły zachęcać do tego rodzaju prac i wydawać je.

Dopiero po powstaniu Państwa Polskiego powstały warunki sprzyjające organizowaniu pracy naukowej. Pierwszym, który podjął prowadzenie dalej inicjatywy prof. F. Bujaka, był prof. Witold Staniewicz, który w roku 1923 wydał w Wilnie monografię wsi Matujzy-Bołondziszki, nazywając je studium społeczno-gospodarczym. W roku 1925 Centralny Związek Kółek Rolniczych wydał monografię wsi Sługocice, napisaną przez Błażeja Stolarskiego, jako „obraz życia i pracy jednej wioski“. Praca ta daje inicjatywę do nowego typu monografij pisanych przez tych, którzy sami na opisywanej wsi mieszkają i w niej działają.

Liczniejsze monografie wsi zaczął wydawać w 1928 roku Wydział Ekonomiki Rolnej Drobnych Gospodarstw Wiejskich Instytutu Puławskiego, pozostający pod kierunkiem najpierw prof. F. Bujaka, a później prof. W. Staniewicza. W roku 1928 Instytut Puławski wydał monografię wsi Rybna i Kaszów dra M. Sowińskiego oraz wsi Góra Bałdrzykowska i Byczyna W. Gortata, a w roku 1929 A. Dzierżawskiego wsi Okalina i Czerników oraz F. Guściory Trzy Kurzyny. Dalej następuje przerwa, po czym w r. 1933 ukazuje się dra J. Fiericha wieś Broniszów, dra S. Rosłońca miasteczko Przybyszew oraz inż. W. Przybysławskiego wieś Uniż; w roku 1934 mamy inż. S. Salita, wieś żydowską Kolonia Izaaka i w roku 1935 wieś Jastrzębia K. Mroza.

Uniwersytet Poznański wydał w roku 1933 inż. S. Symonowicza monografię „Gospodarstwa rolne gminy rzeszańskiej“ (pod Wilnem)

i inż. W. Krzysztofika wieś Jasienówka. Prace te wyszły z Zakładu prof. W. Schramma. W szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego studenci specjalizujący się w agronomii społecznej opracowują na dyplom, między innymi, monografie wsi i gmin. Prace te nie są drukowane i nie stanowią studiów dostatecznie pogłębionych. Jedna z lepszych prac tego typu została w skrócie wydrukowana w wydawnistwie „Prace dyplomowe" Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, mianowicie inż. J. Kuranta „Czynniki rozwoju postępu rolniczego w gminie Szumowo".

W tomie II-im wydawnictwa „Zagadnienia Pracy Kulturalnej" (1936), poświęconego sprawom kultury wsi, znajdują się dwie monografie wsi: W. Sterna „Wieś Szatarpy" i M. Wasyluka „Mokrany Stare". Mamy więc w ostatnich latach bardzo obfite żniwo monografij wsi.

Monografie wsi stanowią cenny materiał dla socjologii wsi. Zawierają one dane o tym, jakie przemiany odbywają się we wsiach w ostatnich dziesiątkach lat. Same one nie noszą charakteru studiów socjologicznych, gdyż nie stawiają sobie za szczególne zadanie wystudiowania monograficznego na terenie wsi procesów życia społecznego, a tylko zebranie możliwie pełnych danych głównie o życiu ekonomicznym wsi. Ażeby monografie można było uznać za studia socjologiczne, musiałyby one obejmować inny niż to obecnie widzimy zakres ,sięgać więcej do strony życia społecznego i ogólno-kulturalnego wsi. Na monografiach wsi polskich widać wpływ okresu, w którym ukazały się pierwsze ich wzory: początku XX wieku; jest to okres, który zbyt jednostronnie stał pod znakiem ekonomizmu i liczby. Protestował przeciwko temu dr S. Hupka, ale sam nie umiał nadać kierunku właściwego, bo nie uzupełniał ekonomizmu stroną społeczną i duchowo-kulturalną, a tylko naturalizmem antropogeograficznym, co nadawało pozory naukowości ale nie pogłębiało poznania wsi.

Monografie parafij i gmin, zresztą nieliczne, nie wnoszą nic do socjologii, jakkolwiek zarówno parafia jak i gmina bardzo nadają się dla opisu stosunków społecznych i ich rozwoju. Poza wymienionymi monografiami powiatów i wsi mamy bardzo liczne monografie podejmowane przez etnografów oraz zawierające dane czysto historyczne i statystyczne. Jednak prace te dla poznania wsi, jako środowiska życia społecznego, mają bardzo uboczne znaczenie. Należy tu

wspomnieć o rozprawie d-ra W. Bronikowskiego, który niedawno omówił budowę monografij wiosek i wskazał na potrzebę zmiany ich układu dla ujęcia zagadnień ważnych socjologicznie oraz nakreślił projekt takiego rozwiązania[25]).

Ludoznawstwo w Polsce jest stosunkowo bardzo rozwinięte. Ilość prac dotyczących materiału ludoznawczego jest ogromna, ale zainteresowanie ludoznawstwem idzie w kierunku głównie etnograficznym. Niektórzy uczeni łączą ludoznawstwo z badaniem stosunków społecznych wiejskich, jak np. prof. F. Bujak, który zresztą obejmuje swoją umysłowością naukową wszystkie dziedziny wiedzy dotyczące wsi, historię, etnografię, geografię, osadnictwo pierwotne, ekonomię, statystykę i życie kulturalne wsi.

Ludoznawstwo daje nam pewne dane dla poznania wsi, jako środowiska społecznego. Przez pewien czas ta gałęź wiedzy aspirowała do tego, by stanąć w bliskim kontakcie z socjologią wsi. Na skutek uchwały zjazdu dziennikarzy i literatów podczas wystawy krajowej z roku 1894 zostało założone w 1895 r. Towarzystwo Ludoznawcze we Lwowie, podzielone na 9 sekcyj, z których jedna nazwaną została „socjologiczną". Przewodniczącym jej został dr Iwan Franko, któremu nie obce były sprawy wiejskie. Towarzystwo Ludoznawcze dążyło do poznania charakteru, wad, zalet i właściwości psychicznych oraz twórczości umysłowej ludu polskiego[26]). Śladów swej działalności pozostawiło jednak bardzo mało i prace jego nie wiele dają materiału dla socjologii.

Instytut Spraw Społecznych w Warszawie wydał w 1935 r. pracę typu amerykańskiego „survey" Jerzego Michałowskiego: „Wieś nie ma pracy"[27]). W przedmowie zaznaczono, że praca ta miała za cel dać naukowy wywiad społeczny i posiada charakter pogłębionego reportażu. Założenia tej pracy są ściśle ekonomiczne i przeprowadzają stwierdzenie stopnia zubożenia wsi, ale przez szerokie ujęcie sprawy spadku spożycia na wsi i możliwości polepszenia ogólnej sytuacji chłopa na danym terenie jest to praca o charakterze socjolo-

---

25) B r o n i k o w s k i Wiktor: O potrzebie pisania socjologicznych monografij wiosek polskich. — „Przewodnik Pracy Społecznej" Nr. 5 i 6 Warszawa 1935/36.

26) S t r z e l e c k i Adolf: Ludoznawstwo i zbieranie materiałów ludoznawczych. Lwów 1895.

27) M i c h a ł o w s k i Jerzy: Wieś nie ma pracy. Warszawa 1935.

gicznym. Stanowi ona nowy typ monografij poświęconych wsi, typ bardzo nadający się do badań socjologicznych.

O różnych innych pracach, stanowiących szerszy materiał dla socjologii wsi, będziemy mówili osobno.

4. Socjologia ogólna w Ameryce. Amerykańska socjologia wsi.

Socjologia amerykańska różni się tym na ogół od wiedzy europejskiej, że ma ona za punkt wyjścia zagadnienia z życia, które stara się rozwiązać na mocy badań tegoż życia. Właściwością umysłu amerykańskiego jest nastawienie praktyczne, które uwidoczniło się i w badaniach społecznych. Amerykanie uważają ,że tylko ten może coś dobrze zbadać, kto wie, dlaczego przystępuje do pracy badawczej. Jak widzimy, pobudką badań tego typu jest celowość. Takie nastawienie jest całkiem odrębne od znanego typu naukowości niemieckiej, która dąży do tego, aby nie ujawniać przy badaniach naukowych spraw i dążeń życiowych. Amerykanie zaś dowodzą, że prawda naukowa jest identyczna z prawdą życiową.

W socjologii amerykańskiej uderza też różnorodność jej zainteresowań dotyczących współczesności i jej niedomagań.

Francuscy socjologowie połowy XIX w. również stawiali tej nauce zadanie celowe, ale były to wielkie idee przewodnie, mające służyć za drogowskazy dla rozwoju ludzkości. Amerykanie poprzestają na celach drobniejszych, łatwo uchwytnych.

Socjologia amerykańska rozwinęła się w ostatnim dziesięcioleciu XIX w. i bardzo szybko się rozpowszechniła. Jest to dzisiaj nauka popularna, wykładana w setkach zakładów naukowych, sięgająca do szkół średnich, gdzie dzieci od lat 12 słuchają wykładów z dziedziny nauk społecznych.

W socjologii amerykańskiej wielką rolę odgrywają następujące zagadnienia:

1. religijno-chrześcijańsko-etyczne;

2. zagadnienie szczęścia osobistego, czyli jak człowiek pojmuje szczęście własne i jak je osiąga. Socjologia amerykańska nie ma na myśli uszczęśliwienia ludzkości, lecz szczęście osobiste jednostki, która łączy go z dobrem całego społeczeństwa, co w naszym pojęciu wyglądałoby jak poświęcenie się jednostki pracy dla dobra ogółu, w średniowieczu zaś jako wyrzekanie się szczęścia. Amerykanie nie wy-

magają ani wyrzekania się szczęścia osobistego, ani poświęcania się pracy dla dobra innych. Chcą natomiast takiej pracy dla szczęścia osobistego, która byłaby jednocześnie pracą wzmagającą szczęście społeczne;

3. badanie techniki życia społecznego jak i gospodarczego (social engineering); socjologia amerykańska uważa, że podstawą dla szczęścia osobistego jest to, by warunki życiowe człowieka były tak zorganizowane, ażeby odpowiadały jego potrzebom;

4. zagadnienie przewodnictwa w życiu społecznym („leadership"). Zagadnienie ostatnie jest typowo amerykańskie, nasza myśl europejska nie zajmuje się tym, u nas narzucanie przewódcy uważane jest za czyn przeciwspołeczny i jest potępiane, bo hołdujemy zasadzie „niech działają masy". Amerykanie uważają, że masy mogą działać skutecznie, mając odpowiednich przewódców. Życie społeczne, jak i każda inna organizacja, jest niemożliwe bez przewódców.

Socjologia amerykańska unika gołosłownych twierdzeń i zawiłych rozumowań. Pragnie posługiwać się faktami, które gromadzi w celu wyprowadzenia z nich wniosków. Fakty te są różnorodne i zdobywane przy pomocy metod następujących:

1. bezpośrednie obserwacje z notowaniem spostrzeżeń indywidualnych wraz ze stosowaniem fotografowania.
2. wywiady (interview'y),
3. kwestionariusze,
4. zaświadczenia osób miarodajnych,
5. listy,
6. spisy statystyczne,
8. opracowania monografij (survey — przegląd).

Materiały te często są powierzchowne, lecz nie mniej dają dzieła wartościowe, będące wynikiem pracy „benedyktyńskiej" i odrzucające metody niemieckie na dalszy dystans w wyścigu wysiłku badawczego.

Wspaniałym wzorem tego rodzaju badań jest wspomniane już dzieło W. Thomasa i F. Znanieckiego „The Polish peasant". Jest to chluba socjologii amerykańskiej.

Socjologia amerykańska, jak zaznaczyłem, ma bardzo bogatą skalę zagadnień, szczególnie częste są tam studia z dziedziny imigracji i asymilacji, dalej studia co do duchowej i społecznej strony życia u murzynów, chińczyków i żydów, co do grup młodzieży, klas spo-

łecznych, rodziny, szkoły, kobiety. W załączniku podajemy przykładowy spis tematów seminaryjnych z socjologii na jednym z uniwersytetów amerykańskich (Załącznik 3).

Socjologia wsi w Ameryce powstała jako dział socjologii ogólnej pod wpływem zaobserwowanego w końcu XIX w. zastoju w rozwoju kulturalnym środowisk wiejskich w porównaniu z nadzwyczaj szybkim rozwijaniem się życia kulturalnego w miastach. Już w 1894 roku odbywały się wykłady z socjologii wsi w Uniwersytecie w Chicago. W latach 1902 do 1908 widzimy wykłady z socjologii już w sześciu innych wyższych uczelniach. W roku 1908 ówczesny prezydent Roosvelt założył placówkę poświęconą badaniom życia wiejskiego „Country Life Comission". Od tego czasu socjologia wsi zaczyna się tak rozwijać, że w 1926 r. w różnych miejscowościach i w różnego stopnia zakładach w Stanach Zjednoczonych spotykamy z górą 500 wykładów poświęconych socjologii.

Na wyższych uczelniach amerykańskich wykłady obejmują następujące zagadnienia z życia wsi:

1. Poziom życia wiejskiego, wychowanie, religia, kooperacja, zdrowotność na wsi.

2. Rozwój rodziny na wsi.

3. Organizacja rolnictwa w Ameryce (Stany Zjednoczone),

4. Przodownictwo wiejskie. Psychologia przewódców ludowych i środków wywołania rozwoju przewodnictwa ludowego.

5. Gmina wiejska, jej historia, typy gmin, psychologia oraz metody rozwoju i organizacji poczucia wspólnoty interesów w gminach,

6. Psychologia życia wiejskiego. Zwyczaje i zachowanie się różnych typów ludności wiejskiej, cechy życia familijnego i gminnego oraz instytucyj społecznych na wsi ze stanowiska społecznego, solidaryzmu, kooperacji i postępu społecznego.

7. Struktura agrarna wsi. Funkcje wsi. Historia wsi. Typy różnego rodzaju wsi.

Celem tych badań jest wykreślenie tendencyj rozwoju wsi współczesnej. Studenci badają wsie, bliżej im znane, biorąc jeden z tematów tu zaznaczonych i dotyczących danej wsi. W ten sposób tematy są podzielone pomiędzy studentów. Monografij dotyczących całego życia wsi jest bardzo mało.

Najszersze rozwinięcie tematu socjologii wsi znajdujemy

w dziele G. A. Lundquista i T. N. Carvera: „Zasady socjologii wsi"[28]). Przedmiot tych badań socjologicznych autorzy widzą w studjowaniu życia wiejskiego, to znaczy jego potrzeb i braków oraz ugrupowań tego życia. Określając bliżej to zagadnienie, autorzy podkreślają konieczność poznania wsi ze szczególnym uwzględnieniem tego, co stanowi czynnik organizacyjny (co dzieli oraz łączy ludzi), konieczność zrozumienia tego, co przenika na wieś, jak wieś na to reaguje: korzystnie dla siebie lub nie. Celem tych badań jest dążenie ku ulepszeniu życia wiejskiego. Socjologia amerykańska widzi, że życie w miastach ulepsza się w sposób bardzo intensywny, bo tam działa przedsiębiorczość ducha ludzkiego (rozwój przemysłu, sztuki, higieny), na wsi zaś panuje duży zastój życia. Należy więc zdaniem socjologów wyrównać te różnice, podnieść sposoby prowadzące do uszczęliwienia życia ludzkiego na wsi.

Amerykanie początkowo nie byli świadomi braków życia wiejskiego, myśląc, że wsi brakuje tylko odpowiednich wygód życiowych i rozrywek. Większe zainteresowanie się życiem wsi wysunęło problemat, jak wychować wieś, aby stała wysoko, a w związku z tym, jak zorganizować szkołę, kościół, samorząd i organizacje rolne, by wszystko lepiej służyło potrzebom wsi. Następnie są rozpatrywane zagadnienia godziwych rozrywek na wsi, środków pieniężnych, wyludniania się wsi na korzyść miast, czyli emigracja do miast, oraz zagadnienie walk klasowych na wsi. Co do elementów klasowości, to socjologowie amerykańscy rozważają przeważnie tylko dzierżawców i właścicieli, a do istnienia robotników wiejskich, jako klasy osobnej, mało przywiązują wagi. Zasady socjologii Lundquista i Carvera odpowiadają powyższej charakterystyce ogólnej. Jest to dzieło bardzo obszerne, podstawowe, systematycznie ujmujące czynniki życia wiejskiego. Bliższe dane o tej pracy podajemy w załączniku[29]).

Inne ujęcie daje w swej pracy o socjologii wsi. C. C. Taylor[30]). Autor poświęca większą uwagę sprawom agrarnym, opiera się na statystyce stosunków agrarnych, wysuwa kwestię robotniczą na wsi,

---

[28]) Lundquist G. A. and Carver T.: Principles of rural sociology. 1937.

[29]) Załącznik 4 zawiera szczegółowy spis rozdziałów tej pracy wraz z krótką ich treścią.

[30]) Taylor Carl C.: Rural sociology in its economic, historial and psychological aspects. New York and London 1933.

stwierdzając, że w Ameryce połowę ludności wiejskiej stanowią robotnicy, $^1/_6$ dzierżawcy, a tylko $^1/_3$ właściciele gruntu, czyli że ci ostatni są w mniejszości. O ileby większość uważała za pożyteczne dla siebie, to wywłaszczonoby grunta posiadaczy, lecz ku temu nikt nie dąży. Autor mówi, że robotnicy wiejscy są wyzyskiwani, są zależni od fermerów,, mają ciężkie warunki bytu, są marnie w ynagradzani, otrzymując opłatę za pracę w naturze (przypomina to naszych ordynariuszy). Kobiety i dzieci zmuszone są chodzić do pracy dla zarobku, skutkiem czego 30% dzieci w wieku szkolnym nie chodzi do szkół. Autor potępia te stosunki, wskazując, że rzesze tych mas roboczych nie interesują się szkołą, bo dzieci tam nie posyłają, są obojętne do spraw gminy, bo ona im nie ułatwia życia, tak samo nie interesują się kościołem. Dojście do własności dla nich jest mało dostępne, więc całe ich życie przechodzi bez cienia radości i otuchy. Przejście z dzierżawcy na właściciela jest trudne do osiągnięcia, przejście robotnika na dzierżawcę często nie jest awansem.

Widzimy, jak socjologia wsi w Ameryce rozszerza swe horyzonty i obejmuje sprawy coraz bardziej poważne i głębokie, nie idąc za prądem opinii (która nie lubi zajmować się sprawą robotników rolnych, a uprzedzając to, co już jest ogólnie znane i co nosi dopiero zarodki konfliktów w przyszłości.

Obok rozszerzania zakresu zagadnień badanych przez socjologię wsi w Ameryce, widzimy równocześnie dążenie do wyodrębnienia poszczególnych tematów tak, by one mogły być osią pewnego systemu. Takie ujście znajdujemy w pracy P. Sorokina i C. Zimmermana, poświęconej socjologii wsi w odróżnieniu od miasta[31]). Zagadnienie tego rozróżnienia zajmowało zawsze socjologów amerykańskich, ale stanowiło to jeden z głównych ich tematów obok innych. U wymienionych autorów rozróżnienie to stanowi jedyną osnowę ich dzieła, które niezmiernie szczegółowo i systematycznie rozpatruje różnicę w organizacji życia, umysłowości, usposobień społecznych i moralnych wsi i miasta.

Rozwój socjologii wsi w Ameryce idzie w parze z wielkim rozwojem na wsi pracy społecznej typu oświatowego i organizacyjnego, którą nazywamy agronomią społeczną.

---

[31]) S o r o k i n Pitirim and Z i m m e r m a n Carle: Principles of rural-urban sociology. New York 1931, Henry Holt and Comp.

Nie jest ona dawnej daty, ale doszła do wielkich rozmiarów: 3195 osób personelu fachowego pełni czynności agronomów społecznych. Organizacje rolnicze obejmują 22 miliony osób, wśród których prócz fermerów i dzierżawców są liczni robotnicy. Ilość biuletynów, będących wyrazem różnego rodzaju działalności agronomii społecznej, sięgała liczby 5.600.000. Daje to pojęcie o tym, jak obok nauki o wsi jest szeroko w Ameryce rozwinięta praca społeczna dla wsi.

Ścisły związek, jaki w Ameryce zachodzi między nauką a życiem, znajduje swoje umotywowanie w tezie prof. W. Thomasa, wyrażonej w pracy o chłopie polskim. Uważa on[32]), że: 1) należy przestać uważać pracę społeczną za zasługę, a widzieć w niej konieczność życia społecznego, konieczność nietylko dla społeczeństwa, ale przede wszystkim dla jednostki samej, 2) praca społeczna winna być oparta na kontroli techniki naukowej tej pracy. Nauki społeczne (socjologia) winny tej technice dawać materiał faktyczny oraz metodę badań i wnioskowań.

5. Dzieło amerykanina W. I. Thomasa o chłopie polskim.

Dzieło w 5 tomach o 2250 stronicach poświęcone chłopu polskiemu w kraju i na emigracji w Stanach Zjednoczonych, które napisał prof. William Thomas wspólnie z prof. Florianem Znanieckim, stanowi tak kapitalną pracę dla socjologii wsi polskiej, że musimy się z nim bliżej poznać, zanim przedstawimy nasz własny system socjologii wsi. Dzieło to było pisane w ciągu szeregu lat przed wojną i oparte jest na dokumentach sięgających roku 1914. Drugie jego wydanie angielskie jest z 1927 roku. Po polsku nie mamy nawet obszerniejszego streszczenia lub omówienia.

Autor przed wojną zwiedzał Polskę. W przedmowie wymienia jako swoich informatorów Polaków profesorów i działaczy oświatowych i politycznych. Szczególnie blisko zadawał się z redaktorami pism ludowych. Był na wsi polskiej. Ale głównie opierał się na tym co znalazł w listach włościan polskich pisanych z kraju do Ameryki Zebrał on ich ilość ogromną, ułożoną serjami rodzinnymi. Listy te stały się dla W. Thomasa kopalnią wiadomości o chłopie polskim,

---

[32]) Thomas-Znaniecki, str. 66.

o jego stanie moralnym i umysłowym, o jego ustosunkowaniu się do spraw rodzinnych i otoczenia, o jego dążeniach.

Większą część pracy W. Thomasa stanowią teksty listów włościańskich oraz życiorys jednego z imigrantów, polskiego włościanina, a więc materiał surowy. Każda seria listów poprzedzona jest ich charakterystyką. Poza tym autor dał obszerny wstęp, w którym charakteryzuje polską rodzinę włościańską, stosunki społeczne i klasowe, życie ekonomiczne, religijne i kulturalne.

Po przytoczeniu serii listów, odpowiednio ugrupowanych, pomiędzy rodzeństwem, małżeństwem oraz do osób postronnych, autor dał na 704 stronicach obszerne bardzo studium, dotyczące dwóch przedmiotów: najpierw rozpatrzył on jakim wpływom dezorganizującym ją ulega w Polsce rodzina włościańska i jak umysłowość włościan w Polsce ulega wpływom rewolucyjnym oraz jak z drugiej strony oświata, przodownictwo, spółdzielczość i życie narodowe utrwalają życie chłopa polskiego na poziomie wyższym niż ten, który wytwarzała dawna zacieśniona atmosfera rodzinno-wioskowa. Osobno rozpatrzył autor zagadnienie dezorganizacji i nowego zespalania się życia rodzinnego włościan polskich na obczyźnie w Ameryce. Dużo uwagi poświęcił autor demoralizacji polaków na gruncie amerykańskim, do czego listy jakie zebrał dawały mu obfity materiał. Jako czynnik koordynujący życie polaków na emigracji przedstawił rolę organizacyj polskich i amerykańskich.

Pobudką do napisania pracy, którą mi sam autor za bytności u mnie na wsi komunikował, było spostrzeżenie, że Polacy i inne narody słowiańskie na równi z innymi, póki pozostają we własnej atmosferze życia rodzinnego, zachowują moralność normalną, a skoro z tej atmosfery wychodzą, tracą podstawy życia moralnego. Z tej obserwacji autor doszedł do wniosku, że należy Polaków i inne narody zostające na poziomie dość pierwotnym pozostawiać w atmosferze własnej, nie forsować amerykanizowania ich. Pogląd ten wyrobił sobie autor przed napisaniem swego dzieła, ale szukał on naukowego uzasadnienia swoich założeń, co mu się w zupełności powiodło.

Wykazał on, że u Polaków, innych Słowian i Albańczyków lud wiejski nie ma poczucia żadnej wyższej kategorii życia społecznego poza własną rodziną. Dla tych ludów opinia społeczna nie istnieje poza opinią atmosfery rodzinnej. Gdy się tę atmosferę naruszy,

a emigracja czyni to z konieczności, więzy moralne nie mają żadnych hamulców.

Praca W. Thomasa jest głębokim studium naukowym z dziedziny socjologii polskiej rodziny wieśniaczej. Dla poznania tej rodziny dzieło to daje nam więcej, niż wszystkie materiały piśmiennictwa polskiego, jakie można zebrać.

Na tle badań rodziny chłopskiej autor poddaje rozwadze swojej szereg zagadnień społecznych, które życie wysuwa na czoło i które układa on w system następujący:

1. Zagadnienie indywidualizacji, czyli wyrabiania się jednostki. Jest to stan przejściowy pomiędzy jedną formą organizacji społecznej a drugą. Społeczna użyteczność indywidualizacji zależy od uzdolnienia jej do twórczości. Powstaje dylemat czy indywidualizacja życia prowadzi do nowej organizacji życia społecznego i w jakiej mierze organizacja społeczna oparta na świadomości wspólnych celów zgodna jest z indywidualizmem. Humaniści uważali, że postęp polega na tym, aby jednostka poczuła się sobą. W. Thomas zaś stoi na wręcz przeciwnym punkcie widzenia, twierdząc, że o ile jednostka zechce być tylko sobą, to nie będzie mogła zastosować się do innych. W. Thomas pragnie, by jednostki odrywając się od jednego środowiska musiały wnieść coś do środowiska do którego wchodzą. Widzi on, że Polacy nie umieją wnosić nowych pierwiastków do środowiska amerykańskiego.

2. Zagadnienie skuteczności (efficiency) czyli wydajności. Jest to stosunek między wydajnością jednostek i ogółu w jakiej mierze ogół korzysta z siły jednostki. Społeczeństwo polskie wykazuje podług W. Thomasa na wielu polach działalności szczególnie szeroką skalę różnorodnej wydajności indywidualnej przy stosunkowo nikłej skali wydajności społecznej. Jest to, zdaniem autora, skutek braku niezależności politycznej w ciągu długich lat. Jak widzimy, sąd dla nas bardzo łagodny, lecz nie zupełnie ścisły. Zagadnienie powyższe jest dla nas bardzo ważne.

3. Zagadnienie nienormalności: zbrodniczości, włóczęgostwa, alkoholizmu. Autor rozważa w jakim stopniu te nienormalności są wyrazem odchyleń indywidualnych, a w jakim wpływem warunkom społecznych. Autora uderza wielka ilość włóczęgów w Polsce i wśród emigrantów naszych, zastanawia się, czy jest to wyraz usposobienia indywidualnego, czy skutek warunków społecznych. W. Thomas pod-

kreśla, że w Polsce większą rolę odgrywają warunki społeczne, niż usposobienie jednostek. Chociaż autor zasadniczo z przekąsem mówi o księżach, lecz w tym wypadku powołuje się na ich zdanie, że jednostki nienormalne potrochu przy odpowiednich warunkach mogą przejść do stanu normalnego. Chodzi tylko o to, w jakiej mierze można osłabić, złagodzić złe skłonności indywidualne przy zmianie na lepsze warunków życia. Autor na przykładzie, że w Polsce pijaństwo znacznie się zmniejszyło, dochodzi do wniosku, że lepsze warunki zdolne są znacznie osłabić wszystkie objawy niemoralności ludu polskiego.

Zdaniem autora, zamiast stać na gruncie prawa społeczeństwa do obrony przed przeciwspołecznymi jednostkami, należałoby uznać raczej prawo przeciwspołecznych jednostek do podlegania wpływom, któreby je czyniły pożytecznymi dla społeczeństwa.

4. Zainteresowanie zajęciem zarobkowym. Życie współczesne prowadzi do braku zainteresowania pracą zarobkową, lecz autor uważa, że należy wytwarzać takie warunki, aby każdy rodzaj pracy stał się pociągającym dla tego, kto się jej podejmuje, a to można osiągnąć tylko przy pomocy środków techniczno-społecznych. U nas dąży się ku temu, aby wieśniak posiadał grunt własny, czyli, aby miał zainteresowanie do swej pracy. W. Thomas uważa, że i poza posiadaniem gospodarstwa na własność można wytworzyć zainteresowanie pracą wytwórczą.

5. Zagadnienie stosunku płci. Autor rozróżnia tu 2 strony: społeczno-psychiczną i czysto społeczną.

Jak osiągnąć maximum skłonności wzajemnej przy minimum odziaływania interesów dobrobytu i jakie są skutki społeczne różnych stosunków pomiędzy płciami.

W Polsce wśród włościan stosunki te układają się, zdaniem Thomasa, jednakowo z obydwóch stron, są one nie romantyczne, lecz podporządkowane widokom i interesom grupowym (rodzinnym). Czynnik indywidualny wprowadza rozstrój do rodziny. Co do zagadnienia skuteczności współdziałania płci w rodzinie, przykład włościan polskich wskazuje, że skuteczność ta osiąga wysoki stopień, skoro żona dochodzi do współpracy z mężem na polu pracy zarobkowej.

Kobieta wykazuje szczególne uzdolnienie do uzgodnienia formalizmu oraz jednostajności i stałości organizacji społecznej z różnorodnością i zmiennością czynników indywidualnych, bo ona godzi

tradycję wiejską z różnorodnymi czynnikami indywidualnymi. Spostrzeżenia autora są słuszne, bo mężczyzna albo idzie za tradycją, lub przeciwstawia się jej, nie umie zaś godzić ze sobą 2 różnorodnych czynników.

6) Problemat szczęścia społecznego (nie sprawiedliwości, lecz szczęścia). U nas szuka się właśnie sprawidliwości, Amerykanie zaś uważają, że od tego są sądy, aby wymierzały sprawiedliwość, zadaniem socjologii jest szukanie szczęścia. Podstawą szczęścia jest dobrany stosunek płci przy dobrobycie ekonomicznym. Poczynając od greckiego hedonizmu, temat ten nie był wcale poruszany. Chrześcijaństwo pomijało tę kwestię, uważając szczęście doczesne za rzecz podrzędną. Socjologia nie może pomijać tak ważnego zagadnienia, autor rozważa go też szczegółowo.

7. Zagadnienie walk rasowych i kulturalnych. Według W. Thomasa Polska jest wprost kopalnią tych problematów.

8. Zagadnienie idealnej organizacji kultury. Jest to najstarsze zagadnienie społeczne i naukowe, leżące na granicy teorii i praktyki. Idzie o pogodzenie 2 czynników: indywidualnego i społecznego. Powstaje pytanie zasadnicze, czy wogóle można to osiągnąć? Czy nadejdzie to samo przez się, jako wynik ciągłego ścierania się tych czynników? Czy stanie się to wynikiem świadomej woli ludzkiej? Być może, że liczne są sposoby najbardziej idealnej organizacji społecznej i że każdy naród winien wytworzyć swój ideał z godnie z właściwościami kultury własnej oraz korzystając z cudzych doświadczeń, ale nie powinien naśladować ich. Może stworzy ideał ogólno-ludzki lub ten, który najwięcej będzie odpowiadał danemu środowisku czy wsi. W gruncie rzeczy zatem autor uznaje, że organizacje kulturalne czysto wiejskie mają uzasadnienie wobec kultury narodowej, a narodowe organizacje mają uzasadnienie znowu wobec ludzkości.

Najwięcej miejsca w całej pracy swojej poświęca autor oświetleniu zagadnieg: rodziny, przodownictwa wsi i asymilicji wieśniaków w środowisku obcym.

Cechą charakterystyczną pracy W. Thomasa i F. Znanieckiego jest traktowanie wiejskości chłopa, duchowości jego i moralności, jako wyrazów pierwotności, przy czym autor uważa, że wieśniak polski, jak wogóle i wszyscy Słowianie, tkwi w pierwotnej grupie społecznej (primary group). Autor zaznacza, że takie grupy społeczne silnie trzymające jednostkę w więzach ustalonych zasad postępowa-

nia znajdujemy wśród społeczeństw dzikich oraz u włościan znacznej części Europy. Pierwotne, to jest stare jak świat, to znaczy, że wszyscy mają jednakowe pojęcia o pracy, zarobkach, małżeństwie, etc., bądź to Albańczyk, Słowak, czy Włoch. Murzyni, podług autora, też tak myślą. Pierwotność spotykamy we wszystkich klasach społeczeństwa i na wszystkich stopniach rozwoju. Grupa taka nie jest ososobniona od całego systemu społecznego, lecz stanowi najważniejszą formę życia społecznego ogramnej większości rodu ludzkiego (str. 1118). Wpływ pierwotnych form jest silniejszy u dzikich, niż u włościan, silniejszy u włościan niż u półinteligentów z małego miasteczka i jest zredukowany do minimum w życiu człowieka interesu (bussinessman'a), dużego miasta, polityka, uczonego lub artysty, lecz jest to tylko zagadnienie stopnia odddziaływania pierwotności.

Nasza cywilizacja jest jeszcze daleko od tego, by zachowanie się ludzi było dyktowane systemem celowej oceny lub kontroli. Grupa pierwotna nie panuje wszechwładnie i wpływy inne są widoczne mniej lub więcej, co zależy od stopnia rozwoju, ale na ogół społeczeństwa współczesne znajdują się w stadium przejściowym od opanowania jednostki przez grupę pierwotną do jej wyzwolenia się z pod tych wpływów i poddania się innym (str. 1119). Społeczeństwo nasze ma instynktowne odruchy wydawania okrzyków, sposób reagowania na rzeczy przykre lub przyjemne — są to właściwości odwieczne.

Dezorganizacja społeczna jest to zmniejszanie się wpływów istniejących wśród grup społecznych na zachowanie się poszczególnych członków tych grup. Znajdujemy ją stale w większym lub mniejszym stopniu. Dezorganizacja nie jest wyjątkowym przejawem pewnych tylko społeczeństw. Procesowi temu przeciwstawia się stale reorganizacja danych grup, co tworzy w rezultacie ścieranie się form dawnych i nowych życia społecznego. W pewnych warunkach i momentach reorganizacja grozi dawnym formom i grupom, nie prowadzi do umacniania rozkładających się form, lecz daje podstawy dla społecznej rekonstrukcji. Staje się ona możliwą, gdy w okresie dezorganizacji część grupy społecznej indywidualnie wprzęga się do nowych i bardziej skutecznych organizacyj zachowania się życiowego i tworzy nowe instytucje społeczne (str. 1130). Mamy dowody tego na wsi: nowe grupy tworzą się na tle poprzednich.

Zastanawiając się nad zagadnieniem wsi polskiej w jej ewolucji

(reorganizacja, dezorganizacja), autor zwraca uwagę na ogromne znaczenie głodu ziemi w Polsce i uważa, że w połowie XIX w. doszedł on do wielkich rozmiarów. Odkąd włościanin uświadomił sobie, że za zarobiony grosz może dokupić ziemi, zaczął szukać pracy po całym świecie. Nie ma takiej ceny za grunt, którejby on nie uważał za równoważnik jej wartości jako podstawy swego życia. Dlaczego chłop polski szuka zarobku po całym świecie? Bynajmniej nie pęd do wykazania pełnej zdolności do pracy pobudza go do wędrówki w daleki świat, — pędzi go możność zarobienia, by w następstwie kupić ziemię. Zaobserwował to W. Thomas zgodnie z tym, jak to zagadnienie urobiło się już dawno w polskim społeczeństwie.

Dążenie do wywyższania się słabo przejawia się we włościaninie polskim i to zwróciło uwagę naszego autora. Nie jest u nas tak jak w krajach skandynawskich. Chłop nasz zgodzi się chętnie na poniewierkę, aby zarobić na kupno gruntu, lecz brakuje mu ducha inicjatywy i zdolności dostosowania się warunków i dlatego żaden włościanin polski nie potrafi zrobić dużego majątku czy to w Ameryce, czy to w Polsce. Obawa przed niepowodzeniem, wypływająca z poczucia niedostatecznego dostosowania się do złożoności współczesnego życia ekonomicznego, wstrzymują go od większych przedsięwzięć (s. 201), woli on nie ryzykować, odsunie wszelkie pokusy, bojąc się stracić. W Polsce prawie że się gardzi tym, kto zaryzykuje wszystkim. We Włoszech również spotykamy część włościan z podobnym nastawieniem, za to jest i część stanowiących typ odmienny.

Następnym ważnym problematem, poruszonym przez autora, jest przechodzenie od pierwotnej grupy do szerszej, które wyraża się w przekształceniu się usposobienia i umysłowości członków grupy pierwotnej w kierunku łączenia z dążeniami szerszej grupy. Za główny czynnik wytwarzający wśród włościan polskich świadomość czegoś szerszego ponad grupą pierwotną, jak naród i społeczeństwo, autor uznaje w Polsce prasę ludową. W innych krajach w tymże duchu rozszerzania horyzontów wieśniaków działały jeszcze dwa inne czynniki, których brakowało w Polsce, mianowicie: wychowawcze znaczenie służby wojskowej i analogiczna rola kościoła.

Służba wojskowa zaborcza, którą zaobserwował W. Thomas, nie odziaływała w duchu podniesienia umysłowości chłopa. Dopiero służba ta w Niepodległej Polsce wybitnie spełnia to zadanie.

Co do kościoła, to zdaniem W. Thomasa mało oddziaływał on

w Polsce na wieś, bo a) bał się rządów obcych i b) nie był demokratycznym, lecz autorytatywnym. Altruizm poza daną grupą nie był rozwijany przez kościół, gdyż ograniczał się on do dawania środków na budowę nowych kościołów oraz do pomocy w razie klęsk wielkich. Amerykański kościół natomiast jest bardzo demokratyczny, rola jego w kierunku uświadomiania wsi jest wybitna. W. Thomas, jako niekatolik, nie rozumie katolicyzmu i jego wpływu na wsi polskiej.

Rozszerzenie horyzontu (jak to zaznacza Thomas) ponad grupę pierwotną pozbawia czynnika bezpośredniego odczuwania wpływu osób bliższych, ale daje za to danej jednostce poczucie niezależności od tych osób i świadomość pewnej wyższości ponad tymi, którzy tych szerszych horyzontów nie odczuwają. W grupie pierwotnej pewne jednostki znajdujące się na miejscu uważane są i uważają siebie za rodzaj elity, za osobną grupę bądź na podstawie większego dobrobytu, bądź pochodzenia, bądź wykształcenia. Niektórzy uważają uznanie dla takich jednostek za przejaw arystokratyzmu ludu polskiego. Nie jest to arystokratyzm a pierwotność. Pierwotna grupa broni swego charakteru i przeciwstawia się wpływom obcym dla swego środowiska. Zagadnienie to staje ostro przy społeczeństwach dzikich, zaś mniej ostro u włościan, gdyż stanowią oni zwykle podłoże dla rozwoju cywilizacji narodowej. Wiele jednostek z pośród włocian samych uważa izolację społeczną włościan za zjawisko niepożądane i dąży do tego, by włościanie uczestniczyli w życiu całego narodu. Znajdujemy to i w Polsce (str. 1122).

Najbardziej interesującym zagadnieniem u Thomasa jest to, czy wzrost rozwoju kultury u włościan doprowadzi do wyodrębnienia ich, jako klasy z jej specyficznymi interesami i klasowymi przewódcami, czy też do fuzji z innymi klasami. Obydwa rozwiązania zdaniem W. Thomasa są możliwe. W życiu politycznym wytwarza się dążność do klasowości, będącej podstawą dla tworzenia silnych stronnictw włościańskich, ale w tymże czasie na przekór politykom w życiu społecznym stary system klasowy stale słabnie, ustępując miejsce nowemu, w którym nie ma wcale miejsca dla osobnej „klasy włościańskiej", a tylko dla organizacyj narodowych, opartych na uwzględnianiu potrzeb i interesów całości społeczeństwa.

Thomas omawia znaczenie spółdzielczości, jako czynnika uspołecznienia włościan. Instytucje spółdzielcze włościan są, zauważa W. Thomas, organizacjami społecznymi w większej mierze, niż przed-

siębiorstwami ekonomicznymi. Tak np. sklepy spółdzielcze, mleczarnie nie wykazują wybitnie dodatnich bilansów, bo główna ich rola jest nie ekonomiczna, lecz społeczna. Przewódcy ruchu spółdzielczego wśród włościan w Polsce nie wyszli z łona samych włościan. Instytucja spółdziałania jest najlepszą więzią między grupą prymitywną a systemem narodowym. Włościanie na razie wcale się niczego nie spodziewają od nowych instytucyj, opartych na spółdzielczości, bo nie są w stanie wyobrazić sobie czegoś nowego, niż to to, co było. Gdy przystają na nową organizację, wtedy wyolbrzymiają sobie jej znaczenie i zbyt duże mają wymagania od niej. To utrudnia pracę. Jakkolwiek zastosowanie ideału spółdzielczego było dotychczas ograniczone i nie doskonałe, posiada on wyraźną zdolność do tego, by stał się przewodnią zasadą społecznego układu stosunków. Zdolność ekspansji i ugruntowania się tego ideału jest praktycznie nieograniczona (s. 1430). Spółdzielczość, jako nowa podstawa życia, może ogarnąć cały naród i przerobić grupę pierwotną na społeczno-narodową.

Osobno rozważa Thomas zagadnienie w jaki sposób włościanin dochodzi do pojęcia narodu. Najpierw włościanin był odciągany od grupy pierwotnej do różnych instytucyj ekonomicznych przez patriotów polskich i uczestniczył w różnych instytucjach ekonomicznych przede wszystkim dla względów natury materialnej lub w imię naśladownictwa innych. Pod wpływem otoczenia stopniowo zaczynał przywiązywać do swoich postępków motywy głębsze i cele szersze i stopniowo przekonywał się sam w sobie, że te motywy i cele uzyskiwały wpływ na niego. Podczas, gdy u przewódców źródłem i motywem pracy społecznej był ideał narodowy, u mas ludowych odwrotnie — udział w społecznej przebudowie ich życia prowadził ich do ideału narodowego (str. 1462). Zadaniem patriotów polskich było przede wszystkim odciągnąć lud od wpływów rządów zaborczych, pokazać im, że rządy te nie dbały tak o niego, jak mu się to mogło wydać.

W ciągu jednego do dwóch pokoleń, włościanin w Polsce z członka grupy pierwotnej przekształcił się w świadomego patriotę, dobrowolnie współdziałającego w nieustannej realizacji narodu, jako ciała społecznego moralnie i praktycznie solidarnego i wydajnego kulturalnie (str. 1462).

Powstanie Polski przyczyniło się (podług autora) do tego, że włościanin stał się panem swych losów. Ze szlacheckiej, Polska, zda-

niem autora, stała się włościańską. Pisał on to w r. 1927, gdy wyszło drugie wydanie jego pracy.

Przypominając w tym czasie, że Polska już stała się włościańską, W. Thomas stawiał zagadnienie, jak na ten charakter Polski wpłynie jej uprzemysłowienie, które będzie musiało nastąpić.

Nie będziemy dalej przedstawiali treści pracy W. Thomasa o włościaninie polskim. Z tego, co podaliśmy, widać, jak szerokie postawił sobie autor zadanie i jak wiele poruszył tematów najwyższej doniosłości naukowej i ogólnej. Jeżeli dodamy, że stawiając te zagadnienia podał dużo faktów, że np. w żadnej pracy polskiej nie ma tak dobrze jak u W. Thomasa zebranych danych o ruchach rewolucyjnych wsi polskiej w 1905 r., to musimy uznać, że W. Thomas winien być uznany za założyciela socjologii wsi polskiej.

W. Thomas dał główny zrąb zagadnień socjologicznych dotyczących wsi polskiej, czyli dał pierwsze podwaliny systemu tej nauki u nas. Zagadnienia te możemy mnożyć, układać inaczej, nazywać odmiennie, ale zasadniczo nie możemy przechodzić nad nimi do porządku dziennego.

Dzieło W. Thomasa stanowi pewien system. Osią jego jest pojęcie grupy pierwotnej. Czy system ten należy prowadzić dalej? Pojęcie grupy pierwotnej w sobie zamkniętej jest płodne dla systemu socjologii wsi, ale tylko do czasu, gdy zagadnienia wsi obracają się w sferze zagadnień dozorganizacji i koordynacji. By zrozumieć wieś niezależnie od tych procesów, trzeba stanąć na gruncie nie tylko pierwotności wsi, ale innych jej właściwości jako grupy społecznej. Będzie to rozszerzeniem podstaw systemu W. Thomasa, a nawet odchyleniem się od niego. W Thomas tą pierwotnością chciał wyjaśnić różnice jakie zachodzą w zachowaniu się w Ameryce wieśniaków Polaków i Słowian wogóle, a innych wychodźców takich jak Niemcy, Szwedzi, Norwedzy. Szkoła le Play'a objaśnia tę różnicę w inny sposób niż Thomas — układem rodziny patriarchalnej u jednych, partykularnej u drugich narodów.

Różnice w formie życia rodzinego jakie stwierdza szkoła Le Play'a niewątpliwie mają duże znaczenie dla wyjaśnienia innego zachowania się na emigracji przybyszów z różnych krajów. Obok prymitywizmu, obok różnic w formie życia rodzinnego, poważne znaczenie posiada czynnik ogólny typu życia wiejskiego, który nie da się zredukować do zagadnienia przejścia z grupy pierwotnej do szerszej

społeczno - narodowej, jak to czyni W. Thomas. Przy tej definicji wsi jaką podaliśmy, staje się rzeczą bardziej zrozumiałą, że wieśniak polski na gruncie amerykańskim zachowuje się inaczej niż wieśniak z innych stron Europy. Póki w zakresie wsi samej istnieją dla włościan w kraju możliwości ekspancji, póty głównym celem jego emigracji jest zarobek dla dokupienia ziemi w kraju. Inaczej zachowywać się będzie włościanin z krajów w których możliwości te dawno już ustały i w których natomiast istnieją duże możliwości na miejsce ekspansji poza rolnictwem. Bliżej przedmiot ten rozwinięty zostanie w osobnym rozdziale naszego systemu, mówiącym o ekspansji wsi. Tutaj zaznaczamy tylko, że system socjologii W. Thomasa wymaga rozszerzenia jego podstaw.

6. Źródła i materiały dla nauki socjologii wsi.

Podstawowym zagadnieniem rozwoju wszelkiej nauki są źródła na jakich opiera ona swój system badawczy. Socjologia nie ustaliła jeszcze swego własnego terenu badania i swego typu źródeł. Tworząc systemy socjologii, należy jednocześnie rozbudowywać ustalanie rodzajów źródeł badawczych.

Literaturę przedmiotu i poszczególne prace źródłowe podajemy przy każdej części pracy w tekście i załącznikach, a poza tym znajdzie swój wyraz w samym końcu pracy pod postacią indeksu bibliograficznego.

Zarówno opracowania jak i surowy materiał badawczy, jakimi rozporządzamy, są dla socjologii wsi nie wystarczające. Omówiliśmy w poprzednich rozdziałach jeden typ źródeł za jaki można uważać monografię wsi i po części gmin, okolic i powiatów. Tak samo monografie majątków ziemskich, szkół rolniczych, uniwersytetów ludowych, organizacyj rolniczych, stronnictw ludowych wiejskich itp. uważać należy za źródła, na których opierać można wnioskowania w socjologii wsi. Budżety gospodarstw wiejskich są źródłem raczej dla ekonomistów niż socjologów, ale nie mogą być pomijane.

Bardzo typowym dla socjologii źródłem są pamiętniki włościan. Polska ostatnio obfituje w nie. Mamy życiorysy-pamiętniki J. Słomki, F. Kurasia, F. Magrysia, z których pierwszy i ostatni są źródłami pierwszorzędnej wartości. Mamy pamiętniki Jakóba Wojciechowskiego — robotnika pochodzącego ze wsi, mamy dwa wielkie tomy

pamiętników chłopów zbiorowo ugrupowanych i wydanych przez Instytut Gospodarstwa Społecznego. Mamy w bibliotece Instytutu Socjologii wsi S. G. G. W. 200 życiorysów działaczy wiejskich, własną ich ręką pisanych, wybranych z pośród 404 życiorysów nadesłanych na konkurs. Cały ten materiał źródłowy jest obfitszy, niż opracowania ich, jakie się ukazały.

Znaczenie autobiografij dla socjologii wykazali po raz pierwszy Thomas i Znaniecki w ich dziele o chłopie polskim. Istotnie spożytkowali oni jedną autobiografię oraz serie listów rodzinnych, które stanowią rodzaj materiałów biagraficznych. Według J. Chałasińskiego[33]) „uwzględnianie tego rodzaju materiału (autobiografij) we wszelkich badaniach socjologicznych staje się rzeczą nieodzowną". Zdaniem naszym nieodzowności tym materiałom przyznać trudno, ale są one bardzo użytecznym źródłem badawczym, jednym z całego szeregu źródeł. W przedmowie do wydanego przez Polski Instytut Socjologiczny w Poznaniu życiorysu Berkana[34]) prof. Znaniecki daje obszerną charakterystykę znaczenia autobiografij dla nauki wogóle, a w szczególności dla socjologii: „W odróżnieniu od psychologa, pisze F. Znaniecki, socjolog bierze autora życiorysu całkowicie i wyłącznie na tle jego środowiska społecznego w nierozerwalnym z nim związku; w odróżnieniu od historyka rozpatruje on środowisko społeczne pamiętnikarza wyłącznie i całkowicie w odniesieniu do jego osoby. Indywiduum i jego środowisko stanowią w oczach socjologa jedną całość". Dalej mówi Znaniecki: „Otoczenie (indywidualne) nie interesuje socjologa samo w sobie, wcale mu o to nie chodzi, by je odtworzyć możliwie wiernie i objektywnie z punktu widzenia idealnego bezstronnego obserwatora, lecz przeciwnie, aby wziąć je tak jak przedstawia się samemu osobnikowi, który w nim żyje i działa, aby zdać sobie sprawę z tego czym jest ono dla tego osobnika, jako jego otoczenie, w jakim charakterze składające je przedmioty wchodzą w skład jego konsekwentnej świadomej osobowości". „Wskutek tego punktu widzenia socjologa, autobiografia posiada dla niego daleko bardziej niewątpliwą wartość jako dokument naukowy, niż dla psychologa lub historyka".

---

33) Chałasiński Józef: Drogi awansu społecznego robotnika. Poznań 1931, str. 28.

34) Berkan Władysław: „Życiorys własny". Poznań 1924, str. V.

Pogląd prof. Znanieckiego na znaczenie autobiografij dla socjologii ma szczególne znaczenie, biorąc pod uwagę to, że jest on pierwszym profesorem socjologii w Polsce, że współpracował z prof. Thomasem w dziele socjologicznym o chłopie polskim, że powołał do życia Instytut Socjologiczny w Poznaniu i stworzył własną szkołę socjologiczną. Jego uczeń, prof Chałasiński, wydał pracę opartą na autobiografiach w której pisze: „W Polsce gromadzenie materiałów biograficznych rozpoczął Polski Instytut Socjologiczny w Poznaniu, który z inicjatywy prof. Znanieckiego ogłosił w 1921 r. konkurs na życiorys robotnika. Tą drogą uzyskał sto kilkadziesiąt autobiografij, które stanowią dotąd jedyny w świecie zbiór materiałów tego rodzaju".

Materiał ten opracował częściowo J. Chałasiński w wyżej wymienionej pracy, zaś życiorysy J. Wojciechowskiego i W. Berkana zostały wydane osobno. Ale na ogół ten wielki zbiór materiałów nie został dostatecznie wykorzystany.

Zdaniem naszym, autobiografie, choć są oczywiście materiałem dla socjologii cennym, nie mogą być uznane za zasadniczy dokument badań socjologicznych. Nie możemy się zgodzić na to, żeby socjolog biorąc autobiografię jako dokument badawczy mógł nie interesować się, jak pisze Znaniecki, tym czym objektywnie jest otoczenie w którym pamiętnikarz żyje, i poprzestawał tylko na tym, jak to otoczenie jest przez niego pojmowane. Znaniecki miał na myśli stwierdzenie jak ważnym czynnikiem życia społecznego jest sposób w jaki środowisko wpływa na jednostkę, która jest sama częścią i czynnikiem tego środowiska. Ale czyż można identyfikować wpływ ten z urywkami pamiętników, poświęconymi charakterystyce przez jednostkę swego środowiska? Urywki te są to przecież utwory literackie pamiętnikarzy. Autobiografie są częściowo źródłem, ale częściowo opracowaniem. To co w nich dotyczy jednostki jest przeważnie źródłem, ale też tylko przeważnie, bo i w tej dziedzinie jest w autobiografiach dużo literatury. Ale to co piszą pamiętnikarze o sprawach ogólnych, to taka sama literatura jak każda inna. Zapewne, że odbija się w niej wpływ czynników społecznych i ogólnych na jednostkę. Ale obok tego odbijają się i inne czynniki: naśladownictwo różnej literatury, chęć przypodobania się różnym względom, chęć osiągnięcia pewnych celów i wiele innych czynników. Do autobiografij w socjologii wsi należy stosować metody badań bardzo zbliżone do tych jakimi posługują się historycy, a głównie historycy literatury

i krytycy literatury. Autobiografia to utwór literacki na dany temat. Socjolog winien o tym pamiętać. O ile do tych utworów nie odniesie się z odpowiednią dozą krytycyzmu, tak jak do utworów literatury, może dojść na zasadzie tych dokumentów do błędnych wniosków. O ile porzuci temat krytyki źródeł i stanie na gruncie brania ich tak jak są, będzie miał zbiór danych dokumentów o dużej objętości i małej zawartości materiału indukcyjnego, ale nie prowadzący do syntezy drogą zespalania w większe całości podstaw jednorodnych, gdyż jednorodności trudno się będzie w nich dopatrzeć.

Jak powiedzieliśmy prof. Chałasiński opracował część tego materiału w dziele „Drogi awansu społecznego robotnika". Wśród 149 życiorysów robotników zgromadzonych przez Instytut Socjologiczny w Poznaniu była duża grupa takich, którzy urodzili się na wsi i tam przeżyli dłuższy okres swego życia jako wieśniacy. Tych z pośród wieśniaków, którzy pochodzili ze sfery robotników folwarcznych w zaborze pruskim, wziął Chałasiński jako przedmiot opracowania socjologicznego. Dla socjologii wsi jest to studium cenne. Metoda Chałasińskiego w opracowaniu grupy autobiografii polega na wybieraniu ustępów najbardziej charakterystycznych i przytaczaniu ich, a czasem tylko na sporządzeniu tablic z wykazami dotyczącymi spraw drugorzędnych. Metody takiej nie uważam jednak za wystarczającą Cytowanie charakterystycznych ustępów z autobiografij jest to szukanie w nich potwierdzenia własnych z góry już powziętych sądów, a nie uzasadnieniem tych sądów. Co zaś jeszcze ważniejsze, nie jest to metoda prowadząca do wytworzenia uogólnień stanowiących nasz sąd o badanym zagadnieniu. Praca J. Chałasińskiego stanowi cenne studium o awansie robotnika rolnego, zrywającego więzy systemu dworskiego, ale trafne jego sądy o tym procesie życia społecznego nie są wynikiem dobrej metody opracowania zebranych autobiografij, lecz ogólnej znajomości przedmiotu dla której autobiografie posłużyły autorowi jako trafne i wyraziste ilustracje.

Gdy ukazały się w druku „Pamiętniki chłopów" (tom I) spróbowałem innej metody ich opracowania[35]), niż ta jaka jest powszechnie używana przy wykorzystywaniu źródeł literackich. Zaniechałem zupełnie przytaczania ustępów, a zastosowałem metodę notowania częstości tych lub innych twierdzeń, czy to odnośnie do faktów przyta-

---

[35]) Przegląd Socjologiczny, tom IV, zeszyt 3-4 z 1936.

czanych, czy do opinij wypowiadanych. Jest to z mej strony próba, która wymaga zapewne jeszcze dalszego udoskonalenia. Wogóle temat umiejętnego wykorzystywania autobiografii stanowi jedno z najbardziej zasadniczych zagadnień metodologii socjologicznej.

Pomimo zastrzeżeń zrobionych przez nas co do względnej wartości autobiografij, jako materiału dla socjologii, przy zakładaniu Instytutu Socjologii Wsi w S. G. G. W. w Warszawie wzięty został pod uwagę fakt zebrania i przekazania Instytutowi do opracowania 200 wybranych życiorysów działaczy wiejskich.

Monografie wszelkiego rodzaju dotyczące wsi, życiorysy i pamiętniki osób pochodzących ze wsi, lub wieśniaków są cennym materiałem poznawczym, ale wszystkie te wyliczone źródła mają jeden zasadniczy brak; są one zbiorem dorywczym, dalekim od pogłębienia i wyczerpnia danego przedmiotu. Te opisy wsi, czy też wydawane pamiętniki, nie są ani miarodajne, ani reprezentatywne, ani liczbowo wystarczające dla dostatecznie uzasadnionego wnioskowania. Są to wszystko raczej ilustracje stosunków niż zbiór faktów stanowiących podstawy dla uogólnień. Ściśle mówiąc, wszystko to nie są źródła, a tylko taka sama literatura, jak różne inne dzieła i prace, w których szukamy materiału dla uzasadnienia naszych wniosków.

Gdyby chcieć oprzeć się na materiale opisowym dla danej wsi lub na danych życiorysach jako na podstawie źródłowej, trzebaby metodycznie rozbudować czy to opisy, czy życiorysy, czy inne źródła. Do tego jeszcze bardzo daleko. W. Thomas wziął jako swój własny materiał źródłowy listy wychodźców. Ale zebrał je dorywczo — kupował je. Podał je in extenso, skutkiem czego praca jego stała się w dużej mierze zbiorem materiałów. Zbiór to bardzo cenny zwłaszcza że zbiorów materiałów dla socjologii mamy jeszcze bardzo mało.

Ani monografie, ani życiorysy własne nie stanowią dla socjologii tego rodzaju materiału co dla przyrodnika składniki materialne służące do obserwowania badanego zjawiska, lub dla historyka akta dotyczące pewnych stwierdzonych historycznie faktów. Z tym trzeba się pogodzić. Socjologia stoi wobec szczególnych trudności właśnie w zakresie ustalenia swoich własnych źródeł poznawczych. Są one bardzo rozległe, ale też i bardzo mało ściśle.

Chcąc opanować trudności polegające na braku właściwych źródeł do socjologii wsi, należy ułożyć spis typu dotychczasowych źródeł

i wskazać dla każdego typu wytyczne, którym powinny one czynić zadość by mogły być jaknajbardziej dla socjologii wsi użyteczne.

Na zasadzie dorobku dotychczasowego możnaby ułożyć następujący spis źródeł:

Dział I. Monografie:

1) monografie rodów i rodzin wiejskich,

2) ,, wsi, majątków ziemskich, gmin, parafij i powiatów,

3) ,, szkół wiejskich, szkół rolniczych, organizacyj rolniczych, oświatowych, gospodarczych i spółdzielczych, stronnictw politycznych ludowych itp.

Dział II. Życiorysy.

1) życiorysy-pamiętniki własne (autobiografie),

2) życiorysy pisane przez innych autorów.

Każda z tych grup dzielić się będzie na życiorysy:

a) wieśniaków typu reprezentatywnego,

b) ,, w dobie mającej znaczenie szczególne dla życia wsi (np. kryzys, lub rozwój, wojna, klęski, lub czasy reform itp),

c) działaczy wiejskich,

d) ludzi ze wsi wybijających się w górę życia społecznego (awans społeczny),

e) emigrantów ze wsi, czasowym lub stałych,

f) wykolejeńców życiowych.

Dział III. Wywiady o wsi, dotyczące:

1) poszczególnych zagadnień życia wiejskiego,

2) całokształtu wsi; należy rozróżniać tu wywiady prowadzone metodą:

a) zapytań skierowanych do reprezentatywnych wieśniaków,

b) do osób uznanych za znawców wsi. Prócz tego należy rozróżniać wywiady dotyczące:

a) stanu faktycznego na wsi, ważnego dla badanego zagadnienia,

b) opinii wieśniaków o danym badanym zagadnieniu.

Dział IV. Wyciągi z:

1) listów wieśniaków do swych rodzin,

2) z artykułów do pism, pisanych przez wieśniaków,

3) z wiadomości pism ludowych dotyczących wsi i spraw wiejskich.

Dział V. Statystyka dotycząca ustroju rolnego, oświaty i kultury na wsi, przestępczości, emigracji, stanu ekonomicznego, wsi, rolnictwa, kredytu itp. Tutaj rozróżniać należy:

1) statystyki publiczne i urzędowe,

2) „ otrzymane drogą prywatnych zestawień liczbowych, zbieranych na miejscu w celach naukowych.

Dział VI. Opracowania innych nauk, jako pomocnicze:

1) historia ustroju i gospodarcza, w szczególności historia wsi,

2) etnografia, w szczególności dotycząca pojęć moralnych, prawnych i społecznych na wsi,

3) polityka agrarna odnosząca się do ustroju rolnego oraz pracy oświatowej i organizacyjnej w rolnictwie,

4) ekonomika rolnicza odnośnie do zagadnienia opłacalności różnych typów gospodarstw, mniejszych i większych oraz do rozwoju systemów gospodarczych w rolnictwie.

Dział VII. Utwory literackie. Rozróżniamy tu:

1) utwory literackie samego ludu dawne i współczesne,

2) utwory literackie dotyczące wsi z dziedziny poezji, powieściopisarstwa, sceny, krytyki literackiej i publicystyki.

Wyosobniamy też: a) wybitniejszą twórczość ogólną, b) twórczość jednostek pochodzenia wiejskiego.

Dział VIII. Zbiory dokumentów dotyczących współczesnego życia społecznego i politycznego wsi. Rozróżniamy tu:

1) sprawozdania i uchwały organizacyj społecznych i politycznych wiejskich i wsi dotyczących,

2) odezwy, projekty, wnioski, rezolucje, drukowane osobno lub pomieszczane w publikacjach ogólnych, o ile dotyczą życia społecznego i politycznego wiejskiego,

3) opracowania dotyczące rozwoju stosunków społecznych i politycznych wiejskich oraz ideologii wiejskiej, oparte na danych faktycznych,

4) prace rozwijające ideologię wiejską.

Podany tutaj spis typów źródeł nie jest oczywiście wyczerpującym, gdyż jest tylko próbą dokonania takiego systematycznego ułożenia i określenia całokształtu danych potrzebnych dla nauki socjologii wsi.

W każdym dziale i w każdej grupie źródeł należy wyłożyć dokładnie co i jak powinno być badane. W tym celu socjologia wsi winna się zdobyć na osobne wprost dzieło poświęcone zagadnieniom jej źródeł. Tutaj w części wstępnej poprzestajemy na wykazaniu samej ważności opracowywania metody badawczej socjologii wsi, dodając, że szczegółowe plany powinny być opracowane dla każdego typu źródeł. Ponieważ typów tych wyliczyliśmy kilkadziesiąt, więc widzimy, jakiego ogromu pracy wymaga samo usystematyzowanie szczegółów zagadnienia źródeł socjologii wsi.

Równocześnie dajemy w załączeniu własny plan monografii wsi, oparty o nasz system socjologii wsi[36]).

O działach monografij i życiorysów mówiliśmy już obszernie. O naukach pomocniczych takich jak historia ekonomii i polityka agrarna mówiliśmy również. Co do etnografii, podkreśliliśmy wielki jej brak i jednostronność, że tak mało daje ona nam danych dotyczących pojęć moralnych, prawnych i społecznych naszego ludu, typowo odmiennych w różnych częściach kraju.

W dziale statystyki socjologia wsi winna zapładniać urzędy państwowe w kierunku notowania liczbowego stanu zjawisk życia, odpowiednio do tego, by móc poznać stan wsi. Pod tym względem statystyka nasza ma bardzo dużo niedociągnięć. Dzieli ona Polskę na województwa i powiaty, ale nie uwidacznia osobno wsi i miasta w sprawach oświaty, przestępczości, zdrowotności itp. Ustrój rolny jest przez naszą statystykę zaniedbany. Dla głównych zagadnień socjologii wsi statystyka nasza daje mało materiału orientacyjnego. Zmusza to do uzupełniania tych danych osobnymi wykazami. Jest to możliwe przy monografiach i dla tego też stanowią one cenny dla nas materiał, gdyż pozwalają na uzupełnienie danych, zaniedbanych w stosunku do wsi przez inne dziedziny wiedzy.

O źródłach literackich dotyczących wsi będziemy mówili w samej pracy w dalszych jej rozdziałach.

---

36) Załącznik 5.

Załączniki.

1. Plan monografij społecznych szkoły Le Play'a (Szkoły wiedzy społecznej).

Paul Decamps, najwybitniejszy z obecnych przedstawicieli szkoły Le Play'a w pracy swojej „Sociologie experimentale" daje (na str. 243) schemat podług jakiego należy badać i opisywać poszczególne miejscowości mniejszego lub większego zasięgu terytorialnego (wieś, gmina, okolica, powiat, prowincja, kraj, miasto, fabryka).

A) Środowisko:

1) Gleba i woda, podglebie, klimat.

2) Produkcja roślinna i zwierzęca.

B) Praca, zajęcia ludności, środki wytwarzania (technika), zakład pracy, stosunek do zakładu, personel pracy.

C, D) Własność nieruchoma i ruchoma. Rodzaj własności i tytuł posiadania. Oparcie dla utrzymywania własności i przechodzenie jej z jednych rąk do drugich.

E) Zarobki (płace), umowy pracy, środki płacy i system (dzienne, roczne, akord).

F) Oszczędności. Rodzaj, pomoce (kary). Użytek z oszczędności (na co idą).

G) Rodzina. Autorytet w rodzinie. Tradycje przodków, zaręczyny, małżeństwa, pożycie małżeńskie, liczba urodzeń. Stosunki w rodzeństwie, uzdolnienie dzieci, wychowanie ich. Stosunki między bliskimi krewnymi, bezżenni, emigrujący, starzy, kalecy, służba.

H) Sposób życia. Pożywienie. Mieszkanie. Ubranie. Hygiena. Rozrywki.

I) Fazy życia (rozwój życia). Co staje się czynnikiem rozwoju życia.

J) Patronat. Kto patronuje, patriarcha, rada starszych. Robotnik-majster, majster i rzemieślnik, przedsiębiorca, fabrykant, towarzystwo akcyjne. Kierownictwo pracy. Nauka pracy w domu lub publicznie. Trudności patronatu.

K) Handel. Klijentela. Kredyt. Środki i miejsce (bazar, sklep, jarmark). Personel handlowy.

L) Zawody wolne, intelektualne (nauczanie, medycyna, nauka, sztuka, prawo). Klientela. Siedziba pracy. Sposoby spełniania zawodu. Personel spełniający pracę zawodową.

M) Religia. Personel, obrzędy, zwyczaje, nauczanie, doktryny.

N) Sąsiedztwo. Bliskość rodzin. Rozgałęzienie sąsiedztwa. Różnorodność w ustosunkowaniu się społecznym. Klany. Kasty. Klasy. Koterie. Autorytety społeczne.

O) Spółdzielczość. Interesy wspólne. Dobroczynność. Stosunki współpracy.

2. Monografie dwuch powiatów polskich.

Wydział Ekonomiki Rolnej Drobnych Gospodarstw Wiejskich Instytutu Puławskiego wydał dwie monografie powiatowe, które przedstawiają wyraźną wartość dla socjologii wsi i zostały wymienione przez nas w tekście. Są to: Franciszka Dziedzica „Stan gospodarstw w powiecie wadowickim“ i Wiktora Bronikowskiego „Stosunki rolnicze pow. będzińskiego i zawierckiego“.

Franciszek Dziedzic w opisie gospodarstw włościańskich pow. wadowickiego ujmuje przejaw życia tych gospodarstw w okresie od końca XIX wieku do 1925 roku. W końcu wieku XIX gospodarstwa włościańskie w tym powiecie były już zupełnie przygotowane do roli samodzielnego rozwoju gospodarczego. Pewien wyższy nieco stan umysłowy, będący wynikiem nieźle rozwiniętego szkolnictwa i bliskości zachodnich więcej rozwiniętych sąsiadów, sprzyjał temu, że rolnicy w powiecie tym wcześnie zaczęli patrzeć na siebie nie jako na zjadaczy chleba, który Opatrzność daje ludziom na ziemi i dzięki ziemi, ale jako na siły żywe, zdolne własnym wysiłkiem woli i umysłu poprawić swój byt.

Przejawia się to najpierw w emigracji zarobkowej i parcelacji oraz w postępie rolniczym, a ostatnio przejawia się w rozwoju rzemiosła, przemysłu i handlu w ośrodkach komunikacyjnych. Ciekawe są dane autora, co do tego, że przemysł domowy rozwijał się najpierw w okolicach górskich powiatu, niewdzięcznych pod względem rolniczym, ale przemysł ten nie utrzymywał się tam na wyższym stopniu rozwoju, nie mając danych po temu ze stanowiska rynku kapitalistycznego. Był to przemysł domowy typy dawnego, na to by wyżyć, by nie zginąć z głodu. Natomiast później zaczął rozwijać się drobny przemysł i rzemiosło w ośrodkach komunikacyjnie dogodnych dla handlu.

Autor stwierdza wyraźne zmiany w stosunku rodziców do dzieci. Myślą oni o ich przyszłości. Jest to pierwszorzędny czynnik w procesie przekształcenia się wsi i rozdrobnień gospodarstw. Ale stwierdza również autor i wyniki tego myślenia: z jednej strony wzrost zaludnienia miejscowych ośrodków życia miejskiego, z drugiej strony zmniejszanie się liczby urodzin po wsiach.

Podobne obiawy stwierdzają również i ini autorzy. Statystyka jeszcze nie zdołała nam uwidocznić tego procesu w Polsce, podobnego do tego jaki widzimy na zachodzie, a monografie już notują ten naturalny proces rozwojowy, który wsi polskiej nie ominie.

Autor zebrał dużo danych dotyczących procesu podnoszenia się skali życia wiejskiego oraz postępu rolniczego. Ta dziedzina u wszystkich autorów jest dość obszernie tratkowana. Obejmuje przeważnie ostatnie lat trzydzieści, czyli okres, który jeszcze współcześni nieźle pamiętają. Stare dane są luźniejsze.

Powiat będziński i zawiercki opisany przez W. Bronikowskiego jest typowym dla okolic, w których zarobki przemysłowe panują w życiu wsi. Mamy tutaj do podkreślenia typowy objaw dla wsi w takich warunkach w tym samym okresie pouwłaszczeniowym. Wieś nie wykorzystuje rynku stale rosnącego na swoje wytwory, a tylko wykorzystuje rynek na pracę rąk jej mieszkańców. Chłop

popańszczyźniany to nie gospodarz na roli, a żywiciel rodziny przy pomocy sił żywotnych. Rozdrabnia grunt, zaniedbuje go i chodzi na zarobki do kopalń i fabryk. Spotyka tam duże współzawodnictwo przez dopływ ludności z innych okolic. Parcelacja idzie silnie naprzód, tak że wkrótce brak gruntu do rozdrabniania. Przy parcelacji nie następuje poprawa struktury agrarnej, gdyż rozdrobnienie szybciej od parcelacji prowadzi do nagromadzenia jednostek gospodarczych niesamowystarczalnych rolniczo. Proces ten odbył się w XIX wieku, a w XX widzimy dalszą fazę rozwojową. Na razie do okresu wojny stały rozwój przemysłu pochłaniał całą energię ludności. Dopiero w okresie powojennym widzimy zwrócenie się do rolnictwa znacznie ułatwionego przez bardzo dogodne warunki rynku.

Praca W. Bronikowskiego ma duże znaczenie dla zrozumienia tej zasadniczej myśli przewodniej w dziejach gospodarczych, — że rynek bynajmniej nie wystarcza jako czynnik ewolucyjny. Rynek w omawianych dwuch powiatach od dawna już sprzyjał temu, by tutaj właśnie rozwijało się i stanęło wysoko gospodarstwo rolne, czy warzywnictwo, czy mleczarstwo, czy też hodowla trzody i drobiu, a tymczasem pod tym względem wieś tego powiatu stoi do dziś dnia w tyle poza wielu innymi okolicami mającymi gorsze warunki. W prawdzie gleba powiatów zagłębia węglowego jest uboga, ale to nie gleba przeszkadza wsiom w postępie, lecz ich nastawienia na pójście po linii najmniejszego oporu w bytowaniu ludzkim, a którym było szukanie łatwego zarobku w postaci płac. W rozwoju gospodarczym obok rynku, jako czynnika zewnętrznego, wielką rolę odgrywa czynnik wewnętrzny i nastawienie woli ludzkiej, która w pewnych warunkach natury ogólnej widzi cel gospodarczy, np. w zarobkowaniu pracą fizyczną prostą i niewymagającą wysiłku myśli, a w innych odwrotnie szukać będzie oszczędzania wysiłku mięśni dzięki wysiłkom umysłu.

Odnośnie monografij powiatów wadowickiego oraz będzińskiego — to są one przez to cenne, że ujmują i wyrażają odmienne i dość wyraźnie typy rozwojowe wsi, przyczym każdy z autorów umiał te typy rozwojowe uwydatnić. Jeżeli teraz porównamy je, to okaże się, że będziński miał większą łatwość zarobkowania na miejscu i szybszy rozwój rynku na wytwory rolnicze na rynkach miejscowych, ale późniejszy znacznie rozwój szkolnictwa powszechnego. Przewaga materialnych warunków nie dała wyników zbyt dodatnich. Porównanie tych dwuch powiatów wykazuje wielkie znaczenie czynników duchowych w rozwoju gospodarczym wsi.

3. Spis tematów seminaryjnych studenckich z dziedziny socjologii w jednym z uniwersytetów podług A. Walther'a w „Sociologie in Amerika".

Duch i usposobienie studentów,
Społeczny ustrój uniwersytetów,
Różne tematy z gospodarki społecznej miast,
Przestępczość młodzieży, przestępczość murzynów,
Diagnoza kościoła na wsi,

Strajk jako objaw grupowy,
Biblioteki i ich wpływ publiczny,
Ruch młodzieży w Chinach,
Charakter społeczny imigrantów z Łotwy,
Stosunek do żydów,
Boy scouty,
Gminy odosobnione w Colorado,
Jaki sami murzyni sobie charakter przypisują,
System rodziny amerykańskiej i chińskiej,
Kobieta jako osoba duchowa,
Wpływ społeczny automobilizmu,
Rodziny żebracze w Chicago,
Konflikty u młodzieży,
Kino w Chicago,
Rozwój społecznego uświadomienia w części stanu New York,
Kluby pracy chłopców i dziewcząt,
Organizacje społeczne murzynów w Kanton City,
Poezja murzynów,
Organizacja kościoła wsi chińskiej,
Zmiana usposobienia żydów w I i II generacji pod wpływem otoczenia,
Filipińczycy jako studenci w Ameryce,
Etyka w zawodzie prawnika,
Zachowanie się społeczeństwa w rozrywkach wiejskich,
Społeczna organizacja szkoły początkowej.
Imigracja i asymilacja.

4. Treść (według rozdziałów) dzieła „Zasady socjologii wsi“ Lundquista i Carvera.

W rozdziale I autorzy wskazują — jako na przedmiot nauki socjologii wsi— **studiowanie życia wiejskiego**, w jego rozwoju, potrzebach, brakach, właściwościach i przejawach działania zbiorowego.

Zadanie socjologii autorzy widzą:

a) w informowaniu o życiu wsi i pracy na roli, w poznawaniu umysłowości wiejskiej oraz przebiegu zjawisk życia wiejskiego na wsi,

b) w organizowaniu zbierania, porządkowania i utrwalania wiadomości o życiu wsi,

c) w zespoleniu poglądów na wieś, ustalanych przez naukę socjologii z pojęciami o sobie i wsi samych wieśniaków, czyli w przenikaniu do wsi wiedzy o niej,

d) w wypracowywaniu programu ulepszeń życia na wsi. Jako główne problematy życia na wsi autorzy wysuwają:

1) organizację wychowania i wykształcenia rolniczego,
2) „ kościoła wiejskiego,
3) „ spędzenia wolnego czasu, rozrywek i zabaw,

4) wzmocnienie środków pieniężnych niezbędnych dla podniesienia poziomu skali życia,

5) uregulowanie wychodźtwa ze wsi do miast,

6) ustosunkowanie się własności i dzierżawy i zapobieganie ujemnym skutkom walki klas.

Po tym wstępie autorzy rozwijają szereg swych myśli teoretycznych, zarówno jak i obserwacji bardziej praktycznej natury w długim szeregu rozdziałów stanowiących wyodrębnione całości.

W rozdziale II omawiają, znany z licznych opracowań niemieckich, temat **stadiów rozwoju życia wiejskiego**, podając na wstępie schemat: polowanie, pasterstwo, rolnictwo. W omawianiu ostatniej fazy znajdujemy cenną analizę opartą na znajomości stosunków amerykańskich. Autorzy wskazują na to, jak rolnictwo z okresu pionierskiego przechodzi do okresu ekspansji wszerz i dopiero wtedy, gdy następuje nasycenie co do tej ekspansji, zaczyna się okres intensyfikacji. W tym ostatnim okresie autorzy rozróżniają cztery drogi, które stopniowo się rozrastają, uzupełniając się wzajemnie:

1) środki zachowania i wzmocnienia urodzajności ziemi (uprawa i nawożenie),

2) stosowanie naukowych zasad do selekcji i hodowli,

3) środki racjonalizacji żywienia,

4) podział pracy, organizacja zbytu i wpływ wykształcenia ekonomiczno-społecznego na wytwórców.

Dalej autorzy rozważają wpływ na stan rolnictwa:

1) rasy,

2) rozmiarów gospodarstwa,

3) racjonalizacji i kalkulacyj gospodarczych.

Wszystkie te liczne tematy, poruszane w jednym rozdziale, traktowane są pobieżnie.

W dalszym ciągu pracy autorzy rozważają czynniki życia wsi, które dzielą na ziemię i ludzi, przy czym pierwszemu czynnikowi poświęcają stosunkowo mało miejsca, bo jedynie rozdział trzeci, zaś dalsze rozdziały poświęcają ludziom.

W rozdziale III, **o ziemi**, autorzy rozpatrują wpływ na wieś następujących czynników:

1) klimat, ciepłota, opady, wichry, wzniesienia nad poziom morza,

2) położenie geograficzne i odosobnienie lub sąsiedztwo,

3) przestronność,

4) wpływ czynników fizjograficznych na powstawanie miast,

5) fizyczne źródła energii ludzkiej: woda, wiatr, węgiel,

6) materiały ważne dla wsi (żelazo itp.),

7) gleba, jako dostarczycielka żywności dla roślin i zwierząt,

8) rynek, jako wynik położenia geograficznego.

Wszystkie te uwagi są zbiorem ogólników. Ciekawsze są rozważania na temat wpływu na ludność wsi stopnia różnorodności gałęzi gospodarstwa.

9) autorzy rozróżniają gospodarstwa jednokierunkowe (specjalizujące się) i różnokierunkowe. W szczególności rozpatrują oni gospodarstwa z hodowlą bydła oraz mleczarstwem i bez, także z hodowlą trzody, drobiu i bez nich. W warunkach polskich, a również europejskich, gospodarstw bez bydła, trzody i drobiu nie bywa. W Stanach Zjednoczonych typy jednokierunkowe przeważają i przedmiot ten jest w socjologiach wiejskich często rozważany.

10) wpływ rozmiarów gospodarstwa na życie społeczne,

11) gospodarowanie we wsiach skupionych i koloniach rozrzuconych,

12) wpływ oparcia rolnictwa na nawodnieniu pól na życie wsi.

W rozdziale trzecim, zarówno jak i w drugim, znajdujemy zbyt wiele tematów poruszonych, by mogły one być głębiej rozpatrzone.

Rozdział IV omawia ogólnie **ludność wiejską,** jako czynnik życia wsi obok ziemi. Autorzy wychodzą z założenia, że rolnictwo jest to zajęcie pierwotne. Rozważają oni stosunek ludności wiejskiej i miejskiej, emigrację wsi do miast i różnice demograficzne między ludnością wsi i miast, jak i stosunek kobiet, starców, dzieci, urodzeń i zgonów oraz przyrostu ludności. Dalej rozważają gęstość zaludnienia wsi, rozróżniając ludność tubylczą i napływową oraz źródła napływu ludności do wsi.

Z kolei omawiają różnorodność ras na wsi, wreszcie kończą ten rozdział rozpatrywaniem ilości gospodarstw rolnych, ilości domów i mieszkań oraz rodzin. Wszystko to stanowi bardzo ciekawy materiał faktyczny dla poznania stosunków wiejskich w Stanach Zjednoczonych. Rozdział ten jest typowo opisowy i mógłby stanowić prędzej załącznik do dzieła zatytułowanego jako „Zasady Socjologii".

Dalsze dwa rozdziały poświęcone są tematowi ulubionemu przez amerykańskich socjologów wsi; rozdział V mówi o tym, **jak ludność wiejska myśli,** a VI jak czuje.

Zagadnienia myśli ludności wiejskiej ujęte są w tematy:

1) w jakiej mierze ludność myśli jednorodnie, a w jakiej różnorodnie,

2) różnice indywidualne i grupowe. Ostatnie mniejsze niż pierwsze.

3) moralne usposobienie wsi i miasta,

4) różnice społeczne i sposoby myślenia,

5) religia i duch myślenia wiejskiego,

6) analfabetyzm wiejski,

7) wpływ na myślenie religii, ras, warunków ekonomicznych, grup socjologicznych,

8) mieszanie się ras,

9) stałość wiejskiego sposobu myślenia,

10) stosunek wsi do polityki.

W rozdziale VI, poświęconym temu **jak ludzie wiejscy czują,** widzimy tematy:

1) zmienność usposobień moralnych na wsi,

2) różnice usposobień właścicieli i dzierżawców,

3) „ „ zależnie od typu gospodarowania,

4) różnice pojmowania sprawiedliwości,

5) „ w usposobieniu moralnym, zależnie od położenia ferm poza skupieniem wiejskim,

6) wpływy miejskie.

O ile rozdział I — IV zawierały zbyt wiele tematów, to rozdział V i VI rozpatrują właściwie jeden i ten sam temat. Takie jednak specjalne rozważanie duchowości wsi w dwuch rozdziałach nie spowodowało pogłębienia tego tematu. Wywody autorów na temat duchowności wsi są ogólnikowe i mgliste.

Dopiero w rozdziale VII widać płodne i dalej idące rozważania na temat wsi. Rozdział ten zatytułowany **„Społeczne pochodzenie wsi“**, rozważa tematy:

1) problemat przyrostu ludności,
2) własność plemion i rodziny,
3) regulowanie przyrostu ludności i śmiertelność,
4) prawo zmniejszającej się wydajności,
6) wynik obydwuch alternatyw,
7) ziemie nieuprawne, całkowicie lub częściowo,
8) mają do nich prawo najbardziej wydajni użytkownicy,
9) rodzina i własność podstawą cywilizacji,
10) stanowisko socjologów wobec zagadnień i zadań cywilizacji,
11) współzależność społeczeństw współczesnych.

Rozdział VIII — poświęcony jest typowym dla wszystkich socjologów amerykańskich (nietylko wiejskich) **„odchyleniom społeczno-moralnym“**, dla których wytworzyli oni termin „Maladaptation“. Po polsku moglibyśmy popularnie nazwać to bolączkami, lub niedomaganiami wsi. Wyraz maladaptation oznacza niedostosowanie się i wyraża odchylenia wsi w kierunku czy to nędzy, czy zbrodni, czy zwyrodnienia. Oto tematy tego rodzaju:

1) niedomagania wypływające z niedostosowania się,
2) niedostateczny rozwój,
3) zagadnienie szczęścia,
4) zwyczaje i ich wpływ krępujący dążenia indywidualne do szczęścia,
5) zwyrodnienie,
6) niemoralność płciowa na wsi,
7) nielegalne małżeństwa i nieślubne urodzenia,
8) zbrodniczość na wsi,
9) młodociani przestępcy,
10) nędza na wsi,
11) nieudolność i niedorozwój.

Rozdział IX — **działalność gmin wiejskich:**

1) gminy wiejskie (community), grupa wsi i kolonie,
2) różne pochodzenia gmin wiejskich,
3) dwa typy współczesne gmin wiejskich:
    a) wieś skupiona
    b) wieś odsobniona,

4) główne dodatnie strony ferm,
5) centra gmin wiejskich: szkoła, kościół, targ, place zabaw,
6) czynności zbiorowe gminy wiejskiej:
   a) wytwórczość rolnicza,
   b) rynek,
   c) pomoc wzajemna,
   d) komunikacja,
   e) wychowanie, zdrowotność, zabawy, upiększanie życia i rozwój życia domowo-rodzinnego,
7) potrzeba organizacji na wsi,
8) standaryzacja a hodowla.

Rozdział X — **poziom potrzeb życia** (standart of living);

1) wysoka skala życia źródłem dobrobytu narodowego,
2) znaczenie wysokiej skali życia dla wsi,
3) wpływ rodziny, małżeństw i ilości dzieci na skalę życia,
4) racjonalna skala życia,
5) i racjonalna skala, większa od zdolności wytwarzania, lub zarobkowania, albo też zbyt niska, by była zdolna zabezpieczyć tę zdolność,
6) wpływ inteligencji na skalę życia,
7) nieskuteczność niskiej skali życia.

W punkcie 8-ym rozdziału X-go autorzy dochodzą do rozważań punktu kulminacyjnego trosk wszystkich prawie socjologów amerykańskich wyrażających się w obawie, czy amerykanie zdolni będą utrzymać swój wysoki poziom życia wobec konkurencji światowej innych narodów. Autorzy nasi na to pytanie dają odpowiedź typową dla amerykanów, gdyż weszła ona w treść ich polityki w stosunku do innych narodów. Zdaniem autorów jedyny sposób utrzymania własnej wysokiej skali życia jest to niedopuszczenie imigracji narodów o niższej skali życia (Włochów, Polaków i t. d.).

9) ochrona własnej skali życia.
10) składniki skali życia: dom, mieszkanie, ubranie, odżywianie, zabawy.
11) wpływ kobiety na skalę życia.

Rozdział XI — **komunikacje i życie wsi:**

1) komunikacja i środki obronne,
2) ulepszenie komunikacji,
3) kanały, drogi, drogi żelazne, automobilizm.

Rozdział XII — **polityka agrarna i dobrobyt wsi:**

1) rozmiar posiadanych gruntów, jako podstawa i granica gęstości zaludnienia,
2) rodzina, jako podstawa posiadania i dzierżawienia gruntu,
3) walka z zawłaszczeniem gruntu na własność prywatną ponad uprawę rodzinną,
4) ziemie wolne w Stanach Zjednoczonych,
5) liczba i rozmiar własności gruntowej,

6) wartość ferm,

7) ulepszenia gruntów, melioracje rolne,

8) tytuły posiadania gruntu,

9) grunt jako przedmiot tranzakcyj kupna - sprzedaży, skutki uważania gruntu za przedmiot sprzedażny,

10) szachownica,

11) wzrost liczby dzierżawców, ojcowie wydzierżawiają gospodarstwa dzieciom lub zięciom,

12) nowe gospodarstwa rolne wypływające z akcji urządzeń rolnych.

W rozdziale XII widzimy, że to co autorzy niemieccy robią przedmiotem całych dzieł „polityki agrarnej", przez autorów amerykańskich bywa ujęte w jednym na 24 rozdziały, które zawierają zasady socjologii rozpatrywane przez nas. Widzimy z tego, że socjologia wsi a polityka agrarna są to zupełnie różne dziedziny wiedzy i że jedna drugiej zastąpić nie może.

Rozdział XIII — **społeczny charakter dzierżaw rolnych:**

1) przyczyny powstawania dzierżaw:

a) mieszczanie lokują chętnie kapitały w ziemi, a nie gospodarują sami,

b) zestarzały rolnik poszukuje dzierżawcy, któryby go zastąpił.

2) wzrost w Stanach Zjednoczonych stosunku dzierżawców do właścicieli, przy czym dzierżawy są zawierane coraz częściej za wynagrodzenie w części plonu, a nie za czynsz dzierżawny,

3) dzierżawcy a polityka komunalna,

4) dzierżawcy a zagadnienie organizacji kościoła na wsi,

5) dzierżawcy a polityka państwa.

Rozdział XIV — **społeczny charakter pracy na wsi:**

1) praca:

a) na własnym gospodarstwie (własność lub dzierżawa),

b) na cudzym gospodarstwie w charakterze wolnego najmu,

c) na cudzym gospodarstwie w charakterze zależno-poddańczym,

2) tendencje do zanikania rodzin najmitów wiejskich,

3) w Ameryce robotnicy rolni są najczęściej nieżonatymi, czyli pochodzą z miasta, nie tworząc osobnej klasy wiejskiej.

Rozdział XV — **rząd a życie wiejskie:**

1) władze państwowe, centralne, stanowe, prowincjonalne i samorządowe,

2) udział rolników-fermerów w samorządzie,

3) wpływ wieśniaków na rząd.

Rozdział XVI — **fermerzy i polityka.** Rozdział ten omawia sprawy czysto amerykańskie. Stosunek rolników do polityki kolei żelaznych. Rolnicy ze wschodu i zachodu, z północy i południa. Rywalizacja wpływów. Organizacja współczesnej polityki rolniczej.

Rozdział XVII — **organizacje pozapolityczne fermerów:**

1) kluby, kółka, związki młocarniane,

2) organizacje rolnicze, ajenci rolnictwa,
3) biura fermerów,
4) stowarzyszenia młodzieży,
5) federacje organizacyj fermerskich,

Rozdział XVIII — **wieś rolnicza:**
1) wieś obecna,
2) wieś dawna i obecna,
3) uspołecznienie życia wsi.

Rozdział XIX — **dom wiejski:**
1) rodzina, podział pracy, przyrost pokoleń,
2) kobieta w rodzinie,
3) dzieci, ich wychowanie i kształcenie.

Rozdział XX — **religia i życie na wsi:**
1) chrześcijanizm i wieś (dawniej poganizm),
2) pogłębienie ducha chrześcijańskiego prowadzi wieś do dobrobytu, ale dobrobyt raz osiągnięty odsuwa wieśniaków od skłonności religijnych,
3) chrześcijanizm i uspołecznienie wsi. Ksiądz i pastor, jako leaderzy wsi,
4) kościół i spółdzielczość,

Rozdział XXI — **wychowanie wiejskie:**
1) wychowanie i demokracja,
2) szkoła na wsi i jej dostosowanie do potrzeb życie wiejskiego,
3) celem szkoły we wsi jest rozbudzenie zamiłowania do tego, by wznieść wyżej życie ludzkie na wsi,
4) szkoła i patriotyzm miejscowy,
5) nauczanie dorosłych w szkole wiejskiej.

Rozdział XXII — **zdrowie publiczne na wsi:**
1) zależność typu społecznego wsi od posiadania chleba, pokoju, pieniędzy, zdrowia i siły,
2) wynikiem chorób staje się marnotrawstwo,
3) środki sanitarne zapobiegawcze,
4) choroby i braki umysłowe,
5) nieszczęśliwe wypadki w rolnictwie (w Ameryce są one częste),
6) sanitarne ulepszenia wsi, kontrola sanitarna urządzeń domowych.

Rozdział XXIII — **rozrywki i zabawy wiejskie:**
1) znaczenie czynnika zabaw w życiu cywilizacyjnym,
2) praca i zabawa,
3) wpływ społeczny i wychowawczy zabawy,
4) moralne znaczenie zabawy,
5) stare rodzaje zabaw, jarmark,
6) zabawy średniowieczne,
7) zawody i igrzyska miejscowe, wyścigi wiejskie i pokazy,
8) tańce,

9) muzyka,
10) sporty atletyczne, biegi,
11) samochody,
12) parki narodowe.

Rozdział XXIV — **przewodnictwo wiejskie**:
1) przewodnik (leader) jako znawca,
2) ten co umie przekonywać,
3) wódz natchniony,
4) selekcja przodowników,
5) organizatorzy życia na wsi,
6) czy można wyrabiać przodowników dla wsi,
7) przodownik i człowiek wybitny,
8) skąd się biorą przodownicy w życiu narodów. Dr. W. Spillman znalazł, że w Stanach Z. A. P. 92% prezydentów, 91% gubernatorów, 83,9% szefów administracyjnych, 70,6% senatorów, 64% posłów i 55,4% dyrektorów kolei żelaznych urodzonych było na wsi.
9) niedostateczne ocenianie przodowników wiejskich.

Jak widzimy tematy zagadnień w rozpatrzonym przez nas dziele są nadzwyczaj rozległe, ale całość ich nie ma charakteru systemu zakończonego, a więcej wyraża się jako suma licznych częściowych rozważań.

5. Wytyczne dla socjologicznych monografij wsi.

W niniejszym załączniku podajemy własny plan według którego monografie wsi powinny być dokonywane, by stanowiły możliwie cenny materiał socjologiczny, w tym ujęciu, jakie odpowiada naszemu systemowi. Z dotychczasowych monografij wsi ani jedna nie czyni temu zadość, gdyż wszystkie one są ujęte pod innym kątem widzenia.

Plan socjologicznego opisu wsi przedstawił na Zjeździe Socjologicznym w Warszawie w 1935 roku dr W. Bronikowski. Referat jego na ten temat został wzięty za podstawę, zaś zaprojektowany przezeń schemat opisu został tu uzupełniony, rozszerzony i przerobiony stosownie do ram naszego systemu socjologii wsi.

Monografie wiosek, mające służyć dla socjologii wsi jako materiał badawczy metodą porównawczą przyczynową w przestrzeni i czasie, winny dawać wszechstronny ich obraz. Powinien on zawierać przedstawienie części składowych wsi, warunków i sposobów pracy jej mieszkańców, ich kulturę ogólną i rolniczą, wzajemne zależności ludzi między sobą i stosunki ich z dalszym otoczeniem, a poza tym powinien zaznaczać zmiany zachodzące w życiu wsi, ich przyczyny i kierunek. Poza tym winny wykazać na czym polegają różnice w ustroju, kulturze i stanie stosunków społecznych badanej wsi w porównaniu z innymi wsiami, jakim przyczynom fizjograficznym bądź historycznym różnice te przypisać należy oraz jakie dążenia do zmian i jakie zmiany już dokonane dają się stwierdzić w tym stanie i jakie są podstawy do urzeczywistnienia tych dążeń.

P r z y w y k o n y w a n i u monografii wsi należy pamiętać o tym, by w poszczególnych punktach, nietylko starać się o wyczerpanie szczegółów mających wartość dla ujęcia zagadnień społecznych, ale i podawać, omawiając sprawy charakterystyczne, wspomniane wyżej zmiany i występujące różnice.

Układ rozdziałów, które powinny stanowić podstawę dla sporządzenia takiego opisu winien stosować się do poniższych wytycznych:

I. W rozdziale pierwszym należy scharakteryzować **ogólne położenie wsi**, zwłaszcza zaś jej położenie przyrodnicze oraz gospodarcze i przeszłość. Będzie ono służyło jako tło, na którym rozwijają się społeczne stosunki między ludźmi.

a) P o ł o ż e n i e g e o g r a f i c z n e i części składowe wsi powinno zawierać: przynależność terytorialną, obszar posiadany, ilość gospodarstw i ilość ludności, ogólny układ wsi.

b) W opisie s t o s u n k ó w p r z y r o d n i c z y c h uwzględnić układ powierzchni, wody, glebę, klimat, pobliskie lasy. Różnice względem bliskiej i dalszej okolicy.

c) Opis s t o s u n k ó w g o s p o d a r c z y c h winien objąć: połączenia drogowe,przykolei, wielkim trakcie, szosie, czy zupełnie na uboczu (chodzi o możność styczności z ludźmi obcymi); miejsca sprzedaży i zakupów, wysokość cen ważniejszych wytworów rolniczych i towarów, rozmiary i przyczyny wahań w nich, koszty wytwarzania i koszty utrzymania się.

d) W p r z e s z ł o ś c i w s i wskazać na jej pochodzenie, na ważniejsze fakty z okresu poddaństwa i pańszczyzny oraz przebieg uwłaszczenia; co z przeszłości szczególnie odbiło się na obecnym stanie wsi (ważniejsze wypadki, wojna).

e) Po takim wstępnym ujęciu wsi dodać jeszcze uwagi o s z c z e g ó l n y c h c e c h a c h d a n e j w s i (wielkość, zamożność, ruchliwość itp.), porównywując z wsiami okolicznymi.

II. Rozdział drugi omawia wieś jako grupę **ludnościowo-rodzinną.**

a) Najprzód należy tutaj podać dane o pochodzeniu rasowym i plemiennym wsi.

b) Następnie podać s k ł a d l i c z e b n y l u d n o ś c i wsi z obecnym podziałem na rodziny. Co do ogólnej liczby ludności należy podać dane conajmniej za 25 lat wstecz, wykazując liczby urodzeń, śmierci, przyrostu naturalnego i faktycznego.

c) Z zestawienia tych liczb należy wyświetlić s i ł ę r o z r o d c z o ś c i we wsi, wykazywać zmiany jakie w niej zachodziły i zachodzą oraz wskazać ich przyczyny.

d) Rozpatrzeć należy sprawę liczebności o s ó b w r o d z i n i e i długoletniego pozostawania jej członków w niepodzielności gospodarstwa domowego; zmiany w tym. Czy chętnie wychodzą (np. dla małżeństwa) do obcych miejscowości, lub przyjmują osoby z obcych miejscowości, motywy postanowień.

e) Należy opisać s t o s u n e k r o d z i c ó w d o d z i e c i i dzieci do rodziców, wyjaśniając w szczególności sprawę kształcenia dzieci wiejskich oraz stosunek do tych dzieci, które urządzają swój byt poza wsią, zwyczaje spad-

kowe ogólne (o podzielności i niepodzielności gospodarstw będzie mowa w rozdziale IV), stanowisko rodziców po oddaniu gspoodarstwa dzieciom, los rodziców niezdolnych do pracy przy braku gospodarstwa.

f) Wykazać jaka ilość osób urodzonych tutaj opuszczała wieś w ostatnim 25-leciu i podać co się z nimi stało, jaka wróciła z powrotem, jaka wypłynęła i czym się stała dla wsi. Osobno należy scharakteryzować ruch wychodźczy ludności zarówno za ocean i zagranicę jak i do miast i do okręgów przemysłowych. W szczególności należy zaznaczyć pobudki tego ruchu (zarobki, chęć pobytu w świecie), jako też w jakiej mierze ruch ten stanowi drogę do awansu społecznego poszczególnych jednostek, a w jakiej mierze naraża je na degradację lub zatracenie.

III. Rozdział trzeci obejmuje **gospodarowanie i zarobkowanie**, to jest całokształt zabiegów nad zdobywaniem środków dla utrzymania się przy życiu oraz zapewnienia sobie i swoim podstaw dalszego przyszłego rozwoju.

a) Najprzód dać podział ludności według zajęć, a więc rolników i rzemieślników, a wśród pierwszych podać ogólnie siedzących na swej własnej ziemi i bezrolnych.

b) Przechodząc do samego gospodarowania, trzeba wyróżnić — jeżeli zachodzą — różne typy i kierunki gospodarowania, czy według zużycia pracy czy ekstensywności w większych gospodarstwach włościańskich i dużej nakładowości w karłowatych; przyczyny i następstwa tego. Dalej przedstawić postać wytwarzania, uwzględniając poziom kultury rolniczej i wyniki gospodarowania, uwzględniając gospodarstwa różnej wielkości. Źródła pobudek do postępu rolniczego, jego postać i rozmiary.

c) Na podstawie wyników osiąganych z gospodarstw różnych co do rodzaju i rozległości należy podzielić te gospodarstwa według typów pracy na: a) wyrobnicze, w których wieśniak ma z własnego gospodarstwa tylko pomoc, a główne środki utrzymania osiąga z zarobków; b) małorolne, w których gospodarz zmuszony jest dorabiać pracą, bo z gospodarstwa utrzymać się nie może; c) samowystarczalne, w których sam gospodarz nie zarobkuje, a dzieci jego idą na najem tylko dorywczo; d) gospodarstwa kmiece większe w których gospodarz korzysta systematycznie z obcego najmu. Wyniki takiego podziału porównać z grupami z przyjętymi zwykłe (do 3 ha, 3—5 ha, 5—15 ha, 15—50 ha i ponad 50 ha) oraz objaśnić przy pomocy zebranych danych zauważone różnice.

d) Zagadnienia związane ze sposobem pracowania należy ujmować osobno. A więc przytoczyć przejawy znajomości klimatu, gruntów, wzrostu roślin i życia zwierząt przez włościan oraz dostosowywanie się do tego; wzrastanie lub malenie tej symbiozy. Praca końmi a maszynami. Podział zajęć w gospodarstwie rodzinnym, np. według wieku, uzdolnień. Umiejętność radzenia sobie z gospodarstwami różnej wielkości, np. po przejściu z małego na kilkakrotnie większe, spełnianie czynności rządcy i podobnych w folwarkach. Źródła wiedzy rolniczej: tradycja, przykład, szkoły itp. Postać i wydajność pracy na swoim i na obcym. Wydajność rodziny i najemników oraz wydajność najemna

w folwarku i u chłopa. Pozostałości wspólnego zdobywania środków do życia, jak zwózka materiałów budującemu, pomoc w żniwie lub młocce, darciu pierza; odrobki wzajemne.

e) Zapatrywania na szarwarki, na pracę zależną. Poglądy i zdania odnośnie pracy fizycznej i umysłowej, zajęć handlowych, rzemieślniczych i przemysłowych.

f) Oddzielnie należy podać najemników i bezrolnych ale zatrudnionych w rolnictwie, wymieniając będących zdawiem dawna chałupnikami i komornikami a osobno tych, co w ostatnich dziesięcioleciach musieli wyjść z roli lub siedzą na niej ale bez nadziei na jej otrzymanie. Dodać też zajęcia i czynności spełniane przez bezrolnych, najem i wogóle służbę oraz postać (zwyczaje) i zmiany w zarobkowaniu. Sposoby wynagradzania, umowy zbiorowe, porzucanie pracy, strajki. Wypadki przechodzenia z bezrolnych na właścicieli gospodarstw, przenoszenia się gdzieindziej.

g) Zajęcia nierolnicze we wsi dotyczą zwykle rodzin rzemieślników, sklepikarzy, urzędników (nauczycieli) i emerytów. Powinno się tu zwrócić uwagę na ich ilość i pochodzenie, to jest czy ich przybywa czy ubywa, pochodzą z tej wsi czy osiedli tutaj, jak również zbadać czy rzemieślnicy, handlujący i z zawodów wolnych w pełni załatwiają miejscowe potrzeby oraz czy są dostatecznie zatrudnieni. Pozycja społeczna pośredników. Jak wyglądają pobudki do przechodzenia do zajęć nierolniczych i jakie są w tym trudności. Następstwa obecności elementu nierolniczego we wsi: podporządkowuje się rolnikom, czy stara się panować nad nimi. Czy widać we wsi dążenie do zaspokojenia wszystkich jej potrzeb na miejscu, także i nierolniczych.

h) Podać dane o zarobkach wychodźców ze wsi czasowych i stałych. Jakich prac podejmują się, jakich unikają, dlaczego tak czynią. Wykazać w jakiej mierze zarobki wpływały i wpływają na stan wsi. W czym szczególnie przejawia się wpływ wychodźtwa.

i) Wykazać należy w jaki sposób ludność gromadzi oszczędności i czy nadąża w tym za wzrostem ludności. Jak lokuje oszczędności i jaki dalszy użytek robi ze zgromadzonych oszczędności.

Wskazać na różnice, jeśli są, w stanie gospodarstw, pracy i jej wynikach w porównaniu ze wsiami sąsiednimi i dalszymi.

k) Należy tu również podać jaka jest odporność gospodarstw na klęski; jak ludność zachowuje się w czasie pogorzeli i przy odbudowywaniu gospodarstw lub wobec epidemii w gospodarstwach. W szczególności podać należy jak ludność przystosowała się do klęsk ostatniej wojny.

Osobno należy wykazać rozmiar wpływu ostatniego kryzysu rolnego na prowadzenie gospodarstw oraz na byt i poziom skali życia ludności wsi. Wskazać co uległo cofnięciu się pod wpływem kryzysu, a co nie przestało iść naprzód w gospodarstwie i życiu.

IV. Rozdział czwarty powinien zawierać **własność rolniczą i inną** oraz związane z tym następstwa.

a) Najważniejsza własność we wsi to *z i e m i a i g o s p o d a r s t w a* urządzone na niej. Przedstawić obecną strukturę rolną, wykazując różnice w przestrzeni zapisanej i naprawdę posiadanej i dążyć do wytłumaczenia zarówno przyczyn jak następstw tego (błędy zapisów, podatki, skrywanie się, wywyższanie).

b) Przytoczyć też przebieg *p o w s t a w a n i a t e j s t r u k t u r y* w przeszłości, to jest jakie gospodarstwa otrzymano przy uwłaszczeniu, późniejsze podziały, znoszenie służebności i podział wspólnot, dokupna z parcelacji (samorzutnej czy państwowej), scalenie — jeśli było. Omówić przebieg i przyczyny kształtowania się obecnych gospodarstw, np. dzielenie z powodu opłacalności, możności wyżywienia się, trudności spłacania itp.

c) Podając ilość gospodarstw, należy stwierdzić ile osób żyje we wsi w charakterze *p r a c u j ą c y c h n a g r u n c i e w ł a s n y m* wraz z rodzicami utrzymywanymi z roli przez dzieci oraz małoletnimi. Członków rodzin gospodarzy mieszkających razem, ale nie mających już prawa do gruntu, nie można zaliczyć do liczby rolnej ludności wiejskiej. Poza ludnością rolną należy wyliczyć liczbę bezrolnej ludności wieśniaczej. Ludność rolna, ludność bezrolna wieśniacza oraz ludność nie wieśniacza mieszkająca we wsi powinny w sumie dać ogólne zaludnienie wsi przed tym podane.

d) *S t o s u n e k d o p o s i a d a n i a z i e m i* na własność. Dążenia do zdobycia jej i postać pozbywania się ziemi. Podać najczęstsze zwyczaje, pobudki i przykłady spadkobrania i zmiany w tym. Wzajemne stosunki i opinie co do zostających na gruncie i idących w świat ze spłatą. Uwzględnić też czynniki, które spowodowały podział ludności na posiadającą rolę i bezrolną.

e) Przejawy *d o r a b i a n i a s i ę i b i e d n i e n i a.* Stan zadłużenia gospodarstw, na co zaciągnięto długi, trudności płynące stąd. Poglądy ludności na bogacenie się, zwłaszcza na zdobywanie majątku na drodze nieuczciwej, poglądy na naruszanie cudzej własności; poglądy na biednienie. Echa lepszego lub gorszego dawniej posiadania a dzisiejsza pozycja społeczna.

f) *C e n y z i e m i* z wyjaśnieniem w jakiej mierze zależą one od opłacalności, a w jakiej od dążenia do posiadania ziemi Opodatkowanie, jego wysokość i odczuwanie przez gospodarstwa.

g) Podać dane o *d z i e r ż a w i e n i u z i e m i* (rozmiary, przyczyny) oraz wyjaśnić jego charakter i znaczenie dla gospodarstw posiadających ziemię na własność.

h) Przedstawić też *w ł a s n o ś ć n i e r o l n i c z ą* we wsi, jej rodzaje, pochodzenie oraz zmiany w rozmiarach i znaczeniu społecznym.

V. Rozdział piąty omawia sposób życia ludności i jej właściwości duchowe, czyli **kulturę materialną i duchową.**

a) Opis *k u l t u r y o s o b i s t e j* ludności powinien objąć przede wszystkim najpierwotniejsze zabiegi około utrzymania się przy życiu. Dbałość o samo życie należy tu zatem przedstawić przez opisanie odżywiania się, ubierania się i mieszkania, uwzględniając szeroko zmiany i przyczyny ich (koszt,

moda, pożytek) w ostatnich dziesięcioleciach. Wpływy przebywania poza wsią, przykładu miejskiego, wojska. Z tymi sprawami wiążą się też zapatrywania na zdrowie oraz zapobieganie chorobom i zwalczanie ich; poziom, celowość i koszt lecznictwa we wsi. Występowanie różnic etnicznych.

b) Osobno należy przedstawić odporność fizyczną ludności, to jest na głód, zimno, niewygody, dalej na brak urozmaicenia w życiu, jak również zwrócić uwagę na pobudki, które osłabiają lub wzmacniają odporność. Zaznaczyć zmiany w tych dziedzinach pod wpływem pobytu poza wsią (w mieście, wojsku, na wychodźtwie itp.).

c) Opisanie kultury duchowej powinno zawierać charakterystykę cech psychicznych, to jest charakteru i usposobienia ludności.

d) Dalej podać wiedzę i poglądy ludności, zaznaczając również pochodzenie ostatnich (tradycja, szkoła, samokształcenie). Szczegółowo należy wykazać stan oświaty obecnie i dawniej. Podać dane o oświacie, nauczaniu szkolnym i pozaszkolnym, czytelnictwie, o kształceniu dzieci poza wsią, wpływie na oświatę wsi osób z poza wsi, o stosunkach kulturalnych z innymi wsiami i z miastami. Wpływy wojny i kryzysu. Przytoczyć też poglądy na wartość nauki szkolnej, zwłaszcza rolniczej i wogóle zawodowej, podać przyczyny i kierunki dalszego kształcenia oraz wyniki działalności szkolnej. Stanowiska we wsi wykształconych i niedokształconych. Postać i rola rozrywek na wsi i poza nią, spędzanie dni świątecznych; zmiany w tej dziedzinie.

e) Podać wiadomości o wszelkich objawach wybitności kulturalnej we wsi, o utworach literackich czy artystycznych wieśniaków, o przejawach szczególnego dążenia do piękna w wyglądzie wsi oraz o przejawach uczuć dobra w życiu wiejskim, objawy poświęcenia dla dobra czy to członków rodziny czy bliźnich, czy też poświęceń ogólno-ideowych. Wskazać zdolności do wybijania się wśród jednostek we wsi, przejawy samodzielności myśli i odwagi do czynów indywidualnych. Stosunek do wybitności, a więc skrywanie czy rozgłaszanie o tym przez zainteresowanych i ich otoczenie, pobudki tego.

f) Czyny przestępcze i niemoralne winny być podane i wyjaśnione w jakiej mierze są wynikiem stanów indywidualnych, chorobowo-zboczeniowych, a w jakiej mierze powstają na tle biedy lub chęci użycia, obcych wpływów itp. W szczególności omówić zjawiska kradzieży i pijaństwa. Wskazać fakty powracania na dobrą drogę. Podać zapatrywania ludności wsi na przestępców oraz stosunek do osób niemoralnych i przestępczych. Zmiany w ostatnich latach, zwłaszcza pod wpływem pobytu poza wsią, na wychodźtwie, wskutek wojny i kryzysu.

VI. W rozdziale szóstym należy omówić **życie społeczne** wsi we wszystkich jego przejawach.

a) Spójnia wioskowa na tle wspólnych prac, działań i interesów. Podstawy i siła autorytetów we wsi. Pochodzenie inicjatywy w sprawach społecznych: od ludzi miejscowych, czy z zewnątrz. Podłoże tworzenia się grupek we wsi, np. według pokrewieństwa i powinowactwa, wielkości posiadania, sąsiadowania (jeden koniec wsi i drugi) itp. Przejawy solidarności u jednych,

wyodrębnianie się z niej innych. Czy rozplanowanie wsi sprzyja działaniom społecznym. Postępowanie wobec wspólnot, służebności i ciężarów ogólnych, jak drogi, mosty, szkoła, kaplica, higiena oraz lecznictwo społeczne itp. Opieka nad upośledzonymi. Występowanie w razie powodzi, pożaru, kradzieży, naruszenia granic ogólnych, w utrzymywaniu melioracyj. Utrzymywanie łączności przebywających poza swoją wsią między sobą i ze wsią rodzinną. Stosunek do powracających po dłuższym pobycie poza wsią, do obcych posiadaczy (całą rodziną) we wsi.

b) Udział ludności wsi w samorządzie gromadzkim, gminnym i powiatowym oraz rolniczym; stopień rozumienia go i przejmowania się nim, opinie o istotnej samorządności. Stosunek ludności tej wsi do sąsiadów dalszych t.j. z innych wsi. Terytorialny zasiąg styczności ludzi z tej wsi z dalszymi okolicami oraz zasiąg czynnej świadomości względem kraju i świata.

c) Organizacje społeczne we wsi oraz postać należenia do nich. Należenie do związków poza wsią. Działacze i przejawy skupiania się w związkach celowych. Należy tu osobno poruszyć zrzeszenia gospodarcze (i spółdzielczość), kulturalne, oświatowe i związki młodzieży. Osobno wskazać na wspólne (przygodne lub systematyczne) załatwianie różnych spraw. Umiejętność organizowania i kontrolowania zrzeszeń; stosunek do winowajców załamań w nich. Zaznaczyć zamierzenia, wysiłki i wyniki pracy zbiorowej. Zmiany i postęp w tej dziedzinie.

d) Łączność religijna. Religijność i jej postać, stosunek ludności do kościoła i duchowieństwa, ponoszenie opłat i ofiarność na cele kościelne. Udział w zrzeszeniach religijnych, pielgrzymki, w ogóle siła łączności religijnej. Kierunek i szybkość zmian.

e) Pozostałości dawnego pochodzenia stanowego oraz nowego poczucia przynależności klasowo-zawodowej. Zapatrywania na równość w obrębie wsi, podstawy (pochodzenie, bogactwo, wpływy) i przejawy poczucia nierówności. Wykazać jak przejawia się stosunek ludności wsi do osób z innych grup społecznych, jak ziemian, księży, urzędników, nauczycieli, inteligencji, robotników, w ogóle mieszkańców miast itp. Wysferzanie się. Stosunek do szerzonych ideologij społeczno-gospodarczych, np. t. zw. agraryzmu.

f) Stosunek wsi do narodu i państwa, rozwój poczucia narodowego i przywiązaniad o własnego państwa, pobudki wzmagające to i przyczyny osłabiania. Odnoszenie się do urzędników państwowych oraz odczuwanie traktowania ludności wiejskiej przez nich. Stosunek do wymiaru sprawiedliwości i doraźne jej wymierzanie. Postawa wsi wobec agitacji politycznej, należenie do partyj, postać głosowania (z liczbami i faktami). Włościanie w roli urzędników i na kierowniczych stanowiskach państwowych (jeśli byli).

Wykazać jakie wieś otrzymała pomoce ze strony państwa, samorządu, organizacyj społecznych i jednostek w razie szczególnych klęsk lub przy reformach (komasacji, parcelacji) i jak się ludność do tych pomocy odnosiła.

g) Podać czy i jakie są tarcia na tle różnic religijnych czy narodowych. Jak i w czym objawia się stosunek wsi do Żydów.

VII. Rozdział końcowy należy przeznaczyć na zebranie i uwydatnienie **najważniejszych przejawów życia** społecznego jak również tych przejawów ruchu ludności i spraw gospodarczych, które mają wpływ na życie społeczne.

Na dużą uwagę zasługują tendencje w ruchu ludności, to jest kształtowanie się przyrostu naturalnego i migracje, oraz zmiany we wszelkiej odporności z jednej strony i przestępczości z drugiej strony.

Dalej sprawy podnoszenia się kultury ludności, postępu rolniczego i stosunku do ziemi.

Osobno należy wyświetlić przejawy ekspansji ludności wsi i to zarówno w kierunku dochodzenia do dobrobytu, zajmowania nowych placówek zarobkowych, jak i wzrostu uczestnictwa w kierowaniu państwem.

Na tle udziału w życiu społecznym zaznaczyć stosunek do partyj politycznych oraz wpływ ich na życie społeczne wsi.

Stan zwartości i wszechstronności życia społecznego wsi. Należy też wyświetlić do jakiego typu wsi zaliczyć daną wieś ze stanowiska: a) różnorodności jej składu oraz b) siły dynamiczno-rozwojowej, zgodnie z typologią socjologiczną wsi.

Bibliografia.

Aereboe Friedrich: Agrarpolitik. Berlin 1928.

Berkan Władysław: Życiorys własny. Poznań 1924.

Bláha Arnost: Współczesna socjologia czeska — „Przegląd Socjologiczny“ T. I, z 1 i 2—4. Poznań 1930-31 i odbitka.

— Sociologie sedlaka a dêlnika. Praha 1925.

Bronikowski Wiktor: Stosunki rolnicze pow. będzińskiego i zawierckiego. Warszawa 1929.

— Drogi postępu chłopa polskiego. Warszawa 1934.

— O potrzebie pisania socjologicznych monografij wiosek polskich — „Przewodnik Pracy Społecznej“. Nr. 5 i 6. Warszawa 1935/36.

Brückner Aleksander: Historia kultury polskiej. Warszawa 1930.

Buchenberger A.: Agrarwesen und Agrarpolitik. Leipzig 1914.

Bujak Franciszek: Maszkienice, wieś pow. brzeskiego. Kraków 1901.

— Limanowa. Kraków 1902.

— Żmiąca, wieś pow. limanowskiego. Kraków 1903.

— Maszkienice. Rozwój od r. 1901 do r. 1911. Kraków 1914.

Bujak(owi) F.: Studia z historii społecznej i gospodarczej... poświęcone. Lwów 1931.

Bull Edward: Vergleichende Studien über die Kulturverhältnisse des Bauerntums. Oslo 1930.

B y s t r o ń Jan Stanisław: Wstęp do ludoznawstwa polskiego. Lwów 1926.
— Socjologia — Wstęp informacyjny i bibliograficzny. Warszawa 1936. Wydanie drugie.
— Kultura ludowa. Warszawa 1936.

C h a ł a s i ń s k i Józef: Drogi awansu społecznego robotnika. Poznań 1931.
— Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia“ na Górnym Śląsku — „Przegląd Socjologiczny“, tom III. Poznań 1935 i odbitka.

C i e r n i a k Jędrzej: Wieś Zaborów i zaborowski dom ludowy. Zaborów 1936. (Druk. w Warszawie).

D a r r é Walther R.: Das Bauerntum als Lebensquell der nordischen Rasse. München 1929.

D a u p r a t Albert: Influence agricole et sociale d'un grand propriétaire particulariste — „Science Sociale“, t. XXVII — XXVIII, 1899.

D e m o l i n s E.: Szlaki dziejowe i typy społeczne. Warszawa 1902.

D e s c a m p s Paul: La sociologie expérimentale. Paris 1933.

D i e t z Johan F.: Das Dorf als Erziehungsgemeinde. Weimar 1927.

D o p s c h Anton: Wirtschaftliche und soziale Grundlagen der europäischen Kulturentwicklung etc. Wien 1923.

D u r c k h e i m Emil: Les règles de la méthode sociologique. Paris 1912.

D z i e d z i c Franciszek: Stan gospodarstw włościańskich w pow. wadowickim. Warszawa 1928.

D z i e r ż a w s k i Augustyn: Okalina i Czerników, wsie pow. opatowskiego. Warszawa 1929.

F i e r i c h Jerzy: Broniszów, wieś pow. ropczyckiego. Warszawa 1933.

G i l l e t e John M.: Rural sociology. New York 1918.

G o l t z Theodor: Agrarwesen und Agrarpolitik. Jena 1904.

G o r t a t Wincenty: Góra Bałdrzychowska i Byczyna, wsie pow. łęczyckiego. Warszawa 1928.

G ó r s k i Ludwik: Opis powiatu rawskiego — „Roczniki Gospodarstwa Krajowego“ z 1845. Powtórzone w „Wyborze pism“ L. Górskiego. Warszawa 1908.
— Pogląd na stan i ekonomiczne potrzeby drobnej własności ziemskiej w K. P. Warszawa 1889. Powtórzone w „Wyborze pism“. Warszawa 1908.

G r a b s k i Władysław: Historia wsi w Polsce. Warszawa 1929. Pierwsze wydanie jako Społeczne gospodarstwo agrarne w Polsce. Warszawa 1922.
— Wieś jako siła społeczna — „Rolnictwo“ z maja 1936.

G r a s Norman S. B. and G r a s Ethel Culbert: Economic and social history of an english village, Crawley, Hampshire, a. d. 1909 — 1928. Cambridge 1930.

H o l e c z e k Josef: Selstvi. Praha 1928.

H u p k a Stanislaus: Über die Entwicklung der westgalizischen Dorfzuständen in der 2. Hälfte do XIX J. Teschen 1911.

J a s k ł o w s k i Wacław: Wieś Mnichów — „Wisła". Warszawa 1904.
J e l e ń s k i J. W.: Kalisz i jego okolice. Warszawa 1875.

K n a p p G. F.: Die Landarbeiter in Knechtschaft und Freiheit, Leipzig 1891.
K r z y s z t o f i k Wincenty: Wieś Jasienówka. Poznań 1933.
K r z y w i c k i Ludwik: Kwestia rolna. Warszawa 1903.
— Kurpie — „Biblioteka Warszawska", tom III i IV. Warszawa 1892.
— Studia socjologiczne. Warszawa 1924.
— Przedmowa do tomu I „Pamiętników Chłopów". Warszawa 1935.
K u r a n t Jan: Czynniki rozwoju postępu rolniczego w gminie Szumowo „Prace dyplomowe Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego", Warszawa 1934.
K u t a k Robert I.: The story of a Bohemian American Village. Louisville, Kentucky 1933.

L i m a n o w s k i Bolesław: Socjologia. Kraków 1921.
L u d k i e w i c z Zdzisław: Podręcznik polityki agrarnej. Warszawa 1932.
L u n d q u i s t G. A. and C a r v e r T. N.: Principles of rural sociology. Boston and New York 1927.

M a g r y ś Franciszek: Żywot chłopa-działacza. Lwów 1932.
M a j e w s k i Erazm: Nauka o cywilizacji, 3 tomy. Warszawa 1908—1914.
M e i t z e n August: Siedlungen und Agrarwesen der West- und Ostgermanen, der Kelten, Finnen und Slaven. Berlin 1895.
M i c h a ł o w s k i Jerzy: Wieś nie ma pracy. Warszawa 1935.
M r ó z Kazimierz: Jastrzębia, wieś pow. radomskiego. Warszawa 1935.

O r k a n Władysław: Listy ze wsi. Warszawa 1936. Wydanie drugie.

P a m i ę t n i k i chłopów. Warszawa 1935. Seria druga. Warszawa 1936.
P o t o c k i Jan K.: Współzawodnictwo i współdziałanie. Lwów 1900.
P o t o p o w i c z - Ż a b k o Antoni: Nauka o społecznym gospodarstwie agrarnym w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej — „Rolnictwo" z marca 1931.
— Nauka o społecznym gospodarstwie narodów słowiańskich. Tom I, rozdział III, Czechosłowacja. Warszawa 1936.
„P r z e g l ą d S o c j o l o g i c z n y", kwartalnik. Poznań — Warszawa od 1930.
P r z y b y s ł a w s k i Władysław: Uniż, wieś pow. horodeńskiego. Warszawa 1933.

R o s c h e r Wilhelm: National Oekonomik des Ackerbaues und der verwandten Urproduktion. Stuttgart und Berlin 1922. Wydanie czternaste.
R o s ł o n i e c Stanisław: Przybyszew, osada w pow. grójeckim. Warszawa 1933.

R o u x Paul: Guide pratique de science sociale — „Science Sociale", mars 1913. Paris.

R u t k o w s k i Jan: Zarys gospodarczych dziejów Polski w czasach przedrozbiorowych. Poznań 1923.

R y c h l i ń s k i Stanisław: Badania środowiska społecznego. Warszawa 1932.

S a l i t Salomon: Kolonia Izaaka, wieś pow. sokólskiego. Warszawa 1934.

S c h e d a Karl: Deutsches Bauerntum. Sein Werden, Niedergang und Afstieg. Reutlingen 1935.

S ł o m k a Jan: Pamiętniki włościanina. Kraków 1930. Wydanie drugie.

S o r o k i n Pitirim and Z i m m e r m a n n Carl: Principles of rural-urban sociology. New York 1931.

S o w i ń s k i Mieczysław: Rybna i Kaszów, wsie pow. krakowskiego. Warszawa 1928.

S p e n c e r Herbert: Wstęp do sociologii. Warszawa 1884.

— Zasady socjologii, 3 tomy. Warszawa 1889-91.

S t a n i e w i c z Witold: Matujzy-Bołondziszki, wieś pow. lidzkiego. Wilno 1923.

S t e r n Wojciech: Wieś kaszubska Szatarpy jako środowisko społeczne i wychowawcze — „Zagadnienia pracy kulturalnej", Rocznik II. Warszawa 1936.

S t o l a r s k i Błażej: Sługocice. Warszawa 1925.

S t r z e l e c k i Adolf: Ludoznawstwo i zbieranie materiałów ludoznawczych. Lwów 1895.

S y m o n o w i c z Stanisław: Gospodarstwa rolne gminy rzeszańskiej. Poznań 1933.

Ś w i ę t o c h o w s k i Aleksander: Historia chłopów polskich, 2 tomy. Lwów—Poznań 1925 — 1928.

T a y l o r Carl C.: Rural sociology in its economic, historical and psychological aspects. New York and London 1933.

T h o m a s Wiliam I. and Z n a n i e c k i Florian: The Polish peasant in Europe and America. New York 1927. Alfred A. Knoff.

T o u r v i l l e Henri de: Histoire de la formation particulariste. L'origine des grandes peuples actuels. Paris 1904.

T y m i e n i e c k i Kazimierz: Społeczeństwo Słowian lechickich. Lwów 1928.

T y s z k i e w i c z Eustachy: Opis powiatu borysowskiego. Wilno 1847.

W a l t h e r Andreas: Soziologie und Sozialekonomik in Amerika. Karlsruhe 1927.

W a s i l e w s k i Zygmunt: Jagodne. Warszawa 1889.

W a s y l u k Marcin: Mokrany Stare — „Zagadnienie pracy kulturalnej" Rocznik II. Warszawa 1936.

W i e s e Leopold: System der algemeinen Soziologie. München 1933. Wydanie drugie.

W i e s e Leopold: Das Dorf als soziales Gebilde. München 1928. Ergänzunshefte zur Kölner Vierteljahrheften für Soziologie.
— Ländliche Siedlungen — „Handwörterbuch der Soziologie". Stuttgart 1931.

W o j c i e c h o w s k i Jakub: Życiorys własny robotnika. Poznań 1930.

W y g o d z i ń s k i W.: Agrarwesen und Agrarpolitik. Berlin 1912.

V i e r k a n d t Alfred: Berichtungslehre — „Handwörterbuch der Soziologie". Stuttgart 1931.

Z n a n i e c k i Florian: Wstęp do socjologii, Poznań 1922.
— and T h o m a s W. I.: The Polish peasant in Europe and America. New York 1927.
— W sprawie rozwoju socjologii polskiej. Poznań 1922.
— Über die Sammlung und Verwertung des soziologischen Materials — „Zeitschrift für Völkerpsychologie und Soziologie". B. III. Leipzig 1927.

CZĘŚĆ I. SKŁADNIKI WSI

1. Definicja wsi.

W pracy mej „Wieś na tle rozwoju historycznego“, stanowiącej część wstępną mojej historii wsi, dałem (s. 11) taką definicję wsi:

„W najszerszym znaczeniu wieś obejmuje wszystko, co znajduje się poza obrębem miast. Mamy poza tym obrębem wsie, osady wiejskie, kolonie, folwarki, fabryki, letniska, osady drobnomiasteczkowe. Takie pojęcie wsi jest zbyt szerokie i z góry eliminujemy z niego miejscowości fabryczne i letniskowe, jako związane pochodzeniem swoim i związkami ekonomicznymi z życiem miejskim. Naszemu pojęciu wsi chcemy nadać charakter nie tyle terytorialny, co ekonomiczny i społeczny. Pod wsią rozumieć będziemy grupę społeczną, poświęcającą się głównie pracy na roli. Miasteczka rolnicze nie różniące się zasadniczo od wsi, są typem przejściowym do właściwych miast.

Przy takim pojęciu wsi zaliczyć do niej musimy zarówno wsie włościańskie, jak i odrębne osady wiejskie, kolonie oraz folwarki. Dajemy w ten sposób wsi szerokie pojęcie, lecz ekonomicznie ściśle uzasadnione. Pod względem społecznym wieś tak rozumiana mieści w sobie dwa wyraźnie odrębne ugrupowania: wieś włościańską i folwark dworski oraz masę ogniw pośrednich pod postacią osad i kolonij“.

Definicja ta wystarcza dla określenia czym jest wieś w odróżnieniu od innych ugrupowań ekonomiczno-społecznych. ale nie może służyć za podstawę badawczą dla socjologii wsi.

W dziele W. Thomasa o chłopie polskim przyjęte jest określenie wsi jako „grupy pierwotnej“. Rozumie się, że to określenie nie jest wyczerpującym, ale zawiera w sobie pewną cechę dla wsi zasadniczo ważną, a mianowicie, że wieś jest środowiskiem społecznym bardzo

dawnym i trwałym. Sorokin i Zimmerman w swoich „Zasadach socjologii wsi i miasta“ dają obszerne rozróżnienie między wsią i miastem ze stanowiska socjologicznego. Podkreślają, że wieś zajmuje się przeważnie rolnictwem, że człowiek w niej znajduje się w otoczeniu natury, że wieś jest wyodrębnioną całością w stosunku do innych skupień ludzkich, jest stosunkowo jednorodną, mało zróżniczkowaną, mało ruchliwą, a stosunki między ludźmi we wsi nie są częste (jak w mieście), ale stosunkowo rzadkie, przy czym są proste i szczere. Wszystkie te cechy wsi mają w sobie tyle względności, że stanowią nie tyle podłoże dla definicji wsi, ile wyszczególnienie różnic między wsią i miastem.

Definicja wsi, jako podłoże dla badań socjologicznych, nie powinna stanowić uzasadnienia rozróżniania wsi od miasta, gdyż wieś istniała przed powstaniem miast i nie może być przeto pojmowana po przez przeciwstawność miasta. Wieś i miasto to jedno z zagadnień i jeden z rozdziałów socjologii. To, czym jest wieś ze stanowiska socjologicznego, należy sobie uświadomić nie przez pryzmat porównania z miastem, lecz przez pryzmat wszystkich innych ugrupowań oraz wszystkich tych właściwości środowiska wiejskiego, które stanowią siły wywołujące zmiany tego środowiska i jego oddziaływanie na inne grupy społeczne. L. Wiese podaje dwie zasadnicze cechy wsi[1]):

1) to,że człowiek na wsi ma szczególny związek z naturą, uprawiając ziemię, posługując się zwierzętami i użytkując je oraz znajdując się w stałym stosunku do miejsca swego pobytu,
2) że wieś jest wieczną: historia społeczna i polityczna dokonywują ciągłych i szybkich zmian, a chłop wciąż znajduje się swoim gospodarstwie w warunkach odwiecznie trwałych. Siać, sprzątać, chować inwentarz, płodzić i wychowywać dzieci — oto stałe, trwałe, wieczne zadania wsi.

Cechy wsi podpatrzone przez L. Wiesego są niezupełnie dostosowane do warunków amerykańskich, w których wieś ulega dużym przeobrażeniom i nie stanowi typu życia zbyt trwałego. Widzi to L. Wiese, widzi również, że i na Zachodzie Europy wieś zatraca swój odwieczny charakter i upatruje on w tym wpływ miast na wieś.

W odczycie moim na konferencji o kulturze wsi w r. 1936 dałem definicję wsi następującą:

---

[1]) W i e s e L.: Ländliche Siedlungen.

„Pod względem ekonomicznym wieś jest to suma osób oddających się produkcji rolniczej, pod względem agrarnym suma gospodarstw różnego typu. Pod względem socjologicznym wieś jest to grupa społeczna terytorialna, pierwotna i podstawowo-wyjściowa dla dalszych ugrupowań społecznych zarówno terytorialnych jak i innych; grupa nieodwracalna, o najwyższej sile symbiozy człowieka z przyrodą, jako czynnikiem produkcji w rolnictwie, o dużej zdolności ekspansji zarówno na polu zajęć rolniczych, jak i wszelkich innych. Grupa ta stanowi zbiorowisko rodzin prowadzących gospodarstwa rolne mniej lub więcej zróżniczkowane, a złączone podobieństwem wewnętrznego układu społecznej współpracy wszystkich członków rodziny o dużej wewnętrznej spójni, o znacznym napięciu dążeń poza i ponad indywidualnych dostosowanych do zapewnienia przyszłości dalszym pokoleniom. Podobnych cech i właściwości nie znajdujemy w żadnej innej grupie zawodowej lub terytorialnej, w żadnej innej części społeczeństwa“.

W powyższej definicji starałem się uwidocznić nie tylko to, co stanowi różnicę między wsią i miastem, ale i to co znamionuje nastawienie życia społecznego samej wsi.

Przez podkreślenie, że wieś zawiera w sobie siły dynamiczne, nadaje się definicji wsi znaczenie nie tylko dla badania wsi jako środowiska, ale dla badania jej i jako siły społecznej. We wszystkich socjologiach wsi to jej znaczenie jest stosunkowo najsłabiej badane. Nie tylko socjologia, ale i opinia powszechna widzą we wsi coś biernego, coś co tylko przeżywa i przeżuwa, a nie tworzy i nie dąży. Cały system mojej socjologii opiera się na tym, by we wsi odnajdywać pierwiastki dynamiczne.

Drugą cechą mojej definicji wsi jest podkreślenie tego, że wieś ma swoje składowe części oraz zaliczenie do nich rodziny wiejskiej. Zarówno socjologowie jak ekonomiści nie operują częściami składowymi wsi. Mówią o chłopie, o ludności wiejskiej, o wytwórczości. Polityka agrarna mówi o gospodarstwach różnych typów, ale nie traktuje ich jako części składowych wsi.

Takie stanowisko uważam za zasadniczo błędne: socjologowie amerykańscy mówią o rodzinie wogóle, nawet o rodzinie wiejskiej, ale mówiąc o wsi nie spostrzegają, że u jej podstawy leży rodzina jako grupa i siła społeczna. Wysunięcie rodziny na czoło definicji wsi — stanowi drugie znamię mojego systemu.

Trzecie znamię, to postawienie obok rodziny gospodarstwa, jako części składowej wsi. Gospodarstwa wiejskie są przedmiotem studiów dwóch osobnych dziedzin wiedzy: polityki agrarnej i ekonomiki rolnej. Socjologowie amerykańscy poświęcają typom gospodarstw i typom ustrojów rolnych osobne rozdziały. Ale zadania te stoją niezależnie od definicji wsi i nie są w żadnym ustosunkowaniu do tego, że rodziny i gospodarstwa są to części składowe wsi. Badanie jednych i drugich oddzielnie, a nie jako części składowych wsi, nie da nam zrozumienia wielu najbardziej zasadniczych objawów w życiu wsi. Tak n. p. ruch parcelacyjny nie da się zupełnie wyjaśnić drogą porównywań zdolności wytwórczych różnych typów gospodarstw mniejszych i większych oraz drogą badania rozwoju życia rodziny wiejskiej osobno wziętego. Dopiero rozważanie sił dynamicznych wsi powstałych na tym tle, że życie rodzin w nich układa się na podstawie związku tych rodzin z określonymi rodzajami gospodarstw — pozwala nam zrozumieć to, co dotychczas najczęściej fałszywie było oświetlane.

W definicji swojej zaznaczam, że wieś jest grupą wyjściową dla innych ugrupowań. Daję przez to do poznania, że ze wsi wyszły inne ugrupowania, takie jak miasta, prowincje, państwa. Przedmiot ten nie był dotychczas wcale przez socjologów rozpatrywany. Zajmowano się tym, że ze wsi pochodzą różni wybitni ludzie, lecz nie wyprowadzono z niej innych grup. Wypływa to z tego, że wieś często indentyfikowano z warstwą wieśniaczą, z wsią chłopską. Takie identyfikowanie jest to zacieśnienie pojęcia wsi. Wieś i folwark stanowią zagadnienie typowe dla socjologii wsi. A wieś i folwark razem wykazały bardzo duże siły twórcze w zakresie ustrojów społecznych wyższego rzędu. Sama wieś bez folwarku dokonała również wiele, mianowicie tam, gdzie folwarków nie było wcale.

Będziemy stali na zupełnie błędnej drodze, gdy wieś będziemy chcieli pojmować jako ustrój życia chłopskiego, powstałego z dawnego poddaństwa. Taka wieś to przejaw częściowy i czasowy. Poza taką wsią była na świecie ogromna ilość wsi, które nie były spychane w dół i obniżanie do roli podrzędnej, a które stanowiły pełne ośrodki życia powszechnego danych społeczeństw. Każdy wie o tym, że Rzym powstał ze zjednoczenia kilku sąsiadujących ze sobą wiosek. A więc sąsiadujące ze sobą wioski niosą w sobie siłę, by móc się stać stolicą świata. O tym mało kto chce wiedzieć. Przez wysunięcie określenia,

że wieś jest grupą wyjściową, chciałem dać wyraz tej dynamicznej, o szerokim zasięgu, właściwości wsi.

Do terminu wyjściowego dodałem określenie, że wieś jest grupą nieodwracalną. Znaczy to, że dużo ludzi wychodzi ze wsi, jedni na zawsze, inni czasowo. Ci ostatni mają sposobność po powrocie żyć sposobem wiejskim. Lecz, raz zerwawszy z życiem wiejskim, mają wielkie trudności by odtworzyć je z powrotem. Wszelkie próby tworzenia wsi przez mieszczan zawiodły. Wyjątkowo tylko człowiek miejski potrafi stać się zżytym z gospodarstwem swoim wieśniakiem.

Po odczycie moim, w którym dałem definicję wsi, usłyszałem zarzut, że nieodwracalną jest nie tylko wieś ale każda grupa pierwotna, każde środowisko biedne i proste. Niezupełnie tak jest, gdy kto ze sfery proletariatu miejskiego wejdzie do sfery rzemieślniczej, łatwo wraca, gdy mu się nie powiedzie, do pracy robotniczej. Przystosowanie powrotne jest objawem częstym w sferze różnych ugrupowań poza wsią stojących. Na wsi jest ono najtrudniejsze. Ma to swoją przyczynę w tym, co nazywam w innych pracach „symbiozą rodziny wiejskiej z naturą gospodarstwa rolnego".

Przeciwko temu, by do definicji wsi wprowadzić czynnik symbiozy rodzin i gospodarstw, może przemawiać to, że przecież na wsi, a szczególniej po folwarkach, nie brak bezrolnych u których o symbiozie mówić trudno. Nie jest to słusznym. U bezrolnych widzimy też dużą dozę symbiozy z gruntem i z pracą na roli, pracą w atmosferze życia rodzinego. Nie jest to ta sama symbioza co u gospodarza na własnym gospodarstwie, ale jest ona tak silnym czynnikiem, że dotychczas zupełnie nie udały się próby, by bezrobotnych z miasta można było stale zatrudniać na wsi, nawet tam, gdzie widoczny jest brak rąk roboczych.

W mojej definicji wsi podkreśliłem w drugim zdaniu, że grupa rodzin, stanowiąc wieś, prowadzi gospodarstwa rolne drogą współpracy wszystkich członków rodzin o dużej wewnętrznej spójni, o znacznym napięciu dążeń poza i ponad indywidualnych, z wyraźnym celem zapewnienie przyszłości dalszym pokoleniom. W zdaniu tym podkreśliłem jedną cechę, często spostrzeganą, że rodzina wiejska jest sharmonizowana we współpracy oraz dalsze dwie cechy wsi, które przeważnie są pomijane i niedoceniane. Jedna z nich, to właściwość wsi układania swych wewnętrznych stosunków społecznych podług pewnego określonego typu, druga — to siła dynamiczna w kierunku

tworzenia przyszłości nie tylko swojej ale i całego społeczeństwa. Ponieważ zdanie przytoczone wyżej nie jest dostatecznie jasne, zamieniam je następującym: „Rodziny wiejskie, pracując w sharmonizowanym zespole wszystkich swoich członków, w gospodarstwach własnych lub cudzych, mniej lub więcej zróżniczkowanych, odtwarzają nieustannie pewien układ stosunków społecznych, zapewniający możliwie największą niezależność bytu rodzin i najlepsze warunki dla ich rozmnażania się, a przy nasyceniu tych dwuch pierwszych warunków także dla ich promieniowania".

Wieś ma w sobie różnorodne składniki: rodziny gospodarzy na własnym gruncie, małorolnych, którym brak ziemi, bezrolnych, komorników wiejskich, fornali i parobków po folwarkach oraz panów we dworach. Gospodarze i panowie we dworach mają ten sam stosunek do ziemi: patrzą na nią jako na siedzibę spokojnego, niezależnego życia własnego i następnych pokoleń, z tym, by o ile się da z tych pokoleń mogli wyrastać ludzie mogący iść do góry po drabinie życia społecznego. Małorolni i bezrolni dążą do tego samego, — pierwsi poprzez dokupienie najpierw brakującego im gruntu, drudzy poprzez zamianę służby na byt gospodarzy rolnych. Są to siły dośrodkowe. Siły odśrodkowe spychają gospodarzy do stanowiska małorolnych, drogą podziałów spadkowych, zaś małorolnych do bezrolnych. Ale pierwsze dążenie dośrodkowe jest wiecznie żywe i wieś nie zrezygnuje z niego nigdy. Nie jest ono rozumiane. Przeważnie wielu bardzo go nie dostrzega. Przez wprowadzenie tej cechy do definicji wsi, nadaję wyraz całemu mojemu systemowi. Jest on przeniknięty ujmowaniem wsi jako siły dynamicznej.

Siłę dynamiczną wsi uzupełniam jeszcze dalszym jej rozwinięciem przez dodanie do mojej definicji ostatniego zdania: „Wieś posiada własne pojęcia moralne i własne pojęcia dobra społecznego oraz własny typ kulturalny. Gdy ogólny układ życia społecznego nie odpowiada tym właściwościom, wieś wyodrębnia się i zamyka w sobie, gdy zaś jest inaczej — promieniuje i zapładnia kulturę oraz układ moralno-społeczny państwa i narodu siłami dynamicznymi na wszelkich polach".

W ten sposób daję definicję wsi dość obszerną, ale wyczerpującą wszystkie najważniejsze cechy, które wyrażają mój system socjologii wsi.

Definicja moja jest jednak wynikiem nie analizy dedukcyjnej

a syntezy badawczej, a więc powinna się ona znaleźć właściwie na końcu pracy. Przecież wyraża ona to, do czego doszedłem badając wieś. Ale ponieważ pracy mojej nadaję formę systemu a nie dociekań, więc myśl końcową swych dociekań czuje się zobowiązanym podać właśnie na początku, chcąc, by system mój był zrozumiały i mógł być systematycznie nadal rozwijany.

Reasumując, podaję moją definicję wsi w następującej formie ostatecznej:

„Wieś jest to:

1) grupa społeczna wielorodzinna, terytorialna, pierwotna i podstawowo-wyjściowa dla dalszych ugrupowań społecznych, zarówno terytorjalnych jak i innych (wyższego rzędu), grupa nieodwracalna,

2) wieś stanowi symbiozę rodzin ludzkich z przyrodą jako czynnikiem wytwórczości, zespoloną z warsztatami tej wytwórczości w gospodarstwach rolnych,

3) wieś posiada dużą siłę ekspansji własnej, zarówno w dziedzinie rolnictwa, jak i wszelkich innych zajęć,

4) rodziny wiejskie, pracujące w sharmonizowanym zespole wszystkich swoich członków, w gospodarstwach swoich, lub cudzych mniej lub więcej zróżniczkowanych, odtwarzają nieustannie pewien układ stosunków społecznych, zapewniający możliwie największą niezależność bytu rodzinom i najlepsze warunki dla ich rozmnażania, a przy nasyceniu tych dwuch pierwszych warunków także dla ich promieniowania,

5) wieś posiada własne pojęcia moralne, własne pojęcia dobra społecznego oraz własny typ kulturalny. Gdy ogólny układ życia społecznego nie odpowiada tym właściwościom wsi, wyodrębnia się ona i zamyka w sobie, gdy jest inaczej — promieniuje i zapładnia kulturę oraz układ moralno-społeczny państwa i narodu siłami dynamicznymi na wszelkich polach“.

2. Układ systemu i zagadnień socjologii wsi.

System nasz socjologii wsi składa się z pięciu części. W poszczególnych częściach pracy poddajemy kolejnemu rozpatrzeniu następujące przedmioty:

W części pierwszej omawiamy najbardziej zasadnicze pojęcia dotyczące wsi jako środowiska i siły społecznej, rodziny wiejskiej — jako podłoża środowiska i siły oraz gospodarstwa wiejskiego — jako warunków przejawiania się tych właściwości i sił rodzin, dalej rozważamy znaczenie ogólnego rozwoju stosunków społecznych kształtujących układ tych sił, wreszcie dajemy charakterystykę wsi różnego rodzaju i typu, stanowiących wynik tego rozwoju.

Część druga obejmuje zagadnienia, które można pokrótce nazwać: wieś i ziemia. Właściwie są tu dwa zagadnienia społeczne dotyczące wsi jako zespołu gospodarstw rolnych, najpierw te, które wynikają z ewolucji dziejowej stosunków rolnych, a następnie te, które dotyczą szczególnych warunków życia społecznego na wsi.

Zagadnienia pierwszej grupy (część IIa) są to:

a) wspólnota pierwotna i agrarny indywidualizm gospodarczy,
b) wolność pierwotna na wsi i późniejsza jej zależność,
c) dawne prawo rodzin wiejskich do gruntu (chłopi-dziedzice),
d) różność pierwotna przy wolności. Powstanie większej własności i pańszczyzny,
e) dawna różnorodność ustrojowa i podziały klasowe we wsiach.
f) dojście włościan do wolności i własności,
g) zagadnienie dzierżawy,
h) sprawa dawnej opieki dworskiej i rządowej względem wsi,
i) stosunek ustroju agrarnego Polski do jej upadku.

Każde z tych zagadnień ma swe tło historyczne, które trzeba znać. Wiele z nich staje się przedmiotem twierdzeń często nie opartych na nauce, a używanych jako podstawa dla różnych odcieni ideologii ludowej, lub dla formułowania różnych postulatów społecznych. Socjologia winna dać tym zagadnieniom naukową podstawę opartą na dziejach wsi. Odpowiednia część mego systemu socjologii nie będzie stanowiła zarysu dziejów wsi, a tylko rozważanie głównych zagadnień dotyczących właściwości wsi jako środowiska i siły społecznej na tle ewolucji dziejowej wsi.

W następnym dziale części drugiej (II b) rozważamy zagadnienia ustrojowe wsi współczesnej w następującej kolejności:

a) wieś jako całość agrarna,
b) wieś i folwark,
c) małorolni,

d) bezrolni,
e) parcelacja,
f) własność i dzierżawa,
g) scalenie i kolonizacja,
h) reformy rolne,
i) spadkobranie podzielne i niepodzielne,
j) obdłużenie, ciężar długów i znaczenie kredytów.
k) rynek zbytu; spółdzielczość wiejska; pośrednicy; ciężar pośrednictwa i znaczenie rynku dla wsi,
m) ustrój agrarny wsi oraz właściwości plemienne i kulturalne,
n) zagadnienia ustroju agrarnego Polski i zagranicy,
o) zagadnienie stopniowań, awansu społecznego lub sztywnych form ustrojowych agrarnych,
p) ustrój agrarny i ustrój społeczny,
r) ustrój agrarny i rozwój polityczny państwa,
s) znaczenie gospodarstw kmiecych dla Polski,
t) znaczenie spółdzielczości dla wsi.

W trzeciej części systemu socjologii wsi rozpatrywać będziemy wieś jako żywioł społeczny. Rozważymy tutaj następujące przedmioty i zagadnienia:
a) nędzę i dobrobyt na wsi,
b) klęski żywiołowe,
c) kryzysy rolnicze,
d) przeludnienia rolnicze,
e) ekspansja wsi na skutek przeludnienia, ruchy migracyjne,
f) emigracja kolonizacyjna,
g) emigracja zarobkowa,
h) ekspansja wewnętrzna wsi w kierunku nie rolniczym,
i) wieś jako czynnik wytwarzający miasta i całe społeczeństwa.

W czwartej części rozpatrujemy duchowe oblicze wsi. Należą tu:
a) duchowe właściwości wsi, włościanie polscy, drobna szlachta, mieszczanie-rolnicy,
b) zagadnienia kultury ludowej,
c) zagadnienia duszy ludu,
d) przestępczość i nałogi na wsi,
e) szkolna oświatu ludu i nauczanie rolnicze,
f) postęp rolniczy i oświata pozaszkolna,

g) społeczni działacze wiejscy,
h) agronomia społeczna,
i) przodownicy z ludu,
j) przełomy w duchowym obliczu wsi jako czynnik twórczy w rozwoju wsi i jej znaczenie dla ogólnego rozwoju społeczeństwa.

Piątą i ostanią część pracy poświęcamy rozważaniom dotyczącym wsi i społeczeństwa, a mianowicie:

a) wieś i samorząd,
b) wieś i kościół,
c) wieś włościańska i dwór,
d) wieś i inteligencja,
e) wieś i żydzi,
f) lud wiejski jako klasa,
g) bunty włościan i rewolucje agrarne,
h) ideologia ludowa,
i) ideologia ziemiańska,
j) wieś i naród,
k) wieś i państwo,
l) wieś i postęp ludzkości.

Rozpatrując wymienione zagadnienia i przedmioty dotyczące wsi, będziemy stale uświadamiali sobie podaną przez nas na początku jej definicję. Ogólnikowe określenia, które ta definicja zawiera, nabierać będą stopniowo coraz więcej wyrazu, a zagadnienia naszego obecnego życia polskiego, potraktowane pod kątem widzenia poznania wsi jako środowiska społecznego i zarazem siły społecznej, w ujęciu naszej definicji nabiorą szczególnej perspektywy, umożliwiającej naukowe i gruntowne odnoszenie się do nich.

W gronie wymienionych przeze mnie przedmiotów wiele jest wspólnych z polską polityką agrarną, wiele zaś wspólnych z amerykańską socjologią wsi, wiele jednak jest zupełnie nowych, dopiero po raz pierwszy w naszym systemie znajdujących swoje rozważanie. Dotyczy to częściowo każdej z pięciu części, najbardziej jednak części piątej.

Tymi nowymi tematami są: w części I-szej poza definicją wsi rozdział o rodzajach wsi, w części drugiej rozdział o dawniejszej różnorodności ustrojowej i podziałach klasowych na wsi oraz zagadnie-

nie dawnej opieki dworskiej i rządowej w stosunku do wsi. W części trzeciej nowo poruszanym tematem jest sprawa związku pomiędzy ustrojem agrarnym wsi a właściwościami plemiennymi i kulturalnymi, dalej zagadnienie stopniowania awansu społecznego lub sztywnych form ustroju agrarnego, potem rozdział o związku pomiędzy ustrojem agrarnym i ogólno-społecznym, o ustroju agrarnym i rozwoju politycznym państwa oraz o znaczeniu gospodarstw kmiecych dla Polski. W części trzeciej nowymi tematami są rozdziały o klęskach żywiołowych na wsi oraz o wsi jako czynniku wytwarzającym miasta i całe społeczeństwa. W czwartej części nowym jest naukowe opracowanie tematu zestawienia właściwości duchowych włościan, zagadnienie duszy ludu, przodowników wiejskich oraz przełomu w duchowym obliczu wsi, jako czynnika twórczego w rozwoju wsi i jej znaczenie dla ogólnego rozwoju społeczeństwa. Wreszcie w części piątej nowymi są wszystkie rozdziały za wyjątkiem o buntach włościan, który to przedmiot jest już opracowany w różnych wydawnictwach.

W zakończeniu podamy ogólne wnioski dotyczące badania wsi ze stanowiska socjologii i ogólne wyniki poznania wsi polskiej przy pomocy naszego systemu socjologii wsi.

3. Rodzina wiejska.

Zaczynamy rozważania szczegółowe socjologii wsi od rozpatrzenia czym jest rodzina jako czynnik kształtujący wieś.

Chcąc sobie zdać sprawę z tego, jaką rolę ma rodzina wiejska, musimy przede wszystkim uprzytomnić sobie, że o ile prowincje, województwa, lub grupy powiatów odpowiadają terytoriom dawnego rozsiedlenia się plemion, a gmina zbiorowa większa lub parafia terytorium dawnego rodu — to wieś obecna i folwark odpowiadają dawnym siedzibom pojedyńczych rodzin. Rodzina jest u kolebki powstawania wsi. Początkowo były to rodziny pojedyńcze, choć zwykle liczniejsze i większe, później, gdy rodziny stały się nieliczne, odpowiadając tylko jednej parze małżeńskiej, wsie były tworzone zbiorowym wysiłkiem kilku rodzin, znacznie później wysiłkiem kilkunastu i więcej.

Rodzina wiejska ukształtowała wieś. Wieś służy jako siedziba dla zbiorowiska rodzin wiejskich szukających we wsi dla siebie spokojnego i odpowiedniego środowiska życia społecznego. W najstar-

szych dokumentach dotyczących wsi polskiej znajdujemy wymienione nazwy ojców rodzin na oznaczenie części składowych wsi.

Rodzina w ogóle, a w szczególności jej początki, stanowią temat rozlicznych prac socjologicznych. Początki rodziny badane były głównie przez socjologów wieku XIX, chcących u ludów dzikich widzieć początkowe fazy rozwojowe współczesnych form życia rodzinnego. Według tych teoryj pierwszą organizacją społeczną nie jest rodzina, lecz klan czyli związek oparty nie na pokrewieństwie a na podstawach mistycznych. Ta teoria początkowej organizacji społecznej i rodziny jako czynnika wtórnego idzie w parze z dopatrywaniem się egalitaryzmu, jako fazy ludzkości poprzedzającej indywidualizm. Sprawę tę rozpatrywać będziemy w osobnym rozdziale. Tutaj przy omawianiu rodziny wiejskiej możemy ją pominąć. O ile bowiem idzie o życie wsi osiadłej i rolniczej, to mamy do czynienia nie z klanami a grupami rodzin. Rodziny te mogą być bardzo liczne lub też najmniejsze. Jeszcze niedawno w Albanii w jednym domu rodzinnym przebywało do 70 osób, a w Czarnogórzu do 25 osób. Zresztą jeżeli członkowie rodziny, tworząc liczne stadła małżeńskie, nie przebywają pod jednym dachem, ale podlegają władzy jednego najstarszego lub osobno uznanego członka rodziny, to również możemy mówić o rodzinie dużej. Najmniejszą jest rodzina, gdy składa się z jednego tylko stadła małżeńskiego. Po wsiach różnych krajów widzimy rodziny złożone z jednego lub dwóch a rzadziej z liczniejszych stadeł małżeńskich.

Liczne są rozprawy socjologiczne dotyczące patriarchatu i matriarchatu, jak również i form rodzinnych spotykanych w różnych krajach. Matriarchat jest formą rzadką, spotykaną w społeczeństwach na niskim stopniu rozwoju. Stąd wyprowadzono wniosek, że forma ta poprzedziła patriarchat. W znanych nam i badanych przez nas społeczeństwach Europy i Stanów Zjednoczonych. A. P. matriarchatu nie spotykamy. Niektórzy uczeni niemieccy zaznaczają, że u Słowian jest więcej śladów matriarchatu jak u Germanów, stwierdzając, że w rodzinie słowiańskiej matka i żona mają większą władzę. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że rola kobiety w rodzinie polskiej, na wsi nie maleje a rośnie, że była ona w dawnych czasach mniejszą niż obecnie, nie można się zgodzić z tym domniemaniem, jakoby u dawnych Słowian panował matriarchat. Źródła nie dają nam żadnych podstaw do takiego twierdzenia.

Metoda polegająca na sądzeniu naszej przeszłości na zasadzie te-

go, co spotykamy dziś u różnych dzikich ludów Afryki lub Australii, metoda ulubiona w wieku XIX, dziś już nie wzbudza wiary. Chcąc wiedzieć jaką była u nas rodzina na wsi za czasów pogańskich, lepiej nie szukać wytycznych w krajach zbyt daleko położonych. Lepiej badać ten przedmiot na zasadzie śladów i dokumentów odnoszących się do naszej ziemi. Wiemy, że w dawnej rodzinie polskiej, pogańskiej kobieta była pod wielką władzą męża i że dopiero chrześcijaństwo ją z tej ogromnej przewagi wyzwoliło. Wiemy, że dzieci stanowiły własność rodziców, a właściwie ojca, i były nawet sprzedawane w niewolę. Była to rodzina typu patriarchalnego bardzo wyraźnego.

Dla poznania znaczenia ustroju rodzinego wiejskiego duże znaczenie mają prace szkoły Le Play'a, głównie prace de Tourville'a. Szkoła ta opiera cały swój system poznania społeczeństwa na rozróżnianiu dwuch zasadniczych typów rodzin: potriarchalnej i partykularnej. Pierwsza powstaje w środowisku wiejskim, w którym rolnictwo i hodowla bydła odbywa się na wolnych i szerszych przestrzeniach, dostępnych dla nieustających tarć i napadów i wymaga zsolidaryzowania się możliwie większych grup rodzinnych. Drugi typ powstaje w warunkach szczególnych, takich, jakie znajdujemy tylko w niektórych krajach górskich o wąskich dolinach oddzielonych jedne od drugich niedostępnymi urwiskami. Tutaj bezpiecznie może żyć i rozmnażać się jedna rodzina, lecz dla większej liczby nie znajdzie się chleba. Bezpieczeństwo pozwala wychowywać liczne potomstwo, ale gdy ono dorasta musi iść w świat, bądź szukać w górach nowych dolin, póki są, bądź nowego życia. Do tego przyszłego samodzielnego bytu zaprawiają się dorastające pokolenia wiejskie za młodu, a rodzice pomagają im, by mogły zdobyć w świecie to, czego na miejscu i w domu już otrzymać nie mogą. Takie warunki dla wytworzenia się tego typu rodzin znajdujemy w Skandynawii i w niektórych częściach Kaukazu. Ten typ, raz wytworzony, wykazuje tak duże zdolności do walki życiowej, że przerzuca się on na nowe tereny o innych warunkach naturalnych i znajduje szerokie upowszechnienie. Ze Skandynawii ten typ przeniknął do północnych Niemiec, a wraz z Sasami do Anglii, ztamtąd zaś do wszystkich części świata, w których są Anglosasi.

W tej teorii cennym jest rozróżnienie rodziny partykularnej od patriarchalnej, ale sztucznym jest przypisanie wytworzenia się typu patriachalnego dolinom górskim Skandynawii, a właściwie Norwegii.

że pewne ukształtowanie powierzchni sprzyjało wytworzeniu się tego typu to jasne, ale nietylko ono. W wielu okolicach lesistych, błotnistych, lub górskich wogóle, można znaleść podobne czynniki naturalne, sprzyjające bardziej wytworzeniu się rodziny partykularnej niż patriarchalnej, a jednak widzimy tam typ rodziny patriarchalnej. Zresztą poza dwoma tymi krańcowymi typami rodzin widzimy wiele pośrednich, które nie zawsze należy uważać za wytwór rozkładu jednego lub drugiego typu, jak to robi szkoła Le Play'a, uważając te typy pośrednie za najmniej wartościowe, za objaw upadku i rozprzężenia.

Rodzina w Polsce na wsi miała i ma swoją wyraźną siłę, jako więź i grupa społeczna, a pod szablon ani patriarchalizmu ani partykularyzmu nie podchodzi. Nigdy nie była zbyt liczną i staje się coraz mniej liczną, tak iż schodzi do pojedyńczego stadła małżeńskiego. Pod tym względem daleko odbiega ona od patriarchalizmu. Ale wzajemny stosunek rodziców i dzieci daleki jest od tego, jaki widzimy u rodzin partykularnych.

Dążenie do partykularyzmu rodzinnego jest widoczne w całym życiu społeczeństw współczesnych. Na wsi dążenie to jest specjalnie widoczne i powszechne. U służby folwarcznej wyzwolenie się z obowiązku utrzymywania posyłki jest przejawem dążenia, by każde stadło małżeńskie miało własny byt oraz by dzieci dorastające mogły swobodnie tworzyć własne niezależne stadła małżeńskie.

Szkoła Le Play'a za duże znaczenie przypisywała czynnikom naturalnym w sprawie partykularyzmu czy patriarchalizmu rodowego, zaś za mało czynnikom społeczno-ustrojowym. Słusznie natomiast szkoła ta typ rodzinny wyprowadzony z gry czynników naturalnych zespoliła z właściwościami duchowymi plemienno-narodowymi. Istotnie rodzina łączy się ściśle z typem kultury ogólnej i jak z jednej strony na nią oddziaływuje, tak również jest wyrazem oddziaływań danego typu ogólnego kultury na stosunki w łonie samej rodziny.

W związku z typem rodziny stoi sprawa stosunku rodziców do gospodarstwa. Przy typie gospodarstwa partykularnym gospodarstwem rozporządzają tylko rodzice i z reguły oddają je tylko jednemu z dzieci. Przy typie patriarchalnym wszyscy mają prawo do podziału gospodarstwa. W Polsce przeważa w ogromnej liczbie ten ostatni zwyczaj, ale często nie z przeświadczenia, a z konieczności.

W dawnej Polsce były co do tego różne zwyczaje. Rodzina wiejska w Polsce miała od dawna cechy mieszane: częściowo patriarchalne, częściowo partykularne, była typem pośrednim. Większość krajów miała takie typy, jako wynik warunków rozwoju społecznego. Oddawanie gospodarstw w całości jednemu tylko z dzieci było częstsze wtedy, gdy było łatwo o to, by każde z dzieci osiadło na nowym gospodarstwie, czyli w czasach najdawniejszych. Później zostało to utrudnione z braku ziemi i zanikało w miarę, jak coraz trudniej było o nowy byt samodzielny, a łatwo było o stanowisko mniej samodzielne drogą rozdrobnienia gospodarstwa. Wreszcie gdy rozdrobnienie dochodzi do dalekich granic, wraca znowu dążenie do wyposażenia dzieci osobnymi samodzielnymi stanowiskami życiowymi. Nie widzimy zatem, by rozwój stosunków rodzinnych polegał na przechodzeniu z patriarchatu do rodziny partykularnej. Niektóre cechy rodziny partykularnej, takie jak wychodzenie dzieci na samodzielne placówki, znajdujemy już w dawnych czasach i te same cechy powracają znowu po wiekowym zaniku pod inną formą.

Do cech rodziny patriarchalnej zalicza szkoła Le Play'a utrzymywanie związku dzieci z rodzicami, nawet wtedy, gdy są w stanie zarobkować samodzielnie, oraz chęć powrotu do wsi rodzinnej i kraju nawet po znalezieniu korzystnych warunków bytu na obczyźnie. Pod tym względem rodzina polska podpada pod pojęcie patriarchalizmu. Ale jest to rodzina nieliczna. Nie mamy śladów bezpośrednich, by była u nas kiedykolwiek wielka rodzina złożona z licznych stadeł małżeńskich pod władzą patriarchy, czyli głowy rodziny rozrodzonej do szeregu pokoleń. Jeżeli dzieci w stanie małżeńskim znajdują się pod jednym dachem w domu rodzicielskim, to tylko czasowo. Tak jest dziś i tak było zawsze, tylko że dzisiaj ta czasowość trwa krócej niż dawniej. Nigdy nie znajdywaliśmy i nie znajdujemy nigdzie w Polsce, by takie współżycie było zasadą ustroju rodzinnego, ani na wsi u włościan, ani u ziemiaństwa.

Polska rodzina włościańska stanowi, jak wiemy, główny przedmiot obszernego dzieła socjologicznego W. Thomasa i F. Znanieckiego. Przede wszystkim cennym jest ich spostrzeżenie, że u włościan nie pojedyńcze stadło małżeńskie, ale szersza grupa rodzinna jest formacją społeczną zasadniczo kształtującą społeczeństwo wiejskie. Taką szerszą grupę rodzinną określają oni jako „zbiorowisko rodzin poszczególnych wspólnie utrzymujących stosunki i przyczy-

mających się do wspólnych dążeń i celów, przy czym każda para małżeńska jest ośrodkiem własnym, kierującym się podobnymi jak u innych pobudkami, na własny jednak użytek przy zachowaniu względów na solidaryzm ogólny[2]). Solidaryzm jednak nie powoduje poświęcenia — każdy żyje na własny rachunek, ale pomaga innym we wszelki sposób, byle nie swoim kosztem, co zresztą było by niemożliwym przy trudnych warunkach życia. Często jedni drugim udzielają pożyczek bez dowodów, a nawet bez świadków, — licząc przy tym na ścisłe wywiązanie się z obowiązków wywzajemnienia, i nie zawodzą się na tym.

Te szersze właściwości wiejskiej grupy rodzinnej w Polsce zauważyli autorzy już przed wojną, ja zaś sam w czasie wojny stwierdziłem wielką siłę i prężność tych więzów. Włościanie i drobna szlachta, dotknięci klęskami wojennymi, nie szukali pomocy ani rządu, ani samorządu, ani komitetów obywatelskich, lecz samorzutnie organizowali się w rodzinne grupy pomocy wzajemnej. Tak samo włościanie, którzy, wyszedłszy ze wsi, mieli przed wojną zarobki w miastach, powracali do krewnych po wsiach skoro w miastach zapanował zastój i groził im głód. Na wsi nie mieli pracy, ale przetrzymali wojnę żyjąc na kredyt swoich krewnych.

Grupę rodzinną włościańską, którą możemy określić jako familię, widzą autorzy w utrzymaniu związku opinii i pomocy z pewnymi ograniczeniami do czwartego pokolenia. Kultu przodków w polskiej rodzinie włościańskiej zdaniem tych autorów nie ma, jak również nie ma i drzewa genealogicznego. Dalsza charakterystyka polskiej rodziny wieśniaczej u W. Thomasa i F. Znanieckiego podkreśla właściwości następujące:

a) stosunek do śmierci — spokojny, taki sam gdy idzie o męża, ojca, brata lub syna,

b) kult ojca (tak silnie rozwinięty u Chińczyków) widzą autorzy jedynie wśród drobnej szlachty, ale nie u włościan, przyczem kult ten nie stanowi kultu ojca jako takiego, a więcej uznanie dla własnego pochodzenia, prowadzące do pewnego wywyższania się.

Zawieranie małżeństw po wsiach odbywa się przy braniu pod uwagę wzmocnienia i rozszerzenia familii przez nowy związek. Ożenek, któryby przez biedę wytrącał kogoś z obrębu familii będzie źle wi-

---

[2]) „The Polish peasant", str. 87.

dziany, jak również i ożenek, który będąc karierą dla jednej ze stron, pociągnie kogoś tak wysoko, że zerwie on z familią. Nie gruby materializm, a względy na familię, czyli na związek z szerszą grupą rodzinną, powodują że przedkłada się związek z dziewczyną nieurodziwą a zasobną ponad związek z biedną choć ponętną. Pracowitość, gospodarność zawsze jest bardzo cenioną.

Doskonale podchwycili autorzy stosunki panujące wśród małżeństw. Obowiązuje w nich nie miłość a szacunek. Żona dba o męża, lecz czułości mu nie okazuje, niedyskrecja płciowa jest potępiana jako nieprzywoitość. Wieś nasza, biorąc szeroko, ma w sobie dużo poczucia przyzwoitości, chociaż literatura współczesna wynajduje szereg faktów świadczących o rozluźnieniu obyczajów na wsi. Szacunek nakazuje żonie posłuszeństwo, wierność, dbałość o zdrowie męża i przyzwoitość w domu. Ze strony męża szacunek dla żony nakazuje dobre obejście, wierność i nie obciążanie jej ciężką pracą, o ile to nie jest konieczne. Pociąg płciowy — to sprawa wewnętrzna, która nie powinna być okazywana na zewnątrz, gdyż nie nadaje się do społecznych form bytu rodziny włościańskiej. Wszelka niedyskrecja płciowa wśród rodziny włościańskiej jest uważana za nieprzyzwoitość i potępiana[3]).

Władza rodzicielska jest zasadą. Dziecko oporne wobec rodziców nie znajdzie oparcia i pomocy u nikogo we wsi. Ojciec jest raczej gospodarzem niż właścicielem gruntu — może go przysporzyć, lecz nie odsprzedawać. Swoje gospodarstwo oddaje lub dzieli między dziećmi, sobie zabezpieczając tylko tyle, ile koniecznie potrzeba.

Chłopiec: a) od urodzenia aż do momentu zdolności do pracy jest pod całkowitą opieką rodziców,

b) do ożenku nie rozporządza swym zarobkiem, ale ma prawo upominać się, aby był dobrze utrzymany i może odwołać się do rodziny przeciw ojcu. Bywa, że chłopiec, zmuszony zgodnie z tradycją oddawać swe zarobki rodzinie, kradnie pieniądze na swe wydatki,

c) od ożenku syn już sam rozporządza swym zarobkiem i kontroluje ojca w gospodarowaniu dobrem rodzinnym,

d) od czasu kiedy ojciec idzie „na aliment", sam zajmuje jego miejsce. W razie śmierci jednego z rodziców władza pozostaje w rękach drugiego z małżonków, gdy umierają oboje, najstarszy syn zajmuje ich miejsce, w ten sposób grupa rodzinna nie rozprzęga się.

---

[3]) The Polish peasant", str. 90.

Ważną rolę gra, kto do jakiej rodziny należy, cechy indywidualne mają znaczenie mniejsze.

Kobieta na ogół ma mniej poczucia rodzinnego od mężczyzny i rządzi się bardziej indywidualnymi skłonnościami i sympatiami. Stosunek do dzieci i obcych jest dyktowany tymi skłonnościami. W stosunku do familii kobieta więcej od męża rozwija egotyzmu[4]). Tradycyjny typ rodziny może tkwić tylko w środowisku wsi, poza wsią typ ten podlega rozkładowi.

Dzieci uznają całkowicie autorytet rodziny. Młodzież włościańska przyjeżdża do Ameryki z myślą o tym, aby zarobek swój wysyłać rodzicom, lecz stopniowo zaczyna wysyłać coraz mniej. Nie raz dzieci w listach piszą: „poślę wam jeszcze pieniędzy, ale żądacie za wiele". Rodzice jednak nie przestają żądać całego zarobku, stają się brutalni, nierozumni. Na tym tle powstają niesnaski między rodzicami i dziećmi, gdy są razem w Ameryce. Jedni na drugich szukają zemsty. Jeżeli dzieci przestają zarabiać, rodzice nie raz wyrzucają ich z domu, jako bezużytecznych[5]). Wyjście za mąż, lub ożenek jest w opinii wiejskiej obowiązkiem. Kto zostaje dobrowolnie w stanie bezżennym, wywołuje zgorszenie. Cała szersza rodzina zajmuje się kwestią kojarzenia małżeństwa. W małżeństwie decyduje wzgląd, by co do sytuacji społecznej i majątkowej — nie spaść i nie być ciężarem, by się dopasować do familii. Robienie kariery przez ożenek nie jest dobrze widziane. Idzie o to, by być dobrym członkiem rodziny. Stary kawaler jest nieszczęśliwym człowiekiem na wsi i jest lekceważony, chociażby był najlepszym ze wszystkich. Jest on w pojęciu wszystkich dziwakiem, z którym nie warto utrzymywać łączności.

Rodzina włościańska starego typu stoi na gruncie że:

1) własność należy nie do człowieka jako takiego, lecz do całego jego potomstwa, a dochód z niej służy dla wszystkich,

2) dochody, o ile zbywają od spożycia, winny służyć do powiększenia własności gruntowej.

O ile, jak w Stanach Zjednoczonych, Polacy nie idą na fermerów, bo ten typ życia im nie odpowiada, to dają wyraz swemu dążeniu do nabywania na własność nieruchomości przez stawanie się właścicielami małych domków czynszowych.

---

[4]) „The Polish peasant.", str. 97.

[5]) „The Polish peasant", str. 103.

Nowe tendencje współczesne życia podnoszą skalę potrzeb osobistych wieśniaków i są zaprzeczeniem zasad na których opiera się rodzina starego typu. Ogromną dezorganizację w tych zasadach czyni pijaństwo, co podkreśla W. Thomas[6]).

Wpływ Stanów Zjednoczonych rozprzęga rodzinę: familia jako grupa rodzin nie może istnieć, jest miejsce tylko dla małej rodziny. Dzieci po ożenku odrazu odpadają od rodziny, ale i nieżonaci oddzielają się, nie chcąc oddawać zarobków do wspólnej kasy, sami nie oglądając się na to, co by mogli od rodziców otrzymać, nie interesują się dobrem rodzinnym jako takim. Autorytet rodziców ustaje, lecz nie tworzą się wzamian inne wartości, co wymagałoby, zdaniem Thomasa, wyższej kultury indywidualnej[7]).

Praca prof. Thomasa i Znanieckiego jest wielkiej miary studium socjologicznym poświęconym głównie poznaniu rodziny wiejskiej. Główna myśl przewodnia tego studium jest to przyznawanie dużego zasadniczego znaczenia familii jako grupie rodzin. Nie przeczymy tego znaczenia bynajmniej i odnalezienia u chłopa „familii" lekceważonej i niedostrzeganej przeważnie przez naszą literaturę i publicystykę jest dużą zasługą uczonego amerykanina. Ale zdaniem naszym prof. Thomas zbyt wielkie znaczenie przypisał familii i błędnie widział w niej odbicie siły twórczej dawnego ustroju społecznego, opartego na związkach krwi. Związki te przecież dawały pole do dużej różnorodności, a tymczasem prof. Thomas stwierdzał u włościan polskich wielką jednorodność usposobień społecznych. Tę jednorodność usposobień rodziny wiejskiej w Polsce, tę siłę opinii publicznej i przywiązania do dobrej tradycji rodzinnej można sobie najlepiej wytłomaczyć gdy się weźmie pod uwagę, że rodzina wiejska jest częścią wsi i kształtuje się łącznie z kształtowaniem się społecznego i duchowego oblicza wsi. Liczenie się ze swoją familią jest to liczenie się z opinią wsi. Jeżeli ktoś z familii odbiegnie od typu wiejskiego, jego opinia dla pozostałych przestaje być miarodajną.

Prof. Thomas odnalazł familię wiejską jako tło dla rodziny wiejskiej. W systemie naszym pragniemy uwidocznić, że tłem dla rodziny wiejskiej jest sama wieś jako grupa społeczna.

Władysław Orkan jeden z listów swych poświęconych wsi pol-

---

6) „The Polish peasant", str. 1138.

7) „The Polish peasant", str. 710.

skiej , w których wykazał wielką znajomość środowiska wiejskiego, głównie podhalańskiego, poświęcił tematowi rodu i rodziny[8]). Wskazuje on że ród jest zabytkiem, który zanika, ale znajduje jeszcze swój wyraz w niektórych zdarzeniach, jak bogate ożenki kogoś z rodu, kłótnie i zatargi. Orkan widzi, że ród nie odgrywa jednakowej roli u wszystkich wieśniaków i że jedne rody wiejskie wynoszą się w górę ponad inne. Są rody — pisze on — [9]) prymne, honorne, są też pośledniejsze stany. Zwyczajnie tradycją ich jest osiedleństwo we wsi pierwsze. Tu byli nim inni przyszli. Od ich imion też zazwyczaj osiedli nazwa“.

Polskiej rodzinie wieśniaczej poświęcona jest książka zbiorowa pod redakcją prof. Mysłakowskiego, w której na szczególną uwagę zasługuje praca A. Michno[10]), oparta na stosunkach wiejskich na Górnym Śląsku. Na temat wsi jako środowiska wychowawczego nauka niemiecka zawiera kilka cennych prac, które znajdą swe uwzględnienie w części IV-tej. Tutaj zaznaczymy, że rodzina wiejska ze stanowiska wychowawczego przeważnie oceniana jest dodatnio. Nie brak jednak i ocen ujemnych. Są one nie tyle opracowywane naukowo, co wygłaszane dorywczo. Echa jej znajdujemy w wymienionej pracy zbiorowej pod redakcją Z. Mysłakowskiego.

Gdy idzie o wieś w społeczeństwie naszym, mamy często do czynienia z poglądami, które nazwać musimy uprzedzeniami. Socjologia mogłaby tymi uprzedzeniami się nie zajmować, ale nie widzę dobrej racji, żeby je pomijać. Nauka musi badać, ale jeżeli badając widzi, że ci co nie badają wydają sądy sprzeczne z wynikami badań, to obowiązkiem jej jest, by sądy te prostować. Jeżeli zaś widocznym jest źródło ich nie badawcze a subiektywne, to obowiązkiem nauki jest wykazywanie ich gołosłowności i stronniczości. Robimy tutaj dygresję na temat, bo w treści naszej pracy nieraz będziemy zajmowali się uprzedzeniami panującymi w różnych sferach naszego społeczeństwa, w wypowiadaniu poglądów dotyczących wsi. Zaczynamy od prostowania sądów o rodzinie włościańskiej.

---

[8]) O r k a n Władysław: Listy ze wsi. Warszawa 1936, seria II-ga, list Nr. 4 „Ród i rodzina“.

[9]) O r k a n W.: j. w., str. 25.

[10]) M y s ł a k o w s k i Zygmunt i inni: Rodzina wiejska jako środowisko wychowawcze. Warszawa-Lwów 1931.

Już wyżej zaznaczyliśmy, jak powszechnym jest wśród naszej inteligencji potępianie materializmu i braku uczuciowości w kojarzeniu się małżeństw na wsi. Płytkość tych spostrzeżeń wykazało dzieło W. Thomasa i F. Znanieckiego. Sami też damy na temat trochę danych. Drugim sądem niesłusznym jest gorszenie się przeciążeniem pracą dzieci w rodzinie włościańskiej. Inteligenci sądzą na ten temat po swojemu. Również i przygnębienie pracą kobiety w rodzinie włościańskiej jest surowo potępiane ze stanowiska inteligenckiego, tak samo, jak złe obchodzenie się ze słabymi i ułomnymi. Na poparcie tych poglądów łatwo przytoczyć fakty oderwane. Ale przecież faktem jest, że w rodzinie włościańskiej ani kobieta, ani dzieci nie wyrodnieją z przeciążenia pracą, a raczej z niedojadania wywołanego nędzą. Również faktem jest, że kandydatów do przytułków i domów odosobnienia dostarczają wsie w znacznie mniejszym stopniu niż miasta. Na rodzinie włościańskiej leżą ciężkie obowiązki opieki nad słabymi. Jeżeli idzie o niemowlęta, jest ona uznana za najlepsze ze środowisk, przy równie małej skali zamożności. Jeżeli idzie o innych, t. j. chorych, ułomnych, kaleki i umysłowo chorych, to na wsi są rażące przykłady zaniedbania, ale i o ile więcej jest faktów poświęceń, biorąc pod uwagę ciężkie warunki bytu wiejskiego.

O ile tylko dobre warunki na to pozwalają, rodzina włościańska dba o cały swój zespół, równorzędnie harmonizując potrzeby wszystkich swoich członków. Jeżeli wymagania higieny lub szkolenia nie są dostatecznie uwzględniane, to nie jest to skutek gnębienia słabych przez silnych, lecz braku zrozumienia tych potrzeb.

Rodzina włościańska jest formą współżycia społecznego o dużym stopniu poczucia sprawiedliwego rozkładu praw i obowiązków. Poczucie to jest urzeczywistniane w wyższym stopniu w rodzinie włościańskiej, niż w całym układzie społecznym, w którym żyjemy i w którym, pomimo szeroko zorganizowanej pomocy społecznej, tkwi znacznie więcej przeciwieństw pomiędzy losem silnych i słabych, niż to ma miejsce w rodzinie włościańskiej.

Sądzić rodzinę włościańską podług stosunków panujących w rodzinach zamożnych, czy średnio zamożnych, jest błędem. Rodzina włościańska jest to rodzina niezamożna, często wprost uboga. Wydaje ona z siebie wielką sumę poczucia sprawiedliwości, ciepła uczuciowego i czułości, wykazywanych nie tyle w słowach, ile w czynach.

Poglądy w społeczeństwie polskim na rodzinę wiejską ulegają

różnym prądom. W dobie romantyzmu idealizowano ją, co znajdowało swój wyraz w literaturze. Później zapanował krytycyzm. O tym jak literatura nasza patrzy na wieś, będziemy mówili w części IV-tej, dotyczącej duchowego oblicza wsi.

Bezpośrednie dane dotyczące rodziny wiejskiej znajdujemy w pamiętnikach włościan. Życiorysy J. Słomki, F. Magrysia, F. Kurasia i J. Wojciechowskiego dają nam obraz stosunków rodzinnych, w których widać dużo serdecznej troski rodziców o dzieci. Nędza nie pozwala często, by ta troska znajdowała właściwy wyraz, jak np. u matki J. Wojciechowskiego. Stosunek dzieci do rodziców, a szczególnie do matek jest przepełniony miłością, nawet gdy, jak J. Wojciechowski, nie zaznali dowodów skutecznej o nich troski.

Dużo materiału dla poznania rodziny włościan dają nam pamiętniki chłopów wydane przez Instytut Gospodarstwa Społecznego. Oto charakterystyka tych danych, jaką uczyniliśmy w osobnym wydawnictwie[11]).

„Pamiętniki chłopów" (w liczbie 51) nie dają nam materiału dla oskarżania rodziny włościańskiej o gruby materializm. Wprawdzie nie brak ujemnych faktów i opinij o rodzinie. Jedna z autorek gorzko użala się na maltretowanie żony przez męża (nr. 3, str. 38, w. 29 — 37). Narzeka ona też na przeciążenie pracą w domu rodzicielskim. Czterech wskazuje na złe stosunki rodzinne i na zaniedbywanie dzieci przez rodziców. Dwóch z powyższych skarży się na brutalność ojców wobec dzieci i na to samo użala się również dwuch innych. Ostatni i jeszcze dwuch innych skarżą się że rodzice nie posyłają dzieci do szkół. Razem mamy 9 świadectw ujemnych o rodzinie, ale musimy zdawać sobie sprawę, że autorzy pamiętników, to natury przeczulone, które piszą pod wrażeniem tego wszystkiego, co ich osoby boleśnie dotykać mogło.

Pomimo takiego przeczulenia na wszystko co jest bolesnem, obok dziewięciu autorów krytykujących własne stosunki rodzinne, mamy 10 autorów podkreślających w rodzinie panowanie atmosfery dobra moralnego. Dodatnia rola matki, poświęcenie się jej dla dzieci znajduje bardzo wyraźny wyraz u trzech autorów. Dodatnio o ojcu odzy-

---

[11]) Analizę danych z tych pamiętników podaliśmy w osobnej pracy pomieszczonej w „Przeglądzie Socjologicznym", tom IV zeszyt 3 - 4 z roku 1936. Są tam podane odnośniki do każdego stwierdzenia tutaj zaznaczonego.

wa się dwuch: 7-my i 24-y. Na czułość w stosunkach rodziców i dzieci wskazuje trzech, z czego dwóch jest poprzednio wymienionych: 7, 15 i 26. żenienie się z miłości i wzajemnych skłonności, wbrew widokom materialnym, widzimy u trzech.

Przeżycia z dzieciństwa odgrywają w pamiętnikach dużą rolę. Są one często bardzo ciężkie. Bieda jest tego głównym podłożem. Dwuch pamiętnikarzy szczególnie ubolewa nad ciężkimi latami dziecinnymi. Trzech ma żal do rodziców za nieposyłanie dzieci do szkół, ale szesnastu odwrotnie wskazuje, że rodzice starają się właśnie o to, by dzieci do szkoły uczęszczały.

Trzej chcą dalej kształcić dzieci, lecz nie mają oni środków, dwóch się zapożycza, aby je kształcić, a pięciu posyła dzieci do szkół średnich. Widzimy więc, że temat kształcenia dzieci, obszernie w pamiętnikach omawiany, rzuca dodatnie światło na rodziny wiejskie.

Popularny w sferze inteligencji polskiej pogląd, że rodzice wyzyskują pracę dzieci i przeciążają robotą, również znajduje swe oświetlenie w pamiętnikach. Istotnie sześciu pamiętnikarzy zaznacza, iż dzieci pomagają w pracy rodzicom od lat najmłodszych. Ale jakkolwiek pamiętnikarze są ludźmi przeważnie przeczulonymi na rozmaite bolączki, to jednak nie winią oni rodziców za pracę w domu, czy też zarobkową. Wyjątek stanowi jeden autor życiorysu, o którym mówiliśmy już wyżej, który żali się na przeciążenie pracą w domu. Pozostali doznają przeciążenia pracą, ale u innych, u obcych gospodarzy, sąsiadów, w fabrykach, a nie u rodziców. Poglądy naszej inteligencji na temat przeciążenia pracą w domu są wynikiem jej przeczulenia i niezrozumienia życia. Statystyka wykazująca jak wiele mamy nadmiaru rąk do pracy w gospodarstwach włościańskich, odbiera zupełnie grunt realny poglądom o przeciążeniu pracą dzieci w rodzinie wiejskiej".

Do powyższej analizy dodałem w tejże, wymienionej powyżej, mojej pracy następującą opinię: „Pamiętniki chłopów nie dają też żadnego poświadczenia urojeniom naszej inteligencji nie orientującej się w prawdzie życiowej, a chcącej wszędzie upatrywać upośledzenie wieśniaków, przypisując sobie rolę wyzwoleńczą, tam nawet, gdzie takie wyzwolenie jest zbędnym. Praca dzieci w rodzinie wiejskiej, to twarda ale dobra szkoła życia, nie zaś wyzysk małoletniego przez nieczułych, jakoby, rodziców. Z powyższego widzimy, że fakty życiowe podane w pamiętnikach chłopskich wskazują na to, że stosunki ro-

dzinne to silna, dodatnia strona życia wiejskiego, i że nawet tam, gdzie widoczne jest pewne przeczulenie i wpływ otoczenia inteligenckiego czy literackiego na chłopów jako pamiętnikarzy, świadomość dodatniego znaczenia rodziny ujawnia się wyraźnie".

Dodatnie znaczenie więzi rodzinnej w życiu społecznym wsi wymaga wszechstronnego wyświetlenia i zbadania. To co podaliśmy w tej sprawie jest urywkowym. Rodzina wiejska w Polsce wymaga osobnego opracowania socjologicznego, pod innym szerszym kątem niż to uczynił prof. Thomas.

Oświetlenie historyczne zagadnienia polskiej rodziny wiejskiej wymagałoby też osobnego studium.

A. Brückner[12]) mówi o wysokim poziomie czystości obyczajów rodzinnych, mówiąc o Słowianach zachodnich. Słowianie wschodni nie mieli pod tym względem tak dodatniej opinii. Czy czystość obyczajów a dobro i rozwinięte uczucia rodzine można stawiać na równi? Nie są to pojęcia identyczne, ale z sobą blisko związane. Tymczasem o rodzinie słowiańskiej pogańskiej niewiele dobrych naogół znajdujemy głosów. Stanowisko kobiety było w niej bardzo podrzędne, władza rodziców nad dziećmi bardzo surowa. Wszystko to daje się pogodzić zupełnie z czystością obyczajów, ale nie wykazuje rozwinięcia uczuć rodzinnych. Wypływałoby z tego, że u Słowian zachodnich obyczaje były płciowo czyste, ale uczucia rodzinne słabo rozwinięte. A jednak obecnie widzimy bardzo silnie i dobrze rozwinięte uczucia rodzinne u ludu wiejskiego, przy pewnym nawet osłabieniu samej czystości obyczajowej. Stało się to widocznie pod wpływem czynników dziejowych. Brückner wszystkie wogóle dodatnie cechy moralne wśród ludności polskiej przypisuje chrześcijaństwu. Na znaczenie chrześcijaństwa dla rozwoju uczuć rodzinnych w Polsce zwrócił już dawniej uwagę pisarz zasłużony w dochodzeniu prawdy historycznej o naszej ludności wieśniaczej Jan Tadeusz Lubomirski[13]). Twierdzi on ze u Słowian pogan rodzina pojedyńcza była bardzo słabo rozwinięta, zaznaczając, że na wschód od Polski już na Białorusi stosunki płciowe stały na poziomie zwierzęcości. Dopiero chrześcijaństwo, zdaniem jego, uformowało obecną rodzinę, gdyż moralnie podniosło stosunki między żoną, mężem i dziećmi. U Słowian, zdaniem jego, żona

---

[12]) B r ü c k n e r Aleksander: Dzieje kultury polskiej. Warszawa 1934.
[13]) „Rodzina w Polsce".

i dzieci były wprost własnością, rzeczą ojca. Zaznacza jednak, że na Żmudzi rodzina w pogaństwie stała na wyższym poziomie.

Sąd ten wydaje mi się przesadnym. Lubomirski jako badacz przeszłości zadużą wagę przywiązywał do stanu prawnego, a nie faktycznego. Zapewne, że u Słowian pogan prawnie mąż był jakby właścicielem żony i dzieci i że prawnie mógł nimi rozporządzać o ile wogóle mogła być mowa wtedy o prawie. Ale zwrócić musimy uwagę, że ówczesne starodawne pojęcia o prawie własności nie były te co dziś. Prawo rozporządzania żoną i dziećmi nie dowodzi, by nie było już wtedy więzów uczuciowych łączących całą rodzinę.

Uczucia rodzinne u ludu naszego mają tak głęboki i trwały podkład, że wydają się być cechą pradawną, plemienną. Władza ojca do dziś dnia jest dla rodziny włościańskiej dominującą, ale nie wyklucza ona wcale wielkiego, nieraz poważnego znaczenia głosu matki w sprawach całego dobra rodziny i stosunku do dzieci się odnoszących. Dzieci słuchają rodziców bezwzględnie i nikt w rodzinie włościańskiej nie ma prawa wtrącać się z boku w stosunki uzależniające dzieci i żonę od ojca. Ale nietylko żona ale i dzieci odgrywają dużą rolę, gdy chodzi o wspólne dobro. Ojciec w rodzinie włościańskiej nie jest tyranem. Matka w życiu uczuciowym rodziny odgrywa największą rolę, ale uczucia ojca, choć mało nazewnątrz okazywane, odgrywają wielką rolę.

Siłę uczuć rodziny na wsi w Polsce współczesnej odźwierciadla nam prof. Thomas wyraźnie w swoim studium nad włościaństwem w Polsce. Widzi on nawet nadmiar uczuciowych usposobień w tej dziedzinie, która przysłania sobą możliwości rozwoju uczuciowego w innych dziedzinach. Na nadmiar przywiązania do życia rodzinnego u ludu z pomijaniem innych sfer duchowych zwrócono już dawno uwagę w Polsce.

Na nadmierne rozmiłowanie w życiu rodzinnym ludu polskiego, zarówno chłopskiego jak drobnoszlacheckiego, z przysłonięciem wszelkich innych szerszych horyzontów zwrócił uwagę Kornel Kozłowski we wstępie do pracy swojej z 1869 r. o ludzie, w której zebrał on pieśni, podania, baśnie itp. z Mazowsza Czerskiego[14]). Zebrawszy duży materiał pieśni i baśni, nie znalazł w nich żadnego śladu przeżyć

---

[14]) Kozłowski Kornel: Lud. Pieśni, podania, baśnie, zwyczaje i przesądy ludu z Mazowsza czerskiego. Warszawa 1869.

historycznych a zasklepienie się tylko w sferze przeżyć rodzinnych. Ponieważ spostrzegł on to samo nietylko u ludu wiejskiego, ale i u drobnej szlachty, więc wyprowadza on wniosek, że to pominięcie wątków historycznych nie może być objaśnione poddaństwem włościan i odsunięciem ich od czynnego udziału w życiu politycznym narodu, a tylko nadmiernem przywiązaniem całego plemienia polskiego do życia rodzinnego.

Krytyczny pogląd na atmosferę życia rodzinnego na wsi polskiej, kwestionujący w nim siłę pierwiastku uczuciowego znajdujemy w pracy zbiorowej wydanej w 1934 r. pod redakcją Marii Librachowej[15]). Praca ta, to zbiór obserwacyj nad dzieckiem wsi i ich rodzicami, dokonanych przez nauczycieli szkół powszechnych. Obserwacje te nie wykazują głębszego rozumienia ani uczni ani rodziców. Personel nauczycielski widzi w rodzicach wyzyskiwaczy słabych sił fizycznych dzieci. Zarzucają oni, że rodzice za mało wogóle dbają o dzieci i na ogół odmawiają oni atmosferze rodzinnej na wsi walorów wewnętrznych.

Zapewne, że w stosunkach rodzinnych jest wiele do poprawy i że istnieją niedociągnięcia. Ale odmawiać walorów wewnętrznych rodzinie włościańskiej jest to danie sobie samym dowodu niezrozumienia wsi i włościan. O samej tej pracy będziemy jeszcze mówili osobno w rozdziale traktującym o inteligencji i ludzie. Tutaj mamy do zanotowania rzecz, która się już nieraz powtarza: że inteligencja nasza ma szczególną trudność w tym, by umieć pozytywnie odnosić się do tego, co stanowi wyraz sił żywotnych ludu naszego. Uczucia rodzinne stanowią u ludu naszego jedną z największych jego sił żywotnych.

Przy dobrych na ogół stosunkach rodzinych na wsi powstają nieraz duże tarcia między dziećmi i rodzicami, gdy ostatni idą na alimenty, czyli gdy oddają dzieciom gospodarstwo, a sami wymawiają sobie pewne świadczenia w naturze niezbędne do utrzymania. Stosunek ten u ludu nieraz stanowi temat ujemnego sądu o wieśniakach polskich.

Zapewne, że stosunek dzieci utrzymujących się na gospodarstwie do rodziców żyjących na alimencie często pozostawia dużo do życzenia. Na tym tle powstają czasem zatargi i stosunki bardzo gorszące.

---

[15]) „Dziecko wsi polskiej".

Staszewski pisze o Kurpiach[16]): „Kurp jest tak nieużyty, że często zrzuca z wozu rodzonych ojców swoich, chcących się z nim zabrać do kościoła, jeżeli ci się nie zobowiążą wynagrodzić zabrania odrobkiem lub ustępstwem z alimentu". Można znaleźć przykłady jeszcze dużo jaskrawsze braku czułości dzieci do rodziców, skoro mają oddane sobie gospodarstwa. Ale taka nieczułość wcale regułą nie jest. Nienormalności, jakie się trafiają i to często, objaśniają się dużymi trudnościami życia razem dwóch rodzin w jednym małym domku i na jednym, szczupłym, ubogim gospodarstwie.

Kto obserwował, jak w podobnych warunkach żyją biedne rodziny innych warstw, ten nie ma podstaw do kwestionowania podstaw moralności rodzinnej u włościan.

Jeżeli zaś można zauważyć dużo chciwości u dzieci na wsi wobec rodziców, którzy oddali im swe gospodarstwa, nie tylko wtedy, gdy są biedni, ale i u mających się lepiej, to są to wypadki wyjątkowe, które wcale w Polsce nie są częstsze niż w innych krajach o wysokiej kulturze społecznej i moralnej, jak we Francji , Szwajcarii i Norwegii, czego mamy liczne dowody w utworach powieściowych literatury światowej.

Sprawa zawierania małżeństw w środowisku wiejskim jest omawiana w dziele prof. Thomasa. Wskazuje on, że małżeństwa kojarzą się nie na skutek doboru stron, a na skutek kalkulacyj rodzinno-materialnych. Zaznacza przy tym Thomas, że tak kojarzone małżeństwa przeważnie żyją ze sobą dobrze. Kalkulacje rodzinne materialne nie polegają na tym, by zaprzepaszczać dla interesu dobra duchowe. Wprost przeciwnie: wszelkie wzbogacenie się drogą małżeństwa, wyprowadzającego nowożeńców ze wsi, jest uważane za gorszące. Kalkulacje te są to zwykłe życiowe wyrachowania, by nowożeńcom było lżej żyć, by lepiej mogli się dorabiać i łatwiej wychowywać dzieci.

Sprawa tych wyrachowań życiowych przy zawieraniu małżeństw po wsiach stanowi również temat licznych zarzutów inteligencji pod adresem zbytniego jakoby materializmu naszego ludu.

Zarzuty te wypływają z nieznajomości atmosfery społecznej życia wsi . Małżeństwa na wsi zawierane bywają bardzo młodo, gdy dzieci jeszcze nie wyodrębniły się z pod przewagi rodzicielskiej we

---

[16]) S t a s z e w s k i Dominik: Moralność i umoralnienie Kurpiów. Płock 1903.

wszystkich sprawach ich się tyczących. Małżeństwa układają rodzice i rządzą się względami materialnymi. Czyż inaczej postępują rodzice w innych warstwach społeczeństwa? Jednak w tych innych warstwach małżeństwa odbywają się w znacznie późniejszym wieku, kiedy głos rodziców ma mniejsze znaczenie i jest przeto częściej pomijany.

Czyż jednak u włościan nie dochodzą do skutku małżeństwa z miłości, wbrew kalkulacjom materialnym, wbrew woli rodziców. Kto wątpi, by to się wśród włościan zdarzało, niech przeczyta „Pamiętniki chłopów". Pełno tutaj przykładów małżeństw z upodobania osooistego i z miłości, a nie dla wygody czy kariery materialnej.

Inteligencja nasza, formująca wobec ludu zarzuty materializmu, przyjmuje pozę bardzo wątpliwej wartości. Wszak kierowanie się pobudkami materialnymi przenika atmosferę całego życia, zarówno wsi jak i miast, zarówno ludu jak inteligencji. Pomimo to idealizm znajduje dostęp wszędzie. Gdzie go jest więcej, w rodzinie wiejskiej prostaczej, czy w rodzinie miejskiej inteligentnej, trudno orzec. Ale gdy go widzimy w atmosferze biedy i nędzy nawet, musimy uznać, jak głęboko sięga idealizm uczuciowy do głębi natury człowieka. Lud nasz w sferze rodzinnej ma głęboką skarbnicę uczuć idealistycznych, przebijających ponad twarde warunki bytu i opromieniających życie ludzkie pomimo twardości tych warunków.

Poświęciliśmy sporo miejsca odpieraniu i prostowaniu przesądnych pojęć o wsi polskiej mówiąc o rodzinie. Zdajemy sobie doskonale sprawę, że takie prostowanie pojęć nie stanowi dowodu prawdy. Naukowe badania rodziny wogóle, a rodziny tej w Polsce w szczególności, jest to wdzięczny temat socjologiczny do osobnego wystudiowania, za pomocą metody systematycznego zbierania miarodajnych danych, których nam jeszcze brak.

W obecnym rozdziale wcale nie wyczerpujemy naszego oświetlenia dotyczącego rodziny wiejskiej. Dajemy tylko pierwsze zasadnicze o niej pojęcie.

To co mówiliśmy o rodzinie wiejskiej polskiej, odnosi się głównie do rodziny włościańskiej i w dużej mierze drobnoszlacheckiej. Dawniej rodziny ziemiańskie miały też dużo podobieństwa do rodziny włościańskiej. Typ rodziny wieśniaczej jest typem zasadniczym dla wsi. Rodziny wiejskiej w wielu bardzo krajach wykazują dużo podobieństwa, z małymi tylko odchyleniami.

4. Gospodarstwo wiejskie.

W definicji wsi podaliśmy, że „wieś stanowi symbiozę rodzin ludzkich z przyrodą jako czynnikiem produkcji, zespolonych z warsztatami tej produkcji w gospodarstwach rolnych". Gospodarstwo rolne i rodzina wiejska znajdować się mogą w różnorodnym stosunku wzajemnym; mogą stanowić własność rodziny pełną, lub tylko użytkową, rodziny wiejskie mogą być robotnikami na cudzym folwarku, lub też komornikami u gospodarzy, ale u nich wszystkich, zaczynając od robotnika i nie wyłączając nie pracującego fizycznie właściciela, symbioza z przyrodą jest czynnikiem zasadniczym. Symbioza ta może być nadwyrężona przez częste przebywanie poza gospodarstwem u właścicieli większych nie pracujących fizycznie, albo osłabiona brakiem dostatecznego zainteresowania, jak u robotników, ale wszędzie jest wyraźnym znamieniem wsi.

Symbioza człowieka z przyrodą, jako warsztatem pracy, wymaga pewnego szczególnego do niej przystosowania, zupełnie innego jak to, które znajdujemy w warsztatach rzemieślniczych, lub przemysłowych[6]). Tam narzędzia i maszyny wyręczają pracę człowieka, który przy ich pomocy poddaje siły przyrody przerobowi, dzięki swojemu na nie oddziaływaniu. W rolnictwie siły przyrody dają zarówno surowiec, jak i narzędzia oraz maszyny przeróbcze. Nasiona i zboża siewne, rozpłodniki, są to surowce na które oddziaływują nie człowiek z pomocą narzędzi, a gleba i klimat przy pomocy człowieka. Rolnik to nieustanny wielki organizator w zakresie wprzęgania sił przyrody na swój użytek. Siły te same dla człowieka pracują, pod warunkiem stałego ich nastawiania przez niego. Musi on nieustannie nad nimi czuwać i do zmienności ich się stosować. Będąc ich panem, jest równocześnie ich sługą i niewolnikiem. Ten charakter rolnictwa nadaje gospodarstwu rolnemu, jako warsztatowi pracy rodzin wiejskich, zupełnie odrębną cechę, często stwierdzaną, lecz niedostatecznie wyjaśnianą.

Stosunek rodzin wiejskich do gospodarstw rolnych może być oparty bądź o własność, bądź o dzierżawę, lub najem. Własność może być wystarczającą dla życia jednej rodziny, niewystarczającą, lub

---

[6]) Sprawę tę poruszam w pracy mojej: Czynny udział w rolnictwie żywych sił przyrody. Poznań 1929. Odbitka z „Roczników Nauk Rolniczych i Leśnych".

też przekraczającą jej potrzeby i pozwalającą na wykorzystywanie pracy rodzin nie posiadających dosyć gruntu dla siebie. Są to wszystko formy różnorodne, które się układają w każdym kraju inaczej, jako skutek długoletniego rozwoju stosunków agrarnych. Temu rozwojowi poświęcimy szereg dalszych rozdziałów.

Czy prócz dużego stopnia symbiozy człowieka z naturą oraz różnorodności form ustrojowych wyrobionych ewolucyjnie są jakie zasadnicze różnice wyodrębniające gospodarstwa wiejskie z całokształtu warsztatów pracy gospodarczej? Pytanie to dla socjologii wsi ma bardzo zasadnicze znaczenie.

Jest jeden czynnik stojący poza siłami natury i poza ewolucją agrarną — jest to stosunek człowieka do celów swej pracy wytwórczej. Czynnik ten jest ważniejszy i głębszy niż sama natura i struktura agrarna, gdyż człowiek może sam oddziaływać i na naturę i na ustrój. Dawniej ekonomiści myśleli, że każdy warsztat służy ku temu, by wyciągnąć zeń jak najwięcej korzyści materialnych. Obserwacja życia wiejskiego wskazuje, że rolnik ma inne nastawienie w stosunku do warsztatu swej pracy niż rzemieślnik lub fabrykant, że ziemia nie jest traktowana wyłącznie jako warsztat pracy, bo jest jednocześnie i siedzibą rodzin ludzkich, czyli, że ziemia jest potrzebna człowiekowi nie tylko jako źródło dochodu, lecz dla prowadzenia pewnego trybu życia i zapewnienia go przyszłym pokoleniom.

Dla wieśniaka gospodarstwo rolne to cała atmosfera jego życia, które ma dla niego wartość nie tylko jako sposób do życia, ale jako sposób życia.

Niejeden rolnik, szczególnie większy, dobrze by wyszedł na tym materialnie gdyby majątek swój wydzierżawił innemu, sam zaś starał się zarabiać swą pracą. Ale tego przeważnie się nie czyni, poza pewnymi krajami, w których wieś uległa dużym wpływom miasta. Gdyż rolnik patrzy na swe gospodarstwo, jako na sposób życia po wiejsku, które sobie ceni na równi z dostatkiem, a często więcej od niego. W czasie kryzysów i klęsk drobni rolnicy wykazują stopień przywiązania do swych warsztatów znacznie przekraczający normalne przywiązanie człowieka do tego, na co przywykł patrzeć, jako na swe źródło utrzymania.

Na powyższej właściwości gospodarstw wiejskich, głównie gospodarstw włościańskich, próbowali zbudować niektórzy rosyjscy uczeni osobną teorię o odrębności gospodarstwa włościańskiego, w od-

różnieniu od gospodarstw rolnych większych oraz od warsztatów nierolnych. Główni jej przedstawiciele to A. W. Czajanow i A. Czelincew (ostatni był przed wojną profesorem w Puławach). Zdaniem ich cele gospodarcze włościan nie są zarobkowe a spożywcze. Objaśniają oni tym nastawieniem spożywczym to, że włościanie dzielą grunt między potomstwo, nie oglądając się na nieopłacalność zbyt drobnych działek gruntu. O ile zaś włościanin ma dużo gruntu, to dostarcza on towaru na rynek tylko w miarę niezbędnej konieczności, a nie w miarę możności. W gospodarstwach wiejskich duży obszar posiadania nie jest równoznaczny z większym dochodem i większym zasilaniem rynku, a nawet nie wywołuje dużo lepszej skali życia. — Jest on równoznaczny jedynie z większą liczebnością członków rodziny i z większą zdolnością majątku do podzielności między rodzeństwem.

Teorie te prowadziły do tego, by żądać zabezpieczenia włościanom jak najwięcej ziemi w posiadanie rodzinne, w imię zwiększenia przyrostu ludności i wzrostu skutkiem tego sił narodu i państwa. Pogląd ten w Rosji wiązał się z ideologią tamtejszych ludowców (t. zw. trudowików i socjal-rewolucjonistów), a zwalczany był przez szkołę liberalną oraz przez bolszewików, którzy prof. A. W. Czajanowa, po wydaniu jego dzieła ze wstępem potępiającym go, jako drobnomieszczanina chłopskiego, uwięzili. Teorie te zostały poddane naukowej krytyce przez prof. G. A. Studenckiego, który wykazał, że gospodarstwa włościańskie nie lekceważą rynku i że cele wytwórcze nie są im obce.

Niewątpliwie nie można odmówić słuszności twierdzeniu, że gospodarstwo włościańskie mało jest zależne od rynku i że stanowi coś odrębnego od innych form życia gospodarczego. To, że gospodarstwo wiejskie jest nie tylko warsztatem pracy, ale i siedzibą, atmosferą życia rodzinnego, to jest słusznym zarówno dla zacofanych ekonomicznie gospodarstw włościańskich, nastawionych na czynienie zadość jedynie najbardziej pierwotnym potrzebom, jak i dla rynkowo uzdolnionych gospodarstw duńskich czy amerykańskich. Dla duchowego oblicza wsi i dla społecznej jej wartości ta właściwość gospodarstw wiejskich ma duże znaczenie, ale nie może ona służyć za podstawę dla pewnej doktryny ekonomicznej, jak to chcieli udowodnić Czajanow i Czelincew.

Nastawienie czysto spożywcze odnośnie do swego gospodarstwa nie jest nieodłączną, specyficzną właściwością wsi, a tylko wyrazem

pewnej jej fazy i pewnego typu życia, ulegającego różnym zmianom, zależnie od warunków. Włościanie niechętnie dają na rynek swe wytwory, gdy widzą, że im się to źle opłaca, wtedy oddają tylko tyle, ile jest koniecznym, by opędzić najniezbędniejsze wydatki. Gdy się warunki zmieniają na lepsze, włościanie wcale nie gardzą rynkiem. Nie podążają zbyt szybko za jego wymaganiami, ale stosują się do nich. Wprawdzie włościanin z każdego polepszenia warunków korzysta mniej dla podniesienia skali życia, niż dla większego rozmnażania się, bo ma za dużą skalę sił żywiołowych nieopanowanych i nieosłabionych przez racjonalizm indywidualistyczny. Zagadnienie rodziny i jej przyszłości panuje w jego światopoglądzie społecznym. Gospodarstwo służy tej rodzinie — ta jego właściwość jest stałą i powszechną — lecz nie służy jej wyłącznie.

Nie potrzeba szukać postępowych gospodarstw duńskich lub amerykańskich, by widzieć jak gospodarstwo włościańskie produkuje to, co znajduje zbyt i chętnie dokupuje to, co jest do gospodarstwa potrzebne. Zacofane gospodarstwa włościańskie Grecji też produkują na rynek światowy winogrona na rodzynki a dokupują mąkę. W Małopolsce przed wojną wsie podgórskie, nawet większe, produkowały bydło i trzodę dla Wiednia i Pragi, a sprowadzały mąkę z Węgier. Nie to jest najważniejszym, czy produkuje się rzeczy opłacające się na rynku, a dokupuje lepiej kalkulujące się, ale to w jakiej mierze rodziny włościańskie widzą swój byt i swoich przyszłych pokoleń w związku ze wsią i gospodarstwem rolnym.

Gospodarstwa rolne są typem powiązanym z jego posiadaczami istotnie silniejszymi więzami niż inne warsztaty pracy. Przechodzą one z pokolenia na pokolenie. Nabywanie ich staje się celem, dla osiągnięcia którego włościanie nie cofają się przed ogromnymi usiłowaniami. Utrzymanie ziemi w swoich rękach lub zdobycie jej dokonywuje się często nawet w formie przewrotów. Ziemia i gospodarstwo rolne jest istotnie czymś szczególnym, ale nie tyle ekonomicznie co społecznie.

To, że gospodarstwo rolne ma znaczenie dla rodzin wiejskich nie tylko jako warsztat produkcji i nie tylko jako źródło zarobkowania, ale też jako środowisko życia rodzinnego dające najlepsze możliwości dla przejawów żywotności tych rodzin, znajduje swój wyraz w takim ustroju agrarnym, w którym następuje zespolenie życia jak największej liczby rodzin wiejskich z posiadaniem własnego gospodarstwa

i możnością przekazywania go przyszłym pokoleniom. W polityce agrarnej zlewa się to z dążeniem do oparcia wsi na typie gospodarstw samowystarczalnych, niepodzielnych. W polityce społecznej wyraża się to w oparciu życia wsi na demokratyzmie typu gospodarskiego.

5. Przyroda jako czynnik kształtowania form życia wsi.

Objaśnianie warunkami przyrody form życia cywilizacyjnego społeczeństw, ich poziomu wyższego lub niższego, postępu lub zastoju, mające źródło w teorii fizjokratów z XIX wieku, spotykało się często w badaniach uczonych XIX w. Znane jest dzieło Buckle'a „Dzieje cywilizacji" (tłomaczone na język polski), w którym autor wyprowadza cywilizacje starożytne i nowożytne ze szczególnej konfiguracji terenu ośrodków cywilizacyjnych. W nauczaniu szkolnym takie wyjaśnienie stanu rzeczy uchodzi za gruntownie naukowe. Jest ono jednak dalekie od naukowości. Te same kraje, w tych samych warunkach materialnych znajdujące się, wykazują, pomimo niezmienności tych warunków, z biegiem czasu duże zmiany. I odwrotnie: w krajach o różnych warunkach znajdujemy często podobne przejawy.

Wysoki poziom gospodarstw rolnych w Danii, Holandii i Belgii oraz północnej Francji jest często objaśniany bliskością rynku londyńskiego, łatwo dostępnego dla tych krajów dzięki taniej i bliskiej komunikacji wodnej. Komunikacja ta dla Portugalii w stosunku do Londynu nie jest wiele dalszą niż dla Danii, a jednak jak ogromną różnicę widzimy w poziomie gospodarstw. Mówiliśmy już o przesadnym przypisywaniu przez szkołę Le Play'a znaczenia czynnikom przyrody na kształtowanie się typów rodzinnych patriarchalnych i partykularnych, na gruncie wsi otwartych i gospodarstw zamkniętych. Poza tą teorią szkoła Le Play'a dała cenne monografie, w których starała się objaśnić różnice w usposobieniach, charakterze, a nawet ideologii politycznej różnych okolic Francji, czynnikami ukształtowania się przyrody ze stanowiska rolniczego, odsuwając na dalszy plan znaczenie rasy i pochodzenia, i objaśniając te różnice odmiennością trybu życia wieśniaczego. Praca Demolins'a daje pod tym względem niezmiernie cenny materiał [7]).

---

[7]) D e m o l i n s E.: Les français d'aujourd'hui. Paris.

Demolins widzi zasadniczą różnicę w oddziaływaniu gór i dolin na stosunki społeczne zrodzone we wsi. W górach wspólnota rodzinna była silniejsza niż ogólny interes publiczny, tak że władzę publiczną górale przyzwyczaili się uważać za sprawę, która winna służyć prywacie, czyli bogaceniu się rodzin sprawujących władzę. Stąd górale, zdaniem Demolins'a, odznaczają się przenoszeniem ducha protekcjonizmu w sferę służby publicznej, do której chętnie garną się dla celów osobistych. Inaczej w dolinach. Tutaj wspólny interes publiczny brał górę nad wspólnotą rodzinną, która ustępowała miejsca wobec władzy silniejszych rodzin. Rodziny te wytwarzały własność większą, która obejmowała interes publiczny w swe ręce i dawała temu wyraz w owych odległych czasach podejmując się karczunku lasów, co stanowiło główny warunek zagęszczenia ludności, leżącego w interesie publicznym.

Uogólnienie to, tak szeroko sformułowane, nie bardzo by się nadawało do wyjaśnienia nam stosunków polskich. Nie w górach a w dolinach należy raczej szukać w Polsce źródeł prywaty i protekcjonizmu, zaś trzebież lasów, jakkolwiek zarządzana przez większą własność, nie była na jej koszt dokonywana, a na koszt kolonistów, czyli drobnych gospodarzy, którym osadźca pomagał jedynie, a więc nie nosiła cech czynności dobra publicznego spełnianego drogą wywyższenia jednej rodziny przed pozostałymi.

Inne uogólnienia Demolins'a, dotyczące typów południowców, korsykańczyków, hodowców winorośli, rolników ze wzgórz wulkanicznych centrum Francji, rolników hodowców bydła i handlarzy bydłem jednocześnie, wydają się sztucznymi. Gdybyśmy w podobny sposób chcieli dać charakterystykę ludu z różnych okolic Polski, mielibyśmy wielkie trudności by nie poddać się fantazjowaniu.

Wspominany przez nas dr S. Hupka w swojej monografii o wsiach w dorzeczu Wielopolki (dopływ górnej Wisły) stawał też na gruncie przemożnego wpływu czynników terenu geograficznego na rozwój wsi. Wykazał on, że tam gdzie grunt jest bardzo nierówny, tam folwark albo wcale nie powstaje, albo szybko zanika. Związek pomiędzy formą gospodarstw rolnych a rodzajem gleby i terenem jest rzeczą widoczną. Ziemie bogate i równe są ulubionym terenem gospodarstw folwarcznych i wielkiej uprawy. Widzimy to we wszystkich krajach. Ale nie mniej na bogatych i równych ziemiach różnych części Francji widzimy dużo ferm zagospodarowanych przez włościan, zaś

dużo ziem niebogatych i nierównych stanowi w Polsce folwarki. Te ostatnie parcelują się w szybszym tempie, niż majątki na ziemiach dobrych i równych, ale i te ostatnie też nie opierają się zbyt długo ruchowi parcelacyjnemu.

Przyroda jest czynnikiem kształtowania się wsi, lecz nie wszechwładnym. Góry, zmienność różnych typów gleby oraz zmienność różnych użytków rolnych, jak role, pastwiska, łąki, wymagają większej i trudniejszej symbiozy człowieka z przyrodą. Wypływa stąd tworzenie się na tych terenach gospodarstw mniejszych. Tak samo grunty zalewne, wymagające nieustannych trudów walki z żywiołem, stają się nieraz siedliskiem drobnych gospodarstw, w warunkach dużej energii ludności na ziemiach takich osiadłej. Na niziny nadwiślańskie nie szli włościanie polscy nawet wtedy, gdy już im było u nas na wsi polnej wyżynnej za ciasno i gdy szukali lepszego życia na kresach. Na nasze niziny zalewowe przychodzili koloniści holenderscy, by ziemie pustkami nie leżały, folwarki bowiem bały się też je uprawiać, by nie ponosić ryzyka, a chłopi również tych ziem unikali.

Widzimy z tego, że fizjografia wywiera wpływ duży, lecz nie zasadniczy, gdyż obok niej występuje działanie czynników usposobień plemiennych i kulturalnych. Ziemie w których trudno o wodę mogą stanowić teren dla wsi włościańskich, skupiających się wówczas wokół źródeł wody, albo też i dla większych gospodarstw. Ziemie cierpiące od suszy często stanowią latyfundia, ale mogą też być objęte systemem gospodarstw włościańskich, o ile władze publiczne potrafią odpowiednio zorganizować ich życie. Wszędzie widzimy obok działania przyrody wynik działania woli ludzkiej, jej napięcia i zorganizowania wysiłków. Holendrzy zajmowali w Polsce niziny nadwiślańskie, którymi wzgardzili panowie i chłopi polscy, dzięki holenderskiej organizacji życia wioskowego, przystosowanego do walki z żywiołem zalewu wód. W Stanach Zjednoczonych A. P. fermerzy zajmują ziemie pustynne dzięki organizacji przeprowadzenia sieci wodociągów i irygacji.

Zdaniem F. Znanieckiego, wyłożonym w jego wstępie do socjologii, wpływ otoczenia , przyrody i warunków geograficznych na społeczeństwo ludzkie jest widoczny, lecz jest to przyczyna dodatkowa, nie zaś wystarczająca. Dla tworzenia w zakresie życia społecznego nie pomogą najlepsze warunki przyrodnicze, jeżeli człowiek nie będzie posiadał siły twórczej. Początki kultury są nam empirycznie nie-

dostępne (str. 32). Łatwo zresztą zrozumieć jak nikłe znaczenie ma samo w sobie otoczenie przyrody. Tak n. p. Nowa Zelandia słynie ze swej ślicznej wełny, doskonałego masła i mleka dopiero od kilkudziesięciu lat, wcale nie dlatego, że warunki klimatyczne czy przyroda jej się zmieniła. Przyroda pozostała właśnie bez zmiany, lecz zmienił się człowiek, — przyszedł bowiem nowy człowiek, który potrafił wykorzystać to, co dała przyroda.

Jak widzimy punktem ciężkości jest twórcza siła ludzka. Socjologia wsi musi to przyjąć jako tezę podstawową. Trzeba pamiętać, że warunki naturalne są dodatkową przyczyną działania człowieka, lecz nie zasadniczą. Na Syberii n. p., gdzie warunki klimatyczne nie są wcale sprzyjające, spotykamy najdzielniejszy typ chłopa rosyjskiego, znacznie przewyższający chłopa ze wsi Rosji europejskiej, z której przecież wyszedł i gdzie miał lepsze warunki życia. Chłop rosyjski - syberyjski wywoził przed wojną masło na rynek angielski, a w wielu miastach wewnątrz Rosji można było dostać masło pochodzące tylko z produkcji kolonij niemieckich, bo go włościanie rosyjscy nie umieli wytwarzać.

Wpływ klimatu na życie społeczeństw, a w szczególności na życie wsi, daje się od dawna łatwo spostrzec. Okresy suszy, zmiany w kierunku zmniejszenia opadów, albo zwiększenie się zimna potrafiły dokonywać gruntownych przekształceń społeczeństw ludzkich. Na tym samym terenie wsie pustoszały lub też rozkwitały, zależnie od szerszych wahań temperatury i opadów. Są to rzeczy powszechnie znane i nie potrzebują szczególnego omawiania. Temperatura zbyt zimna nie sprzyja większym gospodarstwom, w zbyt gorącej mogą one istnieć, ale wymagają specjalnych warunków (plantacje). Klimat umiarkowany sprzyja jednakowo wszelkim formom rozwoju wsi i jednocześnie pozwala wsi dochodzić do najwyższych form rozwoju i produkcji. W klimacie tym jednak mamy całą skalę form życia wsi, od najwyżej rozwiniętych do bardzo słabych, zależnie od warunków ewolucyjnych, o których będziemy mówili jeszcze, i od siły ducha ludzkiego.

Uświadomienie sobie tego, że decydującym jest nie otoczenie materialne, a cały zespół warunków, w których siła ducha ludzkiego odgrywa wielką rolę — jest dla socjologii ważnym pojęciem. Wieś stoi najbliżej przyrody, wieśniak obcuje z przyrodą, jest sługą jej dobroczynnych dla niego wpływów, ale nie jest ślepym narzędziem w jej

dyspozycji. Gdy sam jest słaby duchem, ulega zbytnio naturze i ustępuje przed jej trudnościami, gdy jest silny łamie trudności i złe warunki zamienia na dobre.

6. Rasa i wieś.

Rasa jest częścią czynników przyrody jakie uzależniają życie człowieka. Poprzednio rozważyliśmy znaczenie przyrody zewnętrznej, stanowiącej zespół czynników fizjograficznych, teraz zwrócimy uwagę na rasę, jako wewnętrzną stronę przyrody u człowieka. Rasa jest to czynnik biologiczny. Któż lepiej zna wpływ rasy na wartość biologiczną istot żywych niż rolnicy? Sami wciąż mają do czynienia z rasą w hodowli, wierzą w jej wartość i w myśl tej wiary postępują, nie doznając zawodu. Rolnik usuwa rasy niewydajne, a hoduje najwydajniejsze. Jeżeli idzie o bydło lub owce, rolnik wymaga od rasy tylko wydajności fizjologicznej, jeżeli idzie o konia lub psa, wymaga od rasy inteligencji, wytrzymałości, energii w wysiłku. Zagadnienie rasy w sprawach ludzkich jest sprawą dużo trudniejszą niż w hodowli. Ze stanowiska, które sformułował prof. F. Znaniecki, że nie przyroda a siła ducha ludzkiego kształtuje przeważnie życie ludzkie, nie możemy zaliczyć rasy do przyrody, choć jest ona nią niewątpliwie, bo rasa właśnie jest bardzo ważnym czynnikiem siły ducha ludzkiego. Ale nie jest ona czynnikiem wystarczającym, wyczerpującym. Ani fizjografia, ani biologia nie wyczerpują tego, czym są uwarunkowane różnorodności form życia ludzkiego.

Dzisiejsze społeczeństwo nie reprezentuje oddzielnych ras, tak jak to widzimy u zwierząt hodowanych przez człowieka lub też występujących w stanie natury. Społeczeństwa ludzkie nie są ani w stanie natury i izolacji naturalnej, ani też nie są hodowane. Dlatego też mówić o rasie i wpływie jej na wieś, to jest na różne formy życia wsi, jest bardzo trudno. A jednak wpływ ten jest widoczny, tylko nie wpływ rasy, a wpływ właściwości plemiennych i społeczno-narodowych. Wieś flandryjska, angielska, duńska, czeska — są to typy, w których pierwiastki rasowości są widoczne, ale typy nie odpowiadają żadnej rasie, a tylko społeczeństwom wytworzonym historycznie przy znacznym przemieszaniu rasowym.

Rasowość jest czynnikiem ważnym w zakresie psychiki ludzkiej, więc będziemy ją rozpatrywali, mówiąc o obliczu duchowym wsi. Po-

przez duchowość wsi ma ona duże znaczenie w ustroju życia wiejskiego, w formach agrarnych i w ewolucji społecznej. Wyraża się ona również i w ideologii wiejskiej. To też, mówiąc o wsi, będziemy omawiali jeszcze nieraz zagadnienia rasowe społeczeństw.

W ostatnich latach jesteśmy świadkami prądu społeczno-politycznego wyrażającego się w rasiźmie. Pierwszą podstawę teortyczną tej teorii znajdujemy u uczonego francuskiego A. Gobineau. Uczeni francuscy skłonni byli zawsze uważać naród swój za najwyższy gatunek rodzaju ludzkiego. Ale pogrom niemiecki, jakiemu ulegli w 1870 r., skłonił ich do upatrywania pewnych braków w swoim podkładzie biologicznym. Zaczęto upatrywać u Niemców i Anglików pewne znamiona wyższości rasowej. Za najwyższy szczyt rasowości ludzkiej uważano krew nordycką.

Rasizm znalazł najpierw uznanie w opinii amerykańskiej, która zaczęła się niepokoić napływem do Stanów Zjednoczonych narodów romańskich i słowiańskich, uważając ich za rasy niższe w porównaniu z narodami germańskimi, o wyższej skali życia i szerszych uzdolnieniach do pracy kierowniczej i twórczej.

Amerykanie zastosowali te swoje poglądy po wojnie w praktyce w postaci ograniczeń imigracyjnych, skierowanych głównie przeciw Słowianom, Włochom i Hiszpanom. Ze sztandarem rasizmu w ręku zwyciężył w Niemczech hitleryzm. W praktyce doprowadził on do antysemityzmu i przestrzegania czystości rasowej w małżeństwie.

Niemcy od dawna są przekonani, że są oni narodem panów (Herrenvolk), a Słowianie narodem niewolników (Sklawenvolk). Ludendorf w swoich wspomnieniach z wojny daje wyraz pogardzie dla polskiego wieśniaka. Niemcy próbowali uzasadniać, że mają oni prawo rugować z ich siedzib narody słabe i kulturalnie niższe i zajmować ich miejsce. Ale obecnie nie próbują oni uzasadniać w ten sposób swoich dążeń do ekspansji. Formy ekspansji są właściwością rasową i ustrojową. Odbywać się ona może bądź drogą rugowania słabszych, bądź drogą narzucania im swego panowania. Anglosasi wyrugowali Celtów z ich siedzib, Normandowie zaś narzucili swe panowanie Anglosasom i Celtom. Przemożne znaczenie w Anglii zdobyli sobie Anglosasi, rugujący słabszych od siebie, a przyjmujących władzę silniejszych, lecz zachowując własny samorząd i siłę ekspansji.

Jakie czynniki rasowe towarzyszyły wytworzeniu się wsi polskiej — nie wiemy. Słowianie nie są czystą rasą, tak jak nie są nią

Germanie, Celtowie itd. Ale nie wiemy w dodatku czy Słowianie w Polsce nie stali się górną warstwą wiejską (kmiecie), a czy dolnej warstwy (chałupników, ogrodników, zagrodników) nie stanowiły inne plemiona, tak jak to widzieliśmy na wsi angielskiej, w której kmiecie byli Anglosasami, a chałupnicy Celtami[8]).

Sprawa rasowości i formowania się plemion i narodów zawiera w sobie bardzo wiele niejasności.

Prof. J. Czekanowski odparował teorie niemieckie o niższości rasowej Polaków wobec Niemców, wykazując sporą przymieszkę krwi nordyckiej, którą Polacy mają w Poznańskim, na Pomorzu i na Wileńszczyźnie nie mniejszą od Niemców. Wielu uczonych kwestionuje wogóle stawianie rasy nordyckiej na pierwszym wyłącznie planie co do jakości cech fizycznych i moralnych.

Wobec tego, że żaden naród nie ma w sobie czystej rasy, możliwości rozwojowe, ustrojowe i kulturalne nie mogą być w nich uzależnione od czynników rasowych. Drogą oddziaływań i organizacji możliwym jest przenikanie do tych społeczeństw czynników rozwojowych i twórczych, w stopniu mogącym zadać kłam przeświadczeniu o rasowej nieudolności tych lub innych społeczeństw.

Mussolini zadał kłam teorii rasizmu przez to, że zdołał obudzić w całym społeczeństwie włoskim takie usposobienie duchowe, które rasiści uważali za typowe dla nordyków, pomimo, że pierwiastków rasowych nordyzmu jest u Włochów mało.

Dla uważania wieśniaków polskich za rasę niższą, jak chcą Niemcy, nie ma żadnych podstaw naukowych. A przede wszystkim nie ma podstaw naukowych, by w granicach rasy białej upatrywać nieprzekraczalne granice stopnia kultury ducha dla jakiegokolwiek narodu. że do ostatnich czasów wieś duńska, holenderska, belgijska są wzorem niedoścignionym dla innych w zakresie postępu rolniczego, opartym na umiejętności i pracowitości, że fermer anglosaski jest niedościgniony w zakresie inicjatywy, rozmachu oraz wytężenia sił i energii — są to skutki nie tyle właściwości rasowych, co ewolucji stosunków społecznych, w wyniku całokształtu czynników tej ewolucji, w których duch i wola ludzka oraz organizacja życia zbiorowego odegrały dużą rolę. Dla tej woli, dla tego ducha i dla organizacji

---

[8]) Mamy badania antropologiczne szlachty i włościan, kmieci i komorników, o których osobno będziemy mówić później.

społecznej przed wsiami wszystkich narodów stoją otwarte wszystkie możliwości.

7. Znaczenie rozwoju stosunków gospodarczych, społecznych i kulturalnych w kształtowaniu się wsi.

Mówiliśmy o rodzinie, rasie i o gospodarstwie, jako o podłożu biologicznym i ekonomicznym życia wsi. Na tle podłoża tworzą się i rozwijają pewne formy współżycia, stanowiące środowisko społeczne wsi. Środowisko kształtuje człowieka, wpływa na rodzinę i gospodarstwo oraz wywołuje czynniki bądź ustalające dane stosunki, bądź zmieniające je. Te ostanie stanowią siły społeczne, wywołujące dalszy rozwój stosunków. Stanowi to dynamikę życia społecznego. Jest ona nieustanna i powszechna, może być jednak tak słaba, że mamy wrażenie zastoju, albo tak silna, że mamy odczucie rewolucji. Dynamika życia sprowadza zmianę starych i zapanowanie nowych form, które stanowią nowe stadia rozwojowe.

Wiemy, że w XIX wieku wytworzyły się silne prądy myślowe filozoficzne i socjologiczne, upatrujące w rozwoju społecznym pewną powszechną logiczną konsekwencję oraz konieczność następowania po sobie pewnych faz jednakowych dla całej ludzkości. Rzeczywistość temu przeczy i pogląd ten musimy uważać za nienaukowy. Nie mniej widzimy bardzo wiele podobieństw w rozwoju różnych społeczeństw i jedne wcześniej drugie później przeżywają bardzo podobne stadia rozwojowe. Stadia te, będąc podobnymi, nie są tymi samymi dla każdego środowiska. Każde środowisko bowiem rozwija się we właściwy sobie sposób, podobny, ale i odmienny. Stadia rozwojowe mogą się układać w pewnym porządku w jednym miejscu, zaś w odmiennym w innym. Konieczności powtarzania się tych samych stadiów nie ma.

Na ewolucję stosunków społecznych panują rozbieżne poglądy, zależnie od tego, co jest uważane za czynnik najbardziej zasadniczy w kształtowaniu różnorodności form współżycia ludzkiego. Możemy pod tym względem rozróżniać dwa główne prądy myślowe, dwa kierunki filozoficzne oraz ideologiczne. Jeden upatruje w stanie duchowym człowieka czynnik najsilniejszy, od którego zależy taki lub inny sposób ustosunkowania się ludzi do otoczenia, przyrody oraz człowieka do człowieka. W miarę rozwoju stanu umysłowego i moralnego człowieka, rozwijają się stosunki społeczne w pewien sposób, a róż-

nice w tym rozwoju objaśniać się dają różnicami w stanie duchowym ludzi wchodzących w skład grup społecznych. Kierunek ten nie zaprzecza wpływu przyrody na człowieka, ale widzi, że człowiek rozmaicie podlega tym wpływom, zależnie od swego stanu duchowego, który nie jest biernym odbiciem tych wpływów, a przeciwnie ulega urabianiu się pod wpływem własnych przeżyć natury duchowej, przy których człowiek dąży do podporządkowania sobie sił przyrody.

Drugi kierunek, materialistyczny, widzi w przyrodzie czynnik górujący nad człowiekiem. Dawniejszy pogląd materializmu dziejowego objaśniał różnorodności życia społecznego ludzkości wprost różnorodnością środowiska przyrodniczego. Ten pogląd, zbyt uproszczony, nie mógł się utrzymać. Dzisiejszy materialistyczny pogląd na rozwój stosunków społecznych jest dalekim od prostego naturalizmu. Wychodzi on z założeń szkoły Marksa, która uznaje za główny i podstawowy czynnik rozwoju społecznego sposób ustosunkowania się ludzi do narzędzi ich pracy. Według tej teorii ludzie dobijają się o to, by mieć w swoim rozporządzeniu narzędzia pracy, by móc w ten sposób uzależnić jednych od drugich. Przy tym dobijaniu się następuje szereg form stopniowo po sobie idących, jak niewolnictwo, poddaństwo, wolny wyzysk cudzej pracy, przejście narzędzi pracy do pracujących. Na tym tle wytwarzają się wieloliczne odmiany etapów zasadniczych. Całe życie społeczne, duchowe, religijne, polityczne, służy temu głównemu celowi dążeń ludzkich, jakim jest walka o rozporządzanie narzędziami pracy.

Pogląd powyższy jest nazywany materialistycznym nie dla tego, żeby ustalał on zasadę przewagi materii nad duchem człowieka, ale dla tego, że wśród pobudek duchowych działania ludzkiego wyodrębnia on jedną z nich, jaką jest dążenie do posiadania narzędzi pracy, do tego stopnia, że uważa wszystkie inne za wtórne i pochodne.

Materializm duchowy socjalistyczny możnaby prędzej nazwać ekonomizmem. Istotnie wśród marksistów są również i wyznawcy idealizmu, czyli psychizmu w rozwoju stosunków społecznych. Widzą oni, że w sprawie dążenia różnych grup i sił społecznych do rozporządzania narzędziami pracy dużą rolę odgrywają procesy duchowe nie będące wyrazem dążeń natury jedynie materialistycznej.

W socjologii materializm i w ogóle ekonomizm nie daje się uzasadnić. Patrząc na grupy i środowiska społeczne, widzi się nieustanne oddziaływanie sił społecznych, których nie można redukować do od-

działywania pobudek materialnych i ekonomicznych. Nie mniej te ostatnie mają wielkie znaczenie. Bez ich uwzględnienia nie można rozumieć całego życia społecznego.

Wśród przejawów życia ekonomicznego ustosunkowanie się grup ludzkich do sprawy posiadania narzędzi pracy przedstawia zagadnienie zasadnicze. Pomijać go nie można, jakkolwiek nie sposób również objaśniać nim cały rozwój społeczny. W szczególności nie można objaśniać sobie całej różnorodności stosunków społecznych i kulturalnych formą ustosunkowania się grup ludzkich do posiadania narzędzi pracy.

W badaniach naszych nad wsią przyznajemy czynnikowi form własności gruntu, budynków oraz inwentarzy żywych i martwych znaczenie pierwszorzędne, choć wcale nie wyłączne. Ujmujemy rozpatrywanie tego czynnika, który stawiamy na pierwszym planie naszych badań w następnej części tej pracy, zatytułowanej: „Wieś i ziemia". Stosunek do ziemi, stosunek pana i chłopa do gospodarstwa, które prowadzą, trzeba poznać gruntownie, by zrozumieć czym był i jest lud oraz wieś.

Gdybyśmy wieś brali jako sumę gospodarstw, to musielibyśmy przyznać temu stosunkowi znaczenie dominujące. Ale wieś rozumiemy przede wszystkim jako zespół rodzin, a nie sumę gospodarstw, zespół żyjący w gospodarstwach, ale nie zlewający się z tymi gospodarstwami, więc też czynnikowi stosunku człowieka do ziemi przyznajemy znaczenie pierwszorzędne, lecz nie dominujące i starać się będziemy o wykazanie w jakiej mierze inne jeszcze czynniki kształtują wieś i jej życie, niezależnie od form stosunku do ziemi. Przy czym te inne czynniki, jak zobaczymy, same wykazują siłę oddziaływania na stosunek człowieka do ziemi. Wypływa to z tego, że we wsi widzimy nie tylko środowisko społeczne, ale i siłę społeczną, jak to już podaliśmy w naszej definicji.

8. Rodzaje wsi.

Rozwój stosunków społecznych na wsi wytworzył różne rodzaje wsi. Poznać te rodzaje można dopiero na tle poznania rozwoju stosunków. Zarówno definicję wsi, jak i typy wsi powinniśmy podać dopiero na końcu naszej pracy. Ale zarówno jak i definicję wsi, którą podaliśmy na początku, tak i temat rodzajów wsi wyjaśnimy obecnie

w końcu części pierwszej, gdyż zaznajomienie się z rodzajami wsi pozwoli nam na lepsze zrozumienie zagadnień dotyczących rozwoju stosunków wiejskich oraz czynników życia wsi.

Na to, że wsie stanowią różne rodzaje, często sobie przeciwstawne, zwróciła uwagę amerykańska socjologia wiejska. Przede wszystkim właśnie w Stanach Zjednoczonych uderza wyraźna różnica okolic wiejskich z odrębnie położonymi fermami i wsi skupionych przekształcających się obecnie prawie powszechnie we wsie - miasteczka. Dalej w Stanach Zjednoczonych mamy wyraźne różnice pomiędzy wsiami o gospodarstwie typowo jednostronnym (jak np. uprawa pszenicy, kukurydzy, bawełny, hodowla lub wypas bydła, trzody, drobiu, sadownictwo, warzywnictwo), obok wsi w których są różne rodzaje upraw w połączeniu z hodowlą.

Pod względem kierunków gospodarczych wsie w Polsce są wybitnie podobne jedne do drugich. Nie ma w Polsce ani jednej wsi w którejby nie było i koni i bydła i trzody i drobiu i zbóż i roślin okopowych. Hodowla i wypas zwykle idą w parze. Zboża i okopowe również. Bez żyta, owsa i ziemniaków nie sposób wyobrazić sobie wieś w Polsce. Pod względem różnostronności kierunków gospodarczych wieś polska jest typową sama w sobie i nie zawiera odchyleń. Inaczej jest nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale i wielu innych krajach. Wieś środkowo-europejska jest bardziej różnostronną niż wieś na południu Europy. W Europie różnostronność lub jednostronność gospodarcza są podyktowane głównie względami klimatu, który warunkuje opłacalność lub nieopłacalność niektórych kierunków. W górach widzimy kres uprawy ozimin i ze zbóż pozostaje tam jedynie owies. Ziemniaki zanikają na południu i ustępują miejsca warzywom. Owoce, jako plon wsi, zjawiają się na południu i nadają miejscami jednostronne nastawienie gospodarstwu wsi. W Stanach Zjednoczonych nie tyle klimat, co wyraźne dążenie gospodarzy wiejskich do specjalizacji i unikania wszechstronności sprawia, że mamy bardzo wiele jednostronności w nastawieniu gospodarstw. Obok zatem faktu jednostronności lub różnostronności gospodarczej, musimy we wsi rozróżniać nastawienie duchowe samych gospodarzy, będące tłem różnicy w typie gospodarczym wsi.

W jednej z prac amerykańskich[9]) znajdujemy rozróżnienie ro-

---

[9]) Sorokin P. A., Zimmerman C. C. and Galpin C. J.: A systematic source book in rural sociology. Minneapolis 1930.

dzajów wsi ze stanowiska ich ustroju agrarnego. Widzimy tam sześć typów wsi:

1. Wieś stanowiąca zespół społeczny włościan posiadających ziemię jako własność wspólną całej wsi (a village community). Do tego typu zaliczyć należy współczesny „mir" rosyjski z czasów dorewolucyjnych, wieś chińską współczesną, wieś indyjską, wieś niemiecką z wczesnej doby historycznej i dawną angielską (przed średniowieczem). Taka wieś jest skupiona, panuje w niej współpraca, równość praw i obowiązków, równy poziom życia. Ten typ można spotkać na wielkich przestrzeniach świata.

2. Wieś wspónota, ale bez prawa pełnego do ziemi, a tylko z prawem użytkowania. Włościanie są dzierżawcami ziemi należącej do państwa, miast lub osób prywatnych. Ten typ jest uboższy od poprzedniego i mniej obecnie rozpowszechniony. Włościanie w tym ustroju są ubożsi. Można do niego zaliczyć „mir" rosyjski z czasów poddaństwa i wieś niemiecką z okresu średniowiecza,

3. Wieś zbiorowisko właścicieli indywidualnych. Będzie to wieś o gospodarstwach rozrzuconych kolonialnie, o dużym stopniu zróżniczkowania typów gospodarstwa co do ich rozległości, o ruchomym stanie posiadania (jeden kupuje, drugi sprzedaje), indywidualizm w prowadzeniu gospodarstw (każdy prowadzi gospodarstwo po swojemu) o racjonaliźmie życia daleko sięgającym.

4. Zbiorowisko indywidualnych dzierżawców, lecz nie właścicieli. Właściwości te same, co w typie poprzednim przy słabszym stanie ekonomicznym.

5. Typ wielkiej własności, w którym folwark występuje jako centrum a obok niego są małe gospodarstwa robotnicze. Następuje tu znaczne zróżniczkowanie, widzimy poczucie nierówności i zależności osobistej. Poziom ogólny zależy od charakteru właściciela. Są tu różne podtypy: mogą być folwarki z bezrolnymi, małorolnymi itd.

6. Wieś typu folwarcznego z gospodarzem-dzierżawcą.

W tym schemacie typów wsi znać wpływ stosunków amerykańskich. W typie trzecim widzimy identyfikowanie indywidualnej własności z rozrzuceniem gospodarstw i z dużym ich zróżniczkowaniem. Tak jest w Stanach Zjednoczonych. Tymczasem w Polsce mamy bardzo wiele wsi, które przy swoim indywidualiźmie prawnym i gospodarczym są skupione i wykazują małe zróżniczkowanie. Rażącym jest również przypisywanie formie dzierżawy zbyt dużego znaczenia przy

ustalaniu schematu typów wsi. Dzierżawy wiejskie przeważnie nie stanowią większych i odrębnych zbiorowisk gospodarczych, a są one rozrzucone pomiędzy gospodarstwami prowadzonymi przez właścicieli. Czynnik dzierżawy nie kwalifikuje się, by go wyodrębniać dla ustalania osobnych rodzajów i typów wsi.

Przytoczyliśmy typologię wsi, podaną w pracy amerykańskiej, nie uważając jej za trafne ujęcie tego przedmiotu.

Na różnorodność typów wsi ze stanowiska stosunku wieśniaków do ich otoczenia naturalnego zwrócił uwagę pisarz francuski Roupnel[10]). Nie jest on socjologiem, lecz filozofem rozmiłowanym we wsi. Wpatrując się w wieś dzisiejszą, w jej drogi, płoty, ulice, — autor chce odgadnąć i odtworzyć jej przeszłość. W tym mirażu widzi on dwa typy społeczeństwa. Jedno tworzyło wieś, kładąc główny nacisk na jej położenie, chcąc, aby wieś stanowiła z nim pewną całość. W tym celu zakładano wieś nie daleko od wodopojów, w miejscach zasłoniętych od wiatru, wielką uwagę przywiązując do tego, aby pastwisko było nie daleko, aby budynki postawione były w ten sposób, aby ich wiatr nie zawiewał. Uprawa ziemi w takich wsiach zaczynała się razem, droga główna była jedna, lecz rozchodziła się promieniami w kierunku pól, a pola zamykał las, który stanowił jakby naturalną granicę. Taka wieś była odgrodzona od innych, a więc od świata i ludzi, granicami naturalnymi, a w sobie samej była skupiona i zorganizowana. Autor znajduje dziś sporo takich wsi, stanowiących całość zgraną z naturą. Cechą tych wsi jest zdolność do przetrzymywania czasów choćby najgorszych. Wobec wojen i najazdów nie rusza się ona z miejsca, a zostaje i zastosowuje się do wszystkiego. Taka wieś przyjmuje każdego pana — przyjęła ona Celtów, Rzymian, Franków. Ludność takich wsi trudno jest określić w zakresie jej plemiennego pochodzenie. Autor uważa, że jest to ludność przedhistoryczna. Drugi typ stanowią wsie, które powstały skutkiem szukania przez człowieka w pojedynkę najdogodniejszego miejsca dla swego domu i pola. Po znalezieniu, ogradzał on swą posiadłość, chcąc ją zabezpieczyć przed wrogiem, przed najazdami. O ile ulegał cudzej przemocy, nie pozostawał, lecz porzucał swe siedlisko i szedł szukać innego miejsca.

Wsie typu pierwszego są przywiązane do różnych serwitutów i wspólnot. Mają duże poczucie wzajemnej solidarności, choć każde

---

[10]) R o u p n e l G.: Histoire de la campagne française. Paris 1932.

gospodarstwo prowadzone jest na własny rachunek. Autor znalazł we Francji dużo wsi tego rodzaju. Jest to ten sam rodzaj, który jest zasadniczym typem wsi niemieckiej i słowiańskiej.

Drugi czynnik na który Roupnel zwrócił szczególną uwagę, odtwarzając typy wsi, jest to ustosunkowanie się wsi do dróg i ogrodzeń. Wieś złożona z gospodarstw pojedyńczych, stojących osobno, ma jedną drogę publiczną do której prowadzą dojazdy z każdego gospodarstwa, ale te dojazdy są tak samo zamknięte dla obcych jak i samo gospodarstwo. Mamy więc tutaj do czynienia z drogami o podwójnym charakterze: otwartych i zamkniętych oraz z zamkniętymi ogrodzeniami pól. Inaczej w takiej wsi, która cała łącznie z jej otoczeniem naturalnym stanowi całość. Tutaj granice są tylko naturalne, tutaj zamiast drogi zamkniętej jest miejscami bezdroże. O ile natomiast istnieje ślad drogi, to jest on dla wszystkich jednakowo dostępny.

Wieś polska odpowiada temu typowi wsi otwartych, w których mniej widać opanowywania natury przez człowieka, a więcej stosowania się do niej całej grupy wioskowej.

U nas wieś jest otwarta. Wolno jeździć po każdej drodze, chodzić po każdej ścieżce. Pola nie są ogrodzone, drogi nie są zamykane. Ale na Powiślu we wsiach niemieckich często droga zamyka się podwórzem i nie ma z niej wyjścia. Na południu Francji każde prawie pole jest ogrodzone kamieniami. W Finlandii i Szwecji grodzą pola żerdziami, a w Anglii i w Stanach Zjednoczonych drutami, wydając na to znaczne sumy, które w naszych stosunkach wydawałyby się marnotrawstwem. Tam jednak inaczej nie pojmują własności gospodarstwa, jak przez ogradzanie go od innych.

Zasługą Roupnel'a jest, że rozwinął on temat odmiennej psychiki dwuch typów wsi w stosunku do otaczającej przyrody: jednego dążącego do najdalej idącej symbiozy człowieka z większą całością tej przyrody w jej różnorodności (pole, pastwisko, las), drugiego polegającego na władczym ustosunkowaniu się człowieka do ziemi (ogrodzenie pola).

Z rozróżnienia tych dwu stosunków człowieka do ziemi wypływa odmienny stosunek dwuch typów wsi do dróg oraz, poprzez drogi, do całego społeczeństwa. Wieś złożona z gospodarstw grodzących każde swe pola potrzebowała drogi publicznej, by mieć stosunek ze światem, bez którego posiadacz jednego pola ogrodzonego nie mógłby egzy-

stować — miała więc szeroką sieć drobnych dróg publicznych oraz osobną sieć dróg ściśle prywatnych, do każdego gospodarstwa. Natomiast wieś mająca i pola i lasy i pastwiska i łąki mogła istnieć sama dla siebie. Jej drogi były to drogi własne do jej użytku, kończące się w lesie, w bezdrożu. Dopiero gdy lasy stały się własnością prywatną i wieś przestała mieć do nich dostęp nieograniczony, powstała dla niej konieczność przekształcenia dróg użytkowych na drogi publiczne. Przy tym typie wsi drogi publiczne i prywatne zacierają swoją odrębność i na ogół stan ich jest zaniedbany.

Teoria Roupnel'a o typie wsi otwartych i zamkniętych zbliża się do teorii Le Play'a o rodzinach patriarchalnych i partykularnych, ale się z nią nie pokrywa. Na ogół jednak typ rodziny partykularnej tworzy wsie zamknięte co do pól, otwarte co do dróg. Nie mniej i rodziny patriarchalne tworzą ten sam typ wsi, jak to widzimy na południu Francji. W ten sposób wsie o polach grodzonych, drogach publicznych osobnych i prywatnych osobnych, są typem szerszym niż rodzina partykularna.

Niemcy dały wielkie, parotomowe dzieło poświęcone typom osiedli germańskich, celtyckich i słowiańskich Augusta Meitzen'a[11]). Myśl naukowa niemiecka pragnie we wsi niemieckiej odnaleźć pewien typ zupełnie swoisty i odrębny. W rzeczywistości Niemcy, Francja, jak i wszystkie kraje wogóle, mają kilka różnych typów wsi. Różnorodność tych typów rośnie, więc uczeni starają się w śladach pradawnych wsi odnaleść pewne cechy zasadnicze, odróżniające jedne narody od innych. Meitzen bierze za punkt wyjścia układ zabudowań mieszkalnych gospodarskich oraz rozkład pól i na zasadzie zarówno starych map, jak i zdjęć terenowych współczesnych starał się dać teorię odmiennych typów wsi celtyckich, słowiańskich i germańskich w dawnych czasach, z przenikaniem typu germańskiego na ziemie celtyckie i słowiańskie.

Najbardziej spornym punktem jest rozróżnianie osiedli Słowian i Germanów. Autor rozróżnia dwa typy osiedli Słowian: obronny i nie obronny. Przy typie obronnym wieśniacy osiadali kołem, skąd powstały tak zwane „wsie okolnice", w drugim wypadku osiadali tworząc długą ulicę — „wieś ulicówkę". Typową wsią niemiecką jest

---

[11]) Meitzen August: Siedlungen und Agrarwesen der West- und Ostgermanen, der Kelten, Finnen und Slaven. Berlin 1895.

wieś wielodrożna, przy czym drogi schodzą się przy głównym jakimś urządzeniu, jak staw, plac, kościół, urząd wiejski. Ulice prowadzą w różne strony do pól. Przy rozgałęzieniu dróg są budowane domy bez żadnego planu, każdy stawiał dom jak mu było wygodniej. Plan taki jest przystosowany do walki obronnej ale otwartej, bo mieszkańcy łatwo mogli się bronić, zebrawszy się razem, nie chroniąc się do domów, jak to czynili Słowianie. Nie można jednak tego rozróżnienia wsi niemieckich i słowiańskich uważać za ściśle ustalone, gdyż i Niemcy lubili się budować wzdłuż długiej ulicy („ulicówki"), a z drugiej strony widzimy w Polsce wiele wsi typu niemieckiego, bez śladów germańskiego jej pochodzenia.

Polski autor — Bohdan Zaborski — w pracy „Kształty wsi polskiej" powtarza mniej więcej typologię wsi Meitzen'a. Praca B. Zaborskiego jest przyjęta przez geograficzną naukę polską. Ostatnio ukazały się zasadnicze poprawki do pracy tej w zakresie typów osiedli w Polsce.

B. Zaborski rozróżnia następujące typy wsi:

1. Wieś wielodrożna, posiadająca dwa wyjścia. Dużo takich wsi istnieje w rozpadlinach górskich. Wieś wielodrożna jest to typ częsty zarówno w Niemczech jak i na Ukrainie. Stąd widzimy, że nie można uważać tego typu za cechę wyróżniającą wieś germańską od słowiańskiej, jak to chce Meitzen.

2. Wieś widlica, mająca kilka wyjść, dwie drogi prowadzą w różne strony. Wieś tworzy jakby połączenie tych dróg. Jedna z nich musiała istnieć kiedyś, druga widocznie jest późniejsza. Dużo takich wsi widziałem w Czechach, u nas tego typu nie spotykałem.

3. Wieś owalnica, często spotykana w Polsce. W środku wsi jest plac, kościół, drogi idą naokoło, rozszerzając się. Dużo takich wsi jest w okolicach Warszawy. B. Zaborski nazywa ten typ „polskim". Przypuszczalnie kiedyś zamiast placu był wodopój.

4. Wieś okolnica, gdzie zamieszkałe jest właściwie centrum, a dalej obok są budynki gospodarskie. Jest to według Meitzen'a specyficznie słowiański typ wsi.

5. Wieś ulicówka, nie mająca ośrodka skupienia, przedstawia tylko dwa zwarte szeregi.

6. Wieś łańcuchówka jest pewną modyfikacją typu poprzedniego — domy stoją po obu stronach na przemian, pasy gruntu przechodzą od każdego gospodarza prostopadle do drogi wiejskiej.

7. Wieś szeregówka też jest pewną odmianą typu piątego, zabudowania są w szeregu po jednej stronie.

8. Wieś rzędówka najczęściej spotykana jest na kresach. Domy są po jednej lub drugiej stronie dość rzadko postawione. Plany takich wsi były robione u nas jeszcze za czasów Zygmunta Augusta.

9. Wieś samotnica stanowi osobny typ wsi. Składa się ona z odosobnionych gospodarstw mających własne drogi nie złączone z główną. Jest to zarówno najstarszy jak i najnowszy typ. Meitzen uważał ten typ za właściwy dawnym celtom.

Rozróżniamy jeszcze „przysiółki" lub wsie przysiółkowe. Mogą one znajdować się przy ulicach, zajmując wklęsłości przy typie wsi wielodrożnej.

Tenże autor przytacza dane[12]) co do materiałów budowlanych wsi (na zasadzie statystyki). B. Zaborski dostarcza nam dużo danych dla poznania wsi obecnej pod względem jej rozmieszczenia i zabudowania.

O tym jak wyglądała dawna wieś słowiańska w Polsce — badań nie mamy, a tylko wzmianki o tym, że domy budowane były przeważnie z chrustu i z gliny, a nie z drzewa, że jedne domy stały zdala od drugich. Są to domysły. Zapewne że tak często było, ale czy obok tego typu wsi nie widzieliśmy już dawno i innych typów? Dawne czasy nie koniecznie były czasami zupełnej jednorodności typów i rodzajów wsi.

Typowi dawnej wsi polskiej poświęca nieco uwagi Stefan Wąs w swej pracy o cechach wsi polskiej[13]). Podług niego pierwowzorem najstarszej wsi polskiej, powstałej w zamierzchłej przeszłości, są domostwa rozsiane na wielkiej przestrzeni. Każda zagroda stoi osobno, otoczona polami należącymi do właściciela domu. Zabudowania tworzą w zasadzie regularny czworobok. W środku domu drewnianego znajduje się obszerna sień z „nalepką", czyli letnim piecem, po obu stronach sieni znajdują się dwie izby, przy czym tylne mniejsze izdebki stanowią komory. Drugi bok tego czworoboku stanowią stajnie, chlewy, chlewiki, ujęte w jeden budynek, którego front wychodzi nazewnątrz. Przeciwległy bok stanowi brama wyjazdowa i furtka, reszta jest oparkaniona lub ogrodzona płotem. Ostatni bok zajmuje

---

[12]) Z a b o r s k i B., O kształtach wsi w Polsce, str. 258.

[13]) Wąs Stefan, Charakterystyczne cechy piękna i brzydoty wsi polskiej, Będzin.

stodoła, stojąca naprzeciwko domu, o dwuch zapolach, oraz wozownia. Środek czworoboku zajmuje studnia z żórawiem. Przed domem sad z gruszkami, jabłkami, najczęściej śliwkami. Osobna droga prowadzi od domostwa do drogi publicznej. Opisana przez S. Wąsa w ten sposób zagroda staropolska wydaje się nam raczej szlachecką niż kmiecą. Późniejszy typ gospodarstw włościańskich w Polsce powstał w okresie kolonizacji na prawie niemieckim, w końcu okresu piastowskiego. Są to wsie o domostwach, jak pisze S. Wąs, stojących rzędem obok siebie i oddzielonych od drogi t. zw. „ramieniem“, t. j. rodzajem błonia. Pola orne dotykają domostwa z jednej tylko strony i idą pasami. Wiemy, że często ma to miejsce i w obecnych czasach. Budynki gospodarcze nie układały się w symetryczny czworobok. W domu sień nie w środku, lecz z boku izb mieszkalnych, a po drugiej stronie sieni stajnie, połączone dachem, choć stanowiące osobną część. Stodoła nieco dalej, a pomiędzy domem i stodołą sad. Domy z sienią pośrodku stanowią, zdaniem S. Wąsa, typ słowiański, a z sienią z boku typ niemiecki.

Prócz sprawy rozmieszczenia zabudowań w stosunku do dróg i pól, co zostało już poddane poważniejszym studiom w Niemczech i w Polsce, duże znaczenie dla typologii wsi ma ustosunkowanie się pomieszczeń mieszkalnych do gospodarskich. Pod tym względem mamy dwa różniące się między sobą typy: jeden dąży do tego, by pod jednym dachem mieściło się jak najwięcej ludzi, zwierząt i płodów rolnych oraz miejsce pracy, drugi zaś, by mieszkanie było zupełnie wyodrębnione od warsztatu pracy. W Polsce pomieszczenie konia i krowy pod jednym dachem z człowiekiem jest uważane za oznakę ubóstwa. W różnych częściach Austrii, Niemiec i Francji przeciwnie — okazałe, wielkie kamienne lub z cegły, twardo kryte domy wiejskie mieszczą w sobie stajnię, oborę, stodoły, klepisko łącznie z kilkopokojowym mieszkaniem, a nawet czasem z paroma mieszkaniami. Mamy tutaj do czynienia z dwoma różnymi typami usposobień ludzkich.

Odsunięcie mieszkania od warsztatu pracy jest najbardziej typowym dla ziemian polskich. Dom rolnika niemieckiego w folwarku zwrócony jest ku podwórzu gospodarskiemu. Polski dom szlachecki zwrócony jest ku ogrodowi, a oddalony od podwórza. Dom włościański zwrócony jest często frontem do ulicy. Ganki robione są od ulicy. Podwórze jednak przylega do domu włościańskiego. Postęp we wsi polskiej idzie w kierunku zwiększenia odległości pomiędzy oborą,

stajnią i chlewem a domem mieszkalnym. Postęp ten w okolicach górskich niemieckich, w których panuje system wielkich domów, prowadzi do domów coraz bardziej okazałych, coraz lepiej wewnątrz urządzonych, z coraz lepszą izolacją ścian, ale przy zachowaniu jedności dachu wspólnego dla wszystkiego co stanowi gospodarstwo.

Obok cechy wsi z domami o wielu lub jednym dachu, możemy rozróżniać mieszkania wiejskie o jednej dużej izbie, lub wielu mniejszych. Mamy tutaj do czynienia z różnicami typowymi stałymi, albo też z różnicami przejściowymi. W Polsce widzimy stałe przechodzenie do typu domu mieszkalnego wiejskiego paropokojowego, przy czym pokoje stają się coraz mniejsze a duża izba zanika. W Niemczech widzimy przywiązanie do zachowania w domu wiejskim jednego głównego pokoju większego, obok mnożenia innych mniejszych.

Mamy statystykę ilości izb w domach wiejskich. W województwach zachodnich jest już wiele domów wiejskich o trzech izbach, w Małopolsce Zachodniej i zachodniej części województw środkowych częstym jest typ domów o dwuch izbach, dalej na wschód mamy przewagę domu o jednej izbie z osobną kuchnią, jeszcze dalej przewagę izby i kuchni razem a osobno komory. Wreszcie na kresach wschodnich dominuje duża izba bez komory choć ze spiżarnią. Widzimy tutaj na terenie Polski całą ewolucję wiekową, utrwaloną w swych stadiach przejściowych.

Poza wymienionymi cechami wsi, odmiennymi dla różnych jej typów zarówno w Polsce jak i w innych krajach, widzimy w Polsce obok wsi włościańskich odmienny nieco typ wsi drobnoszlacheckiej. Jest ona mniej skupiona, podwórza położone dalej od drogi i rozleglejsze, drzewa w sadach bardziej różnorodne, położenie jednych gospodarstw w stosunku do innych mniej prostolinijne i mniej jest w niej na ogół jednostajności. Odmiennie też w Polsce przedstawiają się kolonie niemieckie, a osobny typ stanowią wsie czeskie na Wołyniu. Wieś czeska jest zwarcie zabudowana. Kolonie niemieckie często stanowią grupę małych folwarczków, o typie podwórza jednolicie planowanego, ściśle zamkniętego z osobnym dojazdem i wyjazdem.

Łatwą jest rzeczą spostrzec i oznaczyć wielką różnorodność w materialnych właściwościach wsi dotyczących budowy i rozmieszczenia. Trudniej jest powiązać te różnorodności z odmiennymi właściwościami rasy, otoczenia przyrody, rozwoju historycznego, typu kultury. Związek taki jest niewątpliwy. Badania nad tym związkiem

miałyby najważniejsze znaczenie dla socjologii wsi. Samo bowiem stwierdzenie różnicy typów wsi nie stanowi przedmiotu socjologii.

Znanym jest rozróżnianie różnych typów i systemów gospodarstw wiejskich ze stanowiska i rodzaju pracy upraw polnych. Będziemy tutaj rozróżniali wsie o typie gospodarowania pastwiskowo-przemiennym, wsie z systemem trójpolowym, z płodozmianem prawidłowym i dowolnym. W dawnych czasach w Polsce uprawiano tylko nieznaczną część ziemi, a większość jej leżała odłogiem lata całe, zanim nie została brana znów pod uprawę. W tych warunkach trójpolówka z ugorem obejmującym jedną trzecią część pól była wielkim postępem. W Polsce trójpolówkę wprowadzała kolonizacja na prawie niemieckim już w XII wieku. Ale jeszcze w XVIII wieku częstym było gospodarstwo przemienne na obecnych kresach naszych i w byłej Galicji Wschodniej. Dziś takie gospodarstwo przemienne znajdziemy jeszcze w krajach najwięcej kulturalnie rozwiniętych, jak Szwajcaria, choć oczywiście stosunek taki panuje tam tylko w wysoko położonych górskich okolicach, w których inny bardziej intensywny typ zagospodarowania wogóle się nie opłaca.

Poza schematem prowadzącym od ekstensywnej gospodarki ugorowo-pastwiskowej z uprawą zbożową co lat parę do intensywnego wolnego płodozmianu z poplonami, mamy inne schematy intensyfikacji upraw odmiennego typu, takich, jakie są częste poza Europą i w których uprawa motykowa i ręczna odgrywa dużą rolę. Dalej możemy rozróżnić uprawy rolne połączone z hodowlą drzew rodzących pożywienie, jak kasztany jadalne, lub krzewów sadzonych dla produkcji napojów. Uprawy takie właściwe są w Europie i Azji. Poza tym mamy ogromną różnorodność upraw na tle których moglibyśmy mieć bardzo szeroką skalę różnego rodzaju typów wsi, zależnie od przewagi tego lub innego rodzaju uprawy i systemu gospodarstwa.

Na wieś polską, tak samo jak na wieś środkowo-europejską, najsilniejszy wpływ wywarła trójpolówka. Wprzęgła ona pojedyńcze gospodarstwa włościańskie w system rutyny i zależności sąsiedzkiej, który stał się na długi czas wielką zaporą wszelkiego postępu. Trójpolówka sama była wielkim krokiem naprzód w porównaniu z poprzednim systemem, w którym o kolejności i prawidłowości zasiewów nie było mowy. Ona podciągnęła wszystkich gospodarzy całej wsi w górę. Ona dała wsi fizjonomię całości zgranej i gospodarczo uporządkowanej. Ale ona skrępowała indywidualne wysiłki pojedyńczych

gospodarzy, ona uzależniła każdego wieśniaka od całości wsi w sposób rygorystyczny, ona dostosowała się do szachownicy pól wiejskich i stała się przeszkodą w dążeniu do zaokrąglania posiadania pojedyńczego.

System gospodarstw słusznie zatem może służyć za podstawę dla rozróżniania oddzielnych rodzajów wsi. Takiego jednak podziału i charakterystyki wsi nie będziemy uważali za przedmiot socjologii.

Socjologiczna typologia wsi nie może być sumą wszystkich różnorodnych typologij. Podaliśmy je tutaj nieco obszerniej, by zapoznać się z całokształtem zagadnienia. Ze swej strony, zgodnie z naszą definicją wsi i z zasadniczym naszym poglądem na wieś, jako środowisko żywych sił społecznych, rozróżniać będziemy następujące typy wsi:

1. Wieś jednorodna w której znaczna większość mieszkańców prowadzi jeden i ten sam typ i rodzaj gospodarstwa, przeważnie samostarczalnego, przedstawia jeden i ten sam typ kultury i która znajduje się w jednorodnym środowisku złożonym z podobnych wsi. Wieś ta może być bądź wolna, pełnowartościowa, bądź dzierżawna, bądź poddana, bądź w ustroju wspólnoty lub indywidualnym. Wsi takich i okolic jest na całym świecie niezmiernie wiele i na najróżniejszych stopniach rozwoju. Pod ten typ podchodzi większość wsi Rosji, Chin, Indyj. W Europie poza Rosją taka wieś jest wyjątkiem.
2. Wieś jednorodna w środowisku wiejskim różnorodnym, dwustronnym. Ta dwustronność jest to znajdowanie się folwarków obok wsi. Typ taki widzimy często w Europie środkowo-wschodniej. Dawniej był on najbardziej charakterystycznym w Rosji. W Polsce jest on częsty, ale nie dominujący, gdyż wieś jednorodna jest tu mniej częstą niż wieś różnorodna, o której będziemy zaraz mówili.
3. Wieś różnorodna w środowisku jednorodnym, w której obok gospodarstw samostarczalnych są gospodarstwa niesamostarczalne oraz ludność bezrolna, ale nie ma folwarków, ani ferm. Takie okolice są częste w Polsce, spotykamy też ten typ i w całej Europie.
4. Wieś różnorodna w środowisku różnorodnym dwustronnym. Ten sam typ co poprzednio, o ile obok zróżniczkowanej wsi znajdują się większe majątki, stanowiące typ odrębny nie dający przejścia

od wsi do dworu, a wyrażający istnienie przeciwieństw i kontrastów. Jest on typowym dla Polski i Anglii.

5. Wieś różnorodna w środowisku różnorodnym, wielostronnym. Ma to miejsce tam, gdzie obok wsi różnorodnych mamy odrębne folwarki i fermy różnej wielkości z licznymi stopniami, często będącymi dzierżawami i z różnostronnymi typami kulturalnymi, stanowiąc stopniowe przejścia z jednej sytuacji do drugiej. Typ ten jest właściwym dla Stanów Zjednoczonych a częstym we Francji, w zachodnich Niemczech, w Belgii, Holandii, Szwajcarii oraz obecnie i w Czechach.
6. Wieś posiadająca własne ośrodki życia handlowego, religijnego i publicznego, jak plac targowy, kościół, szkołę, gminę. Takie wsie w Polsce są mniejszością. W Galicji Wschodniej prawie każda wieś ma swoją cerkiewkę, w Czechach i wielu innych krajach tak samo często widzimy kościół w każdej wsi. Na południu Francji każda prawie wieś ma swój kościół, plac targowy i szkołę.
7. Wieś zróżniczkowana do tego stopnia, że stanowi przejście do miasta. Wiele wsi na Zachodzie zabudowanych jest w sposób nawpół miejski i zaopatrzonych, poza wyżej wymienionymi ośrodkami życia wiejskiego, jeszcze w sklepy, restauracje, hotele i stanowiących jak gdyby rodzaj miasteczka. Niektóre wsie na Pomorzu i na Śląsku też wykazują taki charakter. Natomiast w reszcie Polski mamy przeważnie typową wielką różnicę pomiędzy wsią i miastem, a to skutkiem małego zróżniczkowania wsi.
8. Wieś zorganizowana w sposób zespalający różnostronności ustrojowe i zaprowadzająca jednorodność kulturalno-społeczną przy różnorodności sytuacji materialnej i kultury umysłowej. Jest to typ wsi duńskiej, a po części czeskiej.

W powyższej klasyfikacji rodzajów wsi oparliśmy się o właściwości wsi jako grupy społecznej. Ale klasyfikacja ta pomija drugą właściwość wsi, jaką jest to, że stanowi ona jednocześnie siłę społeczną. Jeżeli będziemy rozważać wieś z tego stanowiska, to da się ona osobno sklasyfikować. Rozróżniamy:

1. Wieś poddaną i zależną. Jest to dawna wieś.
2. Wieś niezależną, ale nie samodzielną. Jest to obecna wieś w Polsce i wielu innych krajach. Wieś nie może obyć się bez zarobku

w folwarkach, w miastach i na obczyźnie. Wieś idzie do miasta z musu, bo nie może u siebie wyżyć.

3. Wieś zrezygnowana. Wieś czuje swoje upośledzenie, tak że przestaje się rozmnażać. Takich wsi jest dużo we Francji.
4. Wieś rozradzająca się, ale nie podnosząca się. Wieś mnoży swoje gospodarstwa i małorolność rośnie. Skupuje ona ziemie z folwarków, ale przez dalsze rozmnażanie się zatraca zdolność do samodzielnej egzystencji. Jest to typowe dla wsi polskiej. W innych krajach, w których znajduje się wieś typu drugiego, mało jest wsi typu czwartego.
5. Wieś skonsolidowana (ustalona). Gospodarstwa w niej nie ulegają podziałowi, przyrost ludności jest średni. Część ludności idzie do miast nie z musu, a dla kariery. Jest to typ wsi bardzo częsty w całej Europie. Odnosi się on do okolic zamożniejszych. W innych stronach Europy panuje typ drugi. W Polsce typ ten jest najczęstszy w byłym zaborze pruskim, ale widzimy go i w województwach środkowych n. p. Księstwie Łowickim.
6. Wieś rozwijająca nowe wartości życia społecznego. Drogą organizacyj kulturalnych, ekonomicznych, spółdzielczych wieś wznosi się na wyższy poziom życia społecznego i duchowego, przezwycięża trudności egzystencji, nie poprzestaje na konsolidacji, nie zadawalnia się wysyłaniem najzdolniejszych ludzi ze wsi, by robili kariery w mieście (jak to widzimy w typie piątym), lecz sama na wsi realizuje pełnię życia społecznego. Widzimy to w Danii, częściowo w Belgii i w Czechosłowacji. Pragniemy, by mogło to mieć miejsce w Polsce, i do tego przygotowuje się u nas młodzież wiejska.

Podany przez nas szkic rozróżniania rodzajów wsi jest próbą ujęcia tematu socjologii wsi, która wymaga jeszcze bliższego opracowania. Typologia wsi w żadnej socjologii wsi, ani w polityce agrarnej, nie znajduje swego opracowania. A jednak przedmiot to zasadniczy przy naukowym badaniu i poznaniu wsi, tak samo, jak w każdej dziedzinie wiedzy, obok definicji i opisu cech badanego przedmiotu, następuje poznanie i opisanie rodzajów czyli typów jego różnorodności.

Na przedstawieniu typów wsi kończymy część pierwszą pracy. Poruszane w niej zagadnienia były omawiane raczej szkicowo, bez dążenia do wyczerpującego ich przedstawienia. Zagadnienia poruszane

w tej części są może teoretycznie najważniejsze i wymagałyby osobnego, obszerniejszego wyłożenia — poprzestaliśmy jednak na ich możliwie zwięzłym przedstawieniu, ze względu na to, że dalsze części pracy wymagają bardzo obszernego wykładu i pozwolą nam dać najwięcej materiału naukowego dla poznania wsi, w szczególności polskiej.

BIBLIOGRAFIA.

Buckle Henryk Tomasz: Historia cywilizacji w Anglii, 3 tomy. Lwów 1862.

Czajanow Alexander: Die Lehre von den bauerlichen Wirtschaft. Berlin 1923.

Czekanowski Jan: Zarys antropologii Polski. Lwów 1930.

— Wstęp do historii Słowian. Lwów 1927.

Czelincew A.: Tieoreticzeskie osnowania organizacji krestianskogo chozjajstwa. Charków 1919.

Demolins E.: Les français d'aujourd'hui. Paris.

Fischer Adam: Lud polski. Podręcznik etnografii Polski. Lwów 1926.

Gobineau A.: Essai sur l'inégalité des races humaines. Paris 1853—1855.

Grabski Władysław: Historia Towarzystwa Rolniczego 1858—61. Warszawa 1904.

— Znaczenie czynników psychicznych w produkcji rolnej. Warszawa 1927.

— Czynny udział w rolnictwie żywych sił przyrody. — „Roczniki Nauk Rolniczych i Leśnych". Vol. XXII z 1929 i odbitka. Poznań 1930.

— Pamiętniki chłopów i środowisko społeczne wsi polskiej — „Przegląd Socjologiczny", tom IV. Warszawa 1936.

Kiełczewska Maria: Osadnictwo wiejskie Pomorza — „Badania Geograficzne", zesz. 14 z 1934 i odbitka.

Kozłowski Kornel: Lud. Pieśni, podania, baśnie, zwyczaje i przesądy ludu z Mazowsza Czerskiego. Warszawa 1869.

Kutrzeba Stanisław:: Historia ustroju Polski w zarysie. Lwów 1920.

Librachowa M., Studencki S. i inni: Dziecko wsi polskiej Warszawa 1934.

Lubomirski Jan Tadeusz: Rodzina w Polsce. „Biblioteka Warszawska". Warszawa 1909.

Ludkiewicz Zdzisław: Osady holenderskie na nizinie sartawicko-nowskiej. Toruń 1934.

Meitzen August: Siedlungen und Agrarwesen der West und Ostgermanen, der Kelten, Finnen und Slaven. Berlin 1895.

M i c h n o A.: Rodzina wiejska jako środowisko wychowawcze (obserwacje nad kilku rodzinami z polskiej części Śląska Górnego), patrz Mysłakowski Z.: Rodzina etc.

M o s z y ń s k i Kazimierz: Kultura ludowa Słowian, 2 tomy. Kraków 1929 i 1934.

M y s ł a k o w s k i Zygmunt i inni: Rodzina wiejska jako środowisko wychowawcze. Warszawa—Lwów 1931.

P a m i ę t n i k i chłopów. Warszawa 1935.

„ „ Seria druga. Warszawa 1936.

R o u p n e l Gaston: Histoire de la campagne française. Paris 1932.

S e é Henri: Esquisse d'une histoire du régime agraire en Europe aux XVIII et XIX siècles. Paris 1921.

— Esquisse d'une histoire economique et sociale de la France. Paris 1929.

S o r o k i n P. A., Z i m m e r m a n C. C. and G a l p i n C. J.: A systematic source book in rural sociology. Minneapolis 1930.

S t u d e n c k i Stanisław: O typie psychofizycznym Polaka — „Kwartalnik Psychologiczny". Poznań 1931.

T o u r v i l l e Henri de: Histoire de la formation particulariste. Origine de grands peuples actuels. Paris 1904.

W ą s Stefan: Charakterystyczne cechy piękna i brzydoty wsi polskiej. Będzin .

W o j c i e c h o w s k i Jakub: Życiorys własny robotnika. Poznań 1930.

Z a b o r s k i Bogdan: O kształtach wsi w Polsce i ich rozmieszczeniu. Kraków 1926.

Z n a n i e c k i Florian and T h o m a s Wiliam I.: The Polish peasant. New York 1927.

ANTONI ŻABKO-POTOPOWICZ

WIEŚ POLSKA W ŚWIETLE POLSKICH PRAC NAUKOWYCH I PUBLICYSTYCZNYCH Z OKRESU PRZED UWŁASZCZENIEM WŁOŚCIAN

Zarówno uczeni jak i publicyści polscy wszystkich czasów udzielali wiele uwagi różnym sprawom dotyczącym wsi, nawet w tym zwężonym jej pojęciu, które my jej tu nadajemy, to jest przy usunięciu z niego dworów. Nie możemy się temu dziwić, mając na uwadze tę podstawową rolę, jaką wieś odgrywa w życiu naszego narodu. W różnych czasach w zależności od wysuwania przez życie na plan pierwszy tych lub innych zagadnień gospodarczych czy też społecznych, uzyskiwały należyte uwzględnienie w odpowiednich pracach te lub inne sprawy dotyczące wsi. Sprawy te, znalazłszy się pod naciskiem potrzeb życia na warsztacie naukowca czy też publicysty, były z reguły omawiane z myślą udzielenia wskazań, jak usunąć zauważone braki. Rzadziej i dopiero w późniejszych czasach powstają dzieła naukowe mające na celu zbadanie wsi jako takiej, a prowadzące do zrozumienia tkwiących w niej cech i procesów. Zrozumienie to pozwala oprzeć ujęcia teleologiczne na mocnych podstawach rzeczowych. Zresztą poznanie wsi umożliwiają również, w pewnej mierze przynajmniej, prace o charakterze teleologicznym dzięki szeregowi opisów wplecionych przy uzasadnianiu tez reformatorskich. W pracach traktujących o naszej wsi występuje ona w różnych obliczach w zależności od okresu jej dziejów. Najbardziej znamienną linię demarkacyjną w jej dziejach stanowią akty uwłaszczeniowe. Dlatego też okres jej dziejów i badań nad nią przed uwłaszczeniem możemy uważać za pewną całość wyraźnie odgraniczającą się od jej dziejów i badań w czasach po-

uwłaszczeniowych. Temu pierwszemu okresowi poświęcimy obecnie naszą uwagę, przy czym z góry musimy zaznaczyć, że rozpada się on na dwa podkresy, a mianowicie na czasy naszej niezależności państwowej oraz na czasy porozbiorowe, gdy ostateczne decyzje kształtujące życie wsi spoczęły w ręku władz zaborczych.

Charakterystyczną cechą stanowiska wsi w życiu Polski przedrozbiorowej było jej zupełnie podporządkowanie dworom. Poszczególne dobra szlacheckie czy też magnackie stanowiły pewne zamknięte w sobie całości, na których życie wewnętrzne władza państwowa niemal nie oddziaływała, tym bardziej, że państwo nie prowadziło konsekwentnej aktywnej polityki gospodarczej. W tych warunkach wieś nie ma możności stać się czynną siłą społeczną, podporządkowana dworom staje się tylko narzędziem zapewniającym im ich dobrobyt. To też prace o niej traktujące ujmują ją jako pewną część gospodarki dworskiej i starają się przede wszystkim wyjaśnić drogi wiodące do najwłaściwszej eksploatacji wsi z punktu widzenia interesów dworu. Pouczające pod tym względem są dzieła Gostomskiego[1]) i Haura[2]). Podają one właśnie bardzo szczegółowe wskazania, jak zorganizować eksploatację wsi przez dwór, i uwypuklają bardzo przejrzyście, iż jej życie było przez dwór ściśle regulowane. Wprawdzie Haur zalecał dziedzicom, aby dla własnej wygody pozostawili sądom gromadzkim pełną władzę w zakresie spraw między włościanami, ale te odcinki, na których mogła się przejawiać inicjatywa wsi, były zwężone do minimum.

Tego rodzaju stosunki socjalne starała się szlachta ugruntować przez rozbudowę odpowiedniego światopoglądu[3]), który służył do usprawiedliwienia istniejącego stanu rzeczy i do utrwalenia tezy, iż naród polski — to wyłącznie szlachta, podczas gdy reszta mieszkańców Rzeczypospolitej posiada prawo do życia na ziemiach polskich tylko dlatego, że obsługuje interesy szlachty - narodu. Tezę tę wyraźnie stwierdza Orzechowski, apologeta ideologii szlacheckiej, mówiąc,

---

[1]) G o s t o m s k i A.: Ekonomia albo gospodarstwo ziemiańskie dla porządnego sprawowania ludziom politycznym dziwnie pożyteczne. (Pierwsze wydanie 1588). Warszawa 1843. Nowe wydanie Biblioteki staroż. pisarzy polskich K. Wójcickiego (wg 3-ciego wydania, Kraków 1644).

[2]) H a u r J. K.: Oeconomia generalna 1675.

[3]) S m o l e ń s k i W.: Szlachta w świetle własnych opinii. Warszawa 1880.

że „Oracze, rzemieślnicy i kupcy przypadłymi a nie wnętrznymi są członkami polskiej korony[4]).

Światopogląd ten znalazł jednak oponentów nawet w czasach rozkwitu samowładztwa szlacheckiego. Oponentami tymi były jednostki, które rozumiały, jak niebezpiecznym jest ograniczenie liczby bezpośrednio zainteresowanych w zachowaniu przez Polskę jej bytu niezależnego tylko do zastępów szlachty. Szczególnie cenne są wywody Aleksandra Olizarowskiego, profesora prawa w akademii wileńskiej, opublikowane w połowie 17-go wieku[5]). Olizarowski stwierdzał na zasadzie prowadzonych dociekań, że chłopi byli poprzednio wolnymi obywatelami kraju, następnie ujarzmionymi przez szlachtę, a więc głosił tezę, że uzależnienie włościaństwa od szlachty oraz stworzenie z nich narzędzia gospodarki dworskiej jest wynikiem przemocy szlacheckiej, a nie podrzędności organizacyjnej włościan, jak twierdzili apologeci ówczesnych poglądów szlacheckich. Jeszcze wcześniej tezę naukowo uzasadnioną przez Olizarowskiego wygłaszał Skarga w swych płomiennych kazaniach i starał się wpoić w świadomość społeczną zrozumienie tej prawdy, że włościanie są również cząstką narodu polskiego i wobec tego są niesłusznie wyzyskiwani przez dwory. „Jeśli nie kupieni ani pojmańcy“, mówi Skarga, — „jeśli Polacy tejże krwi, nie Turcy ani Tatarzy, jeśli chrześcijanie, czemże w tej niewolej stękają“ [6]). Również i Frycz Modrzewski chce w kmieciu widzieć tylko sąsiada dworów, obowiązanego zresztą na ich dobro świadczyć szereg powinności [7]). Konieczność zrewidowania poglądu szlacheckiego na sprawę chłopską stara się szereg autorów uzasadnić poza tym przez uwypuklenie gospodarczego znaczenia wsi. Już w 16-ym wieku czyni to Przyłuski, Warszewicki i inni. Przyłuski wyraźnie stwierdza, że „rolnicy są podporą i jak gdyby ekonomami wszystkich stanów Rzeczypospolitej[8]). Należy skonstatować, że tego rodzaju twierdzenia nie znajdowały posłuchu w masach szlacheckich i spotykały się z różnymi publikacjami zmierzającymi do ich obalenia.

---

[4]) Orzechowski S.: Policya. Wyd. nowe. Kraków 1859, str. 144.

[5]) Olizarowski A.: De politica hominum societate. 1651.

[6]) Skarga P.: Kazania sejmowe. Wyd. I. Chrzanowskiego. Warszawa 1912.

[7]) Frycz Modrzewski A.: O naprawie Rzeczypospolitej. (Pierwsze wyd. 1577). Warszawa 1914, str. 50.

[8]) Przyłuski J.: Statutorum collectio. 1553.

Autorzy dążący do ulżenia ciężkiej doli wsi polskiej, czy to ze względów o charakterze społecznym, czy też, jak to czyni wielu spośród nich, ze względu na interes dworów, nadmierne bowiem obciążenia włościan osłabiają ich zdolność do pracy na pańskim i do świadczeń w naturze oraz pieniężnych, wszyscy ci autorzy uwypuklają ciężką sytuację materialną włościan i przy jej opisie rzucają pewne światło na byt oraz na fizjonomię duchową wsi w wiekach 16-ym, 17-ym i pierwszej połowie 18-go. Na zasadzie tego rodzaju poszczególnych rzutów daje się zrekonstruować w pewnej mierze obraz jej materialnych i duchowych cech. Rekonstrukcja taka potwierdza istnienie dużej nędzy na wsi, wskazuje na wysoce prymitywny stan bytowania ludności wiejskiej, na oderwanie tej ludności od pracy dla siebie w takim stopniu, że należyte zagospodarowanie pól, znajdujących się w jej posiadaniu, staje się niemożliwe, na niechęć tej ludności do intensywnej pracy wobec zrozumienia bezcelowości dla swego pożytku wszelkiego wysiłku, na rozwój w niej szeregu nałogów, na brak przywiązania do Polski. Taki stan rzeczy był zresztą logiczną konsekwencją linii postępowania dworu w stosunku do wsi. Wywołuje to apatię w masach wiejskich, ale równocześnie wśród bardziej odważnych jednostek do zbiegostwa a nawet do buntów. Kochowski wyraźnie wskazuje na ucisk wsi, jako na jedną z przyczyn wojen kozackich. Apologeci ideologii szlacheckiej starają się przeciwstawić fizjonomię duchową włościan odtworzoną w czarnych barwach fizjonomii duchowej szlachty, którą malują różowymi kolorami. Krasiński[9]) twierdzi, że nieszlachcic nie potrafi bronić interesów publicznych, a posiadając władzę szukać będzie tylko korzyści prywatnych; inni znów wskazują, że chłop nadaje się tylko do pracy na roli i to pod nadzorem karbowego „Chłopa na pana nie godzi się wsadzać" notuje pierwszy zbiór przysłów Rysińskiego z początku 17-go wieku.

Odporność wsi zmniejszała odpływ od niej jednostek najbardziej uzdolnionych, które umiały się wybić i, porzuciwszy środowisko wiejskie, starały się wejść do środowiska szlacheckiego. Na ten proces wskazuje dobitnie Wacław Potocki. Należy wreszcie nadmienić, że, jak to widzimy z różnych prac, wieś nie stanowi masy jednolitej ze względu na różny stopień zamożności jej przedstawicieli, są więc włókowi kmiecie obok ćwierćwłókowych zagrodników i komorników.

---

[9]) Krasiński Z.: Polska — przekład Budzińskiego, str. 44.

Zresztą w ciągu ostatnich trzech wieków istnienia Rzeczypospolitej odbywa się wyraźny proces ogólnej proletaryzacji wsi i zmniejszania się ilości posiadanej przez poszczególnych gospodarzy ziemi.

Proces ten nie został zahamowany przez reformatorskie prądy, które w drugiej połowie 18-go wieku przenikają do Polski i głoszą potrzebę polepszenia sytuacji wsi, rządzące bowiem krajem czynniki do ostatnich niemal chwil istnienia Rzeczypospolitej nie dopuszczają do realizacji najskromniejszych bodaj reform przychylnych włościaństwu. Wieś i nadal nie może się stać źródłem czynnej siły społecznej, całokształt jej życia jest nadal regulowany przez dwór. Przenikający do kraju racjonalizm powoduje zarazem w szeregach zamożniejszej szlachty brak liczenia się z istniejącymi zwyczajami, które w wielu wypadkach ułatwiały włościanom obronę swych interesów, oraz wywołuje chęć organizowania życia wsi wedle wzorów nie uzasadnionych istniejącymi warunkami. Typowym przykładem bezmyślnego kształtowania życia włościan wedle fantazji ich zwierzchności, będącej pod wpływem racjonalistycznych prądów, są „Ustawy dla wsiów“ księżnej Jabłonowskiej[10]), w których życie mieszkańców jej dóbr zostało poddane nieznośnym przepisom aż do najdalej posuniętych szczegółów, przepisom nawet zbędnym z punktu widzenia interesów ich autorki.

Łącznie z przenikaniem do Polski filozofii racjonalistycznej przenika do niej również fizjokratyzm. Znaczenie jego z punktu widzenia ustalania sytuacji wsi w całokształcie życia państwowego polega na tym, że, wskazując na znaczenie rolnictwa dla kraju, podkreślił on konieczność zapewnienia włościanom pewnego stopnia dobrobytu oraz dość znacznej inicjatywy w prowadzeniu swojej gospodarki, by rolnictwo to mogło się należycie rozwijać. Momenty te podkreślają Popławski[11]), H. Stroynowski[12]) oraz inni zwolennicy szkoły fizjokratycznej. Równocześnie należy nadmienić, że racjonalizm, skłaniający do ogólnych konstrukcji, sprzyjał wytworzeniu się „tableau économique“ fizjokratów, w którym wytwórczość wsi została wpleciona do ogólno-państwowego obrotu wytwórczego, a nawet uznana za jego fundament. Ujęcie takie biło w podstawy szlacheckiego światopoglą-

---

10) Jabłonowska A. ks.: Ustawy dla wsiów. 1787.

11) Popławski A.: Zbiór niektórych materyj politycznych. Warszawa 1774.

12) Stroynowski H.: Nauka prawa przyrodzonego, politycznego, ekonomiki politycznej i prawa narodów 1785.

du, opartego na ujmowaniu wytwórczości wsi wyłącznie jako procesu interesującego władnący nią dwór. Niemniej wyraźnie w te podstawy biły poglądy kameralistów, którzy z wielkim naciskiem podkreślali łączność między dobrobytem państwa a dobrobytem wsi i widzieli w włościanach podstawę pomyślności finansów państwa. Nax, rozważając ciężką sytuację włościan polskich pyta: „zapatrując się ekonomicznie, na kogo pada uszkodzenie?" i konstatuje, że „każdy jakieżkolwiek polityczne wyobrażenie mający odpowie: Rzeczpospolita" [13]).

Wszystkie przytoczone tu momenty sprzyjały domaganiu się reform na korzyść wsi. Dotychczasową jej sytuację doradzają zmienić autorzy drugiej połowy 18-go wieku, zresztą i w imię interesów samych właścicieli ziemskich, w imię hasła, że przez umożliwienie większej inicjatywy w gospodarce własnej, przez zapewnienie możności korzystania z rezultatów swej pracy i przez ograniczenie ciężarów na rzecz panów do rozsądnych rozmiarów dwory będą mogły zapewnić sobie trwałe korzyści z eksploatacji wsi bez obawy o wyschnięcie tego źródła ich dobrobytu.

W związku z rozważaniami nad potrzebą wspomnianych reform precyzował się w ówczesnej nauce i publicystyce pogląd na społeczne stanowisko włościan na ich prawa do ziemi. Hasła równości, idące z Zachodu, wprawdzie z trudem przyswajane przez szlacheckie społeczeństwo polskie, posiadały jednak to znaczenie, iż rozbijały gmach dotychczasowej ideologii szlacheckiej i zmuszały jej wyznawców do obrony swego stanu posiadania na podstawach odmiennych od poprzednich. Teoria organicznego upośledzenia włościaństwa ulega rozkładowi i tego rodzaju praca, co „Dopytanie się u przodków czułości ku poddanym" [14]) Grabowskiego, apoteozująca zasadę, iż włościanie powinni zajmować upośledzone w stosunku do szlachty stanowisko wobec ich rzekomej organicznej niższości, wprawdzie jest mile czytana przez licznych przedstawicieli stanu szlacheckiego, lecz nie wzbudza entuzjazmu w łonie jego sfer oświeconych. Coraz donośniej zaczynają one obstawać za nadaniem swobód włościanom, lecz równo-

---

[13]) N a x F.: Wykład początkowych prawideł ekonomiki politycznej. 1790, str. 98—99.

[14]) Dopytanie się u przodków czułości ku poddanym. Warszawa 1790. Wyd. bezimiennie.

cześnie starają się znaleźć momenty, któreby zapewniły dalsze istnienie łączności pomiędzy wsią a dworem, opartej na obsługiwaniu przez wieś potrzeb dworu. W związku z tym wysuwa się zasadnicza kwestia, czy wieś stanowi nierozerwalną symbiozę pomiędzy ziemią-karmicielką, a pracującą na niej ludnością włościańską, czy też ziemia cała, zarówno folwarczna jak i włościańska, jest własnością bezsporną i bezapelacyjną dworów, a ludność włościańska jest elementem posiadającym prawa przebywania na niej za pracę i inne świadczenia na korzyść dworów i to tylko dopóty, dopóki one zechcą ją na niej tolerować. Ta ostatnia koncepcja torowała drogę przystosowaniu się haseł zachodnio-europejskich do rzeczywistości polskiej, bowiem stwarzała możność ich realizacji bez ponoszenia przez dwory realnego uszczerbku materialnego, a zgodna była zarówno z racjonalistyczną filozofią, niechętną wszelkiemu tradycjonalizmowi, jak i z pojęciami fizjokratycznymi. Opowiada się za nią większość naszych naukowców z końca 18-go wieku, opowiedział się za nią nawet Kołłątaj. W gronie nielicznych przeciwników tego poglądu był Staszyc, a w czasach bezpośrednio po upadku Polski Surowiecki; twierdzili oni, iż włościanie mają prawa rzeczowe do gruntów, zbliżone do pruskiej dzierżawy wieczystej.

Wraz z utrwalaniem się w świadomości naszych czołowych autorów z drugiej połowy 18-go wieku znaczenia gospodarczego wsi w życiu państwa, coraz wyraźniej zarysowują się z ich strony wysiłki w kierunku rozszerzenia pojęcia narodu przez wciągnęcie w jego zakres poza szlachtą również i innych stanów. Do wysiłków tych przynaglała ówczesna sytuacja zewnętrzno-polityczna Polski. Już w 1753 roku podkreśla Garczyński, że chłop jest przecież źródłem, z którego uzyskuje się żołnierzy broniących granic Rzeczypospolitej[15]), Staszyc mówi, że chłop jest tym, od którego „los Rzeczypospolitej zawisł" [16]), autor bezimienny z końca omawianego obecnie wieku twierdził, że „lud rolniczy jest nie tylko największą częścią narodu, a owszem, on jest samym narodem" [17]. Prostą konsekwencją tej tezy, której zwolennikiem był również Kołłątaj, są jego twierdzenia o konieczności

---

15) G a r c z y ń s k i S.: Anatomia Rzeczypospolitej Polskiej 1753.

16) S t a s z y c S.: Przestrogi dla Polski. (Pierwsze wyd. 1790). Wydanie z 1916 r. Warszawa.

17) Pytanie czy do doskonałości konstytucji politycznej państwa naszego koniecznie potrzeba, aby gmin miał uczęstek w prawodawstwie. Bez daty.

traktowania mieszkańców wsi wyłącznie jako poddanych Rzeczypospolitej, a nie jako poddanych dworów, i wciągnięcia włościan pod jurysdykcję państwową[18]). Poddańcza sytuacja wsi jest groźną dla niezależności kraju. Myśl tę pięknie sformułował Kołłątaj już po upadku Rzeczypospolitej, twierdząc, że „ziemia, w której jest przeszło siedem milionów niewolników, a która jest naokoło despotami otoczona, wolną być nie potrafi“ [19]).

Symptomatycznym wyrazem niezgody czołowych autorów z twierdzeniem przyrodzonej niższości włościan jest pateczny zwrot Skrzetuskiego w jednej z jego mów, zwrot ten brzmi: „O gminie, o żywicielu i dobrodzieju świata! o tronów i państw podporo, o cnót wszelakich poważny zbiorze! o cząstko rodzaju ludzkiego najszacowniejsza!“ [20]). Był on antytezą poglądów Orzechowskiego i współczesnego mu pokolenia. Retoryczny zwrot Skrzetuskiego, nawet przy uwzględnieniu krasomówczej przesady, nie odpowiadał ówczesnym poglądom szlachty, jak nie odpowiadały im jeszcze wcześniejsze analogiczne ustępy z dzieła króla Stanisława Leszczyńskiego[21]); wskazywały one jednak na ferment myślowy, odbywający się w najoświeceńszych jednostkach narodu.

Utrwaleniu się w wieku 18-ym przekonania o znaczeniu społecznym wsi sprzyja również rozwijanie się poglądów populacjonistycznych, zmierzających do indentyfikowania potęgi i bogactwa kraju ze wzrostem zaludnienia. Wobec tego, że większość ludności stanowi ludność wiejska, że odznacza się ona dużą rozrodczością, jest ona zgodnie z tymi poglądami czynnikiem decydującym o potędze i bogactwie kraju. Twierdzą to H. Stroynowski, A Popławski i inni.

Z przytoczonych uwag widzimy, iż w drugiej połowie 18-go wieku różni autorzy zajmowali się omawianiem spraw dotyczących wsi. Łączyli oni swe rozważania ze wskazaniami, jak polepszyć jej sytuację. Z prac ich wyłania się wyraźnie teza o potrzebie i celowości wytwo-

---

[18]) K o ł ł ą t a j H.: Do Stanisława Małachowskiego anonyma listów kilka. 1788.

[19]) K o ł ł ą t a j H.: Porządek fizyczno-moralny. (Pierwsze wydanie Kraków 1810). Warszawa 1912, str. 48.

[20]) S k r z e t u s k i W.: Mowy o główniejszych materiach politycznych. Warszawa 1753, str. 66.

[21]) L e s z c z y ń s k i St.: Głos wolny wolność ubezpieczający. Nancy 1735.

rzenia pomiędzy wsią a dworem takiego stosunku, który umożliwiałby harmonijne współżycie pomiędzy nimi. Warunki, na których tego rodzaju współżycie byłoby oparte, są różnie rozumiane, nieraz w sposób bardzo niekorzystny dla wsi (gdyby ludność wiejska została zapytana, jak ustosunkowuje się do tego rodzaju warunków, to napewno przeważnie uznawałaby je za dalszy wyraz przemocy dworu w stosunku do niej), ale rzeczą najważniejszą jest sam fakt, że coraz wyraźniej utrwala się przekonanie o znaczeniu znalezienia pewnego modus vivendi pomiędzy wsią a dworem i to nie tylko z punktu widzenia prywatno-gospodarczego, lecz też i społeczno-gospodarczego. Skrzetuski wprost stwierdza, że gnębiony chłop nie będzie dbał o losy państwa[22]). Równocześnie coraz powszechniej utrwala się przekonanie o funkcjonalnej współzależności pomiędzy niskim poziomem kulturalnym i moralnymi skazami właściwymi ówczesnej wsi, a tą upośledzoną sytuacją i tym brakiem opieki prawnej ze strony państwa, w której się wieś znajdowała. Szczególnie wyraźnie uwypukla to zjawisko Wybicki[23]), przy czym stwierdza, poza innymi faktami, że niegospodarność i lenistwo włościan zanika, gdy uzyskują oni wolność.

Jaką jednak była właściwie wieś polska w latach przedrozbiorowych i w okresie rozbiorów? Widzimy z uwag poszczególnych autorów, traktujących o sprawach dotyczących wsi, że jej sytuacja materialna nie uległa zmianom na lepsze w porównaniu ze skreślonym powyżej obrazem, malującym poprzedzającą epokę. Nędza panująca na wsi jest nadal bardzo wielka, bytowanie ludności wiejskiej stoi nadal na poziomie zaspokajania tylko najprymitywniejszych potrzeb. Szczególnie plastycznie ten stan rzeczy obrazuje Staszyc[24]). Tenże autor, mówiąc o duchowej postawie wsi, wskazuje na panujące w niej niechęć i brak zaufania do dworów[25]). Szereg autorów wskazuje, że pomimo ucisku nie straciła ona zdolności rozwojowych. Poza uwagami już wspominanego Wybickiego, szczególnie ciekawą pod tym względem jest bezimienna broszura z 1788 roku p. t. „O poddanych polskich", której autor twierdzi, że włościanie lubią naukę, lubią po-

---

[22]) S k r z e t u s k i, str. 74.

[23]) W y b i c k i J.: Listy patryotyczne. Tom I. Warszawa 1777, str. 190—194.

[24]) S t a s z y c, str. 121—122.

[25]) S t a s z y c, str. 129.

znawać dawne dzieje i dowiadywać się o tym, jak to można zastosować nowe maszyny dla ulżenia w pracy[26]). Wreszcie należy nadmienić, że z posiadanych dzieł możemy uprzytomnić sobie, iż byt i fizjonomia duchowa wsi ulegały wahaniom w zależności od okolic kraju.

Przytoczone uwagi wskazują na znaczną ewolucję, jaka odbyła się w naszej literaturze naukowej i publicystycznej w ciągu drugiej połowy 18-go wieku w ujmowaniu stanowiska wsi w życiu państwa i narodu. Jak dalekim jest od poprzednio scharakteryzowanego światopoglądu szlacheckiego z wieków 16-go lub 17-go twierdzenie Staszyca, że „w każdej społeczności wszyscy obywatele między sobą tak są związani, iż jeden nie może szkodzić drugiemu, aby tym samym nie krzywdził towarzystwa całego i nie szkodził sobie samemu". Ale tego rodzaju poglądy luminarzy duchowych kraju nie znajdowały odpowiednika w ówczesnej rzeczywistości. Trzeba było wielkich wstrząsów, by klasa rządząca należycie uświadomiła sobie błędność obranej przez siebie drogi. Wstrząsem tym był upadek Rzeczypospolitej, a gdy i tego okazało się za mało, nieudane powstania narodowe.

Z utratą przez Polskę niezależności wchodzi wieś w okres brzemienny w szereg zmian w jej losach. Już na początku 19-go wieku następuje uwłaszczenie włościan na ziemiach zaboru pruskiego, zresztą stopniowo realizowane, a na obszarze Ks. Warszawskiego zostaje w 1807 roku ogłoszony dekret króla saskiego, który, stwierdzając osobistą wolność włościan, podrywał zwyczajowe ich prawa do władanych przez nich gruntów. Zarazem stwierdzamy przenikanie kapitalizmu na ziemie polskie, co tworzy odmienne od poprzednich podstawy dla stosunków ekonomicznych pomiędzy wsią a dworem i nakłania raczej do wysuwania coraz liczniejszych przeciwieństw pomiędzy nimi. Na ziemiach stanowiących Królestwo Polskie, a tym bardziej na obszarach podpadłych pod bezpośrednie panowanie Rosji, dwory mają faktyczną możność kształtowania życia wsi, to też formują je w sposób najbardziej dla siebie dogodny; praktycznie wyrażało się to dalszym zwiększaniem ciążących na wsi względem dworów zobowiązań. W tych warunkach wieś nie mogła tu stać się źródłem czynnej siły społecznej.

Sam fakt stwierdzenia przez dekret króla saskiego osobistej wolności włościan, zresztą stale uszczuplanej późniejszymi rozporządze-

---

[26]) O poddanych polskich. 1788, str. 101—102.

niami administracyjnymi, reformy pruskie, zetknięcie się polskich żołnierzy-włościan w armii napoleońskiej podczas swego pobytu na Zachodzie z niezrównanie pomyślniejszymi warunkami życia tamtejszych włościan — wszystko to sprzyjało budzeniu się we wsi Królestwa, które stało się wtedy ośrodkiem naszego życia duchowego, dążności do zastanowienia się nad swoim losem i uświadomienia sobie nędzy i upośledzenia, w którym się znajdowała. Uświadomienie to wydawało sią wielu ówczesnym naukowcom i publicystom wprost niebezpieczne. Dobrze życzący wsi postępowy ekonomista Surowiecki wręcz twierdzi, że niecenie oświaty na wsi jest wprawdzie konieczne, ale winno iść łącznie z polepszaniem bytu materialnego włościan, bo w przeciwnym razie jest to niebezpieczne dla istniejącego ustroju społecznego[27]). Wtóruje mu Skarbek[28]) i szereg innych autorów.

Chociaż wieś nie staje się w tym czasokresie, to jest przed powstaniem listopadowym, źródłem czynnej siły społecznej na całym obszarze ziem polskich, nawet na ziemiach zaboru pruskiego, gdzie zjawiają się zresztą największe pod tym względem możliwości, nie przeszkadza to jednak szerzeniu się w naszej nauce i publicystyce tezy, przejętej z epoki stanisławowskiej, tezy o doniosłej roli wsi w życiu narodu polskiego. Kładzie się obecnie nacisk przede wszystkim na jej znaczenie z punktu widzenia gospodarczego. Duży wpływ na akcentowanie jej doniosłego znaczenia gospodarczego posiada utrwalanie się wśród szeregu ekonomistów z Skarbkiem na czele koncepcji gospodarki państwowo-narodowej, w której orbitę zostaje wciągnięty cały naród, przy czym poszczególne klasy społeczne spełniać w niej mają wprawdzie różnorakie, ale każda z nich bardzo doniosłe funkcje. Krzepnięciu wiary w doniosłe społeczne i kulturalne znaczenie wsi sprzyjało w dużej mierze przenikanie na ziemie polskie romantyzmu z jego ludowymi akcentami, nieconymi w Niemczech przez Herdera, a w Polsce przede wszystkim przez Brodzińskiego[29]), a wraz z romantyzmem i łącznie z nim zainteresowanie się Słowiańszczyzną i rozbu-

---

[27]) Surowiecki W.: Uwagi względem poddanych w Polsce. (Pierwsze wyd. Warszawa 1807). Wydanie zbiorowe dzieł W. Surowieckiego. Kraków 1861, str. 193.

[28]) Skarbek Fr.: Gospodarstwo narodowe. Warszawa 1821, str. 243—244.

[29]) Brodziński K.: O klasyczności i romantyczności. 1818.

dowywanie koncepcji słowianofilskich, w których idea gminowładztwa odgrywa wielką rolę.

Poza Skarbkiem i zwolennikami jego poglądów, tezę doniosłego społeczno-gospodarczego znaczenia wsi uznają za słuszną zarówno epigonowie fizjokratyzmu (np. Walerian Stroynowski[30]) jak i ortodoksyjni bezkrytyczni wyznawcy Smitha. W związku z tym wszyscy oni obstają, bardziej lub mniej wyraźnie, za zreformowaniem ówczesnego położenia wsi, przy którym niemożliwe jest należyte spełnianie przez nią jej społeczno-gospodarczych zadań. W. Stroynowski wyraźnie przypisuje braki rozwoju rolnictwa ciemnocie i społecznemu upośledzeniu klasy włościańskiej. Zasada interesu osobistego, uznana przez Skarbka za jedną z kardynalnych podstaw dobrobytu narodów, zgodnie z poglądami Smitha, skłania go do propagowania idei, iż zdobycie przez włościan własności lub dzierżawy wieczystej uprawianej przez nich ziemi może tylko zapewnić krajowi rozkwit dobrobytu[31]). Równocześnie stwierdza on, że wieś spełnia określone zadania w życiu gospodarczym państwa i że wobec tego tylko pewna równowaga pomiędzy powierzchnią zajętą przez gospodarstwa drobne a folwarczne, może zapewnić państwu gospodarczy rozkwit. Z tą sprawą łączy się kwestia w ogóle produkcyjności gospodarstw folwarcznych czy włościańskich; uwypuklono małą produkcyjność tych ostatnich, przy czym jednak podkreślono, że następuje to nie wskutek organicznej niższości, lecz wskutek przeciążenia włościan ciężarami na korzyść dworu, wskutek niepewności praw do posiadanej przez nich ziemi, wreszcie wskutek braku dbałości o oświatę na wsi. Na te momenty wskazują Skarbek, Surowiecki i wielu innych współczesnych im autorów.

Zgodnie z koncepcjami z epoki stanisławowskiej i nadal omawiane jest znaczenie wsi z punktu widzenia populacjonistycznego. Pogląd ten znajduje uwzględnienie w wielu pracach. Nową bodaj za to jest głoszona przez Surowieckiego myśl, iż wieś jest źródełm sił roboczych dla przemysłu, mającego, jego zdaniem, wielkie znaczenie w dalszym rozwoju kraju.

Obok stwierdzania w ówczesnej literaturze naukowej gospodar-

---

30) S t r o y n o w s k i W.: Ekonomika powszechna krajowa narodów. 1816. Drugie wydanie Warszawa 1912.

31) S k a r b e k, tom III, str. 234—267.

czego oraz demograficznego znaczenia wsi, spotykamy, przejęte z okresu poprzedniego, udowadnianie przynależności włościan do tej całości, jaką tworzy naród polski. Jest to rzeczą symptomatyczną, wskazującą na istniejącą jeszcze potrzebę tego rodzaju wywodów, na istnienie w masach szlacheckich nadal poglądów odmiennych. Trzeba stwierdzić, że w ówczesnej rzeczywistości politycznej jedynie w zaborze pruskim, gdzie zostało zadeklarowane uwłaszczenie włościan, spotykaliśmy się z próbami wciągnięcia ich do współpracy na polu wysiłków, zmierzających do oswobodzenia kraju od najeźdźcy, a przez to z wyraźnym uznaniem za część wielkiej społeczności, jaką tworzy naród polski. Widzimy więc, że do Towarzystwa Kosynierów są wciągani również i włościanie. W innych zaborach tego rodzaju zjawisk wtedy nie było.

Pomimo podkreślania wspomnianej powyżej łączności włościan z resztą Polaków, jako złowroga wróżba odzywa się nieraz skarga na brak zainteresowania się wsi losem kraju, przy czym omawiane są przyczyny tego zjawiska, z których wypływa, że wieś nie jest za ten stan rzeczy odpowiedzialną. „Lud, ciągle nękany uciskiem“, mówi Surowiecki: „pozbawiony wszelkich nadziei, musiał wpaść w niewolę-odrętwiałość, stał się obojętnym na wszystko, utracił zupełnie pobudki tak do przemysłu, jako też do miłości swej ojczyzny“ [32]). W przededniu powstania listopadowego Żukowski twierdził, że „tylomilionowa ludność tej klasy jest w stosunku z życiem publicznym cale martwą i za nieegzystującą uważaną być może. Włościanin nasz zaledwie wie o tym, że jest Polak“[33]).

Tenże Żukowski starał się uzasadnić[34]) na podstawie swych rozważań brak zasadniczych różnic pod względem fizycznym i duchowym pomiędzy szlachtą a włościanami, wskazując przy tym, że te, które istnieją, są rezultatem tylko upośledzenia, w jakim znaleźli się włościanie. Na stanowisku Żukowskiego nie stanęli jednak bynajmniej wszyscy współcześni i późniejsi autorzy. Przez długie dziesiątki lat ściera się pogląd stwierdzający wspólne pochodzenie szlachty i włościan z poglądem wskazującym na ich odmienne pochodzenie. Tego

---

[32]) Surowiecki, str. 192.

[33]) Żukowski J. L.: O pańszczyźnie z dołączeniem uwag nad moralnym i fizycznym stanem ludu naszego. Warszawa 1830.

[34]) Żukowski, j. w.

ostatniego bronił Bielowski, Lelewel[35]), a przede wszystkim w czasach późniejszych Szajnocha[36]). Istnienie takiego poglądu, nieraz wbrew intencjom jego propagatorów, sprzyjało podtrzymywaniu rozdziału pomiędzy wsią a dworem przez umacnianie pielęgnowanej przez szlachtę zasady kastowości. Zresztą ów niepożądany wpływ tego poglądu zmniejszała idąca od romantyków wspomniana poprzednio wiara w duchowo-twórcze wartości wsi, w potrzebę szukania w niej źródła do rozwoju życia duchowego ówczesnej inteligencji, składającej się niemal wyłącznie z przedstawicieli sfery szlacheckiej. Obok Brodzińskiego ogromny nacisk na ten moment kładzie A. Czarnocki, znany pod pseudonimem Chodakowskiego, który w kulturze ludowej, spółczesnej oraz dawnej, chce znaleźć podstawy dla dalszego kulturalnego oraz moralnego rozwoju naszego narodu[37]).

Uwypuklanie znaczenia wsi dla kraju i narodu przy równoczesnym wykazywaniu ujemnych konsekwencji jej ówczesnej opłakanej sytuacji prowadzi do formułowania licznych projektów, zmierzających do jej poprawy, do stworzenia warunków, przy których włościanin mógłby znaleźć większą pewność zachowania rezultatów swej pracy i mógłby lepiej gospodarzyć na swym zagonie. Otóż musimy stwierdzić, że przedpowstaniowa nauka i publicystyka polska, wskazując na znaczenie wsi dla kraju i narodu polskiego, a łącznie z tym formując szereg projektów reformatorskich, nie stwarzała niebezpieczeństwa dla interesów materialnych szlachty-ziemian, bowiem nie atakowała ich praw do ziemi znajdującej się w ręku włościan, czy też do różnych włościańskich świadczeń. Przy ewentualnej reformie ówczesnych stosunków włościańskich zaleca się umiar, wskazuje się powszechnie potrzebę zachowania w całości praw dworów. Starczy przeczytać artykuły zamieszczone w Gazecie Wiejskiej, Pamiętniku Warszawskim, czy też w Bibliotece Polskiej. Pogląd na ziemię włościan jako na własność panów, do której włościanie nie posiadają żadnych praw, tkwi głęboko, poza nielicznymi wyjątkami, w świadomości ówczesnych naukowców czy też publicystów. Wszelkie domaganie się przyznania włościanom pewnych uprawnień do ziemi, przez nich na

---

35) L e l e w e l J.: Stracone obywatelstwo stanu kmiecego. Bruksella 1846.

36) S z a j n o c h a K.: Lechicki początek Polski. Lwów 1858.

37) C h o d a k o w s k i Z.: O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem. 1818.

swe potrzeby uprawianej, wywołuje w takich autorach, jak Węgrzecki[38]), nawet głębokie oburzenie. Zmian więc pod tym względem w porównaniu z tym, co było w epoce stanisławowskiej, nie daje się dostrzec. Widzimy więc w epoce przedpowstaniowej głęboki rozdźwięk pomiędzy hasłami jedności narodowej oraz wypływającej ze względów społeczno-gospodarczych potrzeby należytego związania włościan z ziemią-karmicielką, a więc między hasłami głoszonymi wtedy przez naszych ekonomistów a projektowanymi przez nich reformami włościańskimi. Mogły one co najwyżej odpowiadać epoce przed rewolucją francuską i przed reformą Stein-Hardenbergowską na obszarach przynależnych do Prus. Mogły one w razie ich realizacji tylko w nielicznych, poszczególnych wypadkach doprowadzić do wytworzenia trwałego związku włościan z ziemią.

Zainteresowanie się wsią w nauce oraz ogólne postępy wiedzy powodują, że w pierwszych trzech dziesięcioleciach zeszłego stulecia byt wsi może być poznany nie tylko z rekonstrukcji fragmentarycznych uwag zamieszczonych w różnych dziełach, ale też dzięki systematycznym pracom życiu wsi poświęconym. Badania nad wsią naszą inicjuje w pierwszych już latach zeszłego stulecia Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. W 1805 roku uniwersytet wileński ogłasza ankietę w sprawie zbierania wierzeń, guseł i czarów, powstają różne próby prac etnograficznych, a pierwsza poważniejsza i obszerniejsza spośród nich ukazuje się w 1811 roku z pod pióra Czerwińskiego[39]). Od tego czasu zajęcie się etnografią jest coraz żywsze, zwłaszcza na ziemiach kresowych. W Królestwie wybijają się Gołębiowski[40]) i Wójcicki[41]) i [42]). Co się tyczy nastawienia psychicznego wsi, to w tym kierunku szereg obserwacji przeprowadza wspomniany już Żukowski[43]). On, Surowiecki[44]), oraz kilku innych autorów tu nie wymie-

---

38) W ę g r z e c k i St.: O włościanach polskich. Warszawa 1814.

39) L u b i c z - C z e r w i ń s k i I.: Okolica zadniestrska między Stryjem a Łomnicą. 1811.

40) G o ł ę b i o w s k i Ł.: Lud polski, jego zwyczaje, zabobony. Warszawa 1830.

41) W ó j c i c k i K.: Pieśni ludu Białochrobatów, Mazurów, Rusi z nad Bugu. 1836.

42) W ó j c i c k i K.: Klechdy. Warszawa 1837.

43) Ż u k o w s k i, j. w.

44) S u r o w i e c k i, j. w.

nionych, podkreślają nacechowane nieufnością względem dworu stanowisko wsi. Wskazują też na drzemiącą energię i pracowitość włościan, które czekają tylko na odpowiednie warunki, by mogły znaleźć dla siebie ujście. Tylko bardzo zacofani autorzy (jak Barankiewicz) starali się niski poziom kulturalny wsi wyzyskać dla obrony stosunków pańszczyźnianych i wogóle jej upośledzenia.

Wreszcie nadmieńmy, że z ówczesnych prac, czy to Łopacińskiego[45]), czy Żukowskiego, czy też innych autorów, widzimy, iż wieś nie znajdowała dla siebie żadnej podpory również i w miastach; przeciwnie, spotykała się w nich tylko z wyzyskiem przy sprzedaży swych towarów lub przy nabywaniu towarów miejskich. Wytwarzało to niezmierny stan nieufności i niechęci w stosunku do wszystkiego i wszystkich, którzy nie pochodzili ze wsi i nie byli do niej przynależni.

Upadek powstania listopadowego zmusza jego współuczestników i organizatorów do zastanowienia się nad przyczynami niepowodzenia. Coraz wyraźniej zaczyna się na emigracji krystalizować przekonanie, że pozostawienie w letargu tej siły społecznej, jaką jest wieś, spowodowało upadek wysiłków zmierzających ku odrodzeniu Polski. Henryk Kamieński w swym Katechiźmie Demokratycznym umieszcza cały rozdział p. t. „Lud jako siła" i stwierdza[46]), że „lud jest jedynym źródłem ludzkiej potęgi", a równocześnie wskazuje, że dawał się gnębić choć silniejszy, bowiem nie był świadom posiadanej przez siebie siły i nie umiał jej użyć ku swojej obronie. W tymże „Katechiźmie" mówi on, że „Ożywienie ludu stanowi ocalenie Polski" [47]). Poglądy te rozwija na emigracji również szereg innych autorów. Następuje coraz bardziej wybujała idealizacja sił duchowych wsi, zainicjowana przez romantyków i podsycana ich wpływami. Szczególnie jaskrawo uwidacznia się to u Goszczyńskiego. Idealizując twórcze zdolności wsi, wskazując na nie jako na praźródło wszelkiej wiedzy i kultury, twierdzi on, że lud „ma prawo do wszelkiego nauczycielstwa", że życie społeczne, gospodarcze, kulturalne i polityczne przyszłej Polski Odrodzonej winno się oprzeć na pojęciach od ludu płynących i że nauka winna służyć odtwarzaniu tych pojęć i aspi-

---

[45]) Łopaciński J. F. S.: Rys szczęścia narodowego. 1809.

[46]) Kamieński H.: Katechizm demokratyczny. Paryż 1845, str. 73.

[47]) Kamieński H., str. 19.

racji, które legną się w jego duszy, ona bowiem jest źródłem wszelkiej moralności i mądrości[48]). Podobne poglądy wypowiedział też Stefan Witwicki, przyjaciel Mickiewicza[49]).

Takie postawienie wsi na szczytowym stanowisku w hierarchii społecznej przez tych emigrantów-marzycieli wzbudziło w nich przeświadczenie o konieczności podporządkowania interesów szlacheckich w kraju interesom włościan, o podrzędności pierwszych w stosunku do ostatnich. Cały kompleks praw, broniących stanu posiadania ziemiańskiego, był dla tych postępowych rzesz emigracji zbiorem przepisów powstałych celem utrwalenia za dworem bezprawnie, w ich przekonaniu, odebranej kmieciom ziemi oraz umocnienia narzuconych wsi przemocą ciężarów dla dobra dworu. Jak daleką była ta koncepcja od tej, za którą jeszcze podczas powstania listopadowego obstawał Stawiarski, broniąc nie tylko praw ziemian do ziem włościańskich, ale stając także w obronie pańszczyzny[50])! Zresztą i na emigracji szereg autorów zwalcza tezę praw włościan do uprawianej przez nich na swe potrzeby ziemi, lub uznaje je za bezprzedmiotowe przy powzięciu konkretnych decyzji i, wprawdzie stając przeważnie na platformie uwłaszczenia, obstaje jednak za przeprowadzeniem go na zasadach odpłatnych (A. Ostrowski, W. Zwierkowski i inni). Bądź co bądź radykalny obóz uczonych i publicystów emigracyjnych jest silny! Radykalizm ten przy wierze w potęgę wsi polskiej prowadzi do wysunięcia tezy, że nie koniecznie przez harmonijną współpracę wszystkich klas społecznych, lecz nawet przy walce klasowej można wybawić Polskę, lepsze bowiem, w ich mniemaniu, jest zwalczanie szlachty, niż tolerowanie niechętnego podporządkowania się jej interesom i światopoglądowi ludu. Szczególnie wyraźnie hasła te rzuca Heltman[51]) i cała plejada autorów, którzy poszli jego śladami, a grupująca się koło Towarzystwa Demokratycznego.

W takiej atmosferze hasło dokładnego poznania wsi musiało być popularne na emigracji. Trudności sprawiało jednak oddalenie od

---

48) Goszczyński S.: Główny żywioł demokracji polskiej — „Demokrata Polski“. 1842.

49) Witwicki S.: Wieczory pielgrzyma. Paryż 1842.

50) Stawiarski I.: List drugi. O ziemianach i włościanach. Warszawa 1831.

51) Heltman W.: Demokracja polska na emigracji. Lipsk 1866.

kraju i niemożność przybycia do zaboru rosyjskiego, wreszcie brak nieraz wśród interesujących się tymi sprawami osobami odpowiedniego przygotowania naukowego do systematycznych studiów. Wielu autorów, korzystających z różnych danych dotyczących wypadków powstaniowych, stara się przy ich opisywaniu uwypuklić ustosunkowanie się do nich ludu i wskazać, że bierność wsi względem powstania w dużej mierze przesądziła o jego niepowodzeniu. O tym zresztą już wyżej nadmieniłem. Powstają wtedy pamiętniki Deczyńskiego, chłopa-żołnierza, w których odtworzył on tragizm sytuacji włościanina pańszczyźnianego i żywo uwypuklił właściwą przyczynę, która na-ogół powstrzymała włościan od czynnego poparcia powstania. Pamiętniki te wyszły dopiero na początkach bieżącego stulecia dzięki prof. Handelsmanowi[52]). Bez względu na całą idealizację wsi polskiej, nie mogą autorzy emigracyjni nie dostrzec w niej niskiego poziomu wiedzy ogólnej i fachowej. „Najsłabszą stroną ludu są jego siły umysłowe“ twierdzi Heltman[53]). Równocześnie jednak zaznacza, że jest w masach ludu naszego prosty, zdrowy rozsądek, jest trafny sąd o rzeczy publicznej, trafniejszy nieraz od tego, jaki oświeceńsza klasa wydaje“.

Z emigracji przybywa szereg emisariuszów do kraju, w którym, jak wiemy, poza zaborem pruskim panowały stosunki pańszczyźniane. Rola tych emisariuszów polegała na szerzeniu pewnego fermentu na wsi, coraz głębszego jej uświadamiania o tej nieprawiedliwości społecznej, jaka była jej udziałem. Poglądy, idące z emigracji, były tak dalekie od ówczesnej rzeczywistości gospodarczej i społecznej, że nie mogły znaleźć oddźwięku w pracach naukowców i publicystów na ziemiach polskich czy to w zaborze rosyjskim czy też austriackim. Ich ustosunkowanie się do wsi nie ulega przekształceniom rewolucyjnym, lecz ewolucji, która odbywa się stopniowo nie bez wpływu tych radykalnych prądów. Utrwalenie się w masach wiejskich poczucia krzywdy, przy braku realnych wysików ze strony dworu dla polepszenia ich bytu, wysiłków zakrojonych na większą skalę, zwiększa niechęć do dworu i ułatwia rządom zaborczym pozyskanie mas wiejskich za pomocą posunięć polepszających ich byt.

---

52) H a n d e l s m a n M.: Żywot chłopa polskiego na początku 19-go wieku. Warszawa 1907.

53) H e l t m a n W., str. 157.

Szereg autorów przebywających w kraju zaczyna uświadamiać sobie to właśnie niebezpieczeństwo i wobec tego kłaść duży nacisk na potrzebę stworzenia wspólnego frontu narodowego wsi z dworem. Pogląd ten staje się w Królestwie częścią programu obozu pracy organicznej, ale stanowi on, szczególnie wśród bardziej reakcyjnych jego przedstawicieli, mieszaninę dwóch odmiennych dążeń, a mianowicie obok wyżej wspomnianej chęci zyskania wsi dla interesów narodowych, również chęć odciągnięcia jej od prądów radykalnych, grożących interesom materialnym szlachty. Nadzwyczaj wyraźnie widzimy to u Gołuchowskiego[54]), będącego doskonałym przedstawicielem ówczesnej ideologii ziemiaństwa w Królestwie i to jak na owe czasy zacofanego. Obstaje on więc za zniesieniem pańszczyzny, przede wszystkim w imię odgrodzenia tych mas od wpływów radykalnych, groźnych dla praw do ziemi mas ziemiańskich. Zarazem tenże Gołuchowski w innej swej pracy stwierdza, że „lud w połączeniu z oświeceńszą klasą zdolny jest tworzyć organiczną całość polityczną i przez to dla całego państwa stanowić ogromną siłę na zewnątrz[55]). Podobne myśli o potrzebie ochrony wsi od wpływów radykalnych wyraża T. Potocki[56]), przywódca najbardziej postępowego i ideowego odłamu ziemiaństwa z 40-ych i 50-ych lat zeszłego stulecia, zresztą ma on na względzie przede wszystkim interes narodowy. Z tego rodzaju rozważań wypływa, iż autorzy popowstaniowi w Królestwie zdają sobie sprawę z istnienia we wsi sił uśpionych i starają się z tych czy innych względów skierować je w miarę budzenia się ich na odpowiednie w swoim mniemaniu szlaki. Jakie jednak stanowisko chciała większość z nich nadać wsi przy cementowaniu bloku szlachecko-włościańskiego? Oczywiście, kierownicze i nadrzędne stanowisko miało przypaść ziemiaństwu jeśli nie wskutek organicznej, to w każdym razie w skutek, ich zdaniem, faktycznej jeszcze niezdolności wsi do której nie przeniknęła oświata, do samodzielnego życia. Zresztą Gołuchowski uznaje ziemiaństwo nawet za „przyrodzoną zwierzchność"

---

54) Gołuchowski J.: Kwestia włościańska w Polsce. Lipsk 1849. (Wyd. bezimiennie).

55) Gołuchowski J.: Rozbiór kwestii włościańskiej. Poznań 1851. (Wyd. bezimiennie), str. 172.

56) Krzyżtopór A. (T. Potocki): O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce. Poznań 1851. Patrz przedmowę.

włościan[57]). Widzimy więc bardzo duże odchylenia pomiędzy poglądami na wieś, które urabiały się na emigracji, a tymi, które rozwijają się w kraju. Jeśli motyw snu sił wsi, spowodowanego jej ciężką sytuacją i brakiem oświaty, jest stale spotykany u autorów z lat 40-ch i 50-ch zeszłego stulecia w Królestwie, to jednak u wielu z nich bynajmniej nie wywołuje to przygnębienia, stan bowiem taki, ich zdaniem, broni od wpływów radykalnych, rwących więzy pomiędzy wsią a dworem, i ułatwia kierowanie jej losami. Budzenie się wsi winno się odbywać, ale powoli, szczególnie dobitnie obawę przed szybkimi przekształceniami formułuje Gołuchowski[58]).

Dążenie rządu rosyjskiego do pozyskania mas włościańskich przez przychylne dla nich posunięcia (ukaz z 1846 r.) zmusza do zastanowienia się, szczególnie po uwłaszczeniu włościan w Małopolsce, nad ostatecznym rozwiązaniem na terenie zaboru rosyjskiego sprawy włościańskiej. Nie idzie mi o scharakteryzowanie bardzo obszernej literatury poświęconej wskazaniu dróg zmierzających do uwłaszczenia włościan, chcę tylko podkreślić, że stanęła ona bodaj powszechnie na platformie bezspornych praw dworów do ziem uprawianych przez włościan na swe potrzeby i że tylko bardziej radykalny odłam był za ich uwłaszszeniem na zasadach odpłatnych, łącząc tu względy zwyczajowych praw włościan do ziemi przez nich uprawianej, bardziej lub mniej rzeczowo popartych historycznymi przesłankami, ze względami gospodarczymi, z doniosłym znaczeniem własności dla podniesienia wydajności pracy, wreszcie, jak to czyni Łubieński, z koncepcją, iż wielowiekowy pot chłopski, który zrosił ziemię, uprawianą przez włościan, stanowi tytuł własności do niej[59]). Autorzy, broniący praw szlachty do ziemi, poza momentami prawnymi nieraz posługują się argumentem, że przejście ziemi na własność włościan bez opłaty zdemoralizuje ich i przyprawi ich o jej utratę.

I tutaj, w omawianej literaturze, może nieraz niedostrzeżenie dla samych autorów została podjęta sprawa, o której na innym miejscu wspominałem, a mianowicie czy wieś jest nierozerwalną symbiozą

---

57) Gołuchowski: Rozbiór, str. 172.

58) Gołuchowski: Rozbiór, str. 165 i dalsze.

59) Łubieński P.: O uregulowaniu stosunków włościańskich w W. Ks. Poznańskim i o potrzebie zastosowania tegoż do Król. Polskiego. Lipsk 1843.

człowieka z ziemią — karmicielką, której najdoskonalszym zewnętrznym wyrazem jest prawo własności do niej, czy też luźnym związkiem, regulowanym przez stronę trzecią — dwór. Pierwszej tezy bronili wyraźnie i umiejętnie, poza innymi autorami, Łubieński i Potocki, za drugą obstawał przede wszystkim Andrzej Zamoyski[60]). Spór ten uczyniło bezprzedmiotowym uwłaszczenie dokonane przez zaborcę po nieudanym powstaniu styczniowym. Prostą konsekwencją poglądów Potockiego było wskazanie przez niego na znaczenie ekonomiczne drobnych gospodarstw, na potrzebę ich istnienia, zresztą obok gospodarstw folwarcznych, spełniających, jego zdaniem, również doniosłe funkcje, których te pierwsze, jak sądził, nie mogłyby wykonać. Obrona tezy, że najbardziej celową gospodarczo jest struktura agrarna, przy której reprezentowane są gospodarstwa różnych rozmiarów, była łatwa wobec tego, że szereg argumentów można już było zaczerpnąć z prac autorów niemieckich. Nadmieńmy, że obok Potockiego na analogicznym stanowisku staje Stawiski, który twierdzi, że obecność gospodarstw różnych rozmiarów przy unikaniu nadmiernego rozdrobnienia i nadmiernej koncentracji ziemi w jednych rękach prowadzi do równowagi przyjaznej zarówno ludności, przemysłowi i rolnictwu[61]).

W okresie między pierwszym a drugim powstaniem momenty społeczne i polityczne przynaglały naukowców i publicystów naszych do zastanowienia się nad duchowymi właściwościami wsi. Widzieliśmy to już u naszych pisarzy emigracyjnych. Stopniowy rozwój krytycyzmu naukowego prowadzi do unikania takich poglądów na wieś, które stanowią obraz własnych upodobań i aspiracji ich autorów, i skłania ich na tle krytycznie ujętej rzeczywistości. Proces ten napotyka na wielkie trudności i jedynie bardzo powoli może się dokonywać. Wiara w potęgę duchową wsi, potęgę kształtowaną wedle wyobraźni szlacheckich marzycieli-emigrantów, napotyka już ku połowie zeszłego stulecia na poważne zastrzeżenia. Wprawdzie Karol Baliński[62])

---

[60]) Z a m o y s k i A.: O własności i dzierżawie ze względu na włościan naszych. — „Roczniki Gospodarstwa Krajowego" 1845 i szereg innych artykułów.

[61]) S t a w i s k i E.: Poszukiwania do historii rolnictwa krajowego. Warszawa 1857, str. 18.

[62]) B a l i ń s k i K.: Głos ludu polskiego w tysiącletnią rocznicę zgonu Piasta. Paryż 1861.

na parę lat przed powstaniem styczniowym patetycznie głosi, iż wieś jest źródłem wszelkiej potęgi materialnej i duchowej naszego narodu, lecz jeszcze w 1854 roku tak wybitna jednostka w świecie nauk humanistycznych, jak Ryszard Berwiński (pochodzący z Poznańskiego), choć dobrze znający koła emigracyjne i stworzoną przez nie literaturę, twierdzi jednak, że „Lud nie ma samodzielnej twórczości ducha, a jeżeli ją ma, to w takiej tylko mierze, jak dziecko. Siła jego ducha a raczej wyobraźni jest raczej reproduktywna. Nie tyle stwarza, ile przetwarza“ [63]). Wywody swe opiera on, jak to podkreśla Bystroń[64]), na tak poważnych studiach historycznych i filologicznych, jakie przed nim na odcinku ludoznawstwa nie były dokonywane, i stwierdza na podstawie obfitego materiału źródłowego, że ogromna ilość wierzeń i czarów wśród ludu rozpowszechnionych pochodzi ze średniowiecza i ze źródeł obcych, że kultura ludu jest echem minionych epok rozwoju i że można w niej wykazać wyraźnie rozmaite nawarstwienia i wpływy, że samodzielność twórczości ludowej jest złudzeniem romantyzującej nauki.

Tego rodzaju prace, jak Berwińskiego, nie zaprzeczają istnienia realnych sił duchowych tkwiących we wsi. Prowadziły one raczej do ubrania ich w skromniejsze szaty. Nadzwyczaj pouczające pod tym względem są poglądy parokrotnie już wspomnianego Potockiego. Autor ten stara się wskazać na ideę gminowładztwa, jako tkwiącą we wsi słowiańskiej, i na celowość połączenia jej z zasadą indywidualizmu w pracy, idącą z Zachodu. Jest to więc odnajdywanie cech właściwych wsi i ich wartościowanie, prowadzące do troski o uzupełnianie ich cechami postronnymi, a więc jest to antyteza w stosunku do poglądów Goszczyńskiego, zgodnie z którymi szlachcic-inteligent miał kształtować swe poglądy na elementach płynących wyłącznie z łona wsi polskiej.

Badanie przez szereg naszych autorów duchowego oblicza wsi z myślą przedstawienia go takim, jakim jest ono w rzeczywistości, prowadzi do narysowania przez nich jego konturu. W Królestwie poświęcił temu dużo uwagi kilkakrotnie wspomniany Gołuchowski,

---

[63]) B e r w i ń s k i R.: Studia w literaturze ludowej. Poznań. 1854, tom II, str. 209.

[64]) B y s t r o ń J. S.: Wstęp do ludoznawstwa polskiego. Lwów 1926, str. 84.

osiadły na wsi i stale obserwujący włościan. Stara się on ich scharakteryzować przy podawaniu rad mających na celu reformę stosunków włościańskich, podaje on przynajmniej te cechy, które mają znaczenie dla nastawienia tych reform [65]). Obok dodatnich, stwierdza on dużo cech ujemnych, które hamują, obok ucisku pańszczyźnianego, rozwój gospodarczy wsi, nie neguje zresztą tezy, że ciężka sytuacja wsi sprzyjała rozwojowi tych cech ujemnych. Jaskrawy obraz bytu wsi, ciężkiej atmosfery w której żyła, a która doprowadzała włościan do ruiny, barwnie podaje Stawiski w „Kronice pewnej wioski od roku 1790 do r. 1842[66]). Monografie okręgów Rawskiego i Czerskiego[67]) i [68]), wyszłe z pod pióra L. Górskiego, dają znów cenny rzut na byt i nastawienie psychiczne włościan w tych częściach Królestwa. Nie chodzi mi o wyliczenie tego rodzaju prac, lecz o stwierdzenie, w oparciu się na nie, obrazu skrajnie prymitywnego bytowania, w jakim znajdowała się ówczesna wieś polska w zaborze rosyjskim, jej zacofanie wskutek braku oświaty i ucisku, jej duchowego odgrodzenia się od reszty społeczeństwa. Odgrodzenie się to wprawdzie nie uniemożliwiało przejmowania pewnych cech kultury szlacheckiej wobec stałego stykania się wsi z dworem, ale nie pozwalało na wytworzenie pomiędzy nimi prawdziwego duchowego kontaktu. Ten stan rzeczy był rzeczywistością, z którą szliśmy do powstania styczniowego.

Najpoważniejszym ośrodkiem poświęconych badań etnograficznych wsi staje się w okresie pomiędzy pierwszym a drugim powstaniem Małopolska, przy czym badania te noszą charakter krytyczny i systematyczny. Zaleski[69]), Pauli [70]), Konopka [71]) opracowują pieśń ludową w Małopolsce. Do już wspomnianych etnografów musimy do-

---

[65]) Gołuchowski, Kwestia włościańska. 1849.

[66]) Stawiski E.: Kronika pewnej wioski od roku 1790 do r. 1842. Warszawa 1843.

[67]) Górski L.: O obecnym stanie gospodarstwa wiejskiego w Rawskim. „Roczniki Gospodarstwa Krajowego". Warszawa 1845.

[68]) Górski L.: Okręg Czerski. „Roczniki Gospodarstwa Krajowego". 1851.

[69]) Zaleski W.: Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego. Lwów 1833.

[70]) Pauli Ż.: Pieśni ludu polskiego w Galicji. Lwów 1838.

[71]) Konopka J.: Pieśni ludu krakowskiego. 1840.

łączyć Delaveaux[72]), Mączyńskiego[73]) i szereg innych a przede wszystkim podkreślić zasługi na tym odcinku W. Pola[74]). Byt, pieśń, obyczaje i wierzenia ludu z Podhala i Tatr odtwarza Goszczyński, korzystając z swej podróży[75]). Nadmieńmy, że w tych czasach w Królestwie zaczynają już powstawać prace tak wybitnego etnografa, jakim był Kolberg (od 1839).

Ciekawy szkic badań nad duszą chłopa polskiego, opracowany w Małopolsce wyszedł z pod pióra A. E. Koźmiana w 1843 p. t. „O kmiotku polskim"[76]). Małe to dziełko stanowi zasługującą na uwagę pracę z zakresu socjologii wsi polskiej (badania swe nazwał Koźmian „fizjologią kmiotka"). Autor, malując duszę włościanina polskiego, stwierdza, że „lud nasz wiejski jest najistotniejszym, narodowym pierwiastkiem, pierwiastkiem nie ukształconym, słabo rozwiniętym, w postępie swoim zahamowanym, ale nie zepsutym, samorodnym, pełnym życia i jędrności" [77]). We wsi widzi Koźmian praźródło cnót i wad narodowych jako praźródle samego narodu oraz uwypukla ujemny wpływ sytuacji pańszczyźnianej na psychikę włościan. Poglądy swe autor stara się uzasadnić przykładami pieśni, przysłów, obyczajów włościan, jak też rozmów z nimi i skrystalizować je, korzystając w ogóle z poznania włościańskiego środowiska i jego dziejów.

Obok powstałych w tych czasach na terenie Małopolski różnych prac zmierzających do odtworzenia bytu i ducha wsi, mamy także dzieła dążące do uwypuklenia jej gospodarczej sytuacji (jak Kalinka[78] i inni) i do podkreślenia potrzeby dokonania w niej zmian. Nadmieńmy, że w Małopolsce polityka rządu austriackiego konsekwentnie zmierza do pogłębienia niechęci wsi do dworu, której smutnym wyrazem stały się wypadki z 1846 roku. Wypadki te stanowią temat licznych dociekań, zmierzających do zrozumienia ich źródła. Z prac

---

72) Delaveaux L.: Górale beskidowi zachodniego pasma Karpat. 1851.

73) Mączyński J.: Włościanie z okolic Krakowa. Kraków 1858.

74) Pol W.: Obrazy z życia i natury. Kraków 1869.

75) Goszczyński S.: Dziennik podróży do Tatrów. Petersburg 1854.

76) Koźmian A. E.: O kmiotku polskim. Leszno 1843.

77) Koźmian A. E.: str. 13.

78) Kalinka W.: Galicja i Kraków pod panowaniem austriackim. Kraków 1898, wyd. drugie.

tych widzimy kompletne odseparowanie się w tych czasach wsi małopolskiej od reszty społeczeństwa polskiego oraz wpływ na nią władzy zaborczej. Wskazują zarazem te prace, że poczucie krzywdy społecznej jaką była zależność pańszczyźniana wsi od dworów, właśnie w Małopolsce głęboko przeniknęło do świadomości włościan. Wreszcie podkreślają one przeważnie, że lud nie może być ujmowany w tych wypadkach jako masa jednolita, że raczej najbiedniejsze elementy zachowały się szczególnie wrogo w stosunku do dworów[79]) i [80]). Widzimy tu więc podkreślanie różnic istniejących w postawie psychicznej mas wiejskich w Małopolsce.

Antytezą tego, co widzieliśmy w Małopolsce, była postawa w tym czasie wsi w zaborze pruskim. Stopniowo odbywający się proces uwłaszczenia włościan stawiał coraz liczniejsze ich rzesze w rzędzie sąsiadów dworu. Pozwalało to na zacieranie się nieufności wsi do dworu, umożliwiało budowę wspólnej platformy narodowej. Widzimy więc, że podczas ruchu zbrojnego w 1848 roku włościanie wstępują do kadr kierowanych przez szlachtę (patrz prace Moraczewskiego[81]) i innych). Sprzyjają takiemu stanowi rzeczy wysiłki czynione już wtedy w kierunku podniesienia oświaty na wsi. W Poznańskim zupełnie wyraźnie choć powolnie i stopniowo w świadomości społecznej zaczyna wytwarzać się z latami przekonanie o wsi, jako o realnej sile społecznej. Wieś wymaga wprawdzie pomocy od dworu i Kościoła, lecz powoli krzepnie materialnie i duchowo, przy czym tylko współpraca z nią tworzy należytą podstawę dla walki o lepsze jutro kraju: tylko zespolenie wszystkich klas społecznych w walce o to lepsze jutro stanowi program realny. Zobrazowaną ewolucję ułatwiała pewna idealizacja wsi, przejęta w swoim czasie od naszych emigrantów-marzycieli przez niektórych autorów z zaboru pruskiego. Najwyraźniej widzimy ją u jednego z najwybitniejszych ówczesnych myślicieli polskich w tym zaborze, u Karola Libelta. W jego pracy „O miłości ojczyzny"[82]) stwierdzamy wiele akcentów właściwych tego rodzaju

---

[79]) Chodźko L.: Les massacres de Galicie. Paryż 1861, str. 27.

[80]) Koźmian A. E.: Rzut oka na stan dawniejszy pańszczyźnianego i obecny bezpańszczyźnianego gospodarstwa krajowego w Galicji Austriackiej. „Roczniki Gospodarstwa Krajowego". Warszawa 1852.

[81]) Moraczewski J.: Wypadki poznańskie z roku 1848. Poznań 1850.

[82]) Libelt K.: O miłości ojczyzny. W czasopiśmie „Rok". Poznań 1844.

twórczości, co poprzednio scharakteryzowana twórczość Goszczyńskiego.

W naszej literaturze spotykamy się nieraz z uwypukleniem korzyści z reform uwłaszczeniowych, dokonanych w zaborze pruskim. Michalski, pisząc o stosunkach, panujących w Poznańskim we wsiach uwłaszczonych, wskazuje na powrót chłopa do pracowitości i rzutkości[83]). Wtórują mu inni autorzy. Sprawy te jednak wchodzą wyraźnie już w zakres stosunków pouwłaszczeniowych i dlatego też nad nimi nie będę tutaj więcej się zatrzymywał.

Zastanawiając się nad tą drogą, którą odbył pogląd na wieś polską w naszej nauce i publicystyce w ciągu trzech ostatnich stuleci przed uwłaszczeniem włościan, widzimy przewrót myślowy, który dokonał się w najoświeceńszych warstwach szlachty polskiej, nie możemy bowiem zapominać, że przez cały ten czasokres ona niemal wyłącznie tworzyła kadry naszych naukowców i publicystów. Przede wszystkim należy stwierdzić, że w świadomości przytłaczającej włościanin z „przypadłego nie wnętrznego członka polskiej korony“ (Orzechowski) przekształca się w organiczną część narodu polskiego. W ich świadomości wieś wyrosła do siły niezbędnej dla kraju na polu gospodarczym oraz nieodzownej w walce o lepsze jutro. Zdawano sobie sprawę, że siła ta nawet w przededniu powstania styczniowego, pomijając w dość znacznej mierze zabór pruski, nie wyszła z uśpienia, ale zrozumiano potrzebę jej ożywienia (w bardziej lub mniej powolnym tempie) oraz przecięcia jej torów rozwojowych z torami zmierzającymi do wyzwolenia Polski. Wyciąganiu jednak praktycznych wniosków z tych przesłanek korzystnych dla wsi stale stała na przeszkodzie rozbieżność jej interesów materialnych z interesami materialnymi dworów. Utrwalenie się przekonania o znaczeniu wsi w życiu narodu polskiego pobudzało, poza innymi przyczynami, do systematycznych badań nad nią, tym niezbędniejszych, że należało ustalić rolę duchowego jej dorobku w życiu narodu.

Idealizacja ludu okresu romantyzmu mija i następuje bardziej krytyczna jego ocena. Wiara w konieczność ożywienia sił tkwiących w naszej wsi zaczyna łączyć się w pracach najbardziej postępowych

---

83) Michalski J.: Regulacja stosunków włościan. 1845, str. 36.

jednostek po powstaniu listopadowym z hasłem, iż ożywienie to winno odbywać się przy współpracy samej wsi, że „nie godzi się radzić o ludzie polskim bez niego“ [84]). Hasło to nabiera jednak realnej treści dopiero w tych czasach, gdy jego wcielenie stało się możliwym wskutek dokonanego uwłaszczenia włościan.

---

[84]) D z w o n k o w s k i W.: Uwagi w kwestii włościańskiej. Paryż 1862, str. 49.

J. B.

ŻYCIORYS WŁASNY GOSPODARZA

Urodziłem się 3 marca 1898 roku, we wsi Leśna Dąbrówka, pow. obornickiego w Poznańskim, z ojca Daniela i matki Pauliny z domu K. Przyszedłem na świat jako pogrobowiec, bowiem ojciec zmarł niespełna dwa i pół miesiąca przed moim urodzeniem, to jest w same Boże Narodzenie.

Ojciec mój był stelmachem we dworze. Rodzice mieszkali w nędznym czworaku, starym, ochlapanym, całe mieszkanie składało się z jednej jedynej stęchłej izdebki, która miała tylko jedno jedyne okno. Rodzina była duża — 9 osób, a cała izdebka była zarazem: kuchnią, stołowym pokojem, sypialnią i pokojem dla dzieci. Zimą cała chałupa była gacona igliwiem pod sam dach.

Taki to był początek mego żywota. Matka—wdowa z licznym rodzeństwem zdana na łaskę właściciela dworu Niemca, w ciasnej, ciemnej, wilgotnej izdebce z niestałym miernym pożywieniem. Po trzech latach wdowieństwa, matka wyszła zamąż za fornala zatrudnionego w tym samym dworze. Zrobiło się w domu trochę lżej, gdyż ordynaria wówczas otrzymywana wystarczała aby jeść trzy dni w tygodniu suchy chleb. Całodzienne wyżywienie stanowiły ziemniaki, kapusta, tak zwany „rumpne", brukiew, lebioda i „ślepa ryba", to jest zupa kartoflana na sposób poznański, oprócz tego jeszcze sztokfisz, była to jakaś większa, sucha twarda ryba o wstrętnym zapachu, tymbardziej, że wszelkie potrawy przyrządzano na oleju i to często tylko na rzepakowym. Zresztą tak wtedy jadali wszyscy fornale. Chleb rodzice chowali w najniedostępniejsze i trudne do znalezienia miejsca, wiedząc o tym, że gdy poszli na całodzienną pracę,

pozostawiając nas w zamkniętej izbie, to będziemy go szukali. Jeżeli udało się go wyszukać, oczywiście wszystek zjedzono. Tak to borykałem się do lat 6-ciu na opiece Boskiej, przechodząc choroby takie, jak: dyfteryt, koklusz, odra, z których mój mocny organizm jednak się wygrzebał.

Od 6-ciu lat, to jest 2-go kwietnia 1904 roku, zacząłem chodzić do szkoły w Leśnej Dąbrówce. Czytać pisać i trochę rachować już umiałem, bowiem od starszego brata i siostry się tego nauczyłem. Od najmłodszych lat byłem molem do nauki, do której się rwałem, a ta łatwo mi przychodziła. Jednego tylko nie mogłem pojąć, że w domu mówiło się po polsku, pacierz mówiło się po polsku, a tu w szkole kazano wszystko po niemiecku, to też nauczyciela Niemca strasznie nie lubiłem.

Przyszedł rok 1905, ojczym wtedy odszedł z dworu i wyprowadził się do zamożnego gospodarza S. W. (notabene mojego wuja), chodziłem wtedy jako 7-letnie dziecko do 2-go oddziału. Odległość do szkoły wynosiła 2 km. W tym roku wybuchł strajk szkolny, wszyscy Polacy domagali się polskiej nauki w szkole, a zwłaszcza religii w języku ojczystym. Ojczym wtedy pracował w lasach państwowych jako drwal, przystąpił również do strajku szkolnego, to znaczy nie chodziliśmy do szkoły. Jednak natychmiast został z pracy wydalony, a ponieważ nigdzie pracy innej nie mógł otrzymać, więc strajku musiał zaniechać, by z głodu nie umrzeć wraz z rodziną. Znów chodziliśmy do szkoły, jednak za to, że strajkowaliśmy, to Niemiec nauczyciel, nazwiskiem H., syn osadnika z Bogdanowa około Obornik, bił nas niemiłosiernie. Była to bestia tęgiego wzrostu, zdrowa, więc jak wpadł w pasję bicia, to wszyscy byliśmy posiniaczeni do krwi. Dziewczynki bił po zębach i plecach, a chłopców po siedzeniu, przy czym głowę naszą brał pomiędzy swoje nogi.

Chodzenie do szkoły do tego nauczyciela było jednym pasmem tortur; rano, gdy nadszedł czas pójścia do szkoły, wszyscy ze strachu drżeliśmy, a w szkole na widok tego nauczyciela każdy z przerażenia wprost nie mógł mówić. Nauka w tych warunkach wcale nie szła, to też wszystko było *niedostatecznie*[1]) i oczywiście nowe lanie.

---

[1]) Zamiast wyrażeń niemieckich dano tu polskie, przy czym te tłumaczenia zaznaczono kursywą. Wogóle zaś Redakcja poczyniła tylko drobne poprawki.

Szwab ten był nauczycielem w Leśnej Dąbrówce przez dwa lata. Wtedy też zakiełkowała w mej młodej duszy największa nienawiść do Niemców i do wszystkiego co niemieckie.

Po pobycie w Leśnej Dąbrówce do roku 1907, ojczym wyprowadził się na komorne do Kowanówka, wsi położonej także w powiecie obornickiem, i chodził z łopatą do pracy do kopania żwiru. Była to tam ciężka praca, niektóremu robotnikowi krzyż wygięło w kabłąk, pracowano bowiem od 5-tej rano do 9-tej wieczorem z dwugodzinną przerwą na śniadanie, obiad i podwieczorek włącznie. Gdy miałem ledwie 9 lat, oddano mnie na służbę do Łaskońca do Niemca, niejakiego Z., jako pastucha; tam musiałem pasać aż 10 sztuk bydła w lasach państwowych. Ponieważ na wsi starsi ludzie opowiadali o różnych strachach, jak: czarownicach z miotłą, wozach ze smołą, zapadającej się ziemi, o otwierającym się piekle, o różnych duchach, diabłach i innych, więc bałem się w tym lesie strasznie. Pasanie to w głębi lasów było dla mnie istną torturą, a jeszcze strach wzmagał się, gdy w lesie zastała mię burza i pioruny biły często nielitościwie.

Ponieważ miałem duży pociąg do książki, więc wypożyczałem je sobie w szkole i czytałem je przy bydełku, często do tego stopnia, że zapomniało się o strachu, o bydle i o świecie całym, no i oczywiście bydło w lesie zaginęło. Po ocknieniu w strach i w najrozmaitsze żarliwe modły, latało się po zagajnikach, po różnych wertepach aż do wieczoru, no i bez rezultatu przyszło się do domu, a tu, o dziwo! — bydło jest w domu. Wyrządziło trochę szkody, jednak byłem przekonany, że moje żarliwe modły zawsze skutkowały. Niemiec Z. wykrzyczał mnie za to, jednak lania nie sprawił: lubiał mnie, gdyż byłem doskonale oczytany i wieczorem często musiałem mu czytać książki. Książki były przeważnie treści podróżnej, awanturniczej, kolonialnej, przyrodniczej. Historycznych niemieckich nie czytałem, bo nie lubiłem w ogóle historii niemieckiej, a jednak tych książek było w szkole niemieckiej najwięcej: monografie sławnych mężów stanu i generałów.

Po jednoletniej służbie u Z., na zimę przeszedłem do domu, ale już na nowy rok 1909 znów oddano mnie za pastucha do leśniczego S. do Mycina. Tam dano mi szkołę może gorszą jeszcze jak w więzieniu. Jako jedenastoletnie dziecko musiałem spać w chlewie, który był murowany, a więc zimny. Ściany przez całą zimę były białe od szronu. Pomieszczenie, gdzie ja spałem z parobkiem, słu-

żyło jako skład zapasowy na siano dla bydła i konia, które zrzucało się tam codziennie ze strychu chlewnego, a więc strasznie zakurzonego, aż gorzko się robiło w gardle. Oprócz tego stała tam olbrzymia paka na sieczkę i obrok dla konia, kawałek stołu z dwóch desek, no i prycza. Parobek spał na dole, a ja nad nim, gdzie z trudem musiałem się wspinać, by się położyć do mego „łóżka". Oczywiście z zimna trzęsłem się jak w febrze, bo w pomieszczeniu tym było okropnie zimno, pościel była wilgotna i zakurzona, a do tego wstydziłem się zawsze tam wysoko wchodzić, bo koszulina się podnosiła, z czego parobek się zawsze naśmiewał.

Do szkoły odległej o dwa i pół kilometra do Leśnej Dąbrówki. Niemiec leśniczy S. mnie jednak posyłał, ale za to nie pamiętał, gdzie miałem odrabiać lekcje, które tylko pozwolił mi odrabiać późnym wieczorem, około godziny 9-tej.

Po przyjściu ze szkoły, która kończyła się o godzinie 12-tej, musiałem chodzić koło krów: nakarmić, nasłać, napoić, była to dla mnie robota ciężka, bo dla 5-ciu krów musiałem w ciężkich wiadrach nosić wodę od studni odległej o 60 metrów oraz nasiekać twardej brukwi. Po tej pracy już przy świetle marnej latarni musiałem z parobkiem co wieczór, nie bacząc na śnieżycę i tęgie mrozy, piłować i rąbać drzewo. Drzewa tego wychodziło bardzo dużo, bo pan leśniczy miał cztery pokoje, był wygodny, lubiał ciepło, grywał co wieczór na fortepianie, a jego dwoje dzieci — moi rówieśnicy — bawili się w ciepłym *pokoju dziecinnym,* więc ledwie mogliśmy im tego drzewa nastarczyć, a przecież w dzień nie było wolno drzewa rąbać. Po narąbaniu drzewa, około godziny 8-ej wieczorem dostawaliśmy kolację, którą jadło się w kuchni, na tempo, bo siedzieć długo nie było wolno. Po kolacji służąca nastawiła mi buty pana, pani i dzieci, które musiałem czyścić na porządny glans. Gdy pasty zabrakło, a brakowało jej zawsze, bo tam wszystko było wymierzone na centymetry i centygramy, więc musiałem iść pode drzwi pana i zawsze prosić według następującej formułki: *„Łaskawy panie, proszę o pastę"*, było to dla mnie zawsze bardzo upakarzające, jednak jako dziecko nie miałem innego wyjścia. Dopiero po wyczyszczeniu obuwia wolno było iść do swojej paszarki, tam przy blasku nędznej latareczki, przy chuchaniu w ręce dopiero odrabiałem swoje lekcje szkolne i to nie pozwolono długo, bo parobek chciał spać, więc przynaglał, ale nic wszystko, na-

uka szła mi dobrze i lepiej wszystko umiałem od dzieci zamożnych. W lecie w tym chlewie znów było strasznie duszno.

U leśniczego S. służyłem dwa lata, tam też głównie zepsułem swój wzrok (jestem obecnie krótkowidzem i noszę stale okulary). Po powrocie od leśniczego rodzice oddali mię znów na służbę jako pastucha do pani T. w Kowanowie; tam musiałem spać w stajni pomiędzy końmi, jednak lekcje szkolne pozwolono odrabiać w kuchni. W Kowanowie, w kwietniu 1912 roku, ukończyłem po 8-miu latach 4-oddziałową szkołę powszechną, po przebyciu w ostatniej klasie 5 lat. W maju tegoż roku T. sprzedała gospodarstwo, więc znów wróciłem do domu.

Kowanowo jest to mała wieś, w której znajdowały się dwa majątki panów: B. i M. Było tam wtedy dużo młodych parobczaków i dziewek. Urządzali dość liczne zabawy, podczas których moralność i dobre obyczaje stały pod znakiem zapytania, wszystko to widziała i wchłaniała moja młoda wrażliwa dusza. Jednak pan, albo pani ze dworu tam nie zaglądali, bo pocóż mieli zniżać się do motłochu. Niech sobie tam robią co chcą, opieki żadnej a dobrej rady w ogóle nigdy nie było.

W domu byłem od maja do 1-go stycznia, będąc pomocny matce przy różnych czynnościach gospodarskich, a jesienią pomagałem ojczymowi w lesie przy pracy z siekierą i piłą: ojczym przeważnie wyrabiał drzewo na kopalniaki, które trzeba było na barach dźwigać do najbliższej drogi, by je układać w stosy. Praca ta była bardzo ciężka na mój młody wiek, tymbardziej, że był duży śnieg, a mając buty podarte zawsze nogi przez cały dzień miałem mokre, a jeszcze w drodze powrotnej do domu, często oddalonej do 4 km, musiałem zastępować konia, gdyż dwukołowym wózkiem przewoziło się do domu drzewo na opał.

Chciałem się koniecznie dalej kształcić, jednak rodzice nie pozwalali, zresztą nie było ich na to stać, z tego powodu też zawsze płakałem. Byłem zdolny do nauki, a była mi niedostępną, jedynie tylko gdzie jaką gazetę złapałem, to była ona moją strawą duchową. Ojczym prenumerował tygodnik „Robotnik“ wydawany w Poznaniu, który od deski do deski całej rodzinie czytałem.

Od służby u szwabów wykręcałem się jak mogłem, jednak nic nie poradziło, ojczym pracował w lesie państwowym, a ja się leśniczemu bardzo podobałem, więc ojczym nie mógł odmówić, a zatem od

1-go stycznia znów poszedłem na stare miejsce do leśniczego na pastucha — na tortury, które już poprzednio opisałem — gdzie z trudem przebyłem jeden rok. Chciałem po tej służbie już iść gdzieś na samodzielną pracę jako wyrobnik, jednak byłem wzrostu nie wielkiego i dlatego nigdzie nie chciano mnie przyjąć, co strasznie mnie przygnębiło — ambicja cierpiała. Ojczym nie długo czekał, bo oddał mnie znów do Niemca kolonisty do Chludowa nazwiskiem J. już w rodzaju parobczaka do koni. Szwab ten mordował mnie od godziny 3-ciej rano do 9-ej wieczorem; ponieważ tylko co się ożenił, gruchał z młodą żonką, a ja biedak musiałem wszystkie najcięższe roboty wykonać, osobiście obrabiałem całe 20 hektarów pola. Ileż to razy wywracałem się przy dźwiganiu worków ze zbożem, a ileż to razy wywróciły mnie konie przy orce i bronowaniu. Po wywózce gnoju skóra schodziła mi z rąk. Szwab ten, ówczesny mój pan, jednak był ze mnie zadowolony i często zapraszał mnie na pogadanki, chwalił się zawsze, że takim jest teraz dużym gospodarzem, a między innymi powiedział: *„Józefie, ty nigdy nie będziesz miał takiego gospodarstwa, to jest niemożliwe“* — na co mu odpowiedziałem *„kto wie? może się tak stać, że pan nie będzie miał nic, ja zaś będę dużym gospodarzem — na świecie wszystko jest możliwe!“* — na co szwab odpowiedział, że jestem głupim poetą. Prorocze moje słowa do dziś mam stale w pamięci, bo się ziściły zupełnie, bo wszak mam nadaną mi przez Rzeczpospolitą Polską osadę wojskową w ilości 34 ha, — szwab zaś został w czasie powstania wielkopolskiego przepędzony do swego *„kraju ojczystego“*.

Po twardej jednorocznej służbie u niemieckiego kolonisty-zaborcy, podrósłszy trochę od ziemi, mając lat 16, otrzymałem pracę w cegielni u D. w Obornikach. Kopanie gliny, wożenie cegły, noszenie cegły — była to praca nad mój wiek, ponad moje siły, jednak pracowałem, bo u Niemców już za wszystkie skarby nie chciałem parobkować. Po kwartalnej pracy w cegielni, przeniosłem się do pracy w kopalni żwiru Braci K. w Obornikach. Była to praca również ciężka, początkowo z łopatą w ręku w wilgotnym żwirze, jednak zacisnąłem zęby, choć grzbiet bolał — ale się pracowało uczciwie i sumiennie. „Szachtmistrz“ się poznał, że chłopak jestem robotny, przydzielił mnie na palacza do bagru. Wtedy ambicja moja urosła, postanowiłem dogadzać memu „maszynomistrzowi“ jak tylko mogłem, maszyna, a raczej lokomobila, aż się błyszczała, oprócz tego od maszy-

nomistrza dowiadywałem się uporczywie wszystkich tajników tej maszyny i w ogóle maszyn, to też po półrocznej pracy jako palacz, po odejściu maszynomistrza z innego bagru, zostałem przez szachmistrza przydzielony do pozostawionego bagru na samodzielnego maszynomistrza. Z radości aż płakałem, że jednak mnie ludzie cenią po takiej poniewierce po służbach.

Oprócz tego przecież jako maszynista w tak młodym wieku ślicznie zarabiałem i wtedy też w domu mieliśmy poraz pierwszy dostatek. Ale ambicja moja rosła, na bagrze być maszynistą za mało, dowiedziałem się z gazet, że poszukuje się maszynistów w Saksonji w Zakładach Azotowych i Siłowych w Zschoernewitz w powiecie Bielefeld — a więc jadę tam; było to jesienią 1915 roku.

Fabryka ta, pobudowana w roku 1914 przez Niemców dla wojennego przemysłu chemicznego, jest większą jak nasza w Chorzowie, więc po raz pierwszy w życiu jako chłopiec wiejski widziałem taki olbrzymi kompleks. W fabryce tej przydzielony zostałem jako maszynista do obsługi olbrzymiej turbiny; znałem turbiny tylko z czytania lektury technicznej, ponieważ jednak wszystko mnie ciekawiło, byłem odważny i śmiały, powierzoną mi turbinę szybko opanowałem, a nawet zwróciłem uwagę mojego przełożonego niemieckiego inżyniera K., inwalidy bez ręki, który po złożeniu przezemnie prośby o zwolnienie po ½-rocznej pracy, wydał mi bardzo dobre świadectwo. Z tej fabryki zwolniłem się dlatego, że miałem możność otrzymać posadę przy motorach Diesla i to w Berlinie, a być w Berlinie była to za duża pokusa, by pozostać na pustym polu, gdzie znajdowała się fabryka związków chemicznych Zschoernewitz.

W Berlinie otrzymałem posadę w „Wielkim Domu Towarowym A. W.“ w charakterze maszynisty, praca była schludna i przyjemna, bowiem miało się wszelkie warunki higieniczne jako to: własną szafę na ubranie, umywalkę, wannę, prysznic, ściany czyste lśniąco kaflowe, posadzkę terakotową. Komfort, jaki dopiero wtedy pierwszy raz w życiu widziałem. Kasyno, stołownia, wypoczywalnia, wszystko wygodne. Zarobek 200 marek na wiosnę 1916 roku był dobry, to też chciwy dalszej wiedzy i nauki mogłem sobie pozwolić na prenumeratę pism, kupno książek szkolnych, a przede wszystkim uczęszczanie do teatrów.

Wiedzę swą uzupełniałem stale, uporczywie, jako samouk, z przeróżnych książek matematycznych, przyrodniczych, geografii,

historii starożytnej, średniowiecznej, nowożytnej i nowoczesnej oraz książek technicznych. Chodziłem prawie do wszystkich muzeów w Berlinie. Kilka razy byłem w ogrodzie zoologicznym i botanicznym. W ogóle co było godnego wszystko zwiedziłem.

W Berlinie mieszkałem w dzielnicy robotniczej w Moabicie, mieszkał tam duży procent Polaków, tam więc dopiero przyszła mi myśl do umysłu, że jestem na obczyźnie i należę do innej narodowości, języka swego ojczystego, choć bardzo kiepsko umiałem czytać i pisać (jako samouk), zawsze używałem, za co na ulicy w Berlinie zostałem dwukrotnie przez Niemców napadnięty i pobity.

Pobyt mój w Berlinie nie trwał jednak długo, gdyż 15.11.1916 r. zostałem z poboru zabrany do wojska do 18 pułku artylerii lekkiej w Frankfurcie nad Odrą; stamtąd po krótkim wyszkoleniu, w marcu 1917 roku wysłany zostałem na front zachodni do Szampanii. We Francji przebywałem na różnych odcinkach, jak to: Szampania, Chemin des Dames, nad rzekami Aisne, Aillette, Oise i Marne, koło miast Rhetel, Corbeni, Laon, La-Fere, Noyon, Montdidier, Baupaume, Saint-Quentin, Rheims i Amiens do dnia 20.7.1918 roku, w którym to dniu w czasie walki przeszedłem na stronę francuską.

Pobytu mego na froncie zachodnim szczegółowo nie opisuję, gdyż na to trzeba by napisać osobną książkę, a przecież lepiej, groźniej i przerażająco opisali to ludzie tęgiego pióra przede mną. Tutaj tylko dodam, że byłem raz ranny w rękę i szyję, raz byłem zatruty gazem, leżałem wtedy w szpitalu w La Malmaison i miałem dezynterię i katar żołądka i kiszek, a to chyba od częstego głodu i ciągłych konserw mięsnych oraz różnych *namiastek i suszonych jarzyn.* Raz wziąłem się na dowcip i napisałem do feldmarszałka Hindenburga, by był łaskaw poprawić nam naszą strawę: pocztówkę jednak przyłapano i otrzymałem za to 3 dni aresztu, a ponieważ było to na froncie, zostałem odesłany do tak zwanej „Protzenstellung“ i tam musiałem wykonywać najtrudniejsze roboty oraz dwie godziny na dzień miałem karnych ćwiczeń w pełnym rynsztunku bojowym z piaskiem w plecaku.

Również życie koleżeńskie z żołnierzami niemieckimi było dla mnie nie do zniesienia, był to bowiem pułk twardo niemiecki, a w całej baterii byłem jedyny Polak, to też zawsze Niemcy mnie poniewierali. Jakie były posyłki czy roboty do wykonania, które zagrażały życiu, zawsze tam zostałem pchnięty, często się temu opierałem, więc

wtedy się ich kilku zebrało no i oczywiście spuszczali mi porządne lanie, jednak zawsze się odgryzałem jak mogłem i zdaje się, że niektóry Niemcy jak: R. z Berlina i W. z Brandeburga do dziś dnia mają ślady od moich pazurów i zębów. Raz, było to w maju 1918 roku, bateria wtedy stała w lesie dębowym pod miastem Noyon, Francuzi obłożyli nas porządnym ogniem ciężkiej i lekkiej artylerii, wtedy też zostały zniszczone wszystkie prowizoryczne linie telefoniczne i dowódca został bez żadnej łączności. Wtedy ja otrzymałem rozkaz naprawić choć jedną linię telefoniczną: inni słaniali się, kryli w różnych dołach, a ja musiałem iść na niechybną śmierć. Poszedłem, linię zreperowałem i powróciłem cały. Wtedy dowódca, kapitan V., nie mógł wyjść z podziwu i oczywiście po tygodniu zawiesił mi na piersi żelazny krzyż zasługi „*za dzielność*".

Jednak tego upokorzenia miałem za dużo i w dniu 20 lipca 1918 roku, kiedy w czasie walki nadarzyła się okazja, przeszedłem na stronę francuską. Francuzi początkowo byli nieufni i zostałem umieszczony w obozie prowizorycznym Vitry; był to obóz okolony drutami kolczastymi, gdzie przebywało około dwóch tysięcy Niemców. W obozie tym nie było ani baraków, ani nawet namiotów. Leżało się tam na gliniastej ziemi pod gołym niebem, bez względu na pogodę, a często były tęgie burze. Pokarmianie stanowiło 100 gramów chleba i pół litra ryżu gotowanego na kominie. Takiego głodu przed tym ani po tym w życiu już nigdy nie miałem, byłem tylko szkieletem, trzymała mnie chyba tylko młodość i silna wola oraz pragnienie ujrzenia wolnej i niepodległej Polski. Niemców ginęło codziennie kilku.

Nie lepiej było też w obozie koncentracyjnym w mieście portowym Rouen, do którego nas przewieziono po tygodniowym pobycie w obozie poprzednim. Tam jednak już zewsząd, z całej Francji chyba, zwieziono Polaków. Pożywienie było jeszcze chyba gorsze, porcja chleba ta sama, a zamiast ryżu była codziennie brukiew, ale tej wody było tak dużo, że kostki brukwi tu i ówdzie tylko pływały. W obozie tym były baraki, jednak bez szyb, które zastępował zatłuszczony papier, było kilka prycz i sienników, jednak po tym wszystkim chodziły wszy, że ja spałem zawsze na ziemi nasypanej żużlem węglowym, oczywiście bez żadnego nakrycia, bo takich Francuzi nie dawali.

Z Rouen po selekcji zostałem przewieziony do obozu polskiego w Le Puy. Tam, choć było jako tako, jednak wyżywienie dla wszyst-

kich też było za skąpe i wszyscy cierpieliśmy głód. Spaliśmy w domu fabrycznym przy rzece Loarze, na gołej podłodze, również bez żadnego przykrycia. Ponieważ jednak tam traktowani byliśmy jako Polacy i zrzuciliśmy szwabskie łachmany, a otrzymaliśmy francuskie z odznakami polskimi, więc był entuzjazm, fantazja i poryw, najgorsze znosiliśmy chętnie. O wyrządzonych nam krzywdach przez Francuzów zapomnieliśmy i wybaczyliśmy im to i dziś nie mam żalu do Francji, bo jednak była ona tym państwem, które uznało nas za Polaków i dało pierwsze broń na najeźdźców, za co jestem Jej wdzięczny.

Po krótkim pobycie w obozie jeńców polskich w Le Puy zaangażowałem się jako ochotnik do tworzącej się armii polskiej we Francji. Dzień ubrania się w rogatywkę i mundur żołnierski z emblematami polskimi był, jest i będzie zawsze najradośniejszym i najpiękniejszym w moim życiu, to była cudowna chwila, której już nigdy nic wznioślejszego zatrzeć nie może. Po przeszkoleniu rekruckim w regulaminie na poły polskim, na poły francuskim oraz bardzo skrupulatnych ćwiczeniach wojskowych w 8-ej baterii 3-go pułku artylerii lekkiej w Darney w Wogezach, w których lwi udział brali sami Francuzi, przyjechaliśmy poprzez całe Niemcy w dniu 10 maja 1919 roku do Polski, do Pomiechówka. Po krótkim pobycie w szkole podoficerskiej, jako kapral już we własnej Ojczyźnie, ruszyliśmy z pułkiem w początkach lipca 1919 roku do Małopolski Wschodniej na front.

Po tułaczce żołnierskiej przez cały czas wojny polsko-bolszewickiej na różnych odcinkach, wreszcie kiedy nadszedł czas pożegnać się z żołnierką i iść do rezerwy, to tak mi się rzemiosło wojenne podobało, że wtedy postanowiłem pozostać w wojsku zawodowym. Przesłużyłem w wojsku na różnych funkcjach i stanowiskach w szarży starszego ogniomistrza do pierwszego lipca 1930 roku, z czego w 20 p. a. p. w Prużanie aż 7 lat, od roku 1920 do 1927.

W wojsku, dopiero podczas służby zawodowej, nauczyłem się dobrze czytać i pisać, z uporem ukończyłem jako samouk całkowity program 7-mio-klasowej szkoły powszechnej. Brałem czynny udział w pracach społecznych w wojsku, a więc jako: członek zarządu spółdzielni spożywców, skarbnik kasyna podoficerskiego, członek amatorskiego kółka dramatycznego. Wreszcie przygotowałem się do szkoły oficerskiej dla podoficerów w Bydgoszczy w roku 1923, nie zostałem przyjęty li tylko ze względu na słaby wzrok, w którym według zdat-

ności do wojska zaliczony jestem do kategorii „E". Wobec tego, że wiedziałem, iż kariera wojskowa ze względu na niezdatność fizyczną jest dla mnie zamknięta, ubiegałem się o otrzymanie osady wojskowej, do otrzymania jakiej zostałem zakwalifikowany jeszcze w roku 1921.

Osadę o przestrzeni 34 ha otrzymałem w sierpniu 1925 roku bezpłatnie z majątku państwowego L., gmina H., powiat Prużana. Do zagospodarowania się na otrzymanej osadzie wojskowej zabrałem się w maju 1926 roku. Zacząłem od dziesięciu palców. Zanim jednak przejdę do dalszego opisu, nadmienić muszę, że w roku 1923 ożeniłem się i po jedenastomiesięcznym pożyciu małżeńskim żona moja przy porodzie dziecka zmarła, dziecko — synek jednak żyje. Był to wielki cios w zaraniu mego nowego życia i oprócz tego miałem wiele kłopotu z wychowaniem małej dzieciny.

W roku 1924 znowu się ożeniłem, jako żonę pojąłem warszawiankę, która wtenczas była kierowniczką ochronki w Prużanie. Jest to kochana kobieta, energiczna i dzielnie mi w życiu sekunduje.

Po otrzymaniu osady właśnie żona na niej osiadła, a ja służyłem nadal w wojsku i do osady prawie co niedzielę przyjeżdżałem, gdyż najprzód służyłem w Prużanie, a później w Brześciu n/Bugiem. Osada całkowicie była zarosła dwunastoletnią brzozą, sosną, olszyną i osiką, więc najprzód karczunek, który robiłem nietylko najemnikami, ale podczas urlopu razem z żoną. Żona drzewa okopywała, ja rąbałem korzenie, a potem razem drzewo wywoziliśmy. Robota to była syzyfowa, jednak zapał, energia i świadomość posiadania własnego zagonu wszystko przezwyciężyły, to też wszystko szło raźnie i ochoczo. Konia-chabetkę nabyłem z licytacji wojskowej, kupiłem krowę, trzy prosiaki, sześć kur, wóz, pług, bronę i drobne narzędzia. Na osadzie była zdewastowana chata, którą narazie trochę odremontowałem, tak samo stara stodoła. Chlew zrobiłem prowizoryczny. Tak zacząłem gospodarować.

Plony na jesieni miałem niewielkie początkowo, bo przecież przestrzeń wykarczowana nie była narazie zbyt duża. Owies i kartofle jednak były ładne. Dzięki jednak wytrwałości, jak również energii mojej żony, poczynione zostały większe obsiewy żyta na jesieni 1926 roku i wtedy na jesieni i zimą przygotowałem materjał na budowę stodoły, którą pobudowałem na jesieni 1927 roku. Wyczerpało to nas porządnie z gotówki, którą przecież tylko miałem z poborów. Bywa-

ło tak, że nawet nie miałem pięć groszy na gazetę, a ja i żona chodziliśmy obdarci, choć ja byłem w tej sytuacji, że jednak zawsze miałem mundur służbowy, otrzymywany z magazynu wojskowego. Plony przez dalsze trzy lata nie były zbyt udatne, gdyż uprawa w korzeniach była ciężką, mozolną i nieakuratną. Takiej orki nie życzę najgorszemu wrogowi, połamałem wtedy dwa pługi, bronę i zniszczyłem dwa konie.

Jednak gospodarka szła. Od krowy dorobiłem się ładnej jałówki, trzy prosiaki urosły na tęgie świnie, stado kur powiększyło się do 50 sztuk. Z otrzymanej pożyczki, w kwocie 1200 złotych z Państwowego Banku Rolnego, jesienią 1927 roku kupiłem drugą krowę, drugiego konia i najniezbędniejsze narzędzie rolnicze. Utuczone świnie sprzedałem, za których pieniądze oraz z moich poborów zawsze ciułanych, w roku 1928 na wiosnę pobudowałem dość ładny chlew długości 18 metrów i szerokości 6 metrów, tak, że mój przychówek, moja chluba, miały i znalazły lepsze pomieszczenie aniżeli w tej chwili mieli to ludzie na osadzie.

Wobec jednak już rozwiniętego gospodarstwa odczułem brak wiedzy rolniczej. Wtedy też zapisałem się na Wyższy Korespondencyjny Kurs Rolniczy im. St. Staszica w Warszawie i, pomimo wielu obowiązków w twardej służbie wojskowej, jak również przy kłopotach w organizacji własnego gospodarstwa znalazłem czas na odrabianie lekcyj, które często, a nawet przeważnie, odrabiałem w późnych godzinach wieczorowych, pomiędzy godzinami 10-tą a 2-gą w nocy. Kursy te całkowicie ukończyłem w roku 1930 i dziś nie narzekam na nieprzespane noce. Są mi ciągle i stale potrzebne, już nietylko dla mnie, bo zdobytymi wiadomościami dzielę się na każdym kroku z moimi kolegami po pługu — miejscowymi poleszukami.

Po zorganizowaniu już gospodarstwa i wobec posiadania wiedzy rolniczej zdobytej na kursach Staszica, widząc, że gospodarstwo moje bez mojej ręki i oka istnieć, a raczej sprawnie pracować, nie zdoła, postanowiłem 1-go lipca 1930 roku na własną prośbę przenieść się w stan spoczynku. Od tej więc chwili, choć z trudem i ciężkim sercem pożegnałem się z żołnierką i przewdziałem się w cywila, szablę zamieniłem na pług.

Z chwilą przybycia na stałe na osadę odrazu zabrałem się znów do całkowitego i gruntownego remontu domu mieszkalnego, a remont był to nielada, brakowało wszystkiego: drzwi, okien, sufitu, podłóg,

pieca, podwalin, a nawet ze ścian trzeba było wyrzucać zgniłe dyle. Było dużo wysiłku, jednak obecnie mieszkanie posiadam dosyć ładne. jest 3 pokoje, kuchnia, śpiżarnia i pokój dla służącej. To pochłonęło znowu moje uciułane grosiki i 1 buhaja i 4 świnie.

W następnym roku 1931 znów zrobiłem ogrodzenie ze sztachet olchowych tartych, około 200 metrów bieżących, naokoło całej zagrody. A inwentarza już posiadałem 5 krów, 2 jałówki, 1 buhaj, 2 konie, 6 świń, 46 gęsi, 60 kur karmazynów, 30 królików szynszylów oraz około 80 kaczek. Gospodarstwo obrabiałem tylko ja , żona i służąca, a na żniwa i kopanie ziemniaków tylko wynajmowaliśmy ludzi.

Do roku 1932 narazie nie należałem do żadnej organizacji, oprócz tego, że byłem w komisji rewizyjnej Powiatowego Związku Osadników oraz członkiem Kasy Stefczyka i Spółdzielni „Rolnik" w Prużanie. Chodziło przecież o to, by na właściwych nogach postawić własny warsztat pracy. W 1932 roku zostałem wybrany do Gminnej Komisji Rewizyjnej gminy H. jako prezes, na opiekuna społecznego tutejszej gminy H. oraz do Kasy Stefczyka w S. jako przewodniczący Rady Nadzorczej. Zaś dnia 14 lutego 1933 roku zostałem wybrany na stanowiska wójta gminy H., które to stanowisko piastuję do obecnej chwili. Pracę swą jako wójt zacząłem w trudnych warunkach, bo brak było zaufania ludności do urzędu gminnego. Sam Urząd był zupełnie zdezorganizowany, szkoły i inwentarz szkolny zdewastowane, nauczycielstwo wrogo usposobione do Urzędu, drogi i mosty zniszczone, gmina zadłużona, brak wpływów i zupełny brak organizacyj społecznych.

Pierwszy i naczelny kierunek mój był — przetworzyć tę bezduszną, papierkową, sztywną i chłodną kancelarię gminną, tę, z której się, po ofuknięciu, chłopa wyrzucało bez załatwienia jego sprawy, na biuro, które jest dla chłopa, a nie chłop dla biura. Ten poczciwy, cierpliwy i pracowity chłop tutejszy — Poleszuk — musi widzieć serce, sprawiedliwość, sumienność, opiekę ojcowską, musi się przekonać, że również jest traktowany po ludzku. I nie dosyć jeszcze, musi mieć wiarę, że matka Ojczyzna Polska nikogo nie krzywdzi, a on będąc jej synem nie tylko ma obowiązki, ale ma i prawa, a więc nie jest człowiekiem zbytecznym, że choć małym uczynkiem, a jednak może się przysłużyć do wzrostu Jej potęgi.

Od tego zacząłem. Każdego chłopa załatwia się natychmiast, dokładnie, wyczerpująco, a przede wszystkim grzecznie, to też za-

ufanie ludności do Urzędu sobie szybko zdobyłem, choć niektórym urzędnikom gminnym trochę karki puchły i nawet były nagany. Płatność podatków szybko się poprawiła i w roku 1933 wpływów uzyskano 118%, również bardzo dobre wpływy podatkowe uzyskano w roku 1934 i 1935. Mając tak dobre wpływy, bez specjalnego nacisku byłem w stanie całkowicie odremontować wszystkie szkoły, uzupełnić je w potrzebny inwentarz i tym samym również zanikł wrogi stosunek nauczycielstwa do Urzędu gminnego.

Ponieważ jednocześnie chodziło mi o to, by ludność wciągnąć do pracy gromadzkiej dla dobra powszechnego, a miałem w tej chwili trzy szkoły bez żadnego ogrodzenia, więc zacząłem pierwszą pracę od ogrodzenia szkoły w P., najbliższej wsi od mojej osady. Całkowite drzewo do ogrodzenia podarowałem z lasku ze swojej osady. Zrobiłem zebrania gromadzkie w trzech wsiach, które należą do tego obwodu szkolnego i zaproponowałem gospodarzom dobrowolne i bezinteresowne ogrodzenie. Oczywiście natychmiast z chęcią się zgodzili i po natychmiastowym zorganizowaniu przeze mnie pracy w ciągu dwóch dni szkoła była ogrodzona, a jednak jest tego płotu 220 metrów bieżących i 1½ wysokości, a Zarządowi gminy zaoszczędzono jakie 500 zł.

Niebawem przystąpiono do ogrodzenia szkoły w Z. i w W.; tam wzięto drzewo wybrakowane z dróg gminnych i tym samym sposobem gospodarze dobrowolnie i bezinteresownie sobie swoją szkołę ogrodzili. Również pracą dobrowolną wybrukowano dwie wsie, przeczyszczono 7 km rzeki Leśnej, która zatapiała łąki, oraz wykopano tam 3 km nowego kanału. Pracą dobrowolną, materiałem danym bezinteresownie, jak również datkiem pieniężnym zebranym w postaci ofiar od całej ludności gminy, przy końcu roku 1936 wybudowano w S., siedzibie gminy, przestronny, wygodny i bardzo pożyteczny dom ludowy. Również przy wybitnej współpracy ludności obwodu szkolnego D. pobudowano w tej wsi bardzo ładną i obszerną szkołę. Tak samo ludność wsi C. przetarła całkowity materiał drzewny na budowę szkoły w tej wsi, która zostanie rozpoczęta na wiosnę 1936 roku. Również ta sama ludność bezpłatnie drzewo to zwiozła i zaofiarowała dostarczyć bezinteresownie wszelką robociznę potrzebną przy budowie. Przy gminie zorganizowałem bibliotekę, która posiada obecnie 600 tomów i umieszczona będzie w Domu Ludowym.

Również w roku 1933 pobudowałem śpichlerz zbożowy, który

mieści 450 kwintali zboża. Dzięki zorganizowanemu zsypowi zboża w minimalnych ilościach od każdego gospodarza, śpichlerz ten jest doskonałym czynnikiem samopomocy w czasie klęsk i biedy, a jednocześnie daje rolnikowi możność zaopatrzenia się w lepsze ziarno siewne różnych zbóż, lnu i ziemniaków, a tak samo jest czynnikiem interwencji na rynku. Ludność wsi S. pobudowała sobie własnoręcznie, bezinteresownie dom pod spółdzielnię w roku 1934; tak samo obecnie pobudowała sobie pod spółdzielnię dom ludność wsi B.

Po dość rozległym terenie gminy wybudowano i odremontowano prawie wszystkie mosty, na drogach umieszczono 350 słupów drogowskazowych, po wszystkich wsiach umieszczono tablice wiejskie, wybrukowano wieś gminną S. na przestrzeni przeszło jednego kilometra. Drogi doprowadzono do stanu możliwej używalności. Zorganizowano dwie szkoły prywatne Polskiej Macierzy Szkolnej, jedną w roku 1933, drugą w roku 1934. Na wniosek mój rada gminna uchwaliła corocznie dwa stypendia dla jednego ucznia i jednej uczenicy niezamożnych rodziców do niższej szkoły rolniczej. Gmina H. obecnie żadnych długów nie posiada, w tej chwili podatek wykonany jest w 82%.

Na terenie gminy działają obecnie: 6 Spółdzielni Spożywców i jedna Kasa Stefczyka (nieżywotna). Mamy zamiar utworzyć gminną kaszę pożyczkowo-oszczędnościową i jedną mleczarnię. Z organizacyj jest tu: trzy ochotnicze straże ogniowe, Związek Rolniczy, Związek Rezerwistów i Koło L. O. P. P.

Osobiście należą do następujących organizacyj i instytucyj: 1) członek rady Wojewódzkiego Związku Rolniczego w Brześciu nad Bugiem, 2) radny Rady Powiatowej w Prużanie, 3) członek rady Komunalnej Kasy Oszczędności w Prużanie, 4) członek Powiatowej Komisji Rolnej w Prużanie, 5) członek rady Powiatowego Związku Rolniczego w Prużanie, 6) członek Komisji Repartycyjnej podatku gruntowego Urzędu Skarbowego w Prużanie, 7) prezes koła Związku Rezerwistów w S., 8) prezes koła L. O. P. P. w S., 9) prezes rady nadzorczej Spółdzielni „Siew“ w S. i 10) skarbnik Ochotniczej Straży Pożarnej w S. Za zasługi na polu pracy samorządowej i społecznej w dniu 11.11.1935 roku zostałem odznaczony srebrnym krzyżem zasługi.

Pamiętniczek ten piszę pośpiesznie z braku naprawdę czasu, w tej chwili, gdy kończę, spojrzałem na zegarek i jest godzina 3-cia

w nocy. Proszę mi zatem najuprzejmiej wybaczyć chaotyczny styl pisma i ewentualne niedomagania stylistyczne, jednak, jeśli chodzi o samą treść pamiętnika, jest ona zupełnie szczera i zgodna z moją przeszłością, może zbyt esencj(nalna, ale na prawdziwy pamiętnik może sobie jeszcze pozwolę, gdy kiedyś miły Bóg da chwileczkę wytchnienia. Choć nie mam daru skleić coś na piśmie, ale spróbuję, taka jest moja natura.

T. S.

ŻYCIORYS WŁASNY GOSPODARZA

Urodziłem się dnia 31 stycznia 1874 roku w Dębinie, gminy Kłodawa, powiatu Koło, ziemi Kaliskiej. Po skończeniu miejscowej szkoły elementarnej, dokształcałem się w dalszym ciągu w domu rodzicielskim przy pomocy starszych braci, lecz tylko w porze zimowej, bo w lecie trzeba było pomagać ojcu w gospodarstwie. Po skończeniu lat osiemnastu byłem zmuszony wyjść z domu i pracować sam na siebie, gdyż na dwudziestomorgowym gospodarstwie nie było dla nas wszystkich pracy, a było nas siedmiu braci i dwie siostry. Poszedłem więc do majątku pana N. w Rycerzewie, w charakterze pisarza gospodarczego. Na tej placówce przebyłem dwa lata, podczas kiedy żaden z poprzedników moich tak długo nie mógł tam wybyć.

Po dwumiesięcznym zaledwie wypoczynku w domu rodzicielskim zabrano mię do wojska rosyjskiego, gdzie musiałem przetrwać cztery lata w mieście Władykaukazie. W roku 1900 powróciłem z wojska. Pan N. dowiedział się, że jestem w domu, zaproponował mi abym powrócił na zajmowaną u niego przed wojskiem posadę, obiecując wyższe wynagrodzenie. Lecz mając zamiłowanie do pracy na własnym kawałku ziemi, jak również do pracy społecznej, podziękowałem za proponowaną posadę.

Dobrze się też złożyło, bo w naszej gminie parcelowano wówczas majątek Cząstków, którego właścicielem był żyd. Za sprzedaną dwudziestomorgową osadę w Dębinie ojciec kupił na Cząstkowie przy pomocy ówczesnego Banku Włościańskiego dla mnie 30 morgów, oczywiście bez budynków, — trzeba było budować. Kosztowało to niemało pracy i pieniędzy. W dwa lata później kupił ojciec z tego samego folwarku 24 morgi dla drugiego brata, ale już z budynkami. Dawniej-

si sąsiedzi z Dębiny śmieli się z nas, że te parcele to są niepewne, że wogóle będą później odbierać. W pierwszych latach to naprawdę było ciężko, bo to prowadziliśmy budowanie i raty do Banku trzeba było terminowo płacić, a ziemia po żydach była wyjałowiona i zapuszczona. Dla doprowadzenia do jakiej takiej takiej kultury potrzeba było kilku lat.

W roku 1904 założyłem sad. Po prawej stronie budynków na przestrzeni 200 prętów kw. posadziłem jabłonie i grusze, przeważnie odmiany późne. Przy sadzeniu wzorowałem się na radach i wskazówkach podawanych przez wykwalifikowanego ogrodnika Witalisa Urbanowicza, który wówczas radami swymi chętnie służył szerszemu ogółowi rolników za pośrednictwem „Gazety Świątecznej“, której byłem stałym czytelnikiem. Po lewej zaś stronie budynków na przestrzeni 180 prętów kw. posadziłem drzewa pestkowe oraz kilka jabłoni i dwie gruszki.

W roku 1905 ojciec mi odumarł, w rok później ożeniłem się, a w 1907 roku umarła matka. Byłem najmłodszy z rodziny i rodzice przy mnie byli. Tak się składało, że miałem ciągłe wydatki pieniężne i zmartwienia. Położenie moje, zwłaszcza finansowe, było krytyczne, ponieważ wyznaczone przez ojca spłaty rodzinne musiałem poregulować, to też zrobiło się z tego powodu trochę długu prywatnego.

W tym samym roku, t. j. w 1907, z inicjatywy obywatela ziemskiego pana Bronisława Wilanda z maj. Luboniek, Puławiaka, oraz przy czynnym moim współudziale zostało założone Kółko Rolnicze w Bierzwiennie. Prezesem tego kółka został wybrany wyżej wymieniony p. Wiland, mnie zaś wybrano na sekretarza Kółka i odtąd zaczęła się moja praca społeczna, obok jednoczesnej pracy nad podniesieniem własnego gospodarstwa, które później posłużyło jako wzór dla okolicznych gospodarzy.

Muszę tu zaznaczyć, że przed wojną praca w kółkach rolniczych była niezmiernie trudna, trzeba było dołożyć wszelkich starań i trudów, aby mogło kółko istnieć i dobrze się rozwijać, trzeba było prawie każdego zosobna uświadamiać o korzyściach, jakie dawało kółko swym członkom. To też początkowo kółko nasze nie cieszyło się zbyt dużą ilością członków: na początek mieliśmy 20 członków. Trzeba było zwalczać trudności; byli tacy rozbijacze kółek co mówili, ej Wojciechu, żebyście czasami nie należeli do tego kółka, bo zobaczycie co to będzie, inni znowu mówili, że rząd się gniewa na takich co do kół-

ka należą, inni znów mówili, że kółka rolnicze to panowie wymyślili dla swych celów i tak do nich chłopów przyciągają. Takie i tym podobne przeszkody stały na drodze ku lepszej naszej doli i przyszłości narodu. To też z naszym nigdy niestrudzonym i nieustającym w pracy nad podniesieniem oświaty i dobrobytu małorolnych prezesem B. Wilandem (dziś już nieżyjącym) wzięliśmy się z całą energią i zapałem do pokonania tych wszystkich przeszkód i trudności. Przyszliśmy do przekonania, że kółkowiczom prócz korzyści duchowych trzeba dać i korzyści materialne. Jakoż okazało się to nasze mniemanie zbawiennym w skutkach, gdyż stopniowo z każdym rokiem Kółko nasze pomyślnie się rozwijało, to też w roku 1910—1911 mieliśmy już około 60 członków. By zachęcić członków i dać korzyści namacalne, z mojej inicjatywy sprowadzono do Kółka jedną wialnię, którą chętnie członkowie wypożyczali, za ustaloną przez zarząd Kółka opłatą dzienną, a później zakupiono do takiegoż użytku kultywator sprężynowy siedmiozębowy. Narzędzia te przed tym przez drobnych rolników naszych nie były używane, dopiero potem rozpowszechniły się tak, że dzisiaj znajdują się prawie u każdego przeciętnego gospodarza.

że z hodowli świń przed wojną rolnicy ciągnęli nieraz pokaźne zyski, to każdy przyzna za rację, lecz jak się gdzie do jakiej chlewni wkradła choroba, a zwłaszcza czerwonka, to wszystkie świnie wydusiła, — wtedy całoroczne zabiegi gospodarcze poszły na marne. To też na moją propozycję za pieniądze z kasy Kółka Rolniczego kupiono w 1909 roku szprycki, jedną dziesięciogramową do wstrzykiwania surowicy i drugą jednogramową do kultury. Poczem lekarz weterynarii w obecności prezesa objaśnił bardzo szczegółowo i nauczył mnie szczepić. Rezultat nie kazał na siebie długo czekać, te świnie które miały zastosowane tak zwane szczepienie ochronne wcale nie chorowały na czerwonkę. To też dwa razy do roku na wiosnę i w jesieni szczepiłem przeciw czerwonce świnie swoje i kółkowiczów. A jeżeli ktoś zaniedbał i nie zastosował szczepienia ochronnego, to czasami świnie takie zapadały na czerwonkę, wtedy stosowało się szczepienie lecznicze i to prawie zawsze z dobrym skutkiem; wyjątek był jeżeli choroba była już mocno rozwinięta. Czynności te dla kółkowiczów uskuteczniałem bezinteresownie, pobierałem tylko na rzecz Kółka po 5 kop. „od łebka“ (ma się rozumieć i koszt szczepionki).

Wnet się rozeszły wieści o dobrych wynikach szczepienia, bo przyjeżdżano po mnie z sąsiednich gmin i parafij, ażeby ich świnie

szczepić. A nawet tak było, że przyjechał do mnie instruktor okręgowy z Kalisza p. Blenau i zabrał mnie z sobą i objechaliśmy parę kółek celem wygłoszenia pogadanek o szczepieniu i zrobienia pokazowego szczepienia, a potem sami szczepili.

W gospodarstwie swoim od 1907 roku zaprowadziłem sześciopolowy płodozmian z uwzględnieniem dostatecznej ilości paszy dla inwentarza. Oborę zaprowadziłem w kierunku produkcji mleka, wtedy trzeba było kupić wirówkę, więc w 1908 roku sprowadziłem z Warszawy z firmy „Kowalski i Trylski“ dwie wirówki „Melotte“ o sprawności 225 litrów: dla siebie jedną i drugą dla sąsiada. Śmietanę dwa razy w tygodniu odwoziłem do maślarni w Kłodawie.

W 1909 roku stanąłem do konkursu z opisem sadu, ogłoszonym później na całe Królestwo Kongresowe, za co otrzymałem pierwszą nagrodę.

Za dwa lata z rzędu, t. j. za 1909 i 1910 rok, przyznano mi nagrody w Warszawie za prowadzenie rachunkowości gospodarczej. Rachunki prowadziłem w książce specjalnie do tego wydanej przez J. Kaweckiego.

Na wniosek prezesa Kółka p. B. Wilanda urządzaliśmy lustracje gospodarstw: pierwsza taka lustracja urządzona była w moim gospodarstwie i to się okazało najwięcej celowe, ponieważ samo tylko gadanie nie oddziaływa tak, jak kiedy człowiek widzi własnymi oczyma to, o czym się gada; było to w 1909 roku. Podobne zebrania odbywały się co roku. A było co oglądać, bo były ładne krowy i buhaj rasy wschodnio-fryzyjskiej, nabyte cielętami z majątku Błonie w Kutnowskim, za które w roku 1913 na wystawie w Dąbiu n/Nerem otrzymałem list pochwalny i nagrodę pieniężną. Była wzorowo urządzona chlewnia na cementowej podłodze ze studzienką. W polu oglądali kółkowicze poletka próbne, ponieważ co roku robiłem próby z nawozami sztucznymi na zbożach, okopowych i z odmianami zbóż. Sprawozdania z wyników co roku odsyłałem do Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Warszawie. Dzieliłem się również zdobytymi doświadczeniami za pomocą odczytów i dokładnych danych cyfrowych na zebraniach własnego Kółka, jak również i w sąsiednim Kółku w Umieniu. Ziemniaki sadziłem pod szpadel w kwadrat po 22 cale, system ten do chwili obecnej u siebie stosuję, no i ma się rozumieć prawie wszyscy sąsiedzi we wsi i w okolicy sadzą ziemniaki w ten sposób.

W roku 1911 wydelegowany zostałem przez Kółko na jednomiesięczny kurs rolniczo-hodowlany do Liskowa pod Kaliszem. Kierownikiem tych kursów był p. Antoni Piątkowski, ówczesny instruktor rolniczy C. T. R. Z kursu tego skorzystałem bardzo dużo.

Na zebraniu gminnym (tylko nie pamiętam w którym roku) wybrano mię na pełnomocnika gminnego. Funkcję te pełniłem przez dwie kadencje (sześć lat).

Dwa moje artykuły konkursowe pod tytułem „Jaki dochód miałem z chowu świń" i drugi „Co mi dało Kółko Rolnicze" zostały wydrukowane w kalendarzu Kółek Rolniczych.

W 1912 roku z mojej inicjatywy i za moim usilnym staraniem została uruchomiona w naszej wsi ochronka dla dzieci, której istnienie okazało się bardzo potrzebne. Pomieszczenie na ochronkę i pokoik dla ochroniarki dałem w swoim domu bezpłatnie. Zgodnie z uchwałą wiejską, posyłający dzieci do ochronki mieli płacić po 50 kop. miesięcznie od dziecka, na ręce ochroniarki i to miało być dla niej na utrzymanie, ale jak to u nas zwykle bywa, gdy się nie widzi nad sobą twardej egzekutywy, to się zaniedbuje czasami choćby najlepszą sprawę, a zwłaszcza gdy chodzi o płacenie pieniędzy. Z początku płacili jako tako, a później to było rozmaicie, jedni z niedbalstwa, inni z biedy, a zawsze ci ostatni przeważali. Skutek był taki, że ostatecznie ja na tym byłem poszkodowany, gdyż ochroniarka stołowała się u nas. W takich warunkach była ochronka do 1921 roku. I znowu na skutek moich starań, już u Rządu Polskiego, dawna ochrona została przemianowana na szkołę powszechną, która była u mnie do roku 1926, czyli razem ochronka i szkoła były w moim domu 14 lat. Tylko dwa ostatnie lata za lokal szkolny miałem zapłacone, kiedy już monetą obiegową był złoty. Bo z markami to tak bywało: kiedy zebranie gminne uchwalił budżet na rok następny, przypuśćmy za lokal szkolny 100 marek, to kiedy płacono należność wśród czy przy końcu roku budżetowego, to za te 100 marek można było kupić paczkę zapałek. Ale trudno, człowiek żyje nie tylko sam dla siebie, trzeba myśleć i o innych i o ile możności pomagać.

Tymczasem w Kółku Rolniczym okazało się, że przydałaby się młocarnia szerokomłotna, ale cóż na kupno takowej potrzeba jest 205 rubli, a po obliczeniu kasy kółkowej znalazło się tylko 50 rubli. Po przedstawieniu na zebraniu kółkowym jak sprawa wygląda i po dłuższych debatach uradzono, żebym ja tę brakującą sumę t. j. 155 rubli

dla Kółka pożyczył. Co było robić, jakże było prośbę całego kółka odrzucić; postanowiono i zrobiono, w ciągu niespełna tygodnia maszyna jest. Na posiedzeniu zarządu Kółka postanowiono maszynę wypożyczać dla kółkowiczów po 2 rub. dziennie, dla niecziłonków o 50 kop drożej, przy czym pierwszeństwo mieli członkowie. Z pobieranych opłat miał się utworzyć kapitał na pokrycie długu zaciągniętego przy kupnie młocarni. Gdyby nie zaszła wojna światowa, byłoby się zrealizowało, lecz wojna stanęła na przeszkodzie. Przy tym nie wszyscy ci co pożyczali maszynę uiścili należność, tak że do wojny nic jeszcze długu nie oddano. Mnie powołano na wojnę, a w czasie wojny Kółko źle funkcjonowało. A w cztery lata później, gdy powróciłem z wojny, zastałem maszynę u siebie, pytam się żony jak, co? — a żona mówi, że ponieważ nie spłacili długu, więc maszynę zabrała.

W roku 1911 Wydział Kółek przy Centralnym Towarzystwie Rolniczym w Warszawie ogłosił konkurs na najlepiej prowadzone gospodarstwo. Przystąpiło do konkursu około 140 gospodarzy samodzielnych z byłej Kongresówki, pomiędzy nimi i ja się znalazłem, posyłając opis swego gospodarstwa. Później przybył z C. T. R. delegowany instruktor, sprawdził wszystko, odfotografował i pojechał; za niedługim czasem przybył instruktor z Okręgowego T-wa Rolniczego w Kaliszu p. M. Moczydłowski tak samo sprawdził i pojechał. Następnie przyznano mi pierwszą nagrodę, t. j. „Dyplom uznania“ i książkę pod tytułem: „Jak gospodarują członkowie Kółek Rolniczych“, czyli prace 12-tu wyróżnionych konkursistów. Niezależnie od powyższego otrzymałem z Departamentu Rolnictwa w Petersburgu dyplom uznania i 300 rubli w gotówce tak samo za prowadzenie wzorowego gospodarstwa. Wobec tego, że gospodarstwo moje zostało uznane jako gospodarstwo wzorowe w C. T. R., zaprojektowano przysyłanie na praktykę do mnie młodych rolników, którzy ukończyli roczną szkołę rolniczą, lecz wojna wszystko przerwała.

W kwietniu 1914 roku zawarłem umowę z firmą inżynierów „Skibiński i Hergiel“ w Warszawie na zdrenowanie mego gospodarstwa. Jakoż w maju tego samego roku przysłano technika, który sporządził plan drenowania i miało się zaraz przystąpić do roboty, udałem się do Włocławka w celu zakupienia potrzebnych dren, lecz akurat trafiłem, że narazie dren brakło, miały być na sierpnia. Tymczasem w sierpniu wybuchła wojna i wszystkie nasze zamiary poszły spać.

Wojna poniszczyła nasz długoletni mozolny dorobek, trzeba by-

ło zostawić wszystko i iść na wszelkie niewygody i a może i na śmierć, była to naprawdę krytyczna chwila. Ale przy pomocy Boskiej przetrwało się cztery lata w niepewności jutra i w rozmaitych niewygodach, nie wiedząc nawet nic o domu, gdyż żadne listy nie dochodziły.

Po powrocie z wojny w roku 1918 przystąpiłem na nowo do pracy w Kółku Rolniczym, pełniąc jak przed wojną obowiązki sekretarza Kółka, gdyż przez czas wojny było nieczynne. Prezes Kółka p. B. Wiland przy każdej okazji mówił: T. S. był głównym filarem Kółka, jak jego brakło, to i Kółko upadło. Robiło się co można, ażeby się Kółko na nowo rozbiegało. Jakoż zebrania zaczęły się odbywać normalnie.

W dniu 21 listopada 1918 roku zebranie gminne gminy Kłodawa jednogłośnie wybrało mnie na wójta gminy. Wtedy to naprawdę zwaliła się na moje barki wielka moc pracy, bo w Gminie, w Kółku i w gospodarstwie. Wówczas naprawdę brak było ludzi fachowo wykształconych do pracy. Gmina oddzieliła się od miasta; gdy dotąd było miasto razem z gminą, kancelaria mieściła się w ratuszu, a po rozdzieleniu musieliśmy wynająć lokal dla urzędu gminnego w prywatnym domu i płacić dość drogie komorne. Jak zaznaczyłem wyżej, brak było wykwalifikowanych ludzi do pracy. Po trzech miesiącach mego urzędowania sekretarz gminy od razu podziękował, pozostałem sam, z mało jeszcze rozumiejącym pomocnikiem, ściślej mówiąc praktykantem. Udałem się do Urzędu Powiatowego, żeby mi przydzielono jakiego sekretarza, odpowiedziano mi, że na razie nie ma, żebym sobie sam kogoś poszukał. Szukaj sobie człowieku, kiedy nigdzie nikogo takiego nie ma. A jest polecenie w Starostwie, żeby przedstawić spisy trzech roczników mężczyzn, bo przecież wojna z bolszewikami dopiero się rozpoczęła. Więc sam z pomocnikiem siedziałem całe dnie i wieczory do 12 i 1 w nocy, aby tylko zdążyć na czas, bo Ojczyzna potrzebuje. Dopiero po czterech tygodniach udało mi się odszukać pracownika, lecz nie sekretarza a tylko pomocnika, lecz i ten długo nie był, bo po roku powołano go do wojska i miałem znowu kłopoty i kręcenie się o sekretarzy.

Tak aż do roku 1923-go, dopiero wtedy się zmieniło na lepsze. A co do wynagrodzenia, to też było marnie, co było uchwalone na początku roku, to przy końcu roku nie miało już żadnego znaczenia, bo marka wciąż spadała, dopiero kiedyśmy się doczekali złotego, wtedy się polepszyło. To też i w funduszach gminnych można było robić ja-

kieś oszczędności i trzeba było oszczędzać, bo nie mieliśmy własnego pomieszczenia, od czasu rozdzielenia się z miastem trzeba było biedować po cudzych kątach, a to kosztowało dość drogo i nie było odpowiednie.

W ciągu trzech lat gromadziłem pieniądze, a gdy miarkowałem, że może na jaki taki budynek wystarczy, przedstawiłem ten swój projekt Radzie Gminnej, która chętnie mój projekt przyjęła i zatwierdziła. A więc postanowiono budować. Upatrzyłem odpowiednie miejsce przy mieście nad szosą, działkę dwumorgową, kosztowało to około 3.000 zł. I zabrano się do budowy wczesną wiosną 1926 roku sposobem gospodarczym, a na jesieni kancelaria Urzędu Gminnego miała rezydencję we własnym gmachu z cegły palonej pod dachówką. Całkowity koszt budowy tego domu wraz z kupnem ziemi wyniósł 22.000. Ale za to gmina ma teraz wszelkie wygody, czego w wynajętych domach nigdy nie było. Na parterze jest pięć obszernych ubikacyj, z czego 2 pokoje zajmuje kancelaria gminy, a trzy zajmuje sekretarz, na tremplu 2 mieszkania zajmują areszty i jeden pokój jest dla woźnego. Zaznaczam, że cała ta budowa jest uskuteczniona tylko z oszczędności, żadnych składek z morga na ten cel nie było, ani też nie zaciągnięto jakiejkolwiek pożyczki na budowę.

Muszę tu wspomnieć i o drogach, ponieważ na terenie gminy znajduje się sporo dróg, które zastałem w opłakanym stanie. To też co roku na przednówku szarwarkiem przeprowadzałem odpowiednie remonty.

Wówczas na urzędzie wójtowskim było bardzo dużo pracy, trzeba było być codziennie w Urzędzie, wtedy wójt musiał ściągać wszystkie podatki, tak gminne jak i skarbowe, składki ogniowe i t. p. oraz wykonywać wyroki sądowe i administracyjne. Obecnie wójt ma o wiele mniej pracy, bo tylko wykonuje wyroki i odbiera podatki w terminie, a do ściągania podatków zaległych są specjalni sekwestratorzy skarbowi. Teraz wójt może tylko trzy dni w tygodniu być w Urzędzie.

W takich trudnych warunkach na urzędzie wójtowskim przebyłem 9 lat, nastałem w 1918 roku, a zwolniłem się w 1927 roku.

Będąc na tak trudnym i odpowiedzialnym stanowisku — ktoś powie — że Kółko Rolnicze i gospodarstwo własne zostały zaniedbane. Owszem, gospodarstwo trochę ucierpiało. Natomiast w Kółku Rolniczym mogłem lepiej jeszcze pracować, bo to jedno z drugim nieja-

ko się wiąże, tym bardziej, że p. B. Wilanda powołano na prezesa Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Kole. Wobec tego mnie powołano na prezesa Kółka; było to w roku 1923. Jak już wyżej zaznaczyłem, że jedno z drugim związane i rzeczywiście tak jest. Ponieważ Kółko Rolnicze nie miało dotąd własnej sali dla swych posiedzeń, to zebrania odbywały się w sali szkolnej w Bierzwiennie, ja wyjednałem u dozoru kościelnego i miejscowego proboszcza, że oddano do użytku Kółka salkę w budynku parafialnym, co nam było bardzo na rękę. Kazałem porobić ławki, parę krzeseł oraz stół (za pieniądze z kasy Kółka), które do obecnej chwili się tam znajdują. Urządzałem lustracje gospodarstw u siebie i u innych kółkowiczów.

Co roku urządzałem wycieczki do Stacji Doświadczalnej w Kościelcu na 29 czerwca za wyjątkiem ostatnich lat, bo jak wiadomo w tym dniu obchodzimy święto morza, a na wycieczki przeznaczono inny dzień. Robimy wycieczki i do innych placówek kulturalnych, jak do Zakrzewka, gdzie są prowadzone wzorowe szkółki drzewek owocowych, do Mchowa — hodowla świń, do Dębów Szlacheckich — uprawa mięty pieprzowej i przeróbka takowej na olejek miętowy. Co roku sprowadzałem dla kółkowiczów po 300 do 500 worków nawozów sztucznych, Okręgowe Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych w Kole co roku urządzało dla Kółkowiczów trzydniowe kursy rolniczo-hodowlane. Kółko nasze zaliczone było do lepszych kółek w powiecie.

Tak było prowadzone Kółko do końca roku 1934, po czym nastąpiła zmiana, a mianowicie wskutek przydzielenia na stałe instruktora rolnego na naszą gminę i zorganizowania więcej kółek w gminie; do wyżej wspomnianego roku było tylko trzy kółka, a obecnie jest ich siedem na terenie naszej gminy. Wobec tego w mojej wsi, tj. w Cząstkowie, zostało zorganizowane nowe Kółko pod nazwą „Kółko Rolnicze w Cząstkowie", którego prezesem znowuż jestem ja. Tylko jest gorzej, bo nie mamy sali do zebrań, które tymczasem odbywały się w moim domu.

W nowym Kółku też się robi co można, mówię co można, bo w tak krytycznych dla rolnictwa czasach jak dzisiaj, nie bardzo na coś takiego może sobie rolnik pozwolić, ale mimo to jednak na mój wniosek powzięto taką uchwałę, a mianowicie: drogę wiejską wyprostować, okopać rowami chociaż niezbyt głębokimi, topole, gdzie jeszcze rosną nad drogą usunąć, bo niektórzy to już wykopali takowe, jednym sło-

wem drogę doprowadzić do należytego porządku i taką poprawioną drogę obsadzić drzewkami rodzącymi, a szczególnie czereśniami, po obu stronach, każdy ma się rozumieć za swoim gruntem, które to drzewka zawsze stanowić będą wyłączną własność gospodarza. Uchwała ta już weszła w życie, bo w roku zeszłym, t. j. 1935 r. wczesną wiosną pojechaliśmy (całym kółkiem) do szkółki w Kubłowie pod Włocławkiem, gdzie zakupiliśmy potrzebną ilość drzewek i zaraz posadzono, ma się rozumieć nie wszyscy, którzy nie posadzili wiosną, zrobią to w jesieni, a resztę posadzą na przyszłą wiosnę. Teraz wieś nasza ma zupełnie inny wygląd.

Sprowadziłem też w roku zeszłym dla Kółka opryskiwacz ręczny „Hydro-fix" do zraszania drzew owocowych, ponieważ sady nasze jakie posiadamy są w znacznym stopniu opanowane przez rozmaite szkodniki owadzie i grzybki, kosztem 40 złotych. Czterech kółkowiczów założyło większe sady handlowe w ubiegłej jesieni. Kółko dopełniło już istniejące sady, tak że w ubiegłym roku moi kółkowicze na drodze i w sadach posadzili 670 sztuk drzewek owocowych. Sprowadzono w minionej jesieni dla Kółka w Cząstkowie 100 worków superfosfatu. Byliśmy w sierpniu roku ubiegłego na pokazie owocarskim w Kole, urządzonym przez O. T. O. i K. R.

Robi się też zbiorowe zakupy pasz treściwych dla krów. Organizuje się wspólną wysyłkę drobiu bitego do Łodzi. Na skutek moich starań, a przy pomocy O. T. O. i K. R. w Kole, dostaliśmy do Kółka na pewnych warunkach knura uszlachetnionej rasy.

Jeszcze w 1909 roku byłem jednym z inicjatorów założenia sklepu spożywczo-kolonialnego na zasadach spółdzielczych pod nazwą „Nadzieja" w Kłodawie. Na zebraniu organizacyjnym zostałem wybrany na członka zarządu, mandat ten sprawowałem do wybuchu wojny. Sklep ten rozwijał się bardzo pomyślnie, udziałowcy otrzymywali regularnie dywidendę, a kapitał zapasowy pomnażał się z każdym rokiem. Lecz w czasie wojny i zaraz po wojnie jakoś nie bardzo tęgo szło, brakło ludzi chętnych i sprawiedliwych, tak że wkrótce po wojnie trzeba było sklep zlikwidować, oczywiście udziały nasze wsiąkły. Byłem też przed wojną członkiem „Wzajemnego Kredytu" w Kole, tak samo do wojny placówka ta bardzo dobrze prosperowała. A gdy powróciłem z wojny nie zastałem nic i znów 30-rublowy udział przepadł bezpowrotnie.

Brałem również czynny udział w zorganizowaniu placówki rolniczo-handlowej pod nazwą „Rolnik" w Kłodawie. Bardzo była potrzebna taka placówka na okolicę, lecz niestety po paru latach istnienia trzeba było ją zlikwidować, tracąc udziały dane przy założeniu, a prócz tego ściągnięto ze mnie, jak również i innych udziałowców po 24 zł na pokrycie długów. Jestem też posiadaczem 18 akcyj zlikwidowanego obecnie Syndykatu Rolniczego w Kole.

Od roku 1925 byłem skarbnikiem Dozoru Szkolnego gm. Kłodawa w ciągu 10 lat, bo do 1935 roku, a w lipcu tegoż roku wybrano mnie na prezesa tegoż Dozoru.

Od początku istnienia niepodległej naszej Ojczyzny aż do końca roku 1935 pełniłem funkcje korespondenta rolnego Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie, za co od tegoż Urzędu otrzymałem w 1932 roku srebrną odznakę honorową i dyplom, za 10-lecie bezinteresownej współpracy z G. U. S. Podczas ostatniego spisu ludności w 1931 roku byłem naznaczony komisarzem spisowym, za co też otrzymałem bronzową odznakę.

Gdy opisałem wszystkie prace społeczne, wypada teraz skolei nadmienić coś nie coś o pracy w gospodarstwie własnym. Ponieważ na wstępie niniejszego była już wzmianka z okresu przedwojennego, teraz podam słów parę o tym, jak było po wojnie. Otóż w roku 1922 zabrałem się na dobre do wydrenowania pola, gdyż uważałem, że nastąpił najodpowiedniejszy czas po temu, bo za sprzedaną krowę (14.000 mk) kupiłem dren potrzebnych kalibrów na 16 morgów, a ze sprzedanego konia starczyło na 12 mórg. Na koszty robocizny sprzedałem 50 korcy żyta. Tak poszło z łatwością drenowanie. Muszę tu wspomnieć, że gdy miałem już swoje pole wydrenowane, chciałem koniecznie ażeby i moi sąsiedzi sobie wydrenowali, w tym celu po trzy razy zapraszałem do siebie sąsiadów i przedstawiałem im korzyści, jakie osiągałem po zdrenowaniu, zwłaszcza w latach mokrych (bo w suchych to bez różnicy), Bank Rolny byłby udzielił pożyczki na ten cel, lecz nie mogli się zjednać, jedni chcieli, inni się bali i tak pozostało.

Również za moim usilnym staraniem spłaciliśmy dług rosyjskiego Włościańskiego Banku, lecz już władzom polskim, bo w roku 1921, co dla nas wyszło bardzo korzystnie. Znalazł się coprawda jeden taki, co temu się sprzeciwił i nie chciał płacić, ale ja powiedziałem: nie zapłacisz, to ja za ciebie zapłacę, zawstydził się trochę i wreszcie zapłacił.

Tak więc długi jakie miałem, a o których na wstępie wspomniałem, spłaciłem do wojny, jeszcze sobie zrobiłem trochę zapasu gotówkowego. Przez wojnę żona też zaoszczędziła trochę marek, trochę rubli, za które powróciwszy z wojny kupiliśmy dom drewniany w Kłodawie za 16.000 marek. Następnie, gdy w 1924 roku parcelowano część sąsiedniego folwarku Brzeziny, mając trochę zapasowego zboża, resztę do pożyczyłem częściowo w dolarach częściowo w zbożu i kupiłem 10 morgów ziemi. Było to przyległe i gospodarstwo się powiększyło i polepszyło, bo połowa dokupionej ziemi była o glebie pszenno-buraczanej, a o to mi właśnie chodziło. Muszę tu jeszcze zaznaczyć, że moja ziemia na Cząstkowie jest z natury zimna i nieprzepuszczalna, pomimo że jest wydrenowana, na której koniczyna i buraki bardzo słabo się udają, najgorzej w lata suche.

W roku 1925 najstarszą córkę dałem do Szkoły Rolniczej w Kościelcu, a która w trzy lata później, t. j. w roku 1928, wyszła za mąż do sąsiedniej wsi na większe gospodarstwo. Na posag dla niej sprzedałem kupiony poprzednio dom w Kłodawie, dokładając jeszcze trochę zaoszczędzonej gotówki.

W roku 1929 posłałem do Szkoły Rolniczej w Kościelcu drugą córkę, a w roku 1931 wydałem ją za mąż za właściciela mleczarni i 30 morgów ziemi w Lubońku. Na posag dla drugiej córki sprzedałem nabytą w 1924 roku ziemię, naturalnie i trochę dokładki też trzeba było dać. Tak wyposażyło się dwie córki, ale co dalej będzie? Mam jeszcze jedną córkę, którą też już czas było by zamąż wydać, lecz teraz gorzej, bo nie ma gotówki.

Wspomniałem, że gorzej jest z ostatnią córką, bo czas wydawać ją zamąż, a pieniędzy na posag nie ma; w czasie kryzysu nie można nic uskładać, jeszcze dobrze, że jakoś się koniec z końcem wiąże. Gospodarstwa nie widzi mi się dzielić na dwoje, bo szkoda. Prawda, że gdy się będzie syna żenić, to jakiś wniosek powinno się za synową dostać, lecz i to trudno, bo wogóle dziś u ludzi tak jak i u mnie o pieniądze jest trudno.

Wobec tego teraz znalazłem się w tak niewygodnym położeniu finansowym, jakiego wprawdzie dotąd jeszcze nigdy nie miałem. Chcieć by pożyczyć pieniędzy, lecz ich nigdzie nie ma, chociaż czasami się trafi, że ktoś ma, to dzisiaj rolnikowi nikt nie chce pożyczyć, powiada: będziesz mi oddawał przez 14 lat albo wcale.

Syn jest jeden, obecnie służy w wojsku, za rok będzie zwolniony, ma siedem oddziałów szkoły powszechnej, obecnie jest w szkole podoficerskiej w Toruniu, a gdy z wojska powróci mam zamiar dać go do szkoły rolniczej. Bo dziś rolnik, nie mając wykształcenia fachowego, nie podoła tym wszystkim trudnościom, w ogóle rolnik dzisiejszy musi być wszechstronnie i ze wszystkim obeznany, bo inaczej zginie w dzisiejszych warunkach. Po skończeniu szkoły chcę mu dać gospodarstwo. Pragnieniem żony było, żeby go przed wojskiem dać do szkoły rolniczej, lecz ja byłem innego zdania. Ja tak rozumuję: jak taki jeszcze młody niedoświadczony w niczym chłopak pójdzie do szkoły rolniczej, to on tak dobrze tego wszystkiego nie zrozumie i nie zapamięta, nie będzie się tak pilnie wszystkim interesować i wogóle ze szkoły mało skorzysta. Natomiast, jak on już przed wojskiem pracował w roli i dobrze się ze wszystkim obznajmił, a teraz gdy jest już starszy i pójdzie do szkoły, to już więcej z niej skorzysta.

ZOFIA MAŃKOWSKA-WYGODZINA

ŻYCIORYS INSTRUKTORA BENEDYKTA WYGODY

Był to pierwszy powiatowy instruktor rolnictwa pod zaborem austriackim. „Urodziłem się pod strzechą, w Hrycewoj chati" — mówił o sobie. Była to bowiem słomą kryta, drewniana szkoła w Capowcach na Podolu, w powiecie zaleszczyckim, gdzie 21 marca 1877 roku urodził się nauczycielowi Feliksowi Wygodzie drugi syn z jedenaściorga dzieci, które w ogóle świat ujrzały, a siedmiorga wychowanych. Ochrzczono go imionami Benedykt Klemens.

„Ja, syn chłopa" — mawiał o sobie często, zwłaszcza w towarzystwie ludzi, których posądzał o przesądy stanowe, o wywyższanie się ponad lud. Powiedzenie to nie było zupełną prawdą. Dziadek jego przybył z zachodniej części ówczesnej Galicji na wschód za pracą, którą znalazł w fabryce tytoniu w Jagielnicy, jako magazynier. Ojciec Feliks Wygoda osiągnął, już jako praktykujący nauczyciel, uzupełniające wykształcenie, zdawszy t. z. preparandę, to jest przeszedłszy kurs dokształcający, zakończony egzaminem. W ówczesnych stosunkach była to nowość, wprowadzona przez Radę Szkolną Krajową. Wymagana była przy tym znajomość języka niemieckiego. Nabycie go stanowiło w oczach ludności wiejskiej i małomiasteczkowej pewien patent na inteligencję i dawało pewne przewagi życiowe, jako umiejętność mówienia językiem władz. To też i Feliks Wygoda cenił sobie ów język niemiecki i jaknajprędzej pragnął tę „wiedzę" przelać na synów.

Capowce były zamieszkiwane przez polską szlachtę zagrodową i chłopów, przeważnie ruskich (Rusinów). Szlachta zagonowa odznaczała się jak wiadomo ambicją, poszanowaniem, albo i wynoszeniem

swego pochodzenia, butnością wobec t. zw. „panów“, czy to ziemian, czy pochodzących z nich inteligentów, skłonnością do burd i pieniactwa. Chłopi ruscy (rusińscy) byli cichsi, skryci, bierni, leniwsi. Poziom kultury jednych nie odbiegał od drugich. Nie było kościoła, była cerkiew. Pomału jedni i drudzy mówili przeważnie po rusku.

Capowianie burzyli się często. Burzyli się też, gdy przyszedł nowy nauczyciel F. Wygoda na miejsce dawnego diaka, którego popierał ksiądz ruski, tak, że osadzono nauczyciela przy pomocy wojska. Później jednak żyli z nim w dobrych stosunkach. Prowadzili bowiem od lat 30 proces ze dworem o las. Przegrali. Wygoda zaś pośredniczył ugodę z ziemianinem Jakóbem Romaszkanem i odtąd nietylko zapanowała zgoda wsi ze dworem, ale i otwarło się we dworze źródło zarobków dla mieszkańców Capowiec.

F. Wygoda nie zadawalał się samą pracą nauczycielską. Coś go zawsze pchało do jakiejś innej szerszej działalności, choć na ciasnym terenie jednej wsi lub jej otoczenia. A to sadzenie drzewek u sąsiadów, a to walka ze złodziejami, plagą Capowiec, a to udział w wyborach gminnych, a to agitacja przed wyborami do Sejmu krajowego galicyjskiego, w czym zapewne był narzędziem w czyichś rękach, lecz we własnym rozumieniu prowadził pracę niezmiernie ważną dla dobra publicznego. W przyszłości cała jego działalność pozostawi u mieszkańców Capowiec wspomnienie jak najlepsze. Narazie jednak były ciągłe trudności, niesnaski, przykrości. Feliks Wygoda uważał się za patriotę polskiego i czytywał stale „Ojczyznę“, popularne pismo narodowe, tak długo, jak długo wychodziło. Wskutek tej „szerszej“ działalności, poza koniecznym spędzaniem paru godzin w szkole, nigdy ojca w domu nie było, a skromna pensja nauczycielska ulatniała się prędko, zwłaszcza, że nie umiał nigdy odmówić pomocy nie tylko potrzebującym, ale i naciągaczom. Bywało tak, że pojechawszy, a raczej poszedłszy pierwszego po pensję do Zaleszczyk, do domu wracał już z próżnymi rękami, choć na nic nie tracił na siebie pieniędzy, nie pił, w karty nie grał. Pełen poczucia ważności swego działania szerszego, w domu był tyranem. Dzieci swoje uczył sam dopadkami. Synom „zadawał“ ogromne ilości słówek i gramatyki niemieckiej, a gdy nad książkami zasypiali, budził ich kijem, uważając, że w ten sposób najlepiej ich sposobi do przyszłego, lepszego losu.

Cały ciężar wychowania dzieci i utrzymania domu spoczywał na matce. Michalina z Kulczyckich Wygodowa (tak się zwała) córka

Polaka z rodziny szlacheckiej i ruskiej popadianki (córki księdza grecko-katolickiego), sama wychowana w polskim klasztorze, choć chrzczona na grecko-katolickie wyznanie, odznaczała się niezwykłą zapobiegliwością, pracowitością, aż do bohaterstwa posuniętą, cierpliwością wobec męża i niesłychanym poświęceniem dla dzieci, zwłaszcza dla ich przyszłości, którą jej ambicja widziała w nauce. Aby móc dzieci kształcić, podejmowała się prac niezmiernie ciężkich, jak np. uprawy tytoniu na wynajętym gruncie. Nie do zrozumienia, jakimi innymi jeszcze poświęceniami doszła do tego, że cztery córki wydała zamąż, wywianowawszy przyzwoicie, a trzech synów wedle ich zdolności i chęci doprowadziła do tego punktu, że już sami mogli dalej dobijać się pracy i chleba. Od czegoż jednak miłość i macierzyńskie oddanie się dzieciom. Wszystkie swe zobowiązania tak skrupulatne wykonywała, że gdy tylko potrzebowała i uważała, że może sobie na co pozwolić, kredyt prywatny, oczywiście żydowski, stał jej zawsze otworem. W tak ciężkiej pracy wpływ matki na dzieci był wpływem przykładu jej cnót i pracy, nie było czasu na nauki słowne.

„Wychowałem się w burzanach“ mówił później dorosły już Benedykt. Narazie mały Klimek, jak go zwano w rodzinie, nie wychowywał się, lecz „chował się“ dosłownie w burzanach podolskiego stepu. Ze starszym bratem Leonkiem chowali się jak dzieci chłopskie. W domu nie zawsze było chleba pod dostatkiem, trzeba było dobrze wyliczać porcje. Gdy było co pasać, chłopcy pasali, w domu pomagali, a potem znikali w trawach. Widok ojca, który zbyt często przemawiał do nich kijem, wystraszał ich z domu. Wpadali, chwytali co było do zjedzenia i w step, lub do towarzyszy, dzieci chłopskich, czy owych Bieleckich, Wąsowiczów i innych potomków zagonowej szlachty. Mały Klimek w zabawach był pełen inicjatywy, butny, lecz dobry kolega. Umiał na siebie wziąć wspólną winę, ale krzywdy swej czy cudzej nie darował.

W tych to czasach zyskał podstawową dla całego swego życia znajomość duszy ludu w Polsce u trzech głównych typów: chłopa polskiego, chłopa ruskiego i szlachty zagonowej. W tych czasach nauczył się współczucia dla ciężkiej pracy rolnika, dla ciężkiego zmagania się z losem biedoty wiejskiej.

Z tych czasów też posiadał ogromny zapas obserwacyj przyrody podolskiej, z którą zżył się na swobodzie dzikiego swego dzieciństwa.

To współżycie z przyrodą i dziećmi wiejskimi dało mu możność czerpania pełnymi dłońmi z bogatego źródła obrazów i porównań z dziedziny przyrody i życia drobnego rolnika. Było ono wielkim nauczycielem wymowy, tak bardzo mu przydatnej w późniejszej pracy propagatora i popularyzatora nauk rolniczych.

Nauki. Z trzech klas ludowych (powszechnych) przygotował go ojciec, czwartą ukończył w Zaleszczykach. W roku 1890 zapisany został do gimnazjum bazylianów w Buczaczu, a umieszczony na t. zw. „stancji" w prywatnym mieszkaniu niezamożnych ludzi. W Buczaczu przez cztery lata żył w warunkach bardzo ciężkich. Matka z wielkim wysiłkiem płaciła za stancję i dosyłała trochę żywności. Dorabiał sobie już wtedy lekcjami. Często był głód i chłód i warunki higieniczne jak najgorsze, łącznie z otoczeniem osób zaraźliwie chorych.

Wszystkie wakacje w czasach gimnazjalnych obaj z bratem spędzali u starszej siostry, zamężnej za oficjalistą prywatnym, doskonałym gospodarzem praktycznym, który dość często zmieniał posady. W ten sposób chłopak zaznajomił się z pracami rolniczymi w różnych warunkach, a na poziomie wyższym aniżeli poziom gospodarstw chłopskich. Tu poznał chłopa przez okulary ludzi „ze dworu", a tak zwanych „obywateli", to znaczy ziemian, przez okulary ludzi od nich zależnych. Tu wżył się też w wielki step „Pantalichę", podówczas jeszcze istniejący niedaleko Tarnopola, o którym całe życie wspominał. Dom siostry był dla niego wymarzonym rajem, począwszy od możności nasycenia tak często głodnego w czasie roku szkolnego żołądka, a skończywszy na wszelkich przyjemnościach wiejskich życia jak np. polowaniu, na które nie trzeba było wykładać gotówki. Za te jedynie szczęśliwie czasy dzieciństwa pozostała mu na całe życie wdzięczność dla siostry i szwagra. Ta właśnie siostra, ukochana Malcia, która się zawsze czuła Polką, pierwsza powiedziała Benedyktowi, że jest on Polakiem. W codziennym dobijaniu się o chleb powszedni w domu nie było na to czasu, a zdarzyło się, gdy ktoś wspomniał powstanie 1863 r., że chłopak obojętnie się wobec tego zachował.

Po spensjonowaniu ojca rodzice przenieśli się do Brzeżan, gdzie było wyższe gimnazjum, do którego Benedykt mógł uczęszczać. Z tą chwilą skończyło się jego dzieciństwo. W Brzeżanach już zupełnie

utrzymywał się z lekcji i jeszcze pomagał finansowo rodzicom. Wkrótce miejsce jego w domu zabrali przyjęci na stancję krewni, on zaś za lekcje miał utrzymanie i mieszkanie u obcych.

W gimnazjum był uważany za jednego z najzdolniejszych. Uczył się świetnie. Żydzi (którzy w małym miasteczku mieli swą giełdę nie tylko na dobra materialne, ale i zdolności ludzkie, obliczali wartość jego głowy(!) na 40,000 guldenów (80,000 koron austriackich). Dużo korepetycyj już wtedy udzielał darmo biedniejszym jeszcze kolegom. Od szóstej klasy gimnazjalnej zaczął gromadzić kolegów i uświadamiać ich narodowo. To samo robił z młodzieżą polską na wsi u siostry na wakacjach.

Z pośród całego rodzeństwa on jeden ukończył gimnazjum, nie straciwszy ani jednego roku. Maturę zdał z odznaczeniem," ze szczególnym zamiłowaniem do literatury polskiej", w roku 1897. Już wtedy też wyróżniał się łatwością wymowy.

Wkrótce pojechał do Lwowa i zapisał się na prawo. Zaczął się nowy okres biedy, biedy akademickiej. Znowu się niedojadało, a „nogi obute, nieraz pozostawiały bose ślady". Żelazne, jak dotąd zdawało się, zdrowie zaczęło okazywać wyniki buczackiego dzieciństwa i lwowskich czasów akademickich. Zapalenie płuc, na tle wyniszczenia organizmu, stało się bardzo ciężką chorobą. Przyszły i inne, a kiedy, wzięty do wojska austriackiego do pułku strzelców tyrolskich, pojechał do Insbruka, rozchorował się tam bardzo ciężko na zapalenie stawów, tak że zwolniono go i już nadal był niezdolny do służby wojskowej. W szpitalu w Insbruku nabył biegłości w języku niemieckim. Choć tak ciężkie były te lata studiów prawa we Lwowie, były to czasy jego naprawdę „górnej i chmurnej młodości".

Wydostawszy się, dzięki poświęceniom matki, własnym zdolnościom i wściekłej swej pracy, na poziom wykształcenia uniwersyteckiego, chłonąć zaczął jak gąbka kulturę polskiego narodu, nietylko z książek i nauk uniwersyteckich, ale przede wszystkim od ludzi wartościowych, których umiał na swej drodze wyszukać i którym umiał być całe życie wdzięcznym.

We Lwowie przez rodzinę Mariańskich (gdzie mieszkał wraz z Kornelem Makuszyńskim) zaznajomił się z kilku domami o bardzo wysokim poziomie umysłowym, a korzystanie z ognisk kultury, jakimi one były, znacznie zmieniły jakościowy skład wrażliwej jego duszy. Były to domy: Wacławów Wolskich (inżyniera, towarzysza

prac Stanisława Szczepanowskiego i K. Odrzywolskiego, oraz żony Wacława, Marii z Młodnickich, malarki i poetki), dalej domy dwóch sióstr S. Szczepanowskiego, to jest Benigny Wolskiej i Marii Jareckiej, żony znanego muzyka Henryka, a matki dwóch wirtuozów Zygmunta i Tadeusza. Wreszcie dom wdowy po S. Szczepanowskim (ekonomiście i tragicznym twórcy przemysłu naftowego w Galicji, autorze „Nędzy Galicji" i innych dzieł) Heleny Szczepanowskiej, w końcu dom jej siostry, Zofii Odrzywolskiej, wdowy po Kazimierzu (wiernym towarzyszu Szczepanowskiego i apostole jego „idei polskiej").

Był to czas, gdy co wiosny do Lwowa zjeżdżał prof. Wincenty Lutosławski i wstrząsał umysłami i sercami młodzieży. Na jego wykładach gęste tłumy 8-klasistów i akademików cisnęły się w salach, a fala młodzieńców, aż do stóp profesora, pięła się po stopniach katedry. Odnowienie prądów gorącego patriotyzmu, roztrząsanie rzeczy polskich, sięganie do romantycznej skarbnicy trzech wieszczów po odpowiedzi na zagadkę bytu narodowego, głośne czytanie w niezapomniany sposób „Króla Ducha", zainicjowanie etycznego ruchu wśród młodzieży — to były czynniki, którymi Lutosławski dobrał się do duszy młodzieży, otrząsnął z niej pył czystego estetyzmu i resztek pozytywizmu XIX w.

Część z poruszonej młodzieży tworzy Eleuterię i Elsów, a w związku z tym powstaje później ruch harcerski, inna część gromadzi się około rodziny Szczepanowskich i pracuje w „Tece", organie młodzieży narodowo-demokratycznej. Część trzecia z poprzednią spotyka się na t. zw. „kółkach" u pani Zofii Odrzywolskiej. Z tych kółek w roku 1902 wykrystalizowuje się ruch „Odrodzenia"[1]). We wszystkich tych grupach, we wszystkich tych domach B. Wygoda nawiązuje nici najserdeczniejszych stosunków. Przy ówczesnej jego otwartości, chęci służenia drugim i obrazowej wymowie, nie trudno było poznać się na nim i ocenić zalety jego charakteru i zdolności umysłowych. Zacni i niepospolici ludzie przyjmują go więc z otwartymi ramionami, widząc w nim zadatki na niepospolitego również człowieka. On zaś odpłaca im gorącym przywiązanem, nieraz wprawiając w zawstydzenie tych, którzy je odbierali. W domach tych zyskuje

---

[1]) Nie trzeba tego mylić z obecnym „Odrodzeniem", katolicką organizacją studencką.

to, czego mu ciężkie warunki domu rodzinnego dać nie mogły: wzory i wskazówki w postępowaniu z ludźmi, wysoki poziom rozmów i dyskusyj, przeniknięcie myśli o dobru publicznym w codzienne życie jednostek i rodzin. U starszych niewiast znajduje opiekę i wyrozumienie prawdziwie macierzyńskie, których tak potrzebuje jeszcze pierwotna jego natura i wybuchowy temperament.

Nie waha się półżartobliwie stwierdzać, że znalazł we Lwowie trzy jeszcze matki, panie: Mariańską, Jarecką i później Mańkowską. Zwłaszcza w domu Jareckich staje się codziennym gościem. Tam, mimo sześciorga własnych dzieci w domu, z których żadne jeszcze wtedy nie ma bytu zapewnionego, zawsze jest miejsce i szklanka herbaty z przekąską przy wspólnym stole „dla Wygody". Włącza się w dom, staje się kimś bardzo bliskim, w kołach znajomych mówi się o nim: „pan Wygoda, to taka wygoda dla nas wszystkich". Każdemu bowiem pragnie pomóc w czymś, oddaje na usługi swoje ręce, nogi, głowę i czas, aż nieraz zaniedbuje się w studiach z tego powodu, bo koło bliskich coraz się rozszerza. Tu też w domu M. Jareckiej, po powrocie z Insbruka poznaje przyszłą swoją żonę, Zofię Mańkowską, z którą, jak i z kilku innymi młodymi dziewczętami, przez długie lata pozostaje w idealnej przyjaźni, tak wówczas nierzadkiej między słuchaczami i słuchaczkami Lutosławskiego.

Dzięki ofiarnej pomocy B. Wolskiej, cieszącej się jego zdolnościami lingwistycznymi, nabywa znajomości kilku języków. Poznając coraz więcej ludzi, odczuwa dla nich uczucia skrajne: wielkiej przyjaźni, lub bardzo ujemnych uczuć, aż do pogardy i nienawiści włącznie.

W każdej z grup wspomnianych stara się odnaleźć treść najlepszą, najbardziej przydatną do jego własnej, tworzącej się koncepcji dobra Polski, której ideę zaczerpuje z pism Szczepanowskiego. Wszystkie poznawane poglądy porównywa i dopasowuje do swoich obserwacyj i swojej poważnej znajomości ludu wiejskiego.

Prądy porywające Wygodę we Lwowie są demokratyczne, ale przy całej ich szlachetności i szczerości sam demokratyzm ich wydaje się wygodnie sztuczny, nie oparty na znajomości duszy chłopa. Reaguje na to w żywych dyskusjach, wnosząc we wszystkie te grupy swoisty zdrowy ferment, pobudzający do obserwacji i kontroli poglądów społecznych.

Coraz bardziej poznając zdobycze polskiej kultury i ludzi z tych warstw, którym dane jest używać owoców jej od dzieciństwa, gdy porównywa te stosunki z niskim stopniem kultury wsi, nie może obyć się bez przekonania, że sprawy publiczne toczyłyby się innym korytem gdyby owa cywilizacja dostarczona była i takim ludziom, wśród jakich był wychowany i wśród jakich poznał tyle zdolności prawdziwych i tyle zacnych charakterów. Widzi jednakże jakiej ogromnej pracy potrzeba na wyrównanie tych poziomów, tak bardzo od siebie odległych.

O jego udziale w „kółkach" pisze ich inicjatorka, Zofia Odrzywolska: „Poznałam Benedykta w jego fulminującej, niezupełnie jeszcze zrównoważonej epoce życia. Na zebraniach, na t. zw. „Kółkach", gdzie młodzież i starsi (ale młodzi duchem) schodzili się, był też on jednym z tych, co zebraniom tym nadawali ton. Panowało tam równouprawnienie młodych ze starszymi, ale nigdzie nie występowała ani młodzieńcza buta, ani tym bardziej arogancja, choć każdy mógł śmiało zabierać głos. Dziwną tę harmonię wytwarzały czynniki młodociane zespolone ze starszymi w jedno grono. Na przełomie młodzieńczo-starszych stał między innymi Benedykt, jako jeden z najwybitniejszych. Już wówczas rozpoznać w nim było można działacza społecznego na dużą skalę".

Gdy na kółkach pani Odrzywolskiej zjawia się Jan Adamowicz—Piliński i gdy powstaje „Odrodzenie", Wygoda wkrótce znajduje się w tym gronie i z właściwą sobie impulsywnością wiąże się uczuciowo z wielu jednostkami tej grupy, zwłaszcza z przodownikiem jej duchowym, Janem Adamowiczem, otaczając, jak wszyscy oni, pełną czcią i uwielbieniem panią Zofię Odrzywolską. Odrodzenie w pierwszej swej linii ideowej, wykreślonej w swym „Credo" z pierwszego numeru pisma, było ruchem patriotyczno-etycznym. Przez odrodzenie moralne jednostek dążyć do odrodzenia idei polskiej, opartej o poglądy trzech wielkich wieszczów romantyzmu i Stanisława Szczepanowskiego, a dalej do wyzwolenia narodu duchowego, a w końcu politycznego. „Wierzymy w Boga" — było pierwszym punktem „Credo", a postulat czystych rąk w działalności dla dobra narodu końcowym.

Duch umiłowania wolności swego narodu, przy szacunku dla wolności innych narodów, w ideologii Odrodzenia, wprowadzał postulat szerokiej tolerancji dla dążeń narodowościowych t. zw. dziś mniej-

szości narodowych, zwłaszcza słowiańskich. Wygoda silnie objawił zainteresowanie swe wzrostem kultury społeczeństwa ruskiego przez studiowanie na uniwersytecie filologii rusko-ukraińskiej na seminariach prof. Kołessy. „Odrodzenie“, głosząc swoje tak ogólne cele, chciało pracować bezpośrednio w sercach i umysłach ludzi, przetwarzając poglądy, murując charaktery i propagując swą ideologię coraz szerzej, bardziej jednakże starając się o jakość, niż o ilość zwolenników. Taktyki, ani programów nie opracowywało, mając pozostać organizacją bezpartyjną.

Wygoda od początku pisuje do „Odrodzenia“ głównie t. zw. „Korespondencję z Brzeżan“. Realny jego umysł zapragnął propagandy szerszej i pracy namacalnej. Chciał działać na większe skupienie młodzieży i na lud, któremu tę ideę polską trzeba było podać wraz z oświatą ogólno-kulturalną i fachową, wspomagane przez bezinteresowne zajęcie się sprawami najbardziej chłopów bolącymi.

W tym celu „Odrodzeńcy“ zakładają przy Towarzystkie Szkoły Ludowej specjalne koło im. Kazimierza Króla Chłopów. Koło to tworzy właściwie Wygoda, nakreślając mu program organizowania bezpłatnych porad prawnych dla chłopów, systematycznych kursów nauki historii i kultury polskiej na wsi, ilustrowanych wyświetlaniem reprodukcyj wielkich mistrzów, jak Matejki, Grotgera i innych. Przezroczy takich wówczas jeszcze nie było wcale, sporządzało się je więc umyślnie, uważając, że tylko prawdziwa sztuka, tak jak tylko rzetelna wiedza, zasługuje na to, by ją podawać ludowi.

Prawie równocześnie powstaje drugi kierunek realnej pracy w „Odrodzeniu“, mianowicie przygotowanie organizacji wojskowej (początek w maju 1903 r.).

Jedną i drugą pracę Wygoda przeszczepia ze Lwowa na teren miasta swej wczesnej młodości, do Brzeżan. W Brzeżanach zakorzeniły się wtedy trzy rodziny: inż. F. Barzykowskiego, o żywych tradycjach 1863 roku ze strony jego samego, a ze strony pani domu związanej z postępowcami warszawskimi przez jej brata, dom małżeństwa Hozerów oraz rodzina Stanisława Wiszniewskiego. Silne życie tych trzech domów, czcigodna postać inż. F. Barzykowskiego, energia żony, organizującej wtedy domowy przemysł guzikarstwa i krawaciarstwa w Brzeżanach, piękny śpiew Marii Wiszniewskiej, przejmująca gra na fortepianie Hozerowej i jej temperament w dyskusji, łagodna powaga jej męża, motywy ekonomiczne wprowadzane

przez oboje Wiszniewskich, — wszystko to przy pociągających cechach jednostek z młodego pokolenia Barzykowskich i całej serdecznej atmosfery tej „gromady“ towarzyskiej, wytworzyło jakieś pole magnetyczne, które sprawiało, że wkrótce prawie cała młodzież brzeżańska tu się znalazła.

Czynniki zachowawcze i lojalni urzędnicy austriaccy w małym mieście przestraszyli się czegoś nowego, wiejącego od tej grupy i rozpoczęła się walka nowej odrębności z tym co dotąd „zawsze tak było“. Można powiedzieć, że odtąd obóz Barzykowskich zaczął sypać szańce obronne i tym bardziej stał się przyciągającym dla młodzieży. Twierdzą działania tej grupy stał się „Sokół“, którego prezesem był podówczas Stanisław Wiszniewski. Znając doskonale sfery rzemieślnicze, jako prowadzący ajencję asekuracyjną i tworzący polską placówkę kredytową w Brzeżanach, te właśnie sfery drobno-mieszczańskie zapragnął wciągnąć do pracy społecznej w Sokole i Towarzystwie Szkoły Ludowej. Przy współdziałaniu grupy Barzykowskich, oba te towarzystwa przesiąkły ludźmi i ideami demokratycznymi, w przeciwieństwie do dotychczasowego kultu ziemian okolicznych i tego wszystkiego co trzymało z nimi[2]), a stało się to wszystko swoistą w Brzeżanach rewolucją pojęć.

Drugim biegunem środowiska brzeżańskiego dla Wygody był dom rodzinny. Na przedmieściu miasteczka, połowa skromnego domku wynajęta przez dwoje staruszków mieściła zawsze licznych członków rodziny coraz to się rozszerzającej. Za młodzieżą uczęszczającą do szkół ludowych i seminariów gromadzili się koledzy i koleżanki, a to dwojga już narodowości, gdyż trzy z siostr jego obrządku greckiego, były Rusinkami, a jedna i bracia należeli do społeczeństwa polskiego. Przy warunkach ciągle bardzo skromnych w domu, zawsze tam były drzwi i serca otwarte dla szerokiego grona znajomych, którzy znajdowali w tym domu współczucie dla swoich trosk, a nierzadko i pomoc, jakiej tylko członkowie rodziny udzielić mogli. Zwłaszcza na uczącą się młodzież zwrócone były oczy wszystkich, jako na nadzieję rodziny i jej bliskich.

Do domu Benedykt wracał na święta i wakacje. Z zarobków po adwokatach składał zaoszczędzone pieniądze w ręce matki, która

---

[2]) Wiszniewski S.: Brzeżany w walkach o niepodległość narodu polskiego (w druku).

znów starała się go opatrzeć za nie w bieliznę i ubranie, a kiedy za każdym następnym razem wiele z nich brakowało, odpowiadał niezmiennie: „widać, że było to komuś potrzebne".

Pewien rozstrój w serdeczną atmosferę rodzinną wprowadził nowy wpływ, starającego o jedną z sióstr „Ukraińca", jak zaczął się wówczas nazywać odłam Rusinów. „U nas w domu rozmawia się po rusku" — zapytał ze zdziwieniem Benedykt, a odpowiedź na to pytanie stała się powodem głębokiego nieporozumienia rodzinnego. Dotychczas w tym domu język ruski służył do porozumiewania się z chłopami Rusinami, ale między sobą, z gośćmi mówiono tylko po polsku. I oto w chwili, gdy młodzieniec coraz pogłębiał swą samowiedzę narodową, przy całej tolerancji i sympatii dla ludu ruskiego i jego ewentualnych dążeń do wybicia się własną kulturą, w domu ukochanej matki spotkał się z obcym człowiekiem, oddziałującym na ten dom nietylko w duchu obcym, ale wrogim polskości. Skarbami kultury polskiej, które sam tak niedawno zaczął zgarniać pełnią swych zdolności, Wygoda pragnął obdzielić w pierwszym rzędzie własną rodzinę, a oto zamknęło się przed nim serce ukochanej siostry. To osobiste przejście było pierwszym może z wielu doświadczeń zaborczych metod rozszerzającego się ruchu „ukraińskiego". Mimo tego rozdźwięku uczucia rodzinne Wygody były zawsze bardzo silne. Zwłaszcza matkę otaczał czcią głęboką. Opowiadali jego koledzy akademicy, że gdy raz w ich towarzystwie idąc, zobaczył matkę niosącą wodę, pobiegł, odebrał jej konewkę, ucałował spracowane ręce, zaniósł wodę i wtedy dopiero wrócił do towarzystwa.

Doznawszy ideowego zawodu w domu, tym goręcej rzucił się do pracy społecznej w „Odrodzeniu". Sprowadził do Brzeżan ze Lwowa Jana Adamowicza-Pilińskiego, Tadeusza Pannenkę i Jarosława Dolińskiego i we czterech za jego inicjatywą założyli brzeżańskie Koło Organizacji Wojskowej „Odrodzenia". Ogniskiem jego były właśnie owe trzy domy.

Praca Koła T. S. L. im. Kazimierza Króla Chłopów została podzielona na trzy grupy terytorialne. Prowadzoną była na terenie wsi i miasteczek, powiatu brzeżańskiego i sąsiednich, szczególniej zaś w Dunajewie, miasteczku o ludności przeważnie rolniczej, oraz na terenie powiatu lwowskiego. W Brzeżanach Wygoda z innymi z ogniska brzeżańskiego robili propagandę ideałów „Odrodzenia" wśród młodzieży i społeczeństwa starszego, a jako pracę realną wskazywali

jawną pracę w Kole Kazimierza, a więc wyjazdy na teren z kursami i wykładami, zbieranie bolączek chłopskich dla zorganizowania pomocy itd. Równocześnie prowadzono tajną robotę dla wciągniętych już do organizacji wojskowej: a więc sieć organizacyjna, nauka strzelania, gromadzenie broni.

We Lwowie zaś, w lokalu redakcji „Odrodzenia", Zarząd Koła Kazimierza zbierał fundusze na objazdy, tworzył biblioteczki wędrowne, wysyłał niektórych prelegentów, pośredniczył między prelegentami zbierającymi bolączki a biurem bezpłatnych porad prawnych, gdzie pracował ofiarnie mecenas Korytko i inni prawnicy. „Biuro" to było zresztą pojęciem abstrakcyjnym, nie było bowiem osobnego lokalu, papierów, protokułów, były tylko sprawy, które popierali ludzie i osiągali wyniki. Gdy w Dunajowie doprowadzono do ugody, ustalającej własność gospodarstwa dzierżonego oddawna przez rodzinę L. a będącego w wiecznym procesie, popularność tej akcji była zapewniona. Przewodniczył Kołu Kazimierz Dyonizy Krzyczkowski. We Lwowie też była centrala dla tajnej Organizacji Wojskowej. Silną dratwą, zszywającą tę całą robotę w trzech odległych miejscach, był Wygoda.

Równocześnie pracował B. Wygoda na terenie wsi. Jeździł po wsiach i miasteczkach sam lub z towarzyszami z Brzeżan i Lwowa. Przemawiał i uczył. Zdobywając zaufanie i sympatię przez udzielanie praktycznych porad prawnych i gospodarczych, uświadamiał przy tym pod względem ideowo-narodowym oraz pouczał o prawach obywatelskich, jak prawa i obowiązki wyborcze itd. Za każdym przyjazdem do Lwowa wydreptywał dziesiątki spraw chłopów. W Brzeżanach i we Lwowie na zebraniach różnych instytucyj, w kółkach i na odczytach w płomiennych słowach zachęcał do pracy z chłopem, nie „nad" chłopem, ani „dla" chłopa, lecz z chłopem, dla wspólnej przyszłości, której bez niego nie może być, a która niechybnie będzie, aby tylko nie zatracić wiary w niepodległość ani idei polskiej. Nawoływał działaczy społecznych do porzucenia niezrozumiałych lub nudnych prelekcyj o Mickiewiczu i Kościuszce, lecz do niesienia chłopom tego, co im przydatne być może w ciężkiej ich pracy i w walce codziennej o byt i przyszłość oraz tego co poruszy twórczo ich myśl i wolę. Opowiadał, a raczej wywoływał wizję skarbów duszy chłopskiej, okazujących się w pewnych chwilach w ich pracy i oddziaływania na podniety ich ciężkiego życia. Tak pamiętam, jak w Czytelni dla

kobiet we Lwowie odczytywał listy żony kowala z D., która dzieciom swym każe nie zamykać w swoich własnych sprawach „aby nie były jak te muszle, co w błocie całe życie siedzą“. Na wsi jego własne „gadania“, jak je zwał, były przykładem, jak mówić należy. Sama wieść, że przyjechał, gromadziła tak wiele ludzi, że lampa gasła dla braku powietrza.

W Brzeżanach zorganizował stałe zebrania młodzieży gimnazjalnej „na stancjach“ u pana Pękalskiego i Feliksa Kułakowskiego[3]), gdzie mówił o zupełnie pewnej zdaniem jego niepodległości Polski, jeżeli wszyscy już czynnie będą ją przygotowywać, a działanie to, które doprowadzić należy do walki orężnej, trzeba oprzeć na pracy nad sobą. Gdzie tylko może dotrzeć, działa sam, ale mówi zawsze w liczbie mnogiej „my“, wierząc mocno, że jest tylko jednym drobnym kółkiem w tej pracy i wzywa wciąż ze Lwowa innych (często daremnie), ufając, że oni lepszy wynik osiągną (w czym nierzadko się mylił).

Pogrąża się w tę całą robotę coraz głębiej, coraz silniej, coraz zupełniej. O sposobie jego działania tak wspomina Z. Odrzywolska: „Co mnie w nim najbardziej zawsze uderzało, to ta wielostronność zainteresowań, którą nawet tam, gdzie wpajał w słuchaczy specjalne fachowe wiadomości, umiał okrasić i nadać żywości obrazom praktycznym, dając.... tło szeroko obywatelskie, bez frazesów banalnych. Przy tym potok jego żywiołowej wymowy wpadał wprost do duszy, a prostota formy wykładu, ilustrowanego zawsze pokazami, działała na umysły i na praktykę życiową.... Radość, jaką z tych jego nauk ludzie czerpali, pobudzała ich chłonną ciekawość“. Zaś Irena Pannenkowa stwierdza: „Był świetnym mówcą ludowym, mówił po prostu, trzeźwo, obrazowo i z wielkim zarazem zapałem“.

Już wtedy działał świadomie w kierunku usunięcia Żydów ze wsi. Zakładał koła rolnicze i spółdzielnie. Podobno w Dunajowie doprowadził do likwidacji żydowskiej karczmy.

Założył też w Dunajowie drugie Koło Organizacji Wojskowej chłopskiej. Pomagał także w założeniu trzeciego Koła Organizacji Wojskowej chłopsko-mieszczańskiego w Sokolnikach pod Lwowem.

Najsilniej bierze go ta cała praca, gdy po uzyskaniu absolutorium i zdaniu dwu egzaminów prawniczych, spędza rok w Brzeża-

---

[3]) Biłyk Alfred: Ruch niepodległościowy w Brzeżanach (rękopis).

nach, mając przygotować się do rygorozum. Praca społeczna wyrywa mu z rąk naukę własną. Wtedy już z młodzieży, która emigrowała z Królestwa, jako ofiary strajku szkolnego i w znacznej liczbie znalazła przytułek w Brzeżanach, Wygoda pod specjalną opiekę dostaje trzech młodzieńców. Byli to Feliks Daleszyński i Wacław Biernacki (obecny Kostek-Biernacki) z emigrantów, trzecim jest Wolski ze Lwowa. Wszystkich trzech doprowadza do matury. Zato własne rygorozum musi odłożyć, bo mu sił nie staje. „Wali się na mnie taka masa roboty, tyle rzeczy, a trzeba naprawdę mieć potężny grzbiet, aby się nie ugiąć. Ale Boże! Ile trzeba teraz ludzi, ile ludzi!“ — pisze w tym czasie.

Poznaje przy pracy dwory, plebanie i szkoły. Umie ocenić ich wartość, tam gdzie są wartością. I o nich wieści zaraz przekazuje młodzieży w miastach, aby podniecić otuchę i wywołać wolę współpracy.

Jakiś czas myśli, czyby nie pójść jeszcze na teologię. Co ksiądz dobry może zrobić!... aż goreję i może sam jeszcze... Radość i chęć pracy daje mu silne wrażenie. Czasami powietrza nie staje w piersi, chce się aż krzyczeć!... Byleśmy mocni wszyscy byli, bo zagłębiamy się, a wielka przed nami toń.

Nie braknie go w dalszych pracach Organizacji Wojskowej w Brzeżanach. Współdziała przy utworzeniu strzelnicy; E. Rydz (później Śmigły) jako gimnazjalista i młody malarz tu pierwszy raz podobno styka się z karabinem.

Ale nadchodzą przesilenia. Teraz jednakże zabrakło Wygodzie sił fizycznych. W styczniu 1904 roku choroba oczu każe mu odłożyć egzamin. Silna anemia, potem pęknięcie błony brzusznej wskutek tłuczenia się ciągłego po złych drogach furmankami, a może i wskutek ćwiczeń karabinem, powala go kilkakrotnie i doprowadza do szpitala na operację. „Jestem srodze przepracowany, bo aż mój stalowy chłopski organizm trochę się ugiął, kiedy nie mogę się teraz podźwignąć“ — pisze z początkiem 1904 roku. „To obrzydliwe choróbsko czas mi zabiera, staje napoprzek w robocie“. Zaś w półtora roku potem: „Cały rok nie wolno mi się tułać pod całkiem skromną groźbą recydywy i śmierci. Umrzeć zaś nie chcę teraz, bo chcę wpierw cosik zrobić“...

Równocześnie przeżywa dwa ciężkie zawody. W Brzeżanach wybrana dziewczyna zwraca się uczuciem do innego, a we Lwowie gru-

pa Odrodzenia rozszczepia się wskutek rewolucji w Królestwie. Jedna część ulega wrażeniu, że oto już czas na orężną walkę i tworzy w Warszawie Związek Odrodzenia Narodu Polskiego, który bierze udział w akcji rewolucyjnej 1905 roku, zaś dorobek jego we Lwowie i w Brzeżanach około 1908 r. przejmuje Związek Walki Czynnej, po nim zaś w 1910 roku Związek Strzelecki. Część druga, widząc odskok gorączkowych poczynań tamtych, zbaczających w stronę socjalizmu od pierwotnego etycznego ruchu Odrodzenia, usuwa się i rozprasza.

Do pracy oświatowej w Kole Kazimierza nie ma ludzi. Rozwiązuje się je i oddaje inwentarz innemu kołu. Wygoda, oglądając się dokoła po wyjściu ze szpitala, widzi pustkę. Rewolucja 1905 r. nie była powstaniem. Ludzie, którzy w niej wzięli udział, pozostali w Królestwie. Adamowicz zaszył się w lud w Tłuszczu pod Warszawą i zaczął organizować Kółka Staszicowskie. Z ruchu tego powstało później „Wyzwolenie". Inni wzięli się do prac fachowych. Minęła chwila roboty „na gwałt", pod grozą, że idące wypadki zastaną grupę nieprzygotowaną. Więc u Wygody przyszedł nawrót do pracy dla dokończenia swego wykształcenia. „Gorące poty na mnie biją, skoro pomyślę, że właściwie do 28 lat niczego serio nie umiem. Niech choć w 30-tu będę umiał trochę orać".

Niebawem, od 1904 r., zaczął nowe studium, — rolnictwa w Akademii Rolniczej w Dublanach. „Siedzę skromnie w Dublanach i kuję, aż się iskry sypią. Skupić się teraz trochę trzeba, bo robota za pasem". Dzięki poparciu członka Wydziału Krajowego, a swego profesora wicemarszałka Tadeusza Pilata, dostał na studium dublańskie miejsce stypendyjne. Skąd ten zwrot? Skąd nowy ciężar jeszcze trzyletnich studiów akademickich po skończeniu praw i kilku egzaminów? Przyczyną była chęć działania wśród chłopów i dla ich dobra. Z nauki prawa najbardziej zajęły Wygodę zagadnienia ekonomiczne. Był słuchaczem prof. St. Głąbińskiego i uczestnikiem jego seminariów. Kilkuletnia praca oświatowa na wsi zetknęła go ponownie z biedą chłopa i jej przyczynami, z biedą chłopa głównego producenta kraju! Między przyczynami, jako jedną z głównych, widział zacofany sposób gospodarowania, oparty jedynie na tradycji, a zupełnie niezależny od zdobyczy wiedzy rolniczej. Zapragnął mieć ową wiedzę, czując, że potrafi uczynić ją dostępną chłopu. Zarazem widział, że kombinacja rolniczych i prawniczych studiów da mu możność prze-

prowadzenia badań ekonomicznych na temat drobnych gospodarstw, a wyniki tych badań, publikowane, mogą doprowadzić do pewnych akcyj szerszych, złu zapobiegających. Zaciska więc zęby na wszystkie swe osobiste ambicje i rodzinne konieczności i jeszcze na trzy lata odsuwa finansową swą samodzielność, której był już blisko.

Uczył się z całych sił umysłu już dojrzałego, wiedząc jasno czego w nauce szuka i patrząc na naukę rolnictwa pod dwoma głównymi kątami: jak największej produkcji kraju i jak największego pożytku producenta, zwłaszcza gospodarza drobnego.

W tymże czasie przeszedł rewizję światopoglądu. Równocześnie poddaje egzaminowi cały swój dorobek ideowy. „Wstało mi w duszy wszystko co było i co nie było do boju ze sobą i ze wszem. Co zwycięży, co zginie i na jak długo, nie wiem". I tu właśnie sęk. Nie jest to abnegacja... jeno poprostu odruch... uczciwości, by ludziom zaś nie dawać niczego co nie własne. Ale służyć prawdzie[4]). Wykonywam teraz, wprawdzie mniej dalekie wahania, ale jeszcze mnie nie opuściły całkowicie. Bólów tyle przeszło, a przecież strzała życiowych dążeń nie obniżyła się grotem w dół. Ból to sroga rzecz, ale byle jeno w szlamach osobistych się nie wił wężowymi skrętami, to podniesie grot jeszcze wyżej i sił doda... Nie mogę żyć dla siebie samego. Tracę wtedy jędrność duszy i świadomość życia... Jeszcze 7 miesięcy w Dublanach. Potem już otworzy się praca taka, którą trzeba będzie już i prząść i tkać. Trzeba mi do niej, błogosławionej, znów powrócić, bom nagrzeszył wiele zaniedbaniem wobec niej... Trzeba się wziąć do roboty nazad, odpokutować tęczowe sny, odrobić złudy... Huczy mi jeszcze w duszy, podnosząc leżące już zwały, znów skrzydłami wichrów co biegą z bezkresów gdzieś w dale niedościgłe. Ale niech huczą, niech się zmagają wszelakie siły i te co duszę na wyżynę niosą i te co ją w smutku kirem obloką i te, co oczy radością napełnią i owe, co życie dobrym mienić każą i dobrze w nim robić... Przyjdzie zapewne po nim spokój i ład i siły dobre się wzmogą, złe pokonawszy i słabości uśpiwszy rozmachem pracy i kołysanką dobrej woli".

Z profesorów dublańskich, których grono podówczas było istotnie wyborowe, zdaniem swym B. Wygoda skorzystał najwięcej od: S. Grabskiego, K. Miczyńskiego (st.), J. Mikułowskiego-Pomorskiego,

---

[4]) Wyjątki prywatnej korespondencji, przeważnie do Zofii Mańkowskiej.

M. Raciborskiego i H. Sawczyńskiego. Z niektórymi (jak z S. Grabskim i H. Sawczyńskim) zadzierżgnięte wtedy węzły przetrwały poza czasy studiów. U prof. K. Miczyńskiego podziwiał B. Wygoda gruntowność wiedzy, a w jego „pogadankach“ (o życie, ziemniakach) widział rodzący się typ popularnej literatury rolniczej, właściwej dla chłopa. Treść i piękno świetnych wykładów prof. Raciborskiego porywały go i pozostawały w pamięci na całe życie jako wzór niedościgniony.

Osobno trzeba wspomnieć stosunek do ludowców. Dwa razy jeszcze odrywał się od studiów, a to by wziąć udział w akcji politycznej. W 1906 roku, współpracując z ludowcami, popiera kandydaturę[5]) znanego sobie i wysoce cenionego Jana Marszałkowicza w Limanowskim, „dziwnego“ — jak mówił — „szlachcica“, który naprawdę chłopa zna i do niego przemówić umie. Czas i siły swoje oddaje tej agitacji, ufając że za to przy wpływie Marszałkowicza powstanie szkoła rolnicza taka, jakiej chłopu potrzeba. Myśl tej szkoły rolniczej coraz jaśniej krystalizuje, jako szkoły o krótkim okresie nauki (nie trzyletnim, jaki miały szkoły w Galicji), aby synowie chłopscy wracający na gospodarstwo, mogli z niej korzystać, nie tracąc kontaktu z gospodarstwem ojcowskim.

Drugi raz w 1907 r., gdy sędzia Jan Hozer, ów „odrodzeniec“ brzeżański, stawia w Brzeżanach swą kandydaturę do parlamentu austriackiego, popierany również przez stronnictwo ludowe, przeciw kandydatowi wysuniętemu przez t. zw. sfery rządowe. Pierwszy to raz na tym terenie postawiono kandydaturę szczerego demokraty i oprzeć chciano jego sukces o czyste, na przekonaniu tylko oparte, głosowanie mas ludu wiejskiego i miejskiego. W program wchodziła równeż ugoda z Rusinami. Przeciwko tej ugodzie najzawzięciej walczyli Ukraińcy, dla których jedyną metodą (już wtedy) było podżeganie nienawiści wobec Lachów.

Wygoda porusza lud na licznych zebraniach w Brzeżanach i okolicy, a choć Hozer nie zostaje wybrany, zwolennicy jego uważają, że odnieśli moralny sukces, skoro bez korupcji wyborczej otrzymał znaczną ilość głosów. Są też przekonani, że byłby wybrany, gdyby nie metody nielojalne przeciwników. Jednakże Wygoda po wyborach przyszedł do przekonania, że lepiej było nie wszczynać tej akcji, gdyż

---

[5]) Na posła do Sejmu krajowego galicyjskiego.

bez niej przeciwnicy nie byliby rozpętali takiej orgii korupcyjnej, jakiej wielu z chłopów nie umiało się oprzeć.

Z ludowcami jest Wygoda niejako w powinowactwie ideowym, nie wchodząc jednak do rodziny partyjnej. Poznaje wtedy wybitnych z nich: Jakóba Bojkę, Jana Dąbskiego (późniejszego wiceministra) i wielu innych.

Od partyj usuwa się i wkrótce już zaczyna mawiać: „Do żadnej partii nie należę i należeć nie mogę jako pracownik społeczny. Zmusić do tego mogłaby mię jedynie konieczność, gdybym wszedł kiedyś do Sejmu i tam musiał oprzeć się o jakąś grupę, dla wytworzenia wspólnej siły. W działaniu społecznym nie ma nic gorszego nad partyjność. Chłop na każdego partyjnika patrzy podejrzliwie, wietrząc w każdym jego działaniu partyjny interes. Chcąc pracować z chłopem trzeba być najzupełniej bezinteresownym, osobiście i partyjnie".

Agitacja w Limanowskim zamknęła cykl poznawania różnych grup etnicznych chłopa na ziemiach polskich. Od Zaleszczyk po Górny Śląsk przejeździł, a więcej przechodził południową część Polski. Mówił swobodnie wszystkimi narzeczami ruskimi, rusińskimi, od huculów wschodnich aż do nowosądeckich, czy leskich Łemków. Chwyta też równie dobrze dźwięki gwary góralskiej Podhala, jak włada językiem literackim. W listach używa chętnie przymieszki języka ludowego. Poseł Marszałkowicz mówił, że tylko dzięki wymowie Wygody mandat swój uzyskał.

Przebywał i w Krakowie, gdzie pół roku spędził na tamtejszym studium rolniczym. Przyczyną tego było nieporozumienie z kolegami w Dublanach. Wygoda, dojrzały już wówczas człowiek, widzący w nauce broń w walce o ideały swego życia i wysilający całą energię, aby jak najprędzej zdobyć naukę, przy swym temperamencie wybuchowym jednakże nie mógł spokojnie patrzeć na formy wschodnie „wyszumiania się" dublańczyków z Królestwa. Dla nich bowiem Dublany były nie tyle akademią rolniczą, ile miejscem wyżycia się w wolności akademickiej, pojętej po studencku, jako możność ulegania swym zachciankom. Jasno wyrażone zdanie Wygody staje się przyczyną zatargu, który się oparł aż o Wydział Krajowy, najwyższą władzę samorządową Galicji. Marszałek Badeni, ceniący rzetelną wartość stypendysty Wydziału Krajowego, zagroził zamknięciem akademii, jeśliby niepokoje nie ustały. Wówczas ktoś wynalazł kompromis:

Wygoda otrzymał na pół roku stypendium na naukę w Studium Rolniczym w Krakowie; tymczasem młodzieńcy w Dublanach ochłonęli w zapale obrony swych honorów, a gdy po pół roku Wygoda wrócił, stosunki koleżeńskie ułożyły się dobrze i w przyszłości przy spotkaniach w życiu były nawet bardzo serdeczne.

W Krakowie, bardzo lojalnym politycznie wobec Austrii, a o muzealnym charakterze miasta, Wygoda się dusił. „Byłem dziś na Wawelu. Wielkie nabożeństwo i procesja biskupia z asystencją 40 policjantów z karabinami. Ponad tymi ludźmi, ponad c. k. nabożeństwem huczał potężnie z wieży „On", on co huczy dziś na c. k. policyjną procesję, a huczał na wjazd, triumfy i śmierci naszych królów i wielkich w narodzie. Dziw... Wszystko to są szaty, w które ubrać się przecież może c. k. policja, Szwed, lub prawowity Polak. Więc gdzież przejaw naszego bytu... Widocznie nas niema. Ale będziem!" „Nas". Narodu, szuka zawsze u źródła, u ludu.

Wówczas też ponownie zetknął się z Górnoślązakami. Jeszcze w czasie „Odrodzenia" był na Górnym Śląsku w okresie aresztowań za agitację polską. Teraz, w roku 1906, w Krakowie prowadził wycieczkę 300 Górnoślązaków. Przychodzą do Kaspra Wojnara dziękować mu za to, że swoimi kalendarzami ducha polskiego podnosił. Tam, w mieszkaniu Wojnara, jak pisze świadek Irena Sadowska, „padały perły z ust Benedykta, a oni pod wpływem jego słów ślubowali na wierność Ojczyźnie. J dotrzymali" — dodaje spokojnie.

Wkrótce już w roku 1907, B. Wygoda ma już upragniony dyplom Akademji Rolniczej w Dublanach, odbytą praktykę gospodarczą, kurs mleczarski w Rzeszowie, praktykę mleczarską w Oleszycach. Od września pracuje przy Komitecie Tow. Gospodarskiego we Lwowie w dziale kontroli dzielności użytkowej krów. Jest nareszcie samowystarczalny finansowo, uzupełnia i specjalizuje wiadomości fachowe. Opracowuje wtedy wydane następnie przez Towarzystwo Gospodarkie: „Tablice do obliczeń tłuszczu i wydajności mleka i masła". Cała praca jego jest uznana przez Komitet Towarzystwa Gospodarskiego jako rzetelna i poważnie pojęta.

Ale niebawem zajmuje go praca administratora w większych gospodarstwach. Rok gospodarczy 1908 schodzi mu na stanowisku samodzielnego zarządcy wielkim majątkiem w okolicy Stanisławowa, następnie zaś do kwietnia 1909 roku wykonywa takąż samą pracę w powiecie drohobyckim. Nabywa wiele doświadczenia fachowego

Zarazem utwierdza się w przekonaniu, że przy najlepszej woli obustronnej, praca jego w gospodarstwie ziemian nie pozwoli mu wyzyskać wiedzy i zdolności w całej pełni, ani nie da zaspokojenia jego celom życiowym.

Zobaczmy te cele życiowe. życie jest krótkie i piękne. Trzeba śpieszyć z pracą i widzieć piękno w pracy, w tworzeniu rzeczy. Chcę życia dobrego, a nie chcę złud o życiu wielkim, chcę takiego, by ono było najobfitszym w dobro dla ludzi. Chcę, by moje życie starło ludziom jak najwięcej łez, by zdołało podnieść poziom życia ludzkiego, by stworzyło najwięcej środków dla dźwigania ich etyki, wiedzy, zamiłowania do pracy. Chcę życia siły i pracy celowej.

W tym czasie zawiera małżeństwo. W roku 1909 żeni się z Zofią Mańkowską, z którą przyjaźń trwała już 7 lat i przetrzymała szereg ewolucyj obojga. Teraz od żony swej oczekuje twórczej współpracy i wzajemnej pomocy w osiągnięciu swobodnego rozwoju własnych indywidualności i życiowych celów. Pragnie mieć dzieci, aby w nie tchnąć całą niewyśpiewaną poezję marzeń, planów, prac.

Warto przytoczyć poglądy, z jakimi wówczas brał się do pracy na wsi.

W tym czasie jest zasadniczo skrystalizowany w swych poglądach, choć mówi o sobie, że będzie jeszcze wciąż innym. Rzeczywiście, w szczegółach nigdy się nie zasklepia w raz powziętym zdaniu, lecz zależnie od obserwacyj czynionych, wciąż łowione pojęcia poprawia, zmienia. Ale oblicze jego duchowe w tych dziesięciu latach, które ma jeszcze przed sobą do realizacji trudu całego życia, jest jedno. Pisze o tem tak Z. Odrzywolska: „Nastąpiła po ożenieniu się jego epoka, która miała już swoją trwałość, człowieka ideowego, pracowitego i dziwnie dobrego, który jednak nie wahał się wypowiedzieć gorzkich słów prawdy, gdy czuł, że je trzeba powiedzieć.

Już utracił był naiwną religię dzieciństwa na formach opartą we wczesnej młodości. W czasie „Odrodzenia“ przeszedł regenerację wiary. Potem w czasie przesileń przebył nową reakcję antyreligijną, może pod wpływem obserwacyj skostnienia i bezduszności osób uważających się za wierzących oraz pewnej „nagonki“ grupy ludzi zasłaniających płytkość i bezmyślność własną motywami religijnymi, nagonki na ludzi wielkiej wartości z owej grupy brzeżańskiej. Jakiś czas uważał, że może „obejść się bez Boga“. Przy pomocy rozmów z bardzo rozumnym księdzem Czajkowskim, T. J., odzyskał możność

modlitwy i z wiarą przystąpił do sakramentu małżeństwa. Jednak zawsze był daleki od wszelkiego formalizmu także i w sprawach religijnych.

Przyszłość Polski, niepodległą, przewidywał zawsze, widział ją jednakże o tyle odległą, o ile dalekim był decydujący wpływ ludu i inteligencji z ludu wyrosłej na losy narodu. W ludzie widział czynnik „nadzwyczaj ruchliwy, przedsiębiorczy i młody, którego siły mogą i muszą zaważyć ogromnie na przyszłych losach narodu. Z podróży w 1910 roku do Czech tak napisze: „Wieki ewolucji może upłyną nim na chłopa polskiego przyjdzie kolej, ale jeżeli zdołamy u chłopa wytworzyć te cnoty, których szlachcice nie mają, to może istotnie być wykładnikiem cywilizacji słowiańskiej i jej jądrem. Ale do tego trzeba, aby zginęły stare nasze wady społeczne, które deprawują niestety i tę inteligencję „z chłopa" i trują jako toksyny chorobowe w organizmie społeczeństwa po chorobie szlacheckiej"... Nie da się wprost opisać skutków tego, co znaczy społeczeństwo z chłopa, jakie tu widzę... Takie potężne „my" narodowe... Wyczuwa się jakby dotknięciem tę żywiołową siłę wartości organicznej, mimo przeróżnych walk wewnętrznych... Gdziekolwiek stanę wobec dwu Czechów, staję wobec narodu. Nie widzę granic ich potęgi, leżącej poprostu w tym, że bitwa 1620 roku zmiotła wszystką stanową ohydę, zaśniedziały kożuch i okryła żywe ciała chłopa, który, przebudziwszy się, idzie jak burza niepowstrzymana, ale burza twórcza nie niszcząca. Ich spoistość porównać chyba można z olbrzymim magnesem, siła jego, to naród. Ciągnie ku sobie materiał jednolity: żelazo. Żelazo to, to lud doprowadzony do twardości wolframu, milczenia spiżu, sprężystości gumy i ostrości stalowego noża. Naród, który się mnoży i z urodzenia i z ludzkiej rudy. Odniemczają tutejszych Niemców. W Niemcach siedzi rak pychy, który ich zeżre. Ta sama zjadła nas, a między Czechami jeszcze jej niema. Jest tylko jakiś żywiołowy pęd do życia i rozrostu. Taki sądzę byłby u naszego chłopa, ale szlachetniejszy... Mogą nas wyprzedzić Rusini, jak wyprzedzili Czesi"...

Z pośród wszystkich dóbr wyróżnia ziemię, która nie jest dla niego „martwym kapitałem", lecz, jako żywicielka rodzona od wieków, winna pozostać własnością narodu. Parcelację wielkich majątków, jeśli ziemię nabywa z polskich rąk polski chłop, uważa za bardzo korzystną dla społeczeństwa, natomiast grozą napełnia go ten rodzaj

parcelacji, przy którym ziemia przechodzi w ręce obce, czy to chłopów ruskich, czy żydów, czy Czechów, lub Niemców. Jednakże i warstwy ziemiańskiej nie chce niszczyć, owszem uważa, że odpowiednie urządzenia społeczne powinny zahamować zbyt szybkie i szkodliwe rozpadanie się większych majątków. Chociaż u ziemian o kulturze szlacheckiej widzi brak tradycji i pracy, zbyt wysoką stopę życiową i pychę stanową, przyznaje, że mają zadatki na dzielnych gospodarzy o ile do pracy są zmuszeni i dlatego widziałby ich chętnie jako właścicieli gospodarstw średnich do 200 morgów, o wyższym wykształceniu fachowym a przechowujących kulturę i tradycję polską.

Największe niebezpieczeństwo upatruje w zależności ekonomicznej od żydów, którzy wszelkie wielkie akcje ekonomiczne biorą w swoje ręce (tak było po połowie XIX w. z parcelacją w Galicji), mają w rękach cały wielki handel rolniczy, wszystkie hurtownie i wszelkie surowce dla rzemiosł, a jako plaga adwokatów prowincjonalnych podniecają pieniactwo chłopa, wysysają go finansowo i wogóle wszędzie między wszystkimi grupami społeczeństwa polskiego wciskają się z faktorstwem, chcąc odgrywać rolę „polskiego mózgu“ [6]). Daleki jest jednakże od brutalnego antysemityzmu, w jednostce żydowskiej widzi zawsze człowieka, któremu nieraz w nieszczęściu pomaga jak każdemu pokrzywdzonemu.

Chłop ruski jest mu prawie równie bliski jak chłop polski. Jednakże coraz wyraźniej widzi w nim tragiczny materiał dla agitacji „ukraińskiej“ i przyszłe narzędzia prądu płynącego nie ze źródła miłości dla swego narodu, ale nienawiści do polskiego, a na czele tego prądu widzi skrajnie nacjonalistyczny fanatyzm lub karierowiczostwo. Czym się stać może chłop ruski w ręce agitatora ukraińskiego, poznał już w czasie strajków rolnych we wschodniej Galicji, gdy dzieciom chłopskim kazano nożycami i nożami wycisnąć paroletnie szkółki drzew i kultury lasowe, dlatego, że pańskie. Wygoda, rasowy gospodarz, wzdragał się całym swym uwielbieniem dla wszystkiej kultury przed barbarzyństwem.

Przyszły rząd polski nazywa centrum mózgowym dla spraw narodowych i politykę ekonomiczną jego wyobraża sobie jako rozum-

---

[6]) Wygoda B., Ustrój gospodarstw włościańskich w Galicji. Lwów 1916.

ny interwencjonizm, rozwiązujący wszystkie kwestie gospodarcze w myśl interesu polskiego narodu. Tymczasem jednak sądzi, że społeczeństwo samo musi się dźwigać z ciężkiego stanu, a każdy powinien stać się fachowcem w jakiejś gałęzi pracy społecznej. On sam każdy objaw niedoli ekonomicznej społeczeństwa polskiego w Galicji obserwuje, analizuje, dochodzi przyczyn, stara się obmyślać środki zaradcze w zakresie swego działania, lub szuka ich u ekonomistów. Nie może znaleźć myśli, że jakieś zło miałoby tak pozostać. Stąd różnorodność i mnogość akcyj, które inicjuje, albo prowadzi, albo wśród których współdziała.

W okresie takiego nastroju otrzymuje w maju 1909 r. stanowisko instruktora, zwanego inspektorem rolniczym gródecko-janowskiego oddziału Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego. Prezes tego oddziału był równocześnie prezesem gródeckiej rady powiatowej, wskutek czego praca instruktora rolniczego zahacza się odrazu silnie o Wydział Powiatowy w Gródku Jagiellońskim. Trzecim czynnikiem zainteresowanym tą pracą było Towarzystwo Kółek Rolniczych.

Instytucja instruktorów rolniczych, była podówczas dopiero w początku. Wedle prof. F. Bujaka[7]) na całej przestrzeni Galicji do jako tako systematycznie prowadzonej oświaty zawodowej małorolnych zaliczyć można było (poza siedmiu stałymi szkołami rolniczymi niższymi) tylko dwie t. zw. szkoły zimowe, t. j. pracę dwóch ludzi (obaj w Galicji zachodniej) oraz 4—6 nauczycieli wędrownych, utrzymywanych przez Towarzystwo Kółek Rolniczych. Prócz tego Rada Szkolna Krajowa organizowała dopełniające kursy rolnicze przy szkołach ludowych, dla dzieci 15—16-letnich i to do r. 1906/7 zaledwie wogóle 30. Jak to stwierdził prof. F. Bujak, tak owi dwaj ludzie pracujący w szkołach zimowych, jak i wędrowni nauczyciele, z powodu braku ludzi o odpowiednim przygotowaniu ich, nieznajomości stosunków, braku kontaktu z włościanami i dorywczości działania nie wiele pożytku przynieść mogli.

Oddział gródecko-janowski Towarzystwa Gospodarczego tworząc swój inspektorat rolniczy, pragnął opieki fachowej stałej nad całym swym dorobkiem na terenie powiatu (politycznego) gródeckiego[8]).

---

[7]) B u j a k Franciszek: Galicja t. I. Lwów 1908.

[8]) Powiat polityczny gródecki obejmował 2 powiaty sądowe: gródecki i janowski.

Wchodziły tu także sprawy opieki nad akcją wśród włościan. Zatrzymywać się nad pracami, jakie Wygoda spełniał, zgodnie ze swymi obowiązkami służbowymi, na dobro większej własności ziemian, nie będę. Spełniał je wedle najlepszej swej wiedzy i z całą chęcią, gdyż służył przecież w tym produkcji rolnej kraju. Burzył się tylko wtedy, gdy widział, że posiadający ową własność z jakichkolwiek powodów nie umieją jej utrzymać, dla produkcji własnej korzyści wyzyskać, lub gdy zamykają się w egoistycznym kole własnych tylko interesów i to źle zrozumianych, nie okazując poczucia obywatelskiego. Dodam tylko, że do końca swej działalności w Gródku prace te sumiennie prowadził.

Także i inne oddziały zaczęły tworzyć inspektoraty rolnicze powiatowe. Lwowski ma go już w 1912 r. Osobno, pod nadzorem Sekcji hodowlanej Komitetu Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, pracowali okręgowi inspektorowie hodowlani dojeżdżający ze Lwowa.

Pracę wśród włościan Wygoda zaczął od przejęcia opieki nad buhajami Towarzystwa Gospodarskiego i gminną oborą zarodową bydła nizinnego. To stało się jego bramą wpadową w gospodarstwa chłopskie powiatu gródeckiego. Jest rzeczą zrozumiałą, że buhaje subwencyjne i materiał zarodowy żeński Towarzystwa Gospodarskiego, oddany chłopom bez ciągłej kontroli nie mógł przynieść miejscowej hodowli należytego pożytku. Rozpłodniki często źle utrzymane, lub nadużywane, albo trzymane za długo w tej samej okolicy, cielęta rasowe sprzedawane na rzeź, krowy zarodowe doprowadzane do bezwartościowych buhai. Trzeba było w tym zaprowadzić porządek i rygor i został on stopniowo wprowadzony. Ale przy tym odrazu poznało się trochę ludzi, w ich własnych chatach, na terenie ich własnych chłopskich gospodarstw. Choć były to gospodarstwa najzamożniejszych, najzdrowsze ekonomicznie, ujawniły się zaraz przy poznaniu ich liczne braki, błędy, zaniedbania w organizacji, a często i fałszywa podstawa prawna ich istnienia. Dawnym swym brzeżańskim systemem, Wygoda starał się wszechstronnymi środkami naprawić chore organizmy gospodarcze, zaczynając od poszczególnych konkretnych objawów. A widać, że miał właściwy sposób wzięcia się do ludzi i spraw (jak dziś mówią „podejście"), skoro po paru miesiącach każdy dzień targowy w Gródku, będący zarazem dniem udziela-

nia przezeń porad w sali posiedzeń Rady Powiatowej, napełniał tę salę i sąsiedni korytarz czekającymi swej kolejki interesantami.

Z miejsca rozwinął silnie poradnictwo na miejscu w samych gospodarstwach i poradnictwo w oznaczone dni w biurze. Tym zaś poradnictwem objął nietylko sprawy ściśle fachowo-gospodarcze, a więc planowanie przeorganizowania gospodarstwa, począwszy od układania płodozmianu i stopniowego wprowadzania go w życie, aż do organizowania spółek drenarskich, uprawy roli i płodów, chowu inwentarza, przeróbki płodów, ich zbytu, spraw kredytowych, jak wyrabianie pożyczek hipotecznych na dokupno gruntu lub spłaty rodzinie, ale nawet sprawy czysto rodzinne, jak pokierowanie dziećmi, aby nie dopuścić do rozdrabniania i tak niewielkich gospodarstw i t. d.

Oprócz tej akcji, niejako bezpośredniej z poszczególnymi gospodarzami, od pierwszego już roku prowadził co tygodniowe prawie pogadanki „niedzielne“ po wsiach, gdzie gromadzili się liczni gospodarze, a po pewnym czasie także i gospodynie. Na pogadankach poruszał tematy, których aktualność dla danego miejsca zbadał. Dyskusja potem dawała dużo tematu do nowych porad, nowych aktualności, nowych działań. Jednakże rozległość powiatu nie pozwalała dość często wracać do tej samej wsi, resztę musiały znów uzupełniać porady tygodniowe w biurze. Już też zaraz pierwszej zimy urządza i przeprowadza 8-dniowe kursy dla gospodarzy w poszczególnych wsiach. (Kółka rolnicze równocześnie organizują się do kursów 3-dniowych).

Na kursach tych bądź uczy zupełnie sam, bądź też, np. na kursach hodowlano-weterynaryjnych, przy pomocy specjalisty weterynarza. Zdarza się i tak, że widząc jak towarzysz, dzielny specjalista, ale nieumiejętny propagator, mówi niezrozumiale dla słuchaczy, cały wykład po nim powtarza w sposób popularny. Ilość wykładów w ciągu dnia w miarę zainteresowania i niezmęczenia słuchaczy dochodzi do 8-miu godzin dziennie.

„Popularyzacja“ Wygody nie miała nic sztucznego, żadnego zniżenia się do poziomu słuchaczy. Robiła wrażenie jakby mówił swobodnie, do znanych sobie dobrze, jednym ze słuchaczami językiem, jednymi wyobrażeniami i pojęciami, używając znanych im obrazów, obracając się we wspólnie znanym świecie. Nie było zdaje się takiej wiadomości ze świata nauki zawodowej lub i kultury ogólnej, której by w ten sposób zbliżyć, wytłumaczyć i objaśnić nie potrafił. To nie

przeszkadzało, że język jego był to poprawny i piękny język polski. To samo zresztą mówili Rusini o jego wykładach ruskich, jakie miewał na kursach we wsiach czysto rusińskich.

Gdzie tylko można było, nadawał kursom charakter praktyki, jak np. na kursach hodowlano-weterynaryjnych, przy których weterynarz udzielał porad bezpłatnych, wskazówki były prowadzone na oględzinach bydląt, a całe położnictwo uczono na t. zw. fantomach, tak, że każdy uczestnik po kursie umiał dotknięciem rozpoznawać położenie płodu. Wygoda starał się też obrazem, rysunkiem i gestem uprzystępnić słuchaczom naukę. Żywość mimiki jego, płynąca z woli przekonania słuchaczów, była tak żywa, że we wsiach ruskich, mając w sali słuchaczów kilkunastu lub kilkudziesięciu, za oknami miał drugie tyle widzów, przylepionych do szyb w mroźne wieczory zimowe, takich, którym sama obserwacja mówcy była niejako swoistym przedstawieniem. Wejść bali się, podejrzewając w kursie coś niebezpiecznego dla swego konserwatyzmu.

Pouczenia na pogadankach i bardziej systematyczna nauka na kursach, poradnictwo w biurze i w samych gospodarstwach nie dały by wyników, gdyby nie było szerszych akcyj zmierzających do podniesienia gospodarstw włościańskich i dających poprzednio wymienionym formom pełną treść. Zadaniem Wygody stało się uprzystępnić wszystkie akcje, jakie przez cały czas swego istnienia Komitet Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie i oddział gródecko-janowski na tym terenie prowadził i wyzyskać odpowiednio dla drobnych rolników.

W dziale rolnictwa więc stara się on o subwencję na zakładanie wzorowych, a conajmniej poprawnych, gnojowni włościańskich i pilnuje ich wykonania. Przeprowadza u wielu gospodarzy doświadczenia z uprawą odmian roślin pastewnych, zbóż, ziemniaków, lnu i konopi, oparte na badaniu gleby oraz doświadczenia nawozowe. Zaopatruje w ziarno siewne doborowe, sprowadzone, nie za pieniądze, lecz za zwrotem ziarna z następnego odsiewu w cokolwiek większej ilości, oddane przeważnie sąsiadom, oczywiście pod kontrolą, itd.

W dziale ogrodnictwa i sadownictwa rozprowadza nasiona warzyw w setkach i tysiącach porcyj, zakłada wzorowe sady włościańskie polowe ,o właściwym doborze odmian, o znaczeniu handlowym, przeprowadza przeszczepianie drzew wedle potrzeby, udziela pomocy w ratowaniu pszczół, zakładaniu pasiek itd.

Przeprowadzał też zakupy i sprzedaże. Zgodnie z dobrą tradycją „Oddziału Handlowego Towarzystwa Gospodarskiego", rozszerzył na włościan akcję wspólnych zakupów i wspólnej sprzedaży z pominięciem drobnych pośredników żydowskich. Tak sprowadzano nawozy sztuczne, ziarno siewne, niektóre narzędzia, tak dostarczano wagonowo ziemniaków na Śląsk itd.

Przy jego gorącej współpracy zreorganizowano Powiatowy Zarząd Kółek Rolniczych i przygotowywano w nim myśl przyszłego połączenia z Towarzystwem Gospodarskim. Na zebraniach tego zarządu Wygoda projektował corocznie program prac rolniczych w powiecie. Oddział Towarzystwa Gospodarskiego w Gródku w tym czasie staje się liczebnie aż w 60—75% chłopskim. Wygoda dba o to, aby chłopi wchodzili do rady oddziału, do delegacji na radę ogólną we Lwowie. A nie są to t. zw. „Paradebauer", chłopi od parady. Biorą udział w dyskusji, a jeśli nawet nie, to poruszają potem sprawy omawiane na radzie, dyskutują w swym otoczeniu, wyrabiają opinię. Dziś jeszcze pamiętają o czym wtedy radzono. Jak wynika z powyższych przykładów, praca Wygody w Gródku Jagiellońskim objęła wkrótce (z wyjątkiem nieznanych wówczas nigdzie konkursów P. R.) prawie wszystkie pola i metody pracy dzisiejszych instruktorów. Miejsce np. obecnych gospodarstw przykładowych (przodowniczych) miało kilka t. zw. „włości rentowych", pozostających pod specjalną opieką instruktora rolnego. Spędy bydła miały podobne znaczenie do dzisiejszych pokazów hodowlanych.

Te pola pracy i te metody ogarniał stopniowo, ale dość prędko, prawie sam je wytyczając, obmyślając i wprowadzając w życie. Mimo licznych trudności pionierskich, poparcie w tych swoich zamierzeniach znajdywał tak w Gródku jak i we Lwowie.

Stanowisko jego zostaje ustalone, upewnione i ściśle określone w r. 1911, gdy Wydział Powiatowy w Gródku Jagiellońskim przyjmuje go jako powiatowego inspektora rolnictwa na swój stały etat, który dla jego pracy został stworzony, zaś Wydział Krajowy udziela osobnej subwencji na zimowe kursy i objazdy. Ale stosunek pracy jego do poczynań Towarzystwa Gospodarskiego, mimo braku zależności służbowej, pozostaje zawsze ten sam. Prowadzi te same czynności dla tych samych grup ludzi, tylko że są one wciąż liczniejsze i szersze. Zostaje wybrany członkiem Rady Oddziału gródecko-ja-

nowskiego, różnych delegacyj i komisyj, delegatem na radę ogólną Towarzystwa, członkiem kilku sekcyj Komitetu T. G. we Lwowie.

Coraz to zwiększa natężenie pracy. Wkrótce uzyskuje pomocnika, instruktora, dzielnego i wypraktykowanego absolwenta średniej szkoły rolniczej w Czernichowie, Stanisława Wójcika.

Gródeckie społeczeństwo małego miasta zrazu z niedowierzaniem patrzyło na Wygodę, którego uważano za oryginała. Uważano go za odludka, gdyż, nie używając alkoholu, nienawidząc karciarstwa, nie znosząc dymu tytoniowego, świecił nieobecnością na śniadankach w handelku i na wszelkich zebraniach towarzyskich, gdzie nieodzowne były butelki, jednym słowem wszędzie tam, gdzie w małym mieście tak dzielnie zabija się czas. Jednakże jego zawsze żywy udział w strapieniach ludzkich i ochota do zaradzenia im, gotowość do przemawiania na zebraniach Sokoła czy Towarzystwa Szkoły Ludowej nie pozwalała na tę opinię. Zazdroszczonoby mu dość szybkiego ustalenia dobrobytu, ale nie pozwalał na to skromny tryb życia jego domu. Jedynym bowiem zbytkiem w tym domu było, wobec braku własnych dzieci, chowanie w nim cudzych. Już od roku 1910 są tam zawsze dzieci i to w liczbie od jednego do (chwilowo w czasie wojny) nawet pięciorga. Bywają to dzieci z rodziny i obce, z inteligencji i z ludu, rzadko wybrane wedle uczucia i upodobania, najczęściej narzucone czyjąś biedą czy nieszczęściem. Na swej skromnej bryczce, czy prostych chłopskich saniach, Wygoda coraz to kogoś do domu przywozi, a nigdy nie wiadomo tam, ile w dniu bieżącym będzie stołowników, ani jacy synowie lub córki którychś przyjaciół i na jaki czas na wakacje przyjadą. Spadali jak z nieba, razem z panem domu.

I co on z tej pracy ma, pytali mieszkańcy Gródka? Czego się pan tak męczy? — słyszał często. Dla kogo? — ta niech pan pracuje tyle tylko, aby pana nie wyrzucali, tak wszyscy robią. Bardzo go bawiło takie stawianie kwestii pracy. „Co pan robi“? — pytali z zaniepokojeniem inni. Pan się w tej wściekłej pracy spala. I to była prawda. Spalał się.

W powiecie gródeckim ludność była mieszana: w pięciu wsiach zachodnich czysto polska, we wschodnich czysto ruska, dość dużo starszych kolonij niemieckich. Reszta, włącznie z t. zw. przedmieściami lwowskim i czerlańskim, rusko-polska. Wygoda na pierwszym swym stanowisku inspektora oddziału Towarzystwa Gospodarskiego był obowiązany pracować dla wszystkich członków organizacji, a byli

nimi w Towarzystwie Gospodarskim otrzymującym od rządu austriackiego z pieniędzy podatkowych subwencję na rozwój rolnictwa i Polacy i Rusini i Niemcy. Na następnych stanowiskach: powiatowego instruktora rolniczego samorządowego — miał pracować dla całej ludności rolniczej powiatu, potem jako urzędnik Krajowego Samorządu Galicyjskiego — tak samo. Obowiązki te spełniał z całą bezstronnością i sprawiedliwością. Nigdy żaden najzagorzalszy Ukrainiec, nie mógł mu zarzucić jakiejkolwiek nie tylko broń Boże szykany czy zaniedbania, ale wogóle różnicy w traktowaniu nie tylko ludzi, ale przede wszystkim ich spraw. Tam, gdzie szło o dobro gospodarstw, współpracował z nauczycielami i z księżmi Ukraińcami, choćby partyjnikami. Wytężona praca pochłaniała Wygodę poza wszelkie godziny urzędowe i ponad wszelkie obliczenia, poprostu aż do wyczerpania sił w każdym okresie czasu. Można stwierdzić bezstronnie, że wiele z jego dobrowolnej pozaobowiązkowej, społecznej pracy weszło w Rusinów i na dobro ludności ruskiej.

Gdy jednak znajdował się w środowisku czysto polskim, zwracał uwagę na fałszywe stawianie kwestii narodowości w towarzystwach rolniczych. Rusini tworzą — mówił — swoje towarzystwa rolnicze czysto ruskie, pracują w nich zupełnie swobodnie, nie zużywając ani grosza, ani myśli dla Polaków, otrzymując subwencje z pieniędzy podatkowych. My tworzymy organizacje krajowe, niby polskie, ale przyjmujemy w nich Rusinów, dumnie wykazując się swą bezstronnością dla otrzymania cokolwiek większych subwencyj. W wyniku tego tracimy możność swobodnego oddziaływania przy akcji gospodarczej w duchu patriotycznym na własną polską ludność włościańską, tak jak oni to robią. Równocześnie zużywamy i pewne fundusze i własną energię na akcję u nich, a wskutek tego nie jesteśmy w działaniu ekonomiczno-oświatowym nigdy sami u siebie, nie wytwarzamy naszej czysto polskiej siły ekonomicznej. Oni zaś korzystają także z naszej działalności i z naszych funduszów, podpatrują, a gdzie mogą psują, i nigdy nie są syci.

Ten też jedyny szkopuł widział w przyszłym połączeniu towarzystw rolniczych na terenie wschodniej Galicji, gdzie przestałoby istnieć jedyne czysto polskie towarzystwo rolnicze, mianowicie odrębne Towarzystwo Kółek Rolniczych.

Istniał jednak pewien zakres jego działalności, niewątpliwie czysto społecznej natury, gdzie wolno mu było pracować wyłącznie

dla ludności polskiej. Była to dobrowolna praca w polskich towarzystwach: w Sokole, w Towarzystwie Szkoły Ludowej i Towarzystwie Teatrów i Chórów Włościańskich. Do Towarzystwa Teatrów i Chórów Włościańskich weszła jego żona jako reżyserka zespołu gródeckiego, a on wspierał jej pracę, biorąc udział w doborze granych sztuk, w obrabianiu poszczególnych ról i w próbach, co przy jego współudziale przybierało znaczenie lekcyj kultury. Wtedy powziął myśl zbierania wedle potrzeb życia wiejskiego dobranych pieśni ludowych polskich z różnych okolic, co robił z żoną w czasie urlopów i kuracyj, oraz uświadomił sobie potrzebę napisania przez wybitnych pisarzy szeregu sztuk dramatycznych, przystępnych dla ludu, a obrazujących ważne momenty z dziejów Polski.

W Towarzystwie Szkoły Ludowej pracował, przeprowadzając szereg kursów, przy współudziale profesorów gimnazjalnych i użyciu przezroczy. Szczególnie dużo zadowolenia dała mu serja wykładów o polskich świętych, ilustrowana obrazami Stachiewicza.

Na tych to kursach, wykładach, opłatkach i innych zebraniach w organizacjach społecznych, mówił o tej Polsce, która będzie; stwierdził to ś. p. Jan Czekajło, gospodarz z Dolinian, spotkany przeze mnie na Zamku w Warszawie, w czasie uroczystości dekorowania pracowników społecznych przez Pana Prezydenta R. P. medalami zasługi: — „Pan inspektor mówił nam zawsze, że Polska będzie wolna, zawsze nam opowiadał o Warszawie, o królewskim zamku, o naszej przeszłości. Ale czy my się spodziewali, że się tu spotkamy właśnie na tym zamku, o którym nam opowiadał". W chwili odznaczenia za swoją pracę dla Polski pamiętał ten chłop o tym, który go niewątpliwie ku tej pracy zwrócił.

W domu Wygoda trzymał służbę wyłącznie polską, budził i podtrzymywał w niej ambicję polskości. W dzieci polskie, wychowane u siebie, wpajał poczucie polskości, uczył je cenić i kochać polską kulturę. Jednakże w czasie wojny udzielił gościnnego dachu siostrze Ukraińce i jej trojgu dzieci. Mówił z nimi po polsku. Kochał te dzieci, a pół żartem przepowiadał im, że kiedyś będą za wujem Lachem kamieniami rzucały. Tak mówił rozsądek. Jednakże w sercu żywił nadzieję, że odezwie się w tych mieszańcach krew polska, a pobyt w jego domu do tego może się przyczynić.

Coraz wartszym strumieniem płynąca praca żłobiła sobie coraz

szersze i głębsze koryto. Za to też i odbijała się na zdrowiu, które trzeba było kilkakrotnie kuracją naprawiać.

Nurtowały go i projekty szerszej działalności. Gdy prąd jego działania uderzał o jakąś przeszkodę zasadniczą, organiczną, tak długo żłobił myślą, aż kwestię publicznie jasno postawił i starał się poruszyć odpowiednie czynniki, wywołać szerszą działalność, bez względu na to, czy i komu mógłby się narazić.

Tak było ze scaleniem w Galicji. Stykając się ustawicznie w gospodarstwach włościańskich z nieszczęsnymi skutkami rozdrobnienia gruntów, szachownicy i gruntów pasowych, rozpoczął w r. 1911 t. zw. przez siebie „kampanię komasacyjną“, walcząc o uzdrowienie tej działalności, prowadzonej przez administrację austriacką za polskie pieniądze podatkowe z Galicji pomału i niedołężnie. Szereg artykułów w „Rolniku“, a następnie osobna broszura[9]) z pozytywnym programem koniecznych reform w działalności scaleniowej oraz uchwała wniesiona przez gródecko-janowski oddział na Radę ogólną Towarzystwa Gospodarczego domagającą się rewizji ustawy komasacyjnej, są pozostałością całej tej żmudnej pracy, której przyszłość galicyjską zniszczyła wojna. A w wolnej Polsce działalność scaleniowa w Małopolsce także niezbyt szybko i udatnie urzeczywistnia się.

Z innych projektów opracowanych przez Wygodę wymienię t.zw. „cielęciarnię“, specjalny zakład dla wychowu własnych rozpłodników Towarzystwa Gospodarskiego, która to sprawa także już przeszła była przez Radę ogólną Towarzystwa Gospodarskiego i niestety, gdy w r. 1913 została zahamowana, wojna ją doszczętnie unicestwiła. Krystalizowały się plany zakładu przeróbki lnu, który miałby uwolnić siły kobiet wiejskich od ciężkiej pracy moczenia, trzepania i międlenia, a handel włóknem ująć w ręce własne z ominięciem dotychczasowych pośredników żydowskich, co byłoby z korzyścią tak wytwórcy-chłopa, jak i samego przemysłu tkackiego, fabrycznego, czy chałupniczego. Przemysł ten , mając gotowy jednolity surowiec, dobrze przygotowany w kraju, mógłby był rozwinąć się szerzej, dając pracę licznemu nadmiarowi sił w gospodarstwach włościańskich.

Badając możliwości racjonalnego zbytu surowców skór, Wygoda wykrył beznadziejną niewolę ekonomiczną wszystkich szewców gró-

---

[9]) Wygoda B.: W sprawie komasacji galicyjskiej. Lwów 1914.

deckich w kieszeni żydowskich handlarzy skórami, z powodu niemożliwego do spłacenia kredytu.

I wiele innych planów układał. Najwięcej jednak sił i czasu oddał myśli stworzenia w Gródku Jagiellońskim stałej szkoły rolniczej i powiatowego zakładu rolniczego. Cała jego działalność oświatowa rozbijała się nieraz o niemożliwość pokazania dowodnego tego, co się doradza. Demonstracje, pokazy, wycieczki, kursy praktyczne, w coraz to innym miejscu i w warunkach do nich niedostosowanych, dorywcze, nie zadawalały go. Zapragnął działalność swoją oprzeć o stały obiekt gospodarczy, teren pokazów i doświadczeń dostosowanych do potrzeb gospodarstwa włościańskiego, walny środek naukowy do nauki gospodarstwa, wyposażony w konieczne narzędzia, urządzenia wzorowe itd. Miała to być zarazem stała siedziba ludzi uczących, stałe ognisko porad, stałe miejsce kursów.

W tym celu Wygoda oddawna sam sposobił się do pracy w upragnionej szkole rolniczej. Jeszcze w roku 1910, w zimie zdał egzamin w Dublanach, kwalifikujący go na nauczyciela szkół rolniczych. W roku tymże otrzymał subwencję Wydziału Krajowego na zwiedzenie gospodarstw włościańskich i szkół rolniczych w Czechach, na Morawach i w Królestwie Polskim. Czechy i Morawy zwiedził sam, szkoły w Królestwie wraz z żoną, którą zajmowały specjalnie szkoły gospodarcze żeńskie. W Czechach, Morawach i na Śląsku poznał bezinternatowe, dwuzimowe szkoły czeskie i niemieckie, szkoły specjalne, jak szkołę przeróbki lnu, mleczarskie i inne. Ponad pożyteczne szczegóły ich organizacji podziwiał moc narodu, który je stworzył. Tak wtedy pisał w listach: „Mam wciąż przed oczyma oszczędność, bo ona utwierdziła niesłychanie potęgę czeskiego narodu. Polacy są ślepi na punkcie ekonomii. Będzie wielkim, kto potrafi to zmienić. A jednak my (bez szlachciców) jesteśmy jeszcze bardzo młodym narodem, który może jeszcze odegrać niesłychaną rolę w Słowiańszczyźnie“.

W Królestwie spotkał się z typem szkoły 11-miesięcznej, wolnej od błędów 3-letnich szkół galicyjskich, oraz poznał szkołę w Brzozowej, istniejącą przy fundacji sobieszyńskiej, na poziomie średnim. Przede wszystkim jednak poruszyła go tu działalność kulturalna i patriotyczna tych szkół, uczących konspiracyjnie polskości. Jeszcze bardziej odnosiło się to do szkół żeńskich: Gołotczyzny, Kruszynka i Mirosławic. Był również wtedy w Tłuszczu na grobie Adamowi-

wicza i stwierdził, jak żywe pozostały pamięci i wpływ jego wśród tamtejszej ludności wiejskiej. Po powrocie, z tym większym zapałem zabrał się do urzeczywistniania myśli o stałej szkole rolniczej.

Projekt zasadniczy już był opracowany w literaturze ekonomicznej przez dwóch wybitnych ekonomistów i znawców potrzeb wsi: prof. F. Bujaka i d-ra F. Stefczyka. Był to projekt Powiatowych Instytutów rolniczych prof. F. Bujaka[10]) oraz Zakładów Rolniczych d-ra F. Stefczyka[11]). Wielka szkoda, że przy organizowaniu szkolnictwa rolniczego projektów tych nie wzięto pod rozwagę. Kto chce zrozumieć dalszą część życiorysu B. Wygody, powinien się z nim zapoznać.

W powodzeniu jakiegokolwiek dzieła z pomiędzy wielu czynników koniecznych, dwa zdają się najbardziej decydujące: program pracy i dzielni wykonawcy. Rozpatrując możliwość urzeczywistnienia swego projektu zakładów rolniczych, Fr. Stefczyk tak pisał: „Wiadomo, że instytucje stoją ludźmi i tylko wtenczas spełniają dobrze swoje zadania, jeżeli znajdą się w ręku odpowiednich zawiadowców. Na kierowników zakładu szukać i przygotowywać musimy ludzi z wyższym wykształceniem ogólnym i zawodo-rolniczym, z zapałem do pracy społecznej, gorliwych w służbie publicznej. Od nich wymagać trzeba szerszego horyzontu myślenia, zdolności do tego, żeby ogarnąć całość pracy i zadań zakładu rolniczego, żeby pokierować czynnościami innych sił w zakładzie zatrudnionych, jak najlepiej je zużytkować i do współdziałania pobudzić“.

Otóż takim człowiekiem właśnie był Benedykt Wygoda, który własnym pragnieniem wyszedł naprzeciw projektów instytutów rolniczych pomysłu Stefczyka i Bujaka.

Idea dwóch tych ludzi zaczęła przenikać sfery rolnicze. Za inicjatywą dra Aleksandra Skarbka miał powstać już w roku 1912 Zakład Rolniczo-Hodowlany Towarzystwa Gospodarskiego w Rudkach. Dwadzieścia morgów gruntu ofiarowanego przez dra Skarbka, kilka budynków, dwa etaty dla pracowników o akademickim wykształceniu zdawały się zapewniać szybką realizację całego projektu zakładu, który w głównych zarysach odpowiadać miał planom Stefczyka i Bu-

---

[10]) B u j a k Franciszek: Galicja t. 1. Lwów 1908.

[11]) S t e f c z y k Franciszek: W sprawie organizacji krajowego rolnictwa. Lwów 1909.

jaka. A więc miał objąć: badanie stosunków rolników w okręgu i starania w celu polepszenia warunków zawodowej pracy rolników; urządzanie kursów i wykładów; prowadzenie własnego, poprawnego gospodarstwa rolnego jako wzoru dla gospodarstw włościańskich; przeprowadzenie doświadczeń rolniczych na własnym polu doświadczalnym i w gospodarstwach włościańskich, poradnictwo dla rolników, współpraca z miejscowymi stowarzyszeniami rolniczymi, oświatowymi, ze spółkami, związkami i spółdzielniami. W działalności nauczania miały być szczególnie podkreślane zimowe kursy dla włościan, kursy specjalne, kursy gospodarstwa kobiecego oraz zimowa szkoła rolnicza z internatem dla młodzieży włościańskiej.

Zakład ten jednakże wskutek jakiejś wady organicznej nie wyszedł poza granice działania podobnego do tego, jakie Wygoda prowadził nie mając jeszcze żadnego obiektu. To też zdawało się, że stanie się jego właśnie udziałem, wprawdzie nie zostać kierownikiem gotowego zakładu, ale tworzyć go, organizować i puścić w ruch w Gródku Jagiellońskim.

Dziwnie tragiczna to historia. Omówimy więc najpierw rozwój tej doskonałej myśli. Przede wszystkim zajmuje nią Wygoda umysł marszałka powiatu i prezesa wydziału Towarzystwa Gospodarskiego Adolfa Brunickiego, który w tym projekcie widzi rzecz odpowiadającą ważnym potrzebom powiatu swego, i postanawia ufundować główną podstawę istnienia zakładu przez zakupno własnymi funduszami 15 morgów gruntu na terenie Gródka, pod zakład i szkołę rolniczą swego imienia. Dalsze starania już mają w nim gorliwego orędownika. Ile pracy Wygody w nie weszło, trudno ocenić. Trwały kilka lat. Wyszukał miejsce, pod samym Gródkiem, na Czerlańskim przedmieściu, między dwoma gościńcami, blisko dworca kolejowego. Po zapewnieniu pomocy Wydziału Krajowego, który obiecał szkołę przejąć jako krajową szkołę rolniczą, zaczęło się zakupno gruntu, będącego własnością kilkunastu, czy nawet kilkudziesięciu drobnych właścicieli. Ile to starań trzeba było włożyć, aby rzecz doprowadzić do końca. A gdy już miano podpisywać kontrakt, jeden kaprys jednej baby obalił wszystko i trzeba było zaczynać od nowa. Nareszcie grunt został zakupiony. Równocześnie inż. Dayczak opracował plany budynku głównego zakładu z internatem dla młodzieży rolniczej, domu administracyjnego, dwu domów mieszkalnych dla pracowników, kierownika i trzech nauczycieli. Grunt został zdrenowany, założono na

nim pola doświadczalne, aby już świadczyły o pożytku melioracji. Zaczęto budować.

Równocześnie zatroszczono się o przygotowanie kierowniczki kursów żeńskich. żona B. Wygody, która przed zamężciem była nauczycielką przyrody w gimnazjach i liceach żeńskich, aby zyskać prawo współpracowania z mężem w przyszłym zakładzie przez prowadzenie, tak jak się to dzieje w szkołach czeskich, corocznych kursów gospodarczych żeńskich, odbywała od jesieni 1913 r. studia w świeżo otwartym Seminarium Gospodarczym żeńskim w Snopkowie pod Lwowem.

Na wiosnę 1914 r. ukończono budowę domu mieszkalnego dla kierownika. Dnia 23 czerwca otrzymał Wygoda mianowanie kierownikiem Krajowego Zakładu Rolniczego w Gródku Jagiellońskim Sprowadził się 6 lipca, do nowego budynku i już poza całą swą dotychczasową pracą, także w czasie w domu spędzanym, czuwał nad postępem dzieła, które umiłował jako główne narzędzie pracy całego swego życia. Osiągnięcie wszystkich swych celówześrodkował na tym rosnącym zakładzie. Doświadczenia trudów całego życia chciał zużyć dla jego rozwoju. I oto, gdy kryto dach głównego budynku, ściągnął zeń robotników rozkaz mobilizacyjny. Wojna!

Najpierw zalały Gródek, łącznie z całym polem doświadczalnym szkoły rolniczej, wojska austriackie, coraz się zmieniające, a traktujące z małymi wyjątkami Galicję jaka kraj nieprzyjacielski. Patrzył więc Wygoda nie tylko na ogołocenie gospodarstw z gospodarzy i ich synów, nie tylko na ostre rekwizycje zabierające wszystkie produkty gospodarstwa i inwentarz, ale i na bezmyślne niszczenie samej substancji gospodarstw. Nie można powiedzieć, aby patrzał na to spokojnie. Wspomina o tym gospodarz z Dolinian, długoletni członek oddziału Towarzystwa Gospodarskiego, Stanisław Chruściel. Zapewne pomagał wielom; naturalnie z tym się Wygoda nie chwalił i nie zapisywał, więc łatwo mogło ujść pamięci ludzkiej, no a i ja nie mogłam o wszystkim wiedzieć.

Rzeczywiście, narażał się silnie w tym czasie, kiedy za nierozważne słowo można było życie stracić. Prędko zorientował się w całej tandecie, jaką przedstawiała armia austriacka, to też bolał podwójnie, że przy tej armii odbywała się ofiara Legionów. Wkrótce gościńcami dokoła niedokończonej szkoły rolniczej przewalała się już w ucieczce przed Moskalami armia zdemoralizowana kompletnie.

W bezmyślnym strachu Austriacy aresztowali i na śmierć skazywali Rusinów, podejrzewając ich o moskalofilstwo. Wygoda nieraz nie wahał się interweniować u poszczególnych wojskowych i chociaż dostarczeniem rzeczy i prowiantów starał się ulżyć losowi tych, których trzymano w więzieniu sądowym w Gródku, a następnie wywieziono do Talerhofu.

Wolą Wygody było zostać na miejscu, sądząc, że w ten sposób choć w części uratuje budynki. Gdy jednak wyżsi oficerowie zapewnili go, że mają polecenie kazać zestrzelić te obiekty, gdy honwedzi podpalili przedmieście, a kilka rodzin polskich chłopów z najbliższych Dolinian oświadczyli, że wyjeżdżają, — ostatnim pociągiem idącym na zachód wyjechał z żoną, z dwoma ręcznymi walizkami. „Patrz — powiedział gdy za zakrętem toru kolejowego raz jeszcze zabłysły pożarem Gródka oświecone okna domu kierownika — „już nigdy nie zobaczymy naszego zakładu rolniczego“. Znowu stwierdza Chruściel: „W chwili wyjazdu Czekajłów (gospodarz z Dolinian) w r. 1914, opiekował się nimi w drodze, a później dał im pewne instrukcje co do dalszego odjazdu, a pewnie i listy polecające“.

Wyjeżdżając na zachód, Wygoda chciał oddać się do rozporządzenia Wydziału Krajowego, aby go użyto w jakiejś innej szkole rolniczej dalej od linii bojowej, na zastępstwo nauczycieli zmobilizowanych. Za władzami tymi gonił w czasie ich ucieczki wzdłuż całej Galicji i znalazł je, chwilowo osiadłe, aż w Zakopanem. Polecono mu udać się do szkoły rolniczej w Kobiernicach na samej granicy Śląskiej. Szkoła tam jednakże była zamknięta. Tutaj w chacie góralskiej doczekał się przyjścia w te okolice na wypoczynek 6 pułku I Brygady Legionów, gdzie spotkał wielu swych przyjaciół i kolegów, jak Tadeusza Pannenkę i towarzyszącą mu żonę dr. Irenę Pannenkową, Juliusza Poniatowskiego i z dawnych brzeżańczyków E. Rydza-Śmigłego. Poznał wtedy Lisa-Kulę, poznał też niezapomnianego porucznika Juliusza Bagniewskiego, który wkrótce potem padł bohaterską śmiercią przyjechał po nią aż z Brazylii, gdzie zostawił wspaniałą fermę, jakiej dorobił się ciężką pracą. Od J. Bagniewskiego Wygoda pilnie dowiadywał się o warunkach emigracji polskiego chłopa w Brazylii i pracy rolniczej w Paranie.

W Kobiernicach pozostał Wygoda do marca 1915 r. Nie próżnował jednak. Namiestnik Galicji Korytowski wezwał go do pobliskiej Białej, czasowej siedziby Namiestnictwa, wraz z trzema kolega-

mi po zawodzie, jak pisał w liście: „jako rzeczoznawców do przedłożenia istotnego stanu potrzeb agrarnych i żywnościowych kraju oraz oceny szkód wojennych, celem unormowania rozmiarów akcji ratunkowej. Objechałem cztery powiaty, brałem udział w posiedzeniach Krajowej Komisji zwołanej przez namiestnika, po czym objechałem dodatkowo inne okolice, a przy końcu marca miałem być w podobnej misji wysłanym do „uwolnionych" powiatów wschodniej Galicji".

Wskutek zdobycia Przemyśla przez Rosjan cały zamiar spełzł na niczym. „Tymczasem przyszła akcja ratunkowa rządu (austriackiego, dla Galicji) przysłano mianowicie do Białej 308 sztuk koni wojskowych dla rolnictwa, a pielęgnowanie i sprzedaż ich w imieniu Namiestnictwa mnie powierzono. Mieszkałem więc w Białej do czerwca, złożyłem rachunki i zostałem przez Wydział Krajowy przeniesiony do szkoły rolniczej w Dulczówce, która przetrwała inwazję". Żonę, która w tym czasie uległa wypadkowi, ze szpitala w Białej przewiózł do Zakopanego. Zakopane było wtedy ośrodkiem, gdzie nie tylko Wydział Krajowy, ale wszystko co myślało po polsku pod zaborem austriackim, a ostało się przed wojną, gromadziło się i starało się szukać dróg ratunku dla tej części Polski. Tu prof. F. Bujak zorganizował kurs ekonomiczny dla inteligencji z ramienia Książęco-Biskupiego Komitetu Ratunkowego w Krakowie, pod zbiorowym tytułem: „Zadania i potrzeby gospodarcze". Wygoda wziął w nim czynny udział, wygłaszając trzy wykłady o ustroju gospodarstw włościańskich w Galicji, o stanie hodowli zwierząt domowych i uprawie roli, po czym przygotował na te same tematy do druku trzy studia społeczno-gospodarcze, które prof. F. Bujak wydał w roku 1916 we Lwowie w wydawnictwie: „Zadania i potrzeby gospodarcze kraju". W pracach tych w każdej potrzebie odpowiada program działania pozytywny i jasno sformułowany.

Znaleziono także po śmierci B. Wygody, zapewne z tego czasu, list do ks. biskupa Sapiehy, w którym, powodując się na „błogosławioną działalność K. B. K.", rzuca projekt założenia centrali towarowej, rodzaj powszechnego Banku Spółdzielczego, któryby dzięki specjalnemu zaufaniu do instytucji wciągnął w ruch kredytowy pieniądze leżące martwo u chłopów (wtedy jeszcze nie były one zdewaluowane). Kapitał ten miał by być użyty na zorganizowanie od góry czysto polskiego handlu. Kluczem do zaufania chłopów miało być oparcie całej akcji na ludziach bezwzględnie uczciwych, a już przez

niektóre akcje K. B. K. wyćwiczonych, a więc przede wszystkim na księżach. Czy projekt ten doszedł do ks. biskupa krakowskiego nie wiadomo. Dziś, gdy zaczyna rozwijać się instytucja kas parafialnych, mająca udzieleniem bezprocentowego kredytu stać się oparciem dla polskiego drobnego handlu, tamten projekt wydaje się ciekawym poprzednikiem.

Ponieważ dyrektor szkoły w Kobiernicach został spensjonowany, Wygoda starał się o to miejsce. Ale sprawy potoczyły się inaczej.

Gródek Jagielloński znów był wtedy pod panowaniem austriackim, jednak bliskość linii bojowej i rządy wojskowe uniemożliwiały tam jakąkolwiek akcję. Ale chłopi gródeccy pamiętali Wygodę i upominali się o niego. że zaś marszałkiem krajowym był wówczas St. Niezabitowski, ziemianin z powiatu gródeckiego, chciał im iść na rękę i Wygoda dostał polecenie powrotu do Gródka. Miał już wtedy daleko posuniętą wadę serca. Budynki zakładu rolniczego zastał na pół rozwalone. Wprawdzie Austriacy ani Moskale nie zestrzelili ich, ale zdziczała wojną okoliczna ludność zniszczyła co mogła. Leje granatów popsuły dreny, piwnice budynków zalane zostały wodą, dachy rozebrane razem z wiązaniami, odrzwia i obramowania okien wyrąbane. Najlepiej wyszedł dom mieszkalny Wygody, gdzie nawet część sprzętów domowych ocalała dzięki pełnej poświęcenia opiece dawnej służącej. Co najmniej połowa mienia Wygody znikła. Zwłaszcza zniszczona została biblioteka pod butami żołnierzy, a z nią kilka gotowych do druku rękopisów popularnych dziełek rolniczych.

Wygoda otrzymał polecenie przyprowadzenia do porządku jedynie domu mieszkalnego. Osiadłszy w tym domu znowu, przez trzy lata czuł się jakby przykuty łańcuchem do ruiny niedokończonego zakładu rolniczego i ruiny swoich pięcioletnich starań. Przez tyle lat pracował zyskując sobie zaufanie chłopa, bez czego praca jego byłaby bezskuteczna. A teraz to zaufanie właśnie wystąpiło w takiej chwili i w takiej formie, że związało mu ręce wyrywające się tam, gdzie była jeszcze nawet w tym czasie możność pracy nad odbudową gospodarczą kraju, a zatrzymało go w Gródku, gdzie wciąż raz zbliżająca się, raz oddalająca się linia bojowa trzymała w bezsilnej zależności od ustriackiej sołdateski.

Wysiłki zwracał wtedy na ratowanie gospodarstw i ludzi w czasie wojny. Czyż można jednakże wyobrazić sobie Wygodę bezczynnym? Praca jego w tym czasie obracała się głównie około obrony lud-

ności przed kompletnym wyniszczeniem przez rekwizycje wojenne, często bezprawne, około reklamacyj ludzi z wojska austriackiego, starań o odszkodowania dla chłopów za szkody i świadczenia wojenne, wydawania certyfikatów ochronnych dla ratowania resztek sztuk hodowlanych i innych, aktualnych w czasie wojny, a najbardziej dla chłopa dotkliwych kwestyj. Przyjął nominację na rządowego komisarza rolniczego, aby móc wejść legalnie w te sprawy i przeprowadzał zasadę taką, by, dostarczając intendenturze austriackiej pewnej ilości produktów rolnych, poświadczeniem dostarczenia tych produktów bronić reszty pozostawionej producentom w ilości potrzebnej im samym, z pewną nadwyżką na sprzedaż ludności cywilnej. Przy tym starał się nawiązać cichy kontakt spożywców wprost z rolnikami, omijając tradycyjnych pośredników. Cała ta robota była nadzwyczaj trudna i niebezpieczna ze względu na stosunek do władz wojskowych.

Dużo się znalazło przy tym sposobności i na osobiste świadczenia dla ludzi. Jeszcze można spotkać osoby, które dziś jeszcze ze łzami w oczach (jak żona ówczesnego kierownika szkoły w Czerlanach p. W.) wspominają jak to przez B. Wygodę dostały trochę zboża na chleb, gdy go już w domu w tych czasach ciężkich dzieci dawno nie widziały. Siostra Wygody pisze tak: Raz przyjechał w zimie do domu o dziewiątej wieczór okropnie zziajany i nie mógł nawet nic przełknąć, a gdy prosiłam, aby się położył, powiedział, że musi jeszcze iść do miasta. Obiecał bowiem jednej kobiecie dać drzewa i na chleb, bo bardzo biedna. Zgodził się, że go zastąpię, poszłam z dziećmi, znalazłam w uliczce za ratuszem kobietę z dzieckiem 2—3-letnim, które bardzo głodne, rączęta i nogi miało popuchnięte z zimna. Gdy powiedziałam, że przychodzę w zastępstwie brata Wygody, z chwilową pomocą, a jutro on sam będzie, nasłuchałem się wiele dobrego o nim, jak o jakimś nadczłowieku.

Pomału odradzają się gospodarstwa chłopskie, nieraz do korzenia zniszczone, a przy tym odnawiają się dawne najpierwotniejsze metody działania, choć w okropnych warunkach wojennych. Nigdy poradnictwo nie było potrzebne tak jak teraz, gdy najczęściej gospodarza nie ma w domu. Nieraz się jeszcze ludzie ratują. Represje austriackie za nielojalność w czasie inwazji rosyjskiej dotykały „winnych" i „niewinnych". Zwłaszcza ludność ruską, która w pierwszych czasach powrotu austriaków była masowo rozstrzeliwana. Kie-

dyś Wygoda pisze: „Jeżdżę dalej po rekwizycjach. Dziś byliśmy w tych nieszczęsnych Zuszycach, gdzie na całą wieś z 33 chat, jest trzech chłopów. Właśnie odkopali we wsi dwóch zakopanych przy drodze. Mieli przy sobie legitymacje. Co obie baby wyprawiały trudno opisać. Ciężkie jest życie ludzkie, ale zawsze to — już chyba „kamienne". A Stanisław Chruściel wspomina: „Także podczas wojny, podczas rekwizycyj zboża miał p. Wygoda wzgląd na ludzkie potrzeby. Gdy mnie aresztowano z powodu jakowejś pomyłki żydka piszącego w kancelarii, to gdy żona poszła do pana Wygody skarżyć się o swym położeniu, to tenże nie tylko zaraz szedł do urzędu pocztowego, aby telefonować, ale jeszcze zwrócił się do urzędu, aby przeszukać wszystkie listy. Żona pojechała była szukać mnie do Krakowa i nigdzie mnie nie znalazła, a pan Wygoda właśnie znalazł list ze szpitala z zawiadomieniem do żony, gdzie się znachodzę. Gdyby nie zainteresowanie się pana, to żona byłaby musiała czekać długo na tę wiadomość, może tydzień, a było to bardzo ciężkie czekanie, gdyż, nie znalazłszy mnie w Krakowie, zdawałoby się jej, że już na zawsze mnie straciła".

Utarło się powiedzenie w Gródku o Wygodzie, że jest „bez ambicji", t. j. że można go na ulicy schwytać za rękaw i prosić o ratunek, czy radę, czy pomoc, albo o załatwienie jakiejś sprawy.

Na życzenie Wygody żona jego dokończyła nauki w Snopkowie i zdała egzamin kwalifikujący ją na nauczycielkę szkół żeńskich gospodarczych, potem zorganizowała kilkutygodniowy kurs Towarzystwa Gospodarczego Wykształcenia Kobiet dla dziewcząt wiejskich w Kozielnikach pod Lwowem, a w r. 1917 objęła w styczniu na jeden rok szkolny kierownictwo otwartej na nowo po zniszczeniu wojennym szkoły gospodyń w Albigowej. Mówił, że ta praktyka potrzebna dla przyszłego Zakładu Rolniczego w Gródku. Czy w to jeszcze wierzył, czy raczej przeczuwał bliski koniec i w ten sposób chciał jej zapewnić pracę przyszłą.

Wykładał także na Snopkowie „Stan włościaństwa w Galicji", pragnąc w przyszłe nauczycielki szkół gospodarczych wpoić wiadomości oparte na prawdziwym stanie rzeczy o gospodarstwie chłopa i o jego duszy. Jak dawniej, przemawiał na różnych zebraniach, o ile tylko były możliwe w tych czasach wojennych, korzystając z każdej sposobności dla propagandy pracy społecznej. Jak dawniej tak i teraz, prelekcje te budziły wielkie zainteresowanie. W marcu 1917

roku pisał: „miałem gadanie w Kasynie—Kole Literackim. Sukces był bardzo przyjemny, bo w dyskusji ożywionej wyrażano pretensje, aby tego rodzaju rzeczy częściej słyszeć było można“.

Zbliżał się koniec wojny, przychodziły różne wieści, w Gródku także zbierano się i naradzano. Pisze o tem znowu Stanisław Chruściel: „jeszcze przed ukraińską nawałą, nie wiem z czyjej inicjatywy był urządzony wiec, na tym to wiecu p. dyr. Wygoda wygłosił płomienne patriotyczne przemówienie na temat przyszłości Polski. Potem nastąpiła inwazja ukraińska, podczas której nie za co innego, jak za stanowisko patriotyczno-heroiczne jako Polaka został przez Ukraińców aresztowany i zabrany“. Było to tak: pierwszego listopada 1918 r. zaczęła się samorzutna demobilizacja wojska austriackiego przez rzucanie broni przez żołnierzy i rozchodzenie się do domów. W południe do Gródka przyszła wiadomość o zajęciu dworca lwowskiego przez Ukraińców. Wygoda (już ciężko chory wtedy na serce) przypisywał winę tego Komisji Likwidacyjnej, która powinna była przyjechać najpierw na zagrożony Wschód. W Gródku przez dzień panował stan bezwładnego oczekiwania. W nocy Ukraińcy odebrali władzę od starosty i wojska. Nie umiejąc się zabrać do zagospodarowania, Ukraińcy zażądali wejścia trzech Polaków do Komisji Aprowizacyjnej. Jednym z nich miał być Wygoda. Na pierwszym posiedzeniu tej Komisji zaznaczył, że Polacy stoją na stanowisku istniejącego stanu rzeczy, aż do rozsądzenia kongresu światowego i przyjmują do wiadomości, że Ukraińcy wzięli na siebie narazie trud i odpowiedzialność utrzymania porządku i rządów w Gródku, zarazem dziwią się, że się dotychczas do nich nie zwrócono z wezwaniem do udziału w ciele rządzącym. Z kilku innymi Wygoda postanowił zwołać polski wiec, na co Ukraińcy miejscowi, bardzo jeszcze nie pewni siebie, zdawali się zgadzać. Celem tego wiecu miało być: zaznaczenie, że Polacy tu są i mają prawo decydowania o swoich losach, porozumienie solidarne Polaków między sobą i w końcu stworzenie jakiegoś ciała powołanego do obrony polskich interesów.

Tymczasem rządy ukraińskie wprowadziły coraz większe ograniczenie wolności pod karą śmierci. U Wygody zrobiono rewizję, szukając karabinów maszynowych w piwnicy, gdzie sąsiedzi Rusini zauważyli światło. Gdy zaś oficer prowadzący rewizję zdumiał się, widząc piękne jarzyny ułożone wzorowo, Wygoda powiedział mu, że takie być muszą u dyrektora polskiej szkoły rolniczej, która tu na-

pewno będzie. Od tej chwili mówił tylko po polsku, niezależnie od tego do kogo.

Wiec odbył się 10-go listopada pod przewodnictwem naczelnika sądu Z. Szybalskiego, w obecności Ukraińców, w sali otoczonej wojskiem pod bronią. Śmiałe przemówienie Wygody spowodowało zagrożenie mu aresztowaniem i wymierzony nań rewolwer adiutanta wojskowego komendanta, niejakiego Szuty. Mimo to Wygoda przeprowadził krytykę rządów ukraińskich, wprowadzających niepotrzebnie bezprawie i teror. Wybrano komisję polską z 4-ch osób, w tem Wygoda. Komisja ta 14-go listopada wniosła do powiatowej rady ukraińskiej memoriał, projektowany przez Wygodę, w sprawie licznych aresztowań Polaków, aresztowań bezpodstawnych zresztą i okrutnych. W memoriale komisja ta zażądała utworzenia tymczasowej Rady Narodowościowej, złożonej z 4 Polaków, 4 Ukraińców, jednego Żyda i jedego Niemca, pozostawienia wszystkich instytucyj i zniesienia stanu wojennego. Protest ten nie odniósł żadnego skutku poza obietnicą, że będzie przeprowadzone śledztwo. Dnia 16 listopada Wygoda dostał silnego ataku sercowego. Wtedy właśnie przybyły lekarz przyniósł wiadomość (oczywiście fałszywą), że Lwów poddał się Ukraińcom. Komendant ukraiński w Gródku oświadczył Wygodzie, że społeczeństwo polskie gródeckie dawno byłoby się zgodziło na rządy ukraińskie, gdyby nie Benedykt Wygoda. Chłopi ukraińscy podobno odgrażali się, że jeśliby od Przemyśla szli legioniści, to oni na wsi rzucą się na dwory, a w Gródku na p. Wygodę.

Niebawem doszło do wyzwolenia Gródka. Dnia 20 listopada chłopak wiejski przyniósł Wygodzie wiadomość, że w mieście są Polacy legioniści i polskie chorągwie zawieszono na ratuszu i starostwie. Tak pisze o tem Wygoda w chwilowo prowadzonym pamiętniku tych dni: „żona rano poszła do miasta, a wróciwszy opowiedziała co się dzieje. Popłakaliśmy się jak bobry. Mimo żem się na nogach chwiał, pojechałem do miasta. Trafiłem na duże zebranie w sali rady powiatowej, gdzie kapitan Federowski obejmował władzę i przeznaczał ludzi do pracy. Gdym wszedł na salę zauważyłem duże poruszenie. Ksiądz Filipek przystąpił z kilku ludźmi do mnie, twierdząc, że ogólnie żądano oddania mnie magistratu. Ale ledwie się trzymałem na nogach i nie w głowie mnie było sięganie po władzę. Kapitan Federowski na ogólne żądanie zwołał posiedzenie na

7-mą wieczór z 10-ciu ludźmi złożone. Uchwalono tu jednogłośnie oddać magistrat Wygodzie, rozwiązać radę gminną, mianować radę przyboczną miejską z 12-tu członków, starostwo oddać Bogdanowiczowi. Wydano trzy proklamacje zredagowane przeze mnie i Kaniowskiego w obu językach, powołano pod broń milicję miejską dla utrzymania porządku. Rano 25 listopada już były nowe rządy ustalone. Zjawiłem się rano w magistracie, zwołałem wszystkich urzędników i prosiłem ich o pomoc i wsparcie. Potem począłem się informować o całe mnóstwo spraw miejskich. Tak zeszedł cały dzień jeden i drugi. Potem przyszły posłuchania, prośby szczególnie i nader licznie o drzewo i gałęzie z lasu. Kap. Fedorowski polecił sprzedać ludności wielkie zapasy węgla leżącego w magazynach wojskowych. Dało to nam wszystkim tydzień okrutnej roboty, mitręgi, szarpaniny z ludźmi".

Zaczęło się męczeństwo Gródka, przechodzącego przez kilka miesięcy wielokrotnie z rąk polskich w ręce ukraińskie. Oczywiście, że przy każdej wizycie Ukraińcy starali się zaaresztować przede wszystkim pierwszego polskiego burmistrza[12]) w Gródku, Wygodę. Wszystkie okoliczne wsie i lasy były w ręku Ukraińców. Gródek leżał na cienkiej nici linii kolejowej, na której perła nasza — Lwów — trzymał się zawieszony u Przemyśla. Mały oddział wojska i jeden pociąg pancerny przesuwany od Lwowa do Sądowej Wiszni i dalej miały tego bronić.

Po raz pierwszy od odbicia Gródka Ukraińcy weszli do miasta w nocy z 2 na 3 grudnia. Zaraz zrobili rewizję u Wygody, aresztowali go i pognali chorego piechotą, bijąc kolbami. Wypuścili go, a gdy wrócił do domu znowu przysłali oddział pijanych żołnierzy na t. zw. rewizję, przy czym przykładali mu bagnet do piersi. W czasie gdy jedni plądrowali i rabowali dom, kapral pilnował Wygody. A on spokojnie i łagodnie zaczął tłumaczyć pilnującym go żołnierzom, że cała ta wojna ukraińska nie przyniesie pożytku ani nam, ani im, lecz Niemcom i żydom. I w tej chwili widział w nich jeszcze przedmiot oświaty. Za parę godzin znów Polacy byli w Gródku. Natychmiast Wygoda stanął do pracy w magistracie. Nominacja jego była zatwierdzona przez Tymczasową Komisję Rządzącą, której imieniem

---

[12]) Właściwie Komisarza miejskiego zatwierdzonego przez Tymczasową Komisję Rządzącą.

uczynił to najpierw Aleksander Skarbek, lecąc dla uwolnienia Lwowa.

W sprawach miasta kilkakrotnie w pierwszej połowie grudnia Wygoda jeździł do Lwowa, a dwukrotnie wtedy bywał odcięty od Gródka i rodziny. O jednym z aresztowań wspomina St. Chruściel: „pana Wygodę Ukraińcy zajęli i wzięli, nawet żona moja widziała (pożegnali się jeszcze oczyma), przypuszczałem, że go Ukraińcy musieli zamordować“.

Głównym zadaniem Wygody po każdorazowym uwolnieniu było zapewnianie oblężonemu ściśle miastu aprowizacji i sprawiedliwy jej rozdział, zwłaszcza między ubogą ludnością. Całe dnie spędzał w magistracie otoczony pierścieniem przerażonych i zrozpaczonych mieszkańców, których starał się spokojnie i sprawiedliwie obdzielić kwitami. Jeszcze kilka jazd w pociągu ostrzeliwanym do głodnego Lwowa, dokąd jeszcze dowoził przy tej sposobności z własnych zasobów prowianty.

W końcu, gdy przyjechał do Lwowa na parę dni świąt Bożego Narodzenia, nic dziwnego, że w takich okolicznościach lekarz znalazł, że życie jego się kończy. Już pisemnie zdał swą pracę w Gródku w magistracie zastępcy. Po piekle gródeckim życie w oblężonym Lwowie wydawało mu się zrazu spokojnym. Cieszył się zorganizowaną, choć stworzoną z niczego obroną miasta. Czuł też rodzącą się siłę Polski. Przykuty do fotela, śledził wszystkie wiadomości z tego frontu, który wciąż się wyginał wahadłowo na przedmieściach Lwowa.

Ale tu dopiero, pozbawiony bezpośredniego działania własnego, zagłębił się boleśnie we własną tragedię narodowo-rodzinną. Pracując całe życie dla odrodzenia Polski, teraz, gdy Ona już zmartwychwstała nie miał sił, by służyć wolnej. Tyle pracy i uczuć oddawszy ludowi ruskiemu, teraz widział go przedtwarzającego się w najwyższego jeszcze i bezpośredniego wroga swej ojczyzny. „Każdy szrapnel ukraiński po kawałku odbiera mi życie“ — mówił. Ostatnim jego marzeniem było dostać się jeszcze tam, gdzieby mógł odetchnąć zupełnie wolnym powietrzem Polski, między lud czysto polski, więc w ostatni dzień przed śmiercią napisał list do proboszcza w Niegowici pow. bocheńskiego, prosząc go o gościnę. Ostatnim projektem jego było ogłoszenie konkursu (imienia dwóch bezinteresownie leczących go doktorów Podsońskiego i Sieleskiego) na powiastkę dla chło-

pa polskiego, bo lud nasz nie ma co czytać — t. zw. literatura ludowa urąga najczęściej zdrowemu rozsądkowi.

Ostatnie długie rozmowy o kraju swego dzieciństwa w Capowcach i o wszystkim co było i być może miewał z księdzem K. Czesznakiem. Nie brakło mu szczególnych bólów w ostatnich dniach życia. Wybuch amunicji na dworcu lwowskim 6 marca przeraził go możliwością wtargnięcia Ukraińców do środka Lwowa. Jakże cieszył się, widząc przez okno na ulicach energiczne ruchy zaradcze polskich patroli.

Śmierć Hozera i bohaterskich niewiast K. Dzieduszyckiej i M. Dulębianki, które niosąc pomoc więźniom w zajętej części kraju same uległy tyfusowi, były ostatnimi wiadomościami, które przepełniły bólem to serce tak wrażliwe. Pękło dnia 8 marca 1919 roku — zmarł w oblężonym Lwowie.

W wolnej Polsce budynki Zakładu Rolniczego w Gródku Jagiellońskim zostały wykończone, po czym puszczono w ruch Państwową Ludową Szkołę Rolniczą dwuzimową.

* * *

Spis wydanych drukiem prac Benedykta Wygody:

Tablice pomocnicze do prowadzenia ksiąg kontroli mleczności. Lwów 1909.

W sprawie komasacji galicyjskiej, Lwów 1914.

Jak uprawiać rolę, Lwów 1914.

Ustrój gospodarstw włościańskich w Galicji, Lwów 1916, str. 52.

Hodowla zwierząt domowych, Lwów 1922.

O nawozach, Lwów 1922.

oraz liczne artykuły w „Rolniku“, „Słowie Polskim“, „Piaście“ i wielu innych pismach codziennych, ludowych i rolniczych.

K R O N I K A

KONFERENCJA W SPRAWIE KULTURY WSI.

PRZEBIEG OBRAD.

W dniach 28 i 29 maja 1936 obradowała w Warszawie konferencja poświęcona kulturze wsi. Zorganizowało ją Ministerstwo Rolnictwa w porozumieniu z Prezydium Rady Ministrów. Na zaproszenie Pana Prezesa Rady Ministrów przybyło na konferencję z całej Polski około 500 przedstawicieli gmin wiejskich, sejmików, izb rolniczych oraz działających na terenie wiejskim organizacyj rolniczych, zawodowych, spółdzielczych, kulturalnych i młodzieży wiejskiej oraz nauczycielstwa. Przedstawiciele Rządu wyraźnie podkreślili w swych przemówieniach, że przywiązują bardzo wielkie znaczenie zarówno do obrad jak i do uchwał tej konferencji.

W pierwszym dniu odbyło się zrana uroczyste otwarcie konferencji przy udziale ogółu uczestników, popołudniu i nazajutrz zrana trwały posiedzenia komisyjne, a pod koniec drugiego dnia posiedzenie ogólne ze sprawozdaniami z komisyj i zamknięciem obrad. Obrady szczegółowe toczyły się w trzech komisjach, mianowicie: 1) młodzieży wiejskiej, 2) gospodyń wiejskich i 3) gospodarzy wiejskich.

Posiedzenia ogólne odbywały się w pałacu Prezydium Rady Ministrów, posiedzenia komisyjne częściowo tamże, a częściowo w pałacu Ministerstwa Rolnictwa. Na otwarcie konferencji przybyło kilku ministrów oraz liczni przedstawiciele Sejmu i Senatu. Zebraniom komisyjnym przysłuchiwali się liczni urzędnicy z odnośnych działów Ministerstwa Rolnictwa, a Pan Minister Rolnictwa wziął czynny udział w obradach komisji gospodarzy wiejskich i przysłuchiwał się obradom sekcji młodzieży wiejskiej.

Konferencję otwarł gen. F. Sławoj-Składkowski, Prezes Rady Ministrów, przy czym w krótkim przemówieniu przypomniał obrazki z przejawów kultury ludności wiejskiej podczas ciężkich walk w wojnie 1919/20 roku i dodał: „My dosyć mamy w Polsce bohaterstwa i wytrwałości w biedzie. Przekonaliśmy się, że to umiemy. Ale nam potrzeba obecnie nie głodnych synów chłopskich, którzy biją bolszewików, ale sytych synów chłopskich, którzy będą biedę we wsi bili, którzy potrafią stworzyć Polskę, by nie była matką mogącą tylko uścisnąć swego syna, lecz którab dała jeść swemu synowi". Zakończywszy przemówienie, oddał przewodnictwo w ręce Ministra Rolnictwa, Juliusza Poniatowskiego.

D a l s z e p r z e m ó w i e n i a wstępne wygłosili: Minister Wyznań R. i Oświecenia P., prof. W. Świętosławski oraz przewodniczący, Minister Rolnictwa. Obaj powoływali się na zmiany jakie zachodzą w naszych czasach w nastrojach ludności wiejskiej oraz jakich zmian w zorganizowaniu tejże ludności wymagają współczesne stosunki. Minister W. Świętosławski powiedział: „Rozwój kulturalny i gospodarczy Polski zależy bezpośrednio od pomyślnego rozwiązania sprawy podniesienia kultury wsi. Niewątpliwie istnieje wielka współzależność między stanem gospodarczym wsi a jej poziomem kulturalnym. Bez pewnego minimum dobrobytu materialnego wsi praca kulturalna jest bardzo utrudniona, niemniej jednak praca ta winna właśnie pomagać wsi wydobywać się z trudnego położenia gospodarczego, pobudzać energię, inicjatywę, zaradność, wolę i ambicję przełamania wszelkich trudności".

P r z e m ó w i e n i e M i n i s t r a J. P o n i a t o w s k i e g o zawierało, między innymi, słowa: „Natrafiliśmy i natrafiamy na brak działania skoordynowanego, na rozpoczynanie tej samej pracy przez wielu, na przeciwdziałanie wzajemne, na brak dostatecznego rozdziału zadań między organa życia publicznego. Jeżeli przeto dziś, po dłuższym okresie czasu wychodzimy z założenia, że ten stan zaniedbań nie może być dalej tolerowany, że sprawa zagadnienia kultury wsi przestała być drugorzędnym, ubocznym tematem działań społecznych, a staje się zagadnieniem pierwszorzędnym, staje się zagadnieniem państwowym, to wówczas obowiązkiem naszym jest w pierwszym rzędzie skupić myśli nad tym, jakie były dotychczasowe błędy w tej pracy, w wyborze dróg i metod, i jak należy pracować, aby tych błędów uniknąć, aby osiągnąć możliwie najbardziej wydatne skoncentrowanie wysiłków, zapobiedz marnotrawstwu sił, aby przez należyte przygotowanie sprawnego aparatu działającego dla dobra przyszłości, zapewnić, że i większe możliwości i większe środki, które będą na te cele przeznaczone przez Rząd i społeczeństwo, zostaną należycie użyte przez ten dobrze skonstruowany aparat".

Zadaniem konferencji było zatem oświetlenie trudności w podnoszeniu poziomu kulturalnego, a zwłaszcza wysunięcia systemu środków i postępowania oraz wskazanie metod pracy, któreby pozwoliły na przezwyciężenie tamtych trudności.

Następnie zostały wygłoszone dwa r e f e r a t y o g ó l n e: Jędrzeja Cierniaka — „Podstawowe pierwiastki w kulturze chłopa polskiego" i prof. Władysława Grabskiego „Charakter życia wiejskiego i szczególne cechy środowiska, jako podstawa właściwych form życia zbiorowego". W pierwszym referacie była mowa o pochodzeniu i wartości kultury ludowej, będącej częścią składową narodowej kultury polskiej. Pod koniec znalazło się też wezwanie o przyznanie chłopom pełni praw politycznych, liczenie się z ich zdaniem przy układaniu ustaw i liczenie na nich, jako tych co nie zawodzą pokładanego w nich zaufania. Referat prof. W. Grabskiego, po stwierdzeniu niedostateczności dotychczasowych badań nad społeczną kulturą wsi, wykazał wysoką wartość naszych włościan dla stałości i rozwoju Państwa Polskiego, zwłaszcza że wieś zawiera wiele utajonych sił, które czekają na wyzwolenie i sharmonizowanie. Zakończył wysu-

nięciem i uzasadnieniem wiary w wieś, jako też podkreśleniem niezbędności naukowego jej badania.

Komisja „gospodarzy wiejskich“, pod przewodnictwem J. M. Rektora W. Staniewicza, miała referaty: 1) „Znaczenie i zasady pracy zespołowej“ przez dra Antoniego Wojtysiaka i posła inż. Józefa Ostafina, 2) „Jednostka a zespół wiejski“ przez Błażeja Stolarskiego, dra Wiktora Bronikowskiego i Franciszka Dratwę oraz 3) „Organizacja życia wiejskiego“ przez senatora Felicjana Lechnickiego. Dyskusja była bardzo żywa i objęła 38 przemówień; o czynnym udziale w niej Pana Ministra Rolnictwa już wspomnieliśmy.

Komisja „gospodyń wiejskich“, pod przewodnictwem dra Marcina Kacprzaka, miała referaty: 1) “Kobieta w życiu kulturalnym wsi“ przez Janinę Bańkowską, Zofię Koterową i Zofię Romanowiczową, 2) „Kultura życia codziennego“ przez Jadwigę Jeziorowską, Helenę Wolską i dra Marcina Kacprzaka. Dyskusja zawarła się w 47 przemówieniach.

Komisja „młodzieży wiejskiej“, pod przewodnictwem Kazimierza Maja, miała referaty: 1) Ośrodki i metody działania „przez dyr. Aleksandra Niedbalskiego i posła Tadeusza Szetelę, 2) „Młodzież a postęp wsi“ przez Feliksa Popławskiego i dra Józefa Korpałę oraz 3) „Znaczenie instytucyj oświatowo-kulturalnych dla młodzieży“ przez Kazimierza Banacha i Halinę Brzoskównę. Dyskusja była tu najżywsza i objęła 46 przemówień.

Każdy referat zawierał szereg tez, które następnie zostały zebrane i usystematyzowane w pewną logiczną całość, którą dalej podajemy. Z wygłoszonych referatów niektóre są już utrwalone w druku, a mianowicie: J. Cierniaka — „Praca Oświatowa“ Nr. 7 z 1936; prof. W. Grabskiego — „Rolnictwo“ z maja 1936; A. Niedbalskiego, posła T. Szeteli, dra J. Korpały i H. Brzóskówny — „Przewodnik Wiejski“ Nr. 5 — 6 z czerwca 1936; F. Popławskiego — „Przewodnik Pracy Społecznej“ Nr. 1 z 1936; Z. Koterowej — „Przodownica“ Nr. 13 z 1936.

Na końcowym posiedzeniu ogólnym nastąpiło wygłoszenie sprawozdań przez przewodniczących poszczególnych komisyj, przy czym Rektor W. Staniewicz rozszerzył swe przemówienie na przejrzenie wyników konferencji oraz wyrażenie własnego poglądu na wartość i rozwój kultury wiejskiej. Zamknął konferencję Pan Minister J. Poniatowski, wskazując ponownie na niezbędność łączenia wysiłków poszczególnych rodzin i wiosek, bo rozproszonym grozi zagłada, a zaspokojenie potrzeb kulturalnych może nastąpić tylko we współdziałaniu z otoczeniem.

O konferencji tej (a zwłaszcza o obradach komisyj) można ogólne powiedzieć, że dotyczyła ona w przeważnej mierze strony organizacyjnej kultury wsi. O samej kulturze, to jest o jej treści, poziomie czy zmianach mówiono tylko dla ilustracji. Stwierdzono złe formy organizacyjne życia wiejskiego i niezadawalające sposoby pracy nad podniesieniem jego poziomu. Z jednej strony istnieje w wioskach nadmierna ilość różnych związków dla spełnienia tych samych zadań, a z drugiej strony pomijanie wielu pilnych potrzeb. Zapowiedź dążeń do zmiany tego stanu ze strony Ministra J. Poniatow-

skiego znalazła przychylny odzew wśród uczestników konferencji. Podkreślić należy również liczne głosy o konieczności powołania do życia umyślnego „Instytutu Badania Kultury Wsi".

TEZY Z NARAD W SPRAWIE KULTURY WSI.

I. Środowisko wiejskie i formy organizacji.

1. Ponieważ
   a) wielkie narastające zadania, jakie okres dzisiejszy stawia przed zbiorowością wiejską, mogą być dokonane jedynie przy pełnym wykorzystaniu formy działania zespołowego i przy największej wydajności pracy zespołowej,
   b) obecne warunki gospodarcze i społeczne sprawiają, że jednostka gospodarująca może osiągnąć pełny wynik dopiero przy zespoleniu działania w całym szeregu dziedzin, należy kulturę wsi polskiej rozbudować przy pomocy pracy zespołowej warstwy chłopskiej, pogłębiając w ten sposób więzy, łączące ludność wiejską z własnym Państwem. Za najbardziej odpowiadające formy działania wsi należy uznać przede wszystkim samorząd i spółdzielczość.
2. Zważywszy, że przejawy duchowego i materialnego życia wsi stanowią jedną nierozłączną całość, przy czym rozwój poszczególnych procesów pociąga za sobą automatyczny postęp w innych dziedzinach kultury wsi, należy akcję nad podniesieniem kultury wsi rozwijać zgodnie z podstawową cechą życia wiejskiego, to znaczy z organiczną łącznością przejawów tego życia.
3. Siła zespołów opiera się na wyrobionych i ruchliwych przodownikach. Przodownikiem winna być jednostka wyłoniona przez zespół, która własną pracą i zaletami charakteru zdobyła sobie autorytet.
4. Zorganizowanie jednostek wiejskich w zasięgu sąsiedztwa, t. j. wioski lub kilku sąsiednich wiosek, jest najważniejsze. Dopiero po dokonaniu tego przedstawiciele wsi będą mieli stanowczy głos w instytucjach i organizacjach, obejmujących większe obszary i całe Państwo.
5. Obecna organizacja rolnictwa nie we wszystkich wypadkach uwzględnia w dostatecznej mierze reprezentację drobnego rolnictwa, co hamuje naturalny pęd warstwy chłopskiej do tworzenia ośrodków kultury wiejskiej.
6. Dotychczasowy system prac nad podniesieniem kultury wsi nie jest zadawalający. Samorząd gromadzki pozostawiony sam sobie bez tradycji pracy nie wyzyskuje możliwości, będących w jego dyspozycji. Samorząd powiatowy i samorząd gospodarczy z powodu braku ściśle rozgraniczonych zadań i środków działania nie unikają marnotrawstwa sił i funduszów. Spółdzielczość przy wykonywaniu swoich bezpośrednich zadań często zasklepia się i nie odgrywa w całokształcie prac, podejmowanych nad podniesieniem kultury wiejskiej, tej roli, którą odegrać może

i powinna. Dobrowolne organizacje zawodowe i oświatowe są często niedoceniane, a charakter ich pracy nie jest należycie pojmowany. Niedomagania, których przyczyny leżą nietylko wewnątrz, lecz również zewnątrz dobrowolnych organizacyj — często doprowadzają do dorywczości wysiłku bez możności gruntownego przestudiowania metody pracy.

W związku z tym należy:

W zakresie samorządu:

a) prace samorządu skierować na te dziedziny, co do których istnieje powszechne i pełne zrozumienie potrzeby danych działań,
b) zwrócić baczną uwagę i pobudzić do działania leżący odłogiem teren działalności samorządu gromadzkiego,
c) w oparciu o samorząd stworzyć sieć placówek, których organizacja i istnienie wymaga stałego nakładu materialnego i myśli opiekuńczej, jak biblioteki, domy ludowe, ośrodki zdrowia, straże pożarne itp. By przyspieszyć budowę domów i urządzeń, będących podstawą tych akcyj, Lasy Państwowe powinny przyjść z pomocą w postaci zniżek cen, jak i ulg kredytowych.

W dobrowolnych organizacjach:

W podstawowych komórkach organizacji wiejskiej:

a) dążyć do łączenia organizacyj bliskich sobie całokształtem kierunków,
b) zadania wspólne podejmować łącznie w wypadkach, gdy poszczególne organizacje mają pewne odrębności programowe,
c) dążyć przynajmniej do tego, aby całość prac była rozważana w specjalnych organach porozumiewawczych lub w ośrodku, wykazującym najrozleglejszy zakres zainteresowań ich żywotności.
d) wzbudzić zainteresowanie i wciągnąć do współpracy z organizacjami dobrowolnymi i spółdzielczymi gromady wiejskie. Dążyć do wzbudzania specjalnego zainteresowania gromad wiejskich tymi pracami organizacyj dobrowolnych, co do których istnieje powszechne i pełne zrozumienie potrzeby działania, a to w celu przekazywania gromadom tych prac,
e) poprzez określenie zakresu działania poszczególnych instrukcyj wykluczyć rywalizację samorządu, spółdzielczości, organizacji rolniczej i oświatowej.

W organizacjach centralnych, wojewódzkich i powiatowych:

a) stworzyć stałe formy współpracy pomiędzy centralami organizacyjnymi,
b) uznać celowość pewnej komasacji ogniw powiatowych przy dopuszczeniu w większym stopniu specjalizacji ogniw wojewódzkich z zachowaniem w pełni zasady koordynacji prac.

7. W celu ugruntowania większego poczucia odpowiedzialności przy spełnianiu funkcyj społecznych należy zmierzać do ustalenia większej odpowiedzialności za nadużycie zaufania w stosunku do zespołu.

II. Jednostka w życiu wsi.

8. Gospodarka rolna opiera się i opierać się będzie na samodzielnych gospodarstwach — dlatego też poczynania jednostek mają znaczenie nietylko dla nich samych, lecz i dla ogółu.

9. Znaczenie i wartość jednostki nie powinna być pomniejszona przez wprowadzenie w szerszym, niż jest to dzisiaj, zakresie pracy zbiorowej. Praca bowiem zbiorowa jest uzupełnieniem lub dalszą fazą wysiłków indywidualnych wsi.

10. Aby jednostka gospodarcza wsi mogła spełnić pokładane w niej nadzieje, musi być zdolna do samodzielnej egzystencji. Stąd ma znaczenie dla rozwoju jednostek zarówno upełnorolnienie karłowatych warsztatów rolnych przez parcelację, przeprowadzoną na dostępnych warunkach, jak każde powiększenie produkcji oraz rozszerzenie obszaru rolniczego Polski przez zagospodarowanie dotychczasowych nieużytków.

11. Podniesienie wartości gospodarującej jednostki, jako postulat rozwoju wsi, musi być poczytywane za równie ważne, jak pogłębienie i rozszerzenie zasięgu prac zbiorowych. Przodownik wyrosły w tych samych co ogół wsi warunkach, będący stale obserwowanym wzorem do osiągnięcia, jest najlepszą formą oddziaływania na jednostki.

III. Ruch wiejski a pomoc państwa i samorządu.

12. Zważywszy, że świadoma praca nad podniesieniem poziomu kultury wsi oprzeć się musi na własnych jej siłach, przy otwarciu możliwości dla samodzielnego wysiłku wiejskiego i zapewnienia pomocy ciał publicznych, należy zapewnić życzliwe współdziałanie czynników administracyjnych i samorządowych w stosunku do społecznej pracy dobrowolnej, bez nadmiernej ingerencji i podejmowania przez instytucje publiczne prac, które wieś zespołowym wysiłkiem może dokonać sama.

13. Ponieważ mimo dążenia organizacyj wiejskich, a w tym rzędzie organizacyj młodzieży, do samodzielności prac i samowystarczalności środków, pełna samodzielność i samowystarczalność nie jest osiągalna, należy przez właściwe zwiększenie pomocy zapobiec postawieniu ruchu wiejskiego wobec trudności zbyt wielkich, unikając jednocześnie niedoceniania dążeń do samodzielności, które stanowią twórczy czynnik w życiu organizacyjnym.

14. Ze względu na to, że pomoc państwa i samorządu powinna być dopełnieniem własnego wysiłku wsi, należy uznać za wskazane uzależnienie pomocy finansowej od tego, czy dana organizacja zdobywa we własnym zakresie część środków na swe zadania oraz korzystać z subwencyj instytucyj publicznych jedynie na ściśle określone cele, które nie mogą być wykonane własnymi siłami organizacji.

15. Biorąc pod uwagę, że osiągnięcie należytej koordynacji i należytego zorganizowania prac Państwa i samorządu nietylko umożliwi lepsze wykorzystanie środków dotychczasowych, lecz zapewni również lepsze zużycie środków, które na ten cel są niezbędne, należy powołać do życia ośrodek wytyczający kierunek pracy dla wsi po-

szczególnych władz państwowych i zmierzający do koordynacji pracy centralnych organizacyj wiejskich.

IV. Instytut kultury wsi. Kształcenie działaczy wiejskich.

16. Ponieważ pogłębienie znajomości stanu i charakteru kultury wiejskiej jest niezbędne dla wzmożenie prac kulturalnych, należy powołać do życia Instytut Kultury Wsi, badający metody prac kulturalnych i zagadnienia kultury wiejskiej metodami naukowymi.

17. Organizacje wiejskie powinny współdziałać przy tworzeniu przez Państwo tego Instytutu oraz współdziałać w pracach tego Instytutu.

18. Ze względu na to, że obecny poziom przygotowania do pracy społecznej personelu zawodowego w organizacjach i instytucjach działających na terenie wsi jest nie zawsze dostateczny, należy stworzyć specjalną placówkę, związaną ideowo z drobnym rolnictwem, której zadaniem byłoby szkolenie i przeszkalanie tego personelu niezależnie od jego przygotowania zawodowego. Placówka ta powinna pracować w łączności z Instytutem Kultury Wsi lub być z nim organizacyjnie związana.

19. W życiu wsi, a w szczególności w wychowaniu młodzieży wiejskiej wielką rolę spełnić mogą instruktorzy i działacze związani ze środowiskiem wiejskim. Instruktor gospodarczy, spółdzielca, lekarz, nauczyciel, który zawodowo chłciałby pracować na terenie wsi, musi być do tej pracy przygotowany. Najwłaściwszym środkiem byłoby przeszkolenie ludzi idących na wieś bez względu na ich specjalność i zapoznanie ich z zagadnieniami socjologii i historii wsi oraz z pracą społeczno-oświatową i organizacyjno-gospodarczą.

20. W życiu gromadzkim wsi odczuwa się brak przygotowanych działaczy, którzy mogliby spełniać rolę kierowniczą. Wysuwa się stąd konieczność kształcenia działaczy samorządowych. Internatowe uniwersytety winny w swych programach zagadnienia te szerzej uwzględniać.

21. Rozwój ruchu spółdzielczego zwiększa potrzebę fachowych kierowników poszczególnych placówek spółdzielczych. Dla zaspokojenia tej potrzeby należałoby rozszerzyć istniejące lub stworzyć nowe placówki, kształcące pracowników wiejskiej spółdzielczości.

22. Należy powiększyć ilość internatowych uniwersytetów ludowych, tak, żeby każdy region miał w najbliższym czasie przynajmniej jeden uniwersytet.

23. Doceniając znaczenie dla kultury wsi ludowych szkół rolniczych i uniwersytetów ludowych, wszystkie organizacje młodzieżowe zmierzać powinny do wysyłania tym placówkom jak najbardziej wartościowych jednostek z pośród dorosłej młodzieży.

24. Działaczom wiejskim czynniki państwowe winny ułatwiać zapoznanie się z całokształtem prac w kraju i wyjazdy zagranicę

dla odbywania praktyk, zwiedzania instytucyj i odbywania studiów z zakresu pracy wiejskiej.

25. Instytucje publiczne oświatowo-kulturalne nie mogą się zamykać w swych specjalnościach i oddziaływać jednostronnie. Ich oddziaływanie uwzględniać musi całokształt poczynań w zakresie kultury wiejskiej; stąd zachodzi potrzeba koordynacji działania instytucyj kulturalno-oświatowych.

26. Ponieważ właściwa obsługa wsi przez instytucje kulturalne możliwa będzie przy pogłębieniu i rozpowszechnieniu znajomości zagadnień wiejskich należy zagadnienie wsi uwzględnić w odpowiednich działach nauki i programach szkół średnich i wyższych.

27. Wobec specjalnej roli, jaką dla wsi, posiadającej słabą możność korzystania z dorobku kulturalnego za pośrednictwem prasy, odczytów itd., — odgrywa radio, — w programach radiowych obsługa wsi musi zająć miejsce, odpowiadające wadze tego problemu, a nie dzisiejszej liczebności radio-słuchaczy wiejskich.

V. Akcja kulturalna kobiet.

28. Zważywszy, że bez udziału kobiety, która wnosi w życie cenne, jej tylko właściwe wartości, osiągnięcie pełni kultury jest niemożliwe, należy uznać pracę kulturalno-oświatową wśród kobiet za zagadnienie doniosłe nietylko dla nich samych, ale i dla całości wsi, a przez to i całego społeczeństwa.

29. Wiejskie organizacje kobiece powinny mieć przede wszystkim cele wychowawcze, dbając o kształcenie duchowe swych członkiń w myśl wymagań etyki chrześcijańskiej.

30. Ponieważ rodzina jest podstawową komórką życia społecznego, należy zwrócić w wiejskich organizacjach kobiecych jak największą uwagę na życie rodziny, dążąc przez organizacje do ułatwienia kobiecie spełnienia jej roli w rodzinie i przygotowania jej do należytego wywiązania się z tego zadania.

31. Ze względu na to, że podniesienie kultury życia codziennego jest ściśle uzależnione od podniesienia warunków higienicznych (mieszkanie, odżywianie, woda, usuwanie nieczystości itp.), należy w pracy wśród kobiet zwrócić szczególną uwagę na zagadnienia higieniczne i na ich racjonalną propagandę (rozdawnictwo planów, wystawy wzorów i modeli, literatura, żywy przykład przodujących gospodarstw).

32. Biorąc pod uwagę, że różnice obyczajów towarzyskich utrudniają zbliżenie się i współżycie nietylko wsi i miasta, lecz również rodzin tej samej wsi o różnej zamożności należy zmierzać do wyrobienia towarzyskiego kobiet wiejskich poprzez organizacje kobiece.

33. Zasadniczym dążeniem winno być wytworzenie na wsi jednej organizacji kobiecej, gdyż w tych jedynie warunkach praca może

być najbardziej owocną i wydajną. Do czasu osiągnięcia tego celu, działalność organizacyj winna być między nimi uzgadniana i koordynowana.

34. Na szczeblu wojewódzkim w wiejskiej organizacji kobiecej winny skupiać się wszystkie zagadnienia społeczno-organizacyjne i wychowawcze, w izbie rolniczej zaś fachowa obsługa prac terenowych; na szczeblu powiatowym w wiejskiej organizacji kobiecej, podobnie jak w kole gospodyń wiejskich, koncentrować się winien cały zakres działania, związany z pracą wiejskich organizacyj kobiecych.

35. Wiejskie organizacje kobiece winny być kierowane i reprezentowane głównie przez członkinie-kobiety wiejskie, co umożliwi tym kobietom samodzielne rozstrzyganie ich spraw i kierowanie pracą wiejskich organizacyj kobiecych przy współudziale i pomocy ze strony działaczek pochodzących z innych środowisk.

36. Ponieważ udział kobiet wiejskich w życiu kulturalnym jest utrudniony wskutek przeciążenia ich pracą, co wynika: z wadliwego podziału pracy między członków rodziny, z wadliwego urządzenia mieszkania i całego obejścia gospodarskiego oraz z nieumiejętności rozplanowania pracy i jej wykonywania, jak również braku odpowiednich ułatwień technicznych, należy usprawnienie pracy kobiecej postawić jako jedno z naczelnych zadań placówek badawczych poświęconych zagadnieniom wsi.

VI. Akcja kulturalna wśród młodzieży.

37. Akcja zmierzająca do podniesienia kultury wsi, winna objąć wszystkie grupy młodzieży wiejskiej a mianowicie: dzieci w wieku przedszkolnym, młodzież szkolną, młodocianych oraz młodzież dorastającą i dorosłą.

38. Dla każdej grupy muszą być odmienne formy oddziaływania kulturalnego z uwzględnieniem, iż młodzież starsza w odróżnieniu od kategorii młodszych sama staje się zdolna do czynnego współudziału w akcji kulturalnej.

39. Opiekę nad dziećmi wiejskimi w wieku przedszkolnym winny prowadzić Ogniska Matki i Dziecka, które będą ją sprawowały przez odpowiednio wykwalifikowane osoby.
Organizacją i utrzymaniem Ogniska Matki i Dziecka winny się zajmować organizacje społeczne przy finansowej pomocy samorządu.
Praca Ognisk Matki i Dziecka obejmować będzie wychowanie dziecka pod względem moralnym, fizycznym i umysłowym oraz doradztwo i samokształcenie w tymże okresie dla matek.

40. Ponieważ ośrodkiem życia młodzieży w wieku szkolnym jest szkoła powszechna, a w warunkach wiejskich rola tej szkoły jest większa niż w mieście, i w obecnych warunkach gospodarczych dla większości młodzieży na wsi szkoła powszechna jest jedynym ogniwem szkolnego wykształcenia — należy wykorzystać szkołę nie tylko do dania pewnej sumy wiado-

mości, ale dla całej akcji wszechstronnego rozwoju młodzieży wiejskiej. W związku z tym należy:

a) stwierdzić, że — uznając za pierwsze zadanie w dziedzinie szkolnictwa objęcie nauczaniem powszechnym ogółu młodzieży w wieku szkolnym — nie można jednak rezygnować ani też nadmiernie opóźniać tworzenia szkół powszechnych o pełnym programie. Szkoły te są jedyną drogą zapewnienia młodzieży wiejskiej normalnego dostępu do wyższych szczebli nauczania, a zatem są niezbędnym warunkiem systematycznego wychowania inteligentów, ze wsią ściśle zrośniętych i jej służących;

b) niezwłocznie przystosować program i metody szkolne do środowisk, w których działa szkoła powszechna na wsi;

c) wykorzystać życie szkolne dla wdrażania młodzieży w formy pracy zespołowej — samorządowej i dla budzenia zainteresowań do spraw gospodarczych;

d) wykorzystać więzy powstające w szkole dla kontynuowania wpływu szkoły i nauczyciela poza okres nauczania szkolnego, a w szczególności dla podtrzymania zamiłowania do czytelnictwa i samokształcenia;

e) postawić nauczycielstwo w takich warunkach, by mogło realnie i całkowicie poświęcić się pracom wychowawczym w szkole i akcji społeczno-wychowawczej poza szkołą.

41. a) Ze względu na to, że w okresie pomiędzy ukończeniem szkoły powszechnej a wejściem do organizacyj młodzieżowych, istniejących obecnie, młodociani znajdują się przeważnie poza obrębem akcji organizacyjnej i świadomej pracy kulturalnej, należy młodzież kończącą szkołę powszechną zrzeszać bądź w związkach b. wychowanków szkół, tworzonych z inicjatywy nauczycielstwa i pod jego opieką, a opartych o zasadę samorządu organizacyjnego, bądź w sekcjach młodocianych, tworzonych przez organizacje społeczno-wychowawcze. W pracy tego typu należy uwzględnić możliwie szeroko zakres zainteresowań najżywszych w danym okresie wieku.

b) Biorąc pod uwagę, że dokształcanie pozaszkolne młodzieży w wieku od 15 do 18 lat włącznie — przewidziane w ustawie o ustroju szkolnictwa, ma szczególniejsze znaczenie dla młodzieży wiejskiej — należy dążyć do stworzenia, zgodnie z ustawą, publicznego szkolnictwa dokształcającego na wsi oraz przystąpić niezwłocznie do uzupełniania minimum wykształcenia ogólnego, którego nie zdążyła dać szkoła powszechna przez organizowanie systematycznych kursów dokształcających.

42. Ponieważ zawodowe szkoły rolnicze w większości nie spełniają dostatecznej roli w rozwoju wsi pod wzgl. społecznym i gospodarczym, należy przeprowadzić gruntowną rewizję metod i programów. Szkoła rolnicza winna być ogniskiem kultury wiejskiej, musi być zwią-

zana ściśle z jej środowiskiem i promieniować na zewnątrz, wychodząc poza zagadnienia techniczno-fachowe.

43. Zważywszy, że młodzież wiejska nie ma dotychczas dostatecznego dostępu do szkół, należy przyjść z pomocą zdolnym jednostkom, chcącym się kształcić w szkołach średnich i wyższych przez przyznawanie stypendiów i zakładanie burs dla kształcącej się młodzieży wiejskiej.

44. Biorąc pod uwagę, że:

a) dzisiejszy ruch młodzieży obejmuje pokolenia wzrastające w nowych warunkach Polski Niepodległej, pokolenia, których zakres zainteresowań jest coraz szerszy i nie ogranicza się do sprawy zdobycia jednostce miejsca w życiu wiejskim, obejmując zagadnienie przebudowy wsi i całości Państwa;
b) szeroki zakres zainteresowań sprzyja pogłębianiu poczucia obywatelskiego i jest niezbędnym warunkiem wychowania jednostek zdolnych do szerszej działalności;
c) rozwój zainteresowań i prac młodzieżowych powiększa ilość środków i pomocy koniecznych w tych pracach, a których młodzież wiejska nie może zdobyć ani własnym wysiłkiem, ani też starszego pokolenia,

należy zapełnić istniejącą lukę przez działalność instytucyj kulturalno-oświatowych, wspomaganych przez Państwo i samorządy, a uwzględniających istniejący szeroki zakres zainteresowań młodzieży.

45. Do najpilniejszych środków, urządzeń i pomocy należą:

a) dostarczenie młodzieży wiejskiej książki. Korzystanie z książki staje się wśród młodzieży wiejskiej coraz bardziej powszechne i dlatego, chcąc wzmagać właściwy rozwój młodzieży wiejskiej, należy stworzyć trwałe warunki (ustawowe, czy budżetowe) akcji bibliotecznej, którąby dała możność korzystania z dorobku kulturalnego szerokim masom młodzieży wiejskiej, dziś z niego nie korzystającym. W akcji bibliotecznej uwzględnić należy szerokość zainteresowań młodzieży;
b) dostarczenie młodzieży wiejskiej odpowiedniego repertuaru teatralnego i pomocy teatralnej. W tym celu Państwo winno przyjść z wydatną pomocą regionalnym ośrodkom teatru ludowego i ich naukowo-artystycznej nadbudowie;
c) zapewnienie młodzieży wiejskiej możności korzystania z odpowiednio wyposażonych świetlic-lokali;
d) wzmaganie samodzielnych prac młodzieży przez przygotowanie jednostek przodowniczych.

46. Ponieważ w życiu wiejskim zamkniętym zwykle w ograniczonym terytorium kontakt ze światem zewnętrznym jest szczególnie niezbędny i pożyteczny, należy rozwinąć akcję wycieczkową, ułatwiając ją w drodze daleko idących ulg.

VII. Zadania młodzieży.

47. Nawiązując do żywej tradycji udziału młodzieży wiejskiej w ruchu niepodległościowym, organizacje młodzieży wiejskiej winny krzewić na wsi poczucie łączności wsi z całym narodem i zrozumienie zbiorowej odpowiedzialności za wspólny warsztat pracy i postępu, którym jest silna i na własnym wysiłku oparta Polska.

48. W dążności do urzeczywistnienia postępu — młodzież wiejska powinna budzić na wsi zdrowy patriotyzm lokalny, ambicję usprawnienia i podnoszenia życia, szlachetną rywalizację pomiędzy sąsiadującymi wsiami, a równocześnie zwalczać kastowość, jako sprzeczną z podstawowym warunkiem postępu, przeciwstawiać się dążnościom do uwsteczniania wsi w jej pracy kulturalnej, broniąc wieś przed zaśmiecaniem kultury ludowej elementami obcymi jej duchowi.

49. Powinien być podjęty ze strony młodego pokolenia wiejskiego jak największy wysiłek społeczno-organizacyjny, zmierzający do objęcia więzią życia organizacyjnego i jego opieką oświatowo-wychowawczą możliwie jak najszerszych mas młodzieży wiejskiej, obecnie niezorganizowanej. W tej pracy młodzież powinna znaleźć wszechstronną pomoc i opiekę tak ze strony czynników społecznych pokolenia dorosłego, jak i ze strony władz państwowych.

50. Wobec zaniedbania kulturalnego młodzieży robotniczo-rolnej, która w nikłym stopniu objęta jest więzią organizacyjną, nie korzysta ze szkoły powszechnej wyższego stopnia it.p, należy niezwłocznie przystąpić do wypracowania odrębnych programów i metod pracy oświatowej i społeczno-wychowawczej wśród tej młodzieży oraz rozwinąć w tym kierunku skuteczną akcję praktyczną prowadzoną konsekwentnie i planowo.

51. Wobec przerostu ilościowego organizacyj młodzieży wiejskiej, rozczłonkowujących nadmiernie ruch społeczny młodego pokolenia wiejskiego i wprowadzających wśród młodzieży sztuczny i nieumotywowany ideologicznie podział na grupy wzajemnie się zwalczające, co wychodzi na szkodę całości wiejskiego ruchu społecznego, należy usilnie dążyć do usunięcia tego nienormalnego stanu, stosując w tym kierunku metody oddziaływania wychowawczego z pominięciem taktycznych rozgrywek i zewnętrznych nacisków politycznych.

52. Ogół młodzieży starszej niezależnie od przynależności organizacyjnej o tym lub owym nastawieniu ideowym, należy łączyć w ramach jednolitych akcyj, jak P. W., przysposobienie gospodarcze, działalność gospodarcza o celach społecznych itp.

53. Doceniając pozytywną rolę organizacyj młodzieżowych w podnoszeniu życia zbiorowego wsi, dla ułatwienia im rozprzestrzenienia postępu, dążyć należy do ściślejszego powiązania prac tych organizacyj z samorządem.

54. Młodzież wiejska, ujmując w programie pracy wszystkie czynniki, które wychowują pełnowartościowego obywatela, nie może być obojętna na zagadnienie obrony narodowej. Wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe musi się stać udziałem całej zorganizowanej młodzieży wiejskiej. Winno być ono przeprowadzone przy fachowej pomocy czynników wojskowych oraz samorządu, który winien dostarczyć środków technicznych wychowania fizycznego.

55. Doceniając twórczą rolę kobiety wiejskiej w pracy nad podniesieniem kultury życia codziennego, wychowania młodzieży i usprawnieniem gospodarstwa wiejskiego, młodzież wiejska winna przeprowadzić zorganizowaną akcję nad odciążeniem kobiety wiejskiej z prac, utrudniających jej spełnienie twórczej roli w urzeczywistnieniu postępu wsi.

56. Ponieważ życie oświatowo-kulturalne i społeczno-organizacyjne wsi zależy bezpośrednio i zasadniczo od warunków gospodarczych, w jakich się ona znajduje, a dzisiejsza nad wyraz ciężka sytuacja gospodarcza wsi hamuje jej rozwój i postęp we wszystkich dziedzinach i ujemnie odbija się na jej dorobku kulturalnym oraz tężyźnie i sprawności społeczno obywatelskiej, przeto stwierdza się, że palącą koniecznością wsi jest do końca przeprowadzona przebudowa jej ustroju rolnego, jak również ożywienie i wzmożenie życia gospodarczego wsi przez reorganizację, usprawnienie i przystosowanie do nowych warunków — metod i kierunków wytwórczości rolniczej oraz możliwie szerokie i wszechstronne rozbudowanie spółdzielczości wiejskiej. Należy również dążyć wszelkimi sposobami, jakie są w dyspozycji władz państwowych, do usunięcia dzisiejszej krzywdzącej sytuacji gospodarczej wsi i sprawiedliwszego podziału dochodu społecznego.

(Wg „Rolnictwa" z 15. 5. 1936)

PAŃSTWOWY INSTYTUT KULTURY WSI.

Dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej utworzony został Państwowy Instytu Kultury Wsi. Według tego dekretu zadaniem Instytutu jest: 1) badanie zagadnień związanych z kulturą wsi, 2) opracowywanie metod pracy nad podniesieniem tej kultury, 3) poradnictwo w zakresie metod pracy.

Zakres pracy i organizację Instytutu określa szczegółowo statut P.I.K.W. uchwalony przez Radę Ministrów.

W zakresie badawczo-naukowym do obowiązków Instytutu należy badanie: 1) wpływu ekonomicznych warunków życia wsi na jej kulturę, 2) zbiorowego życia wsi, 3) potrzeb społeczno-kulturalnych wsi, 4) akcji społeczno-kulturalnej wsi.

W zakresie metod pracy nad podniesieniem kultury wsi Instytut opracowuje: 1) metody organizowania zbiorowości wiejskiej dla dzia-

łania zespołowego, 2) metody wychowania jednostki dla działania zespołowego, 3) Wzory różnych urządzeń społeczno-kulturalnych, jak np. dom ludowy, biblioteka oraz metody podniesienia sprawności tych urządzeń, 4) projekty planowego zaspakajania potrzeb wsi w różnych dziedzinach jej życia społeczno-kulturalnego.

W zakresie poradnictwa, poza działalnością doradczą i pomocniczą dla potrzeb administracji, Instytut: 1) udziela informacyj o badaniach nad wsią i jej życiem społeczno-kulturalnym, o urządzeniach społeczno-kulturalnych oraz metodach ich działania, 2) opiniuje plany działania zgłoszone przez władze samorządowe i organizacje służące podniesieniu życia kulturalnego wsi, 3) ułatwia wymianę doświadczeń i koordynację działań instytucyj i osób pracujących nad wzmożeniem życia kulturalnego na wsi.

Zarząd Instytutu stanowią: Dyrektor Instytutu, mianowany przez Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych w porozumieniu z Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, oraz dwaj członkowie powołani przez ministra Rolnictwa i R. R. w porozumieniu z ministrem W. R. i O. P.

W celu utrzymania łączności pomiędzy Instytutem a zainteresowanymi Ministerstwami oraz w celu uwzględnienia postulatów tych Ministerstw w programie pracy Instytutu — Ministrowie: Spraw Wewnętrznych, Spraw Wojskowych, Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Rolnictwa i R. R. oraz Opieki Społecznej delegują po jednym przedstawicielu do udziału w pracach Zarządu. Delegaci uczestniczą w zebraniach informacyjno-sprawozdawczych Zarządu oraz przy ustalaniu prac Instytutu, nie biorąc udziału w głosowaniu.

Instytut posiada również Radę Naukową składającą się z Prezesa i 15 członków, powołanych na okres 3 lat przez Ministra Rolnictwa i R. R. w porozumieniu z Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Ministrem Opieki Społecznej spośród osób pracujących naukowo nad zagadnieniami związanymi z kulturą wsi i spośród osób zajmujących się działalnością praktyczną w dziedzinach związanych z kulturą wsi.

Celem utrzymania ścisłej łączności z terenem wiejskim oraz zapewnienia stałego dopływu materiałów i informacyj opartych na bezpośredniej obserwacji, Instytut utrzymuje sieć korespondentów.

Wyniki badań i prac Instytutu ogłaszane są w formie: 1) oryginalnych prac naukowych, 2) materiałów, 3) wydawnictw popularnych i informacyjnych oraz w innej formie ustalonej przez Zarząd. Instytut może również udzielać pomocy w opracowywaniu i wydawaniu prac badawczych, wchodzących w zakres badań Instytutu.

Dyrektorem Instytutu mianowany został dr Józef Chałasiński, docent socjologii Uniwersytetu J. P. w Warszawie.

BADANIA NAD WSIĄ MAŁOPOLSKĄ.

W ciągu lipca, sierpnia i września połączone Seminaria Socjologiczne Uniwersytetu J. P. i Uniwersytetu Poznańskiego prowadziły badania nad wsią w powiatach rzeszowskim i brzozowskim. Centralnym zagadnieniem badań była rola emigracji i reemigracji na tle ekonomiczno-społecznej struktury wsi w wymie-

nionych powiatach oraz rola szkolnictwa w procesach przegrupowania społecznego ze szczególnym uwzględnieniem zagadnienia inteligencji pochodzenia ludowego i stosunku szkolnictwa do problemów przeludnienia.

W badaniach wzięły udział następujące osoby: z Seminarium Socjologicznego U. J. P.: Mgr E. Aleksandrowicz, Antoni Andrzejewski, Mgr Krystyna Duda-Dziewierzówna, Maria Gliwicówna, Jan Grodzki, Józef Lipiński, Mgr Tadeusz Makarewicz, doc. dr Stanisław Ossowski, Zofia Strzelecka, Mgr Irena Wrono. Z Seminarium Socjologicznego U. P.: Mgr Stanisław Kowalik, Mgr Józef Orchowski, Eleonora Poczobut-Odlanicka, Dr Władysław Okiński, Franciszek Pawuła, Mgr Jan Szczepański, Mgr Wanda Szuszkiewiczówna, Urszula Wenska, Mgr Zofia Wolaninówna, Zbigniew Zenkteler.

W wyniku badań terenowych zebrane zostały następujące materiały: dane statystyczne dotyczące emigracji, wywiady dotyczące wpływu emigracji i reemigracji w zakresie życia społecznego, kulturalnego i ekonomicznego oraz kontaktów utrzymywanych z koloniami polskimi na stosunki rodzinne, obserwacje i wywiady dotyczące społecznych typów reemigrantów oraz komplety listów pisanych przez emigrantów do kraju.

W odniesieniu do problemów szkolnych zebrano dane dotyczące bezrobotnej młodzieży z wykształceniem powyżej szkoły powszechnej, wywiady i obserwacje dotyczące roli młodej inteligencji ludowej w życiu zbiorowości miejscowej oraz dane dotyczące dróg i sposobów rozchodzenia się inteligencji pochodzenia ludowego po całej Polsce. Uwzględniono także organizacje młodzieży i czytelnictwo wsi.

Zebrane materiały pochodzą z następujących miejscowości: w powiecie brzozowskim: Domaradz i Haczów, w powiecie rzeszowskim: Chmielnik, Czudec, Babica, Glinik, Hyżne, Lubenia, Swilcza, Strzyżów, Trzebowisko, Stobierna, Zaborów, Zaczernie i Wyżne.

Materiały są obecnie opracowywane przez uczestników badań. Naukowe kierownictwo badań sprawuje Dr Józef Chałasiński, Docent Uniwersytetu J. P. Dwa fragmenty większych studiów M. Gliwicówny i T. Makarewicza, dotyczące emigracji, oraz artykuł J. Chałasińskiego określający charakter badań opublikowane zostały w Przeglądzie Socjologicznym, t. IV z. 3—4 z 1936 r.

SPRAWOZDANIE Z KONKURSU NA ŻYCIORYS SPOŁECZNEGO DZIAŁACZA WIEJSKIEGO.

Przygotowania wstępne.

Dążenie do przeprowadzenia konkursu na życiorys „społecznego działacza wiejskiego“ wynikło z przeświadczenia o dużym znaczeniu u nas działalności społecznej wykonywanej przez poszczególne jednostki. Do tego przeświadczenia dołączyły się jeszcze bezpośrednie względy nauczania.

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, przyspasabiając naukowo inżynierów rolników i ogrodników, przygotowuje między innymi przyszłych społecznych działaczy wiejskich typu zawodowego. Zadaniu takiego przygotowania jest

w szczególności poświęcona specjalizacja agronomii społecznej, na której jednym z przedmiotów zasadniczych jest socjologia wsi. Konkurs miał więc dać również trochę materiału dla tego wykładu. Życiorys działacza wiejskiego stanowi materiał pierwszorzędny dla zrozumienia zarówno stanowiska działacza społecznego jak i poznania środowiska wiejskiego. Dlatego też dążenie do przeprowadzenia konkursu na życiorys społecznego działacza wiejskiego miało na terenie naukowym S.G.G.W. swoje naturalne podłoże.

Społeczny działacz wiejski dawniejszego typu, to inteligent niosący światło prawdy i dobra ludowi. Ale obok takich działaczy wyrobiła się stopniowo wielka liczba działaczy pochodzących ze środowiska wiejskiego. Życiorysy ich są podwójnie cenne i pozwalają poznać działacza samego, a jednocześnie i jego otoczenie, z którego pochodzi i w którym nieustannie się znajduje.

Jak cennym może być materiał zawarty w życiorysach-pamiętnikach wieśniaków, można się było przekonać już z konkursu Polskiego Instytutu Socjologicznego w Poznaniu. Jakub Wojciechowski, jeden z jego uczestników, za młodu był prostym robotnikiem rolnym, a życiorys jego daje dużo cennego oświetlenia dla poznania środowiska wsi. Praca J. Chałasińskiego: „Drogi awansu społecznego robotnika", oparta jest w pełni na życiorysach wieśniaków robotników rolnych. Już z tego łatwo było wnioskować, że życiorysy gospodarzy wiejskich mogą być materiałem bardzo cennym. Okazało się to dowodnie, gdy Instytut Gospodarstwa Społecznego wydał „Pamiętniki chłopów", bowiem widać w nich jak dużą umiejętność posiadają włościanie w opisywaniu swego środowiska i swoich przeżyć.

Zakład Polityki Ekonomicznej i Socjologii Wsi, będący pod kierownictwem prof. W. Grabskiego, przy ogłaszaniu konkursu na życiorys społecznego działacza wiejskiego położył główny nacisk na to, by życiorysy takie pochodziły od włościan i stanowiły pamiętniki działaczy samych, ale nie wyłączył życiorysów napisanych przez osoby stojące blisko działaczy, jak również uwzględnił udział pamiętników i życiorysów działaczy ze środowisk nie wieśniaczych a pracy dla wsi oddanych.

Pozyskanie życiorysów, jak wiadomo, jest możliwe na dwu drogach: a) przez ogłoszenie odpowiedniego konkursu i b) planowe opisywanie życia działaczy typowych lub charakterystycznych. Pierwszy sposób daje wyniki szybsze, tańsze, obfitsze, chociaż mniej ścisłe; natomiast drugi sposób działa bardzo powolnie, jest kosztowny mimo nielicznych wyników, przy czym wartość ich zależy od szczęśliwego wyboru metod, działaczy badanych i personelu badającego. W naszych warunkach (brak środków i personelu) mogła być mowa tylko o drodze konkursowej.

Postanowienie o ogłoszeniu konkursu na życiorys działacza zostało powzięte wiosną 1935 roku. Opracowanie szczegółów organizacyjnych oraz przygotowania odezwy przeciągnęło się aż do lata (obok zajęć związanych z kończeniem roku akademickiego), tak iż uruchomienie konkursu nastąpiło dopiero w początkach lipca 1935 r.

Przede wszystkim nastąpiło zaproszenie członków Sądu Konkursowego. Ponieważ chodziło niemal wyłącznie o cele badawcze, przeto ograniczono się tyl-

ko do osób i instytucyj ze świata naukowego. Wzięto pod uwagę trzy następujące grupy pracujące nad poznaniem stosunków na wsi:

a) instytuty
1) Polski Instytut Socjologiczny w Poznaniu,
2) Instytut Gospodarstwa Społecznego w Warszawie,
3) Instytut Spraw Społecznych w Warszawie,

b) osoby
4) Prof. dr Franciszek Bujak,
5) Prof. dr Witold Staniewicz, Rektor U. S. B.,
6) Prof. dr Jan Stanisław Bystroń,

c) ze Szkoły G. G. W.
7) Prof. Zdzisław Ludkiewicz,
8) Prof. Władysław Grabski,
9) Docent dr Antoni Żabko-Potopowicz,
10) Dr Wiktor Bronikowski.

Kierownictwa Instytutów wyznaczyły jako swych przedstawicieli: P. I. Socjologiczny — docenta dra J. Chałasińskiego, I. Gospodarstwa Społecznego — p. Marię Dąbrowską, I. Spraw Społecznych — p. Jerzego Michałowskiego.

Niektórzy członkowie Sądu Konkursowego mogli brać tylko częściowy udział w ocenianiu życiorysów.

Odezwa i jej rozpowszechnienie.

Dla podania ogółowi zainteresowanych wiadomości o konkursie oraz dla zapoznania ich ze stawianymi w nim wymaganiami — przygotowano i ogłoszono następującą odezwę:

KONKURS
NA ŻYCIORYS SPOŁECZNEGO DZIAŁACZA WIEJSKIEGO

Na wsi każdy żyje zwykle sam dla siebie i swojej rodziny, zatroskany o swoje własne sprawy. Tak żyją zarówno ci wieśniacy, którzy utrzymują się z własnej twardej pracy rąk, jak i inni, którzy wśród wsi przebywają, mając lepsze źródła utrzymania. Ksiądz, pan we dworze, nauczyciel, wójt, każdy przeważnie myśli o własnych tylko troskach i obowiązkach. Są wprawdzie osobni urzędnicy, których obowiązkiem jest troszczenie się o dobro ogólne wsi, o postęp rolniczy: są to nauczyciele szkół rolniczych i instruktorzy rolni, ale ich jest niewielu i nie każdy z nich w pracę swoją wkłada duszę swoją i pracuje z poświęceniem dla dobra ludu wiejskiego.

Dawne to jest powiedzenie: „Niech każdy czyni w swym kółku co każe duch Boży, a całość sama się złoży“. Całość jednak sama się nie składa. Widzimy to na naszych oczach. Gdyby każdy myślał tylko o swoim kółku rodzinnym, całość nie złoży się dobrze dla wszystkich. Dobrze będzie jednemu, a dziesięciu innym będzie źle. Ażeby dużo ludziom było na wsi lepiej, musi dużo ludzi pracować w imię ducha Bożego nie tylko w kółku rodzinnym, ale wśród sąsiadów,

we wsi własnej, wśród ludności okolicznej, w gromadzie, w gminie, w kółkach rolniczych, w spółkach i spółdzielniach, w kasach, w samorządzie powiatowym, w szkolnictwie powszechnym i rolniczym, w organizacjach ogólnokrajowych i na terenie państwa całego.

Mało jest jeszcze na wsi działaczy społecznych miłujących wieś i pracujących dla dobra ogółu wieśniaków, ale jest ich coraz więcej. A że potrzeba ich jest jeszcze ogromna, więc dobrze będzie, gdy staną przed oczami naszego czytającego społeczeństwa przykłady tych działaczy, których życiorysy można będzie zebrać i podać do wiadomości ogólnej.

Zakład Polityki Ekonomicznej i Socjologii Wsi, będący częścią Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, którego głównym z celów jest przysparzanie krajowi działaczy społecznych wiejskich z wyższym wykształceniem, ogłasza niniejszym konkurs na napisanie życiorysów takich działaczy bez względu na ich przygotowanie.

Działalność społeczna na wsi obecnie potrzebuje ludzi umyślnie do tego kształconych i to wysoko, ale na nich nie można poprzestać. Działalność społeczna na wsi musi być szeroko rozlana, ogarniać ludzi wszelkich stanowisk, a przede wszystkim potrzebuje, by wśród wieśniaków żyjących z pracy rąk nie brakowało działaczy społecznych, by tacy właśnie działacze byli szeroko po kraju rozrzuceni, by prawie każda wieś mogła szczycić się nimi.

Zatem przede wszystkim idzie o to, by za pomocą konkursu wydobyć na światło dzienne życiorysy wieśniaków, którzy żyjąc we wsi nie zamykają się w troskach o siebie samych i swe rodziny, ale i dobro ogólne mają na celu oraz do niego swoim rozumem i wpływem się przyczyniają, oddziaływując na swe otoczenie w duchu tego dobra.

Idzie o to, by uwidocznić w jaki sposób rozwinęły się w nich dobre chęci, w jaki sposób i w czym ich praca społeczna się uwidoczniła, na jakie natrafiała przeszkody, kto jej pomagał a kto przeszkadzał, jak się przeszkody dawały usunąć, albo też jak stanęły na zawadzie i dobrym chęciom rozwinąć się nie pozwoliły. Rozumie się, że, jak każdy życiorys, tak i ten musi zawierać wiadomości o osobie działacza, czyli o jego pochodzeniu, uczeniu się, życiu rodzinnym i pracy codziennej, a także o miejscowościach przebywania oraz stosunkach w nich panujących itp., a wszystko z podaniem czasu, kiedy się to działo.

Życiorys taki może być bądź własny, bądź napisany przez takiego świadka, który patrzył z bliska na postępowanie działacza.

Obok życiorysów wieśniaków-działaczy społecznych pożądane są też dla konkursu życiorysy działaczy społecznych wiejskich spośród instruktorów, nauczycieli rolnictwa, nauczycieli szkół powszechnych, spośród inteligencji w ogóle, księży, właścicieli ziemskich, spośród lekarzy, adwokatów, urzędników, mieszczan i wszelkich osób bez różnicy stanowiska, majątku i wykształcenia, zarówno mężczyzn jak i niewiast, o ile działalność społeczna ich w ciągu dłuższego okresu życia była skierowana ku dobru wsi i pozostawiła wyraźne ślady.

Życiorys będzie oceniany nie według tego, kto najwięcej zrobił w życiu dobrego, ale który życiorys będzie napisany najbardziej szczerze, prawdziwie i umiejętnie.

Za najlepsze życiorysy napisane przez wieśniaków zostają wyznaczone nagrody: pierwsza 250 zł, dwie drugie po 100 zł i dwie trzecie po 50 zł oraz dziesięć wyróżnień po 20 zł. Za najlepsze życiorysy napisane przez osoby nie z pracy rąk żyjące nagroda pierwsza wynosić będzie 250 zł, druga 100 zł oraz trzecia 50 zł, a poza tym trzy wyróżnienia po 20 zł.

Zakład zastrzega sobie prawo wydrukowania w całości lub urywkach nadesłanych życiorysów, nie przyjmując jednak pod tym względem żadnych obowiązków. Zakład będzie się starał, by możliwie jaknajobszerniej wykorzystać życiorysy przez ogłoszenie ich w druku. Autorzy życiorysów nie wydrukowanych w ciągu dwuch lat od daty rozstrzygnięcia konkursu będą mieli prawo otrzymania ich z powrotem na żądanie.

Sąd konkursowy będzie się składał ze znawców społecznej działalności wiejskiej.

Rozmiary życiorysu winny wynosić od 20 do 60 stron pisma.

Termin nadsyłania życiorysów upływa z dniem 15 stycznia 1936 roku. Życiorysy należy nadsyłać pod adresem: Zakład Polityki Ekonomicznej S. G. G. W. w Warszawie, ul. Hoża 74.

Profesor Władysław Grabski
Kierownik Zakładu Polityki Ekonomicznej
i Socjologii Wsi

Odezwa została wydrukowana w nakładzie 500 egzemplarzy. Rozpowszechnienie jej treści nastąpiło za pośrednictwem instytucyj rolniczych i oświatowych oraz związków młodzieży, a dalej prasy i radia. Przy rozsyłaniu listów z odezwą uwzględniono:

a) instytucje
Towarzystwa rolnicze
Towarzystwa oświatowe
Związki młodzieży
Izby rolnicze
Związek Nauczycielstwa Polskiego.

b) ajencje prasowe i czasopisma
Prasowa Ajencja Związku Izb i O. R.,
Polska Ajencja Agrarna,
Katolicka Ajencja Prasowa,
Czasopisma ogólno-rolnicze,
Czasopisma dla drobnych rolników,
Czasopisma dla młodzieży wiejskiej,
Niektóre czasopisma społeczne i społeczno-polityczne,
Kurier Warszawski i Kurier Poranny,
Wiadomości Korespondenta Rolnego G. U. S.

c) Polskie Radio w Warszawie.

Razem uwzględniono 33 instytucje, 3 ajencje i 37 czasopism. Przy wyborze zasięgu ogłaszania konkursu ograniczono się wyłącznie do samego kraju, ażeby nie zwiększać liczby szczegółowych zagadnień.

Nawiasem należy zaznaczyć, że termin ogłoszenia konkursu, mianowicie początek lipca (czyli okres żniw), nie był najlepszym, ale wcześniejszy uniemożliwiły zajęcia szkolne i choroba kierownika Zakładu.

Poważna część czasopism umieściła odezwę w całości, czasem nawet zaopatrując się we własny wstęp o znaczeniu tego konkursu, ale wiele czasopism umieściło okrajaną odezwę. Oprócz czasopism bezpośrednio poruszonych, niektóre umieściły odezwę z komunikatów agencyjnych lub przedrukowały z pierwszych. Radio dwukrotnie ogłosiło wiadomość o konkursie.

W pierwszej połowie grudnia 1935 roku rozesłano ponownie do 37 czasopism i radia listy z prośbą o umieszczenie przypomnienia o upływaniu terminu konkursu za kilka tygodni, t. j. 15 stycznia 1936 roku. Wywarły one pewien skutek, a niektórzy dopiero wtedy dowiedzieli się o konkursie. Przypuszczamy, że w razie ogłoszenia o przedłużeniu terminu konkursu, wynik byłby jeszcze liczniejszy, ale świadomie to pominęliśmy.

Plon konkursu i nagrody.

Jako plon konkursu otrzymano 404 życiorysy. Pierwszy życiorys został wysłany już 3 sierpnia, a za nim w tymże miesiącu przybyły dwa dalsze. Przez wrzesień nadeszło 6 życiorysów, przez październik 5, przez listopad 10, ale właściwy napływ przypadł dopiero na grudzień i styczeń; w grudniu nadawano codziennie po kilka życiorysów (11 w Sylwestra), a w styczniu po kilkanaście, przy czym trzynastego 59, czternastego 61 i piętnastego 35 życiorysów. Kilkanaście osób prosiło o przedłużenie im terminu, i to im uczyniono.

Rozmiary życiorysów są bardzo rozmaite, bo począwszy od 2 stron do 367. Najczęstsze są życiorysy o rozmiarach 20 — 30 stronic, a powyżej ogłoszonej normy 60-stronicowej są dosyć rzadkie. Również rozmaitym jest format napisanych życiorysów; mamy tam zarówno stary jak i nowy format kancelaryjny, ale bardzo częste są zeszyty szkolne, zresztą zdarzają się i arkusze cięte z papieru opakunkowego. Za wyjątkiem kilkunastu życiorysów napisanych na maszynie i jednego umyślnie wydrukowanego, cały ogół jest pisany ręcznie, przeważnie słabo czytelnie. Papier niemal zawsze wykorzystany z obu stron.

Autorowie życiorysów pochodzą z całej Polski, a w szczególności: woj. zachodnie 70 (w. Poznań 52), woj. środkowe 173 (w. Warszawa 43, w. Lublin 41), woj. południowe 93 (w. Kraków 40, w. Lwów 30). Z zagranicy, ale z ziem polskich, nadeszły dwa życiorysy: jeden z Ziemi Złotowskiej i jeden ze Śląska Zaolszańskiego. Przeważająca większość życiorysów należy do ludności polskiej, obok której z województw wschodnich ludność białoruska i ukraińska nadesłała kilkanaście życiorysów. Piszącymi okazali się w 73% włościanie pracujący własnoręcznie na roli, 4% robotnicy rolni, 2% instruktorzy rolni, 5% nauczyciele szkół powszechnych, 4% urzędnicy samorządowi i państwowi, 2% inni inteligenci, 6% rzemieślnicy wiejscy, drobni kupcy na wsi i pracownicy spółdzielni, wreszcie 2% nie podało zajęć.

Plon konkursu, liczący 404 życiorysy, został podzielony na trzy części, przy czym 140 celniejszych wysunięto do ubiegania się o nagrody, około 10% odrzu-

cono jako bezwartościowe, a reszta (ponad dwieście) została uznana za materiał do badań ale o średniej jakości. Jakkolwiek przy ogłaszaniu konkursu przewidziano za najlepsze prace 8 nagród i 13 wyróżnień (na sumę 1.100 zł), to jednak podczas oceniania nadesłanych życiorysów, dzięki subwencji Pana Ministra Rolnictwa na nagrodzenie i opracowanie życiorysów, ilość nagród i wyróżnień uległa wydatnemu zwiększeniu (do sumy 3.510 zł). Sąd Konkursowy odbył ogółem trzy posiedzenia: organizacyjne 4 marca, eliminacyjne 30 maja i nagrodowe 23 czerwca r. b. Na podstawie przejrzenia i porównania wybranych życiorysów przyznano 32 nagrody i 53 wyróżnienia.

Sąd Konkursowy w ocenie życiorysów brał pod uwagę nie tylko umiejętność i wyrazistość samego pisania, ale i poziom oraz zakres działalności społecznej osób opisywanych. Jednak działacz nawet bardziej zasłużony nie mógł zająć wyższego miejsca w konkursie, jeżeli opis jego życia był suchy, niewyraźny, lub zawierał niejasności i rozwlekłości. Sąd Konkursowy przy tym nie był w stanie sprawdzić bliżej prawdziwości faktów podanych w życiorysach, gdyż duża ich liczba utrudniała sprawdzenie, a w razie chęci przeprowadzenia systematycznego sprawdzania trzebaby było odłożyć czas osądzenia znacznie poza termin zgóry upatrzony. Wynikła stąd wielka trudność w wysunięciu kandydatów na nagrody pierwsze. Po bardzo szczegółowym rozpatrzeniu najlepszych życiorysów, Sąd Konkursowy doszedł do wniosku, by nagród pierwszych wogóle nie udzielać, a natomias powiększyć znacznie ilość nagród drugich.

Przyznane nagrody objęły następujące osoby — autorów życiorysów:

A. W grupie włościan (tj. pracujący własnoręcznie na roli): **Drugie nagrody** — Bednarczyk Franciszek z powiatu Wilejka, Braciejewski Józef z pow. Prużana, Dyksiński Stanisław z pow. Sierpc, Laczajewski Kazimierz z pow. Mościska, Kubica Jan z pow. Żywiec, Oparowski Władysław z pow. Krosno, Przystaś Tadeusz z pow. Krosno, Puszkarewicz Jan z pow. Brześć, Sady Stanisław z pow. Brzesko, Świeczak Jan z pow. Łuków. **Trzecie nagrody** — Grzywacz Adam z pow. Tarnobrzeg, Kupś Stanisław z pow. Środa, Oloś Michał z pow. Błonie, Siergiejewicz Julian z pow. Mołodeczno, Sobek Jan z pow. Łańcut, Szydłowski Teofil z pow. Koło, Wiącek Wojciech z pow. Tarnobrzeg, Wójcik Józef z pow. Tomaszów, Żewiela Kazimierz z pow. Oborniki.

B. W grupie inteligencji: **Drugie nagrody** — Jaworski Jan, dr. med. z pow. Kozienice, Kania Jan z pow. Kraków, Karczewska Maria z pow. Błonie, Popkowski Stefan z pow. Płock, Wygodzina Zofia ze Lwowa, Zaleski-Sariusz Seweryn z pow. Poznań, Zborowski Jan z pow. Jarocin, **Trzecie nagrody** — Cieśla Adam z pow. Iłża, Gąsiorowska Maria z Chorzowa, Greiss Bronisław z pow. Mielec, Małyszko Adolf z pow. Warszawa, Michalski Zygmunt z pow. Lipno, Rutkowski Kazimierz z Warszawy.

Wkrótce po rozstrzygnięciu konkursu zawiadomiono uczestników o wyniku, a kwoty nagród i wyróżnień wypłacono. Nieco później zwrócono życiorysy uznane za nienadające się do badań. Bezpośrednio po zamknięciu konkursu oraz po przyznaniu nagród rozesłano odpowiednie zawiadomienia do prasy i radia.

Życiorysy pochodzące z tego konkursu stanowią trwały materiał do badań nie tylko nad działaczami wiejskimi, ale i w ogóle nad ludnością wiejską.

Do 140 celniejszych, które były przepisane do oceniania, dochodzą jeszcze przepisane później w liczbie około 60, tak iż posiadane zasoby obejmują prawie 200 życiorysów (blisko 5.000 stron). Zapewne i część pozostałych rękopisów, które nie zostaną wycofane przez autorów, dopełni komplet dotąd przepisanych. Powyższy materiał badawczy stanowi własność Instytutu Socjologii Wsi, zorganizowanego ostatnio w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Wykorzystanie tych życiorysów jest przewidziane z jednej strony w postaci systematycznego opracowania sprawy działaczy wiejskich w Polsce, a z drugiej strony przez ogłoszenie drukiem w całości najlepszych życiorysów. Prace nad opracowaniem systematycznym są w toku, przy czym kończy się dokonywanoie wyciągów z ogółu życiorysów. Równocześnie trzy życiorysy są wydrukowane w „Rocznikach Socjologii Wsi".

INSTYTUT SOCJOLOGII WSI W S.G.G.W.

Potrzeba istnienia w kraju akademickiego zakładu socjologii wsi dawała się poważnie odczuwać w początkach organizowania odnowionego Państwa Polskiego. Brak znajomości społecznej strony stosunków polskich nie pozwalał na spokojne posunięcia w przeprowadzenie reform społecznych, bo nie można było co do tego uzyskać choćby nawet ogólniejszych wytycznych naukowych. Rolę informatora o stosunkach wsi częściowo spełniało „Biuro Pracy Społecznej", ale strona społeczna była tam zaniedbana. Niebawem powołano do życia parę katedr socjologii w uniwersytetach, ale te, zajmując się głównie sprawami nauczania, dotąd nie dały większego dorobku dla poznania naszych stosunków społecznych, a prawie wcale nie usiłowały dotknąć stosunków wiejskich. Rozwiązanie potrzeb państwowych trzeba było zatem oprzeć o wiadomości innego rodzaju.

Wystąpiły jednak konieczności nauczania w odniesieniu do pracowników społecznych idących na wieś. Przez szereg lat zaspokajano je w kilku wypadkach w najrozmaitszy sposób. W podobnym położeniu znalazła się i Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, gdy w 1927/28 roku akademickim uruchomiła specjalizację „Agronomii Społecznej", mającą kształcić przyszłych instruktorów i nauczycieli. Nie można było dostać w Warszawie wykładowcy społecznych stosunków wsi naszej. Wówczas, począwszy od 1928/29 roku akademickiego, prof. W. Grabski ogłosił w S. G. G. W. wykład „Wieś polska, jej historia oraz potrzeby gospodarcze i kulturalne", któremu już po dwu latach nadał właściwą nazwę — „Socjologia wsi polskiej".

Przez kilka lat wykładania uwypukliły się stopniowo niektóre braki dotychczasowego stanu badań z tej dziedziny, mianowicie brak ośrodka badań z socjologii wsi, brak podręcznika opartego o stosunki polskie, a nawet brak wyróżnienia materiałów do zaspokojenia tamtych luk. Istniało już wprawdzie znakomite dzieło o chłopie polskim W. Thomasa i F. Znanieckiego (The Polish peasant), ale mogło ono tylko poważnie pomóc poznaniu rzeczywistości wiejskiej, bo całości potrzeb nie mogło zaspokoić.

Wśród takich okoliczności prof. W. Grabski powziął myśl o niezbędności utworzenia umyślnego zakładu socjologii wsi w S. G. W., celowego gromadzenia materiałów i napisania polskiego podręcznika socjologii wsi. Wszystko to ma na celu stopniowe i podstawowe zbadanie stosunków społecznych polskiej ludności wiejskiej, wyrażonych na tle takichże stosunków w świecie, w tym celu, by przez wszechstronne porównanie dać obraz możliwie jak najwierniejszy.

Urzeczywistnienie tych planów szło w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Zakładzie prof. W. Grabskiego kolejno i zaczęło się od gromadzenia odnośnej literatury obcej oraz ułamkowej polskiej z tej dziedziny, co równocześnie pozwalało na udoskonalenie wykładu.

Ostatnio, w dążeniu do zdobycia materiałów źródłowych, pochodzących bezpośrednio od ludzi wiejskich i inteligencji wśród nich pracującej, ogłoszono w połowie 1935 roku konkurs na „Życiorys społecznego działacza wiejskiego". Powiódł się on w zupełności, dając 404 życiorysy, w czym blisko połowa jest bardzo dobrych, a tylko 10% bezwartościowych. Opracowanie plonu tego konkursu jest w toku, a trzy życiorysy w całości ukazują się już obecnie.

W roku bieżącym z inicjatywy prof. W. Grabskiego, został ustanowiony „Instytut Socjologii Wsi" w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, dla którego uzyskano już od nowego roku akademickiego 1936/37 etat adiunkta. W ten sposób prace nad socjologią wsi, prowadzone dotąd w zakładzie Polityki Ekonomicznej (i Socjologii Wsi) S. G. G.W. przesuwają się obecnie na właściwe tory. Oczywiście należy to uważać tylko za dobry początek.

Równocześnie i wspomniany podręcznik został już częściowo przygotowany przez prof. W. Grabskiego. Autor nadał mu charakter „Systemu Socjologii Wsi". W celu szybszego zapoznania z nim polskich czytelników, części wstępna i pierwsza są ogłaszane obecnie w I tomie „Roczników Socjologii Wsi". Wspomniane tu „Roczniki" są nowością, która ukazuje się w Polsce po raz pierwszy.

W ten sposób usiłowania prof. W. Grabskiego w dziedzinie badań społecznych nad wsią doprowadzają do trzech dzieł: podręcznika, instytutu i czasopisma. O ile pierwszy ma wyznaczyć ramy socjologii wsi, drugi ma je wypełnić badaniami, a trzecie służyć upowszechnieniu tej wiedzy.

Obecny stan organizacyjny jest taki, że 27 października b. r. Rada Wydziału Rolniczego uchwaliła utworzyć Instytut Socjologii Wsi celem „zogniskowania w S. G. G. W. badań i studiów z dziedziny poznania wsi, w szczególności polskiej, jako środowiska społecznego i siły społecznej".

Członkami zwyczajnymi Instytutu S. W. mogą być profesorowie, docenci i wykładający w S. G. G. W., których przedmioty studiów są zbliżone do zakresu socjologii wsi, a nadzwyczajnymi profesorowie, docenci lub uczeni pracujący naukowo w tej dziedzinie, ale poza S. G. G. W. Na członków korespondentów można poza tym powołać osoby z grona pracujących na polu badania naukowego wsi polskiej. Najważniejsze uprawnienia członków zwyczajnych i nadzwyczajnych Instytutu dotyczą ustalania kierunku jego prac, a zwyczajnych zatwierdzanie corocznych sprawozdań i dokonywanie doboru członków Instytutu.

Nad tokiem prac w Instytucie czuwa kierownik, wysunięty przez zebranie

członków zwyczajnych a zatwierdzony przez Ministra W. R. i O. P. na wniosek Rady Wydziału.

W chwili obecnej członkami zwyczajnymi Instytutu są: prof. W. Grabski, prof. Z. Ludkiewicz, prof. S. Moszczeński, doc. A. Żabko-Potopowicz, doc. T. Kłapkowski i dr. W. Bronikowski, a na nadzwyczajnych są zaproszeni: prof. F. Bujak, prof. W. Staniewicz i prof. J. Chałasiński. Na kierownika został wysunięty przez S. G. G. W. prof. W. Grabski. Instytut posiada 1 adiunkta stałego i czasowo dwie osoby, które są zatrudnione w charakterze asystentów. Bieżące prace dotyczą opracowania materiałów z konkursu na życiorys społecznego działacza wiejskiego oraz zorganizowania „Roczników Socjologii Wsi".

KONKURS NA „PAMIĘTNIK EMIGRANTA"

ogłoszony przez Instytut Gospodarstwa Społecznego.

ODEZWA.

W wielu bliżej położonych i dalszych, zamorskich krajach żyje rozproszony polski lud pracujący, który dla znalezienia zarobku szukał pracy u obcych, bądź to na roli, bądź przy innym warsztacie pracy, w fabrykach i kopalniach, przy budowie dróg itd. O położeniu tych wychodźców dochodzą nas wieści bardzo niedokładne, nieraz nawet fałszywe, i to najczęściej nie od nich samych, chociaż do zabierania głosu w swoich sprawach najbardziej powołanych, a zatem i najbardziej miarodajnych.

Ażeby dać możliwie dokładny opis warunków bytu naszych wychodźców, postanowił **Instytut Gospodarstwa Społecznego** zwrócić się bezpośrednio do was wszystkich wychodźców przebywających za granicą, abyście dostarczyli materiału do takiego opisu własnymi wspomnieniami, przeżyciami i doświadczeniami.

Podejmując się takiego opisu Instytut pragnie spełnić jedno z zadań w imię których powstał przed kilkunastu laty. W ciągu całej swej działalności dotychczasowej prowadził Instytut badania naukowe w dziedzinie spraw gospodarczych i społecznych, dążąc przede wszystkim do tego, aby wyniki tych badań mogły być pomocą klasie pracującej. Niedawno Instytut wydał książkę p. t.: „Pamiętniki chłopów", w których zebrał wszystko to, co napisali o sobie i o swych dzisiejszych warunkach życia mieszkańcy wsi polskich. Jeszcze dwa lata wcześniej Instytut ogłosił książkę zawierającą „Pamiętniki bezrobotnych" napisane przez robotników miejskich pozbawionych pracy. Obie te książki stały się ważnym świadectwem o naszej polskiej rzeczywistości i obie wstrząsnęły głęboko sumieniem naszego społeczeństwa.

Obecnie Instytut przystępuje do zebrania materiałów, które dałyby obraz życia wychodźców Polaków przebywających na obczyźnie, dokąd doprowadził ich twardy los, zmuszający niektórych z pośród nas szukać pracy i chleba aż poza granicami kraju. Opracowanie zebranych tą drogą wiadomości da obraz rzetelny warunków waszego życia na obczyźnie i pozwoli społeczeństwu wyrobić sobie sąd o waszym położeniu. Piszcie szczerze, otwarcie, prostymi słowami, jakimi prze-

mawiacie do ludzi życzliwych a bliskich, odpowiedzcie jakie jest wasze życie obecne, jaką drogą doszliście do obecnego położenia.

Ażeby wam, wychodźcy, ułatwić opis dni waszego żywota, pozwalamy sobie podsunąć wam niektóre z waszych przejść i doświadczeń. Nie są to z naszej strony pytania, na które z waszej strony napisanie: „tak“ lub „nie“ wyczerpałoby już wszystko. Jest to tylko przypomnienie o tym lub o innym waszym przeżyciu i na każde takie przypomnienie odpowiadajcie opowieścią chociażby na paru stronicach papieru. Rozpisujcie się o wszystkim co pamięć wskrzesi z waszej przeszłości. A nie krępujcie się, iż niekiedy o jakichś przejściach nie ma z naszej strony żadnego przypomnienia. Przecież rzeczą trudną jest przewidzieć wszystkie możliwości życia! Pamiętajcie więc o tym, iż naszymi pytaniami nie mogliśmy wyczerpać każdego waszego doświadczenia i że od was zależy rozszerzyć zakres waszej opowieści.

Przechodzimy do tego przypominania wam o doświadczeniach, które spotkały was podczas dni waszego życia.

A zatem zacznijcie opowieść swoją od czasów dzieciństwa, a więc powiedzcie o rodzicach i rodzeństwie, o stosunkach w rodzinie, czyście opuszczając kraj wyjechali z żoną, czy może ożeniliście się dopiero za granicą, i czy z Polką czy cudzoziemką, czy zawarliście ślub kościelny, czy cywilny.

Napiszcie, jak zarabialiście na utrzymanie przed wyjazdem zagranicę i co skłoniło was do wyjazdu. Napiszcie czyście sami powzięli ten zamiar, czy z czyjej namowy, albo może zachęciły was do tego listy krewnych lub znajomych, przebywających już na obczyźnie i czy przed wyjazdem otrzymaliście jakie informacje i od kogo. A może, jeśli pochodzicie ze wsi, przyczyną waszego wyjazdu z kraju były stosunki w waszej rodzinie, takie jak niemożność utrzymania się na gospodarstwie, konieczność dojścia do pieniędzy dla spłaty braci i sióstr, długi lub inne tego rodzaju kłopoty. A może pchnęła was ku wychodźctwu chęć poznania innych krajów?

Jeśli w kraju pracowaliście jako rzemieślnik lub jako robotnik w fabryce, w kopalni lub w końcu jako wyrobnik bez zawodu, czyście zamierzali zmienić na obczyźnie sposób zarobkowania?

A wyjeżdżając może mieliście już zapewnioną pracę i byliście z góry zakontraktowani czy też jechaliście zgoła nie wiedząc, gdzie i na jakich warunkach będziecie pracowali. Napiszcie też, czy jechaliście na koszt własny czy na koszt pracodawcy, czyście mieli dosyć pieniędzy na opłacenie kosztów przejazdu, skąd wzięliście na to pieniędzy, czy wyjechaliście z kraju za paszportem, czy może nielegalnie i jakeście wyobrażali sobie wyjście z położenia w którym znajdowaliście się w kraju. Wymieńcie możliwie szczegółowo wszystkie trudności i niepowodzenia lub powodzenia z jakimi spotkaliście się w podróży lub w pierwszych czasach przy przybyciu na obczyznę, zacząwszy od trudności przy wyjeździe z kraju. Czyście jechali w transporcie zbiorowym a po przyjeździe osiedliliście się odrazu na stałe w danej miejscowości lub przejeżdżaliście z miejsca na miejsce w poszukiwaniu pracy.

Opiszcie gdzie osiedliliście się na stałe, na wsi czy w mieście, jakie są wasze warunki zarobkowe, a więc rodzaj pracy waszej, wysokość zarobków, stosu-

nek do pracodawcy, pomoc w razie choroby, przyczym nadmieńcie czy chorowaliście kiedy i gdzieście leczyli się wówczas i na czyj koszt, w szpitalu czy w sanatorium. Czy korzystacie z ubezpieczenia społecznego, z zapomóg z innych źródeł dla siebie, czy rodziny. Jaki jest stan zdrowia waszego i waszej rodziny. Jakie są wasze warunki mieszkaniowe, czy macie własne gospodarstwo, ogródek itd., jeśli posiadacie własne gospodarstwo rolne to napiszcie od kogo kupiliście ziemię, ile jej posiadacie, jak wam się powodzi na gospodarce. Przy tej sposobności napiszcie, czy poziom waszego życia obecnego różni się od poziomu życia w Polsce i pod jakim względem.

Odpowiadajcie jaki jest stosunek wasz do otoczenia, czy macie przyjaciół wśród ludności miejscowej, czy odczuwacie różnicę w stosunku do was władz miejscowych i czy należycie do organizacyj zawodowych polskich i obcych. Czy byliście bezrobotnym podczas pobytu na obczyźnie i napotykaliście na trudności przy otrzymywaniu zapomóg, a także jakie mieliście trudności przy poszukiwaniu pracy.

A jeśli wam kazano wyjeżdżać z danego okręgu, w którym przebywaliście, jak z wami wtedy postępowano. Czy zarobek wasz umożliwia robienie oszczędności, a jeśli tak, to czy przesyłacie je do kraju, do bliskiej rodziny, czy też umieszczacie pieniądze w miejscu zamieszkania. Czy straciliście może swe pieniądze zaoszczędzone i w jaki sposób (bankructwo banku, spadek cen realności, spadek wartości akcji, oszustwo), czy zamierzacie kupić grunt w kraju, czy za granicą, osiedlić się na roli jako dzierżawca lub nabyć sklep, warsztat.

Obok dochodów jakie macie, opiszcie także jakie są wasze wydatki, a w związku z tym jak liczną macie rodzinę, czy dzieci chodzą do szkoły, czy uczą się także poza szkołą, czy uczą się języka polskiego i gdzie, jakim językiem mówicie w domu z rodziną, jaki jest stosunek wasz do nauczyciela, do księdza, czy należycie do jakiego kościoła, czy zmieniliście wyznanie i dlaczego, czy należycie do parafii jakiej.

Jak spędzacie czas wolny po pracy, czy macie radio, gramofon, czy chodzicie do kina, teatru na koncerty, na wycieczki, czy należycie do stowarzyszeń i jakich, czy macie w nich jakie stanowisko (sekretarz, prezes, kasjer), czy kupujecie książki, pisma, czy na emigracji uczyliście się języka miejscowego. Czyście korzystali z pomocy polskich organizacyj społecznych i w jakiej okazji i czy pomoc ta była dostateczna.

Czy zwracaliście się z czym do władz polskich za granicą i czyście osiągnęli cel zamierzony, a jeśli nie to z jakiego powodu.

Każdy z was, kto chce opowieścią swoją przyczynić się do odtworzenia rzetelnego obrazu wychodźtwa naszego, nie powinien przemilczeć także tego, czy zadowolony jest z pobytu swego na obczyźnie, czy znalazł to, czego oczekiwał i jakie ma widoki na przyszłość dla siebie i swojej rodziny. Napiszcie też, czy przyjęliście obywatelstwo obce, a może wystaraliście się o to tylko dla swoich dzieci i to w jakim celu i czyście mieli pod tym względem jakieś trudności. W związku z tym powiedźcie, czy zamierzacie pozostać na stałe na wychodźtwie, jeśli nie, to jak pragnęlibyście urządzić się po powrocie, w kraju. Czy z miejscowości w której mieszkacie wielu wychodźców wróciło do kraju i z jakiej przy-

czyny. Wkońcu opowiedzcie, czy interesujecie się tym, co dzieje się w kraju i w jakich pozostajecie stosunkach z krajem, czy sprowadzacie pisma, gazety, książki, czy tę łączność utrzymujecie przez Światowy Związek Polaków Zagranicą. Co zdaniem waszym należałoby czynić w kraju dla wychodźców, przebywających w obcych krajach a także dla powracających z emigracji.

* * *

Szczere wasze wypowiedzenie się może być pożyteczne dla nawiązania ściślejszych stosunków wychodźctwa z krajem i kraju z wychodźctwem. Dlatego prosimy was jeszcze raz: piszcie otwarcie, szczerze o wszystkim co wam leży na sercu, bez obawy. Nie myślcie, że idzie tu o opis dla jakichś celów ubocznych, mogących przynieść wam szkodę, lub obłożyć jakiemiś ciężarami podatkowymi. — Bynajmniej! **Instytut Gospodarstwa Społecznego** pragnie opisy otrzymane od was opracować i potem wydrukować, ażeby społeczeństwo dowiedziało się, jakie jest istotne położenie tych, którzy z kraju wywędrowali, zmuszeni różnymi przyczynami do opuszczenia jego granic na czas krótszy lub nazawsze.

Prace wasze nadsyłajcie pod następującym adresem:

Instytut Gospodarstwa Społecznego w Warszawie
Warszawa, ulica Czerwonego Krzyża 20.
do dnia 1 grudnia 1936 r.

Z prac nadesłanych uznane za najlepsze otrzymają nagrody pieniężne a mianowicie: 10 nagród dla prac z Francji, 3 nagrody dla Stanów Zjednoczonych A. Płn. i Kanady oraz 6 nagród dla prac z państw Ameryki Południowej.

Ostatnio Instytut Gospodarstwa Społecznego ogłosił następujący komunikat w sprawie powyższego konkursu na „Pamiętnik Emigranta“:

Instytut Gospodarstwa Społecznego podaje do wiadomości, że w związku z wciąż napływającymi pamiętnikami emigrantów z za oceanu oraz z licznymi reklamacjami poszczególnych osób, instytucyj, zrzeszeń oraz redakcyj pism o przedłużeniu terminu nadsyłania pamiętników, postanowił przesunąć ostateczny termin do dnia 1 kwietnia 1937 roku. Ponieważ pamiętniki emigrantów z Francji już od pewnego czasu nie przybywają, przedłużenie terminu dotyczyć będzie właściwie emigrantów ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Kanady, Ameryki Południowej.

W terminie wyznaczonym pierwotnie, to jest do dnia 1 grudnia b. r. Instytut Gospodarstwa Społecznego otrzymał 169 pamiętników, a w tym z Francji 41, z Belgii — 1, z Włoch — 1, z Maroka — 1, z Ameryki Północnej — 79, z Kanady — 17, z Ameryki Południowej — 32 (Urugwaj — 1, Brazylia — 23, Argentyna — 7, Paragwaj — 1), prócz tego pamiętników nadesłanych z kraju przez reemigrantów — 7.

XIII MIĘDZYNARODOWY KONGRES SOCJOLOGII W PARYŻU.

Stosownie do postanowienia XII Kongresu (Bruksella 1935), XIII Międzynarodowy Kongres Socjologii odbędzie się w Paryżu (Pałac Wystawy Powszechnej) w dniach 2—5 września 1937 roku.

Statut Międzynarodowego Instytutu Socjologicznego zobowiązuje wszystkich członków do uczestniczenia w kongresach. Członkowie nie mogący wziąć udziału powinni nadesłać pisemne zawiadomienie. Będzie ono odczytane na kongresie.

Stowarzyszenia zjednoczone w Instytucie mają prawo do 2 kwietnia 1937 r. wnieść na porządek dzienny jeszcze inne tematy niż ten, który został wniesiony przez kongres w Brukselli, a mianowicie: „Równowagi społeczne". Streszczenia tych tematów winny nadejść do sekretariatu Instytutu najpóźniej do 2 czerwca 1937, ale jedynie nadesłane przed 2 kwietnia będą mogły być ogłoszone przed kongresem.

Wszyscy uczestnicy są proszeni o jak najwcześniejsze podanie tematów, które chcieliby omawiać. Komisja ogłaszająca opracowania przedstawione Kongresowi będzie miała prawo zmniejszyć objętość każdego z nich do 10 stron druku.

Stosownie do opinii większości członków, Zarząd postanowił dopuścić do wzięcia udziału w Kongresie 1937 roku również członków stowarzyszeń należących do Instytutu Socjologicznego w Paryżu, ale nie będących bezpośrednio jego członkami, — w charakterze uczestników Kongresu, pod warunkiem uiszczenia składek za lata 1936 i 1937.

Program posiedzeń Kongresu przewiduje jako zagadnienie główne, postawione na porządek dzienny przez Kongres z roku 1935: **równowagi społeczne.**

Na otwarcie Kongresu jest przewidziane: 1. Przemówienie przewodniczącego. 2. Powitanie delegacyj urzędowych, przedstawicieli państw i towarzystw zjednoczonych. 3. Wprowadzenie do badań p. t. „Równowagi społeczne" wygłoszą: prof. P. Sorokin (Harvard University, U. S. A.), prezes Międzynarodowego Instytutu Socjologicznego, prof. Duprat (Uniwersytet Genewski) — referent główny i prof. Lasbax — dyrektor „Revue Internationale de Sociologie". (Wprowadzenie to zostało ogłoszone w „Revue Internationale de Sociologie" z m. IX—X. 1936).

Posiedzenie pierwsze obejmie **sprawy historyczne, krytyczno-porównawcze, i metodyczne:** 1. Historyczny przegląd pojęć równowagi społecznej. 2. Studium porównawcze pojęć równowagi mechanicznej, fizykochemicznej, biologicznej, psychologicznej i socjologicznej. 3) Badanie metod: obserwacji (zdarzenia normalne i nienormalne), analizy indukcyjnej i tłumaczeń przywiązanych do natury równowag społecznych. 4. Dyskusja nad przedmiotem obrad Kongresu i nad metodą badań.

Drugie posiedzenie ma oznaczyć i określić **rodzaje równowagi społecznej.** 1. Równowagi społeczne w zbiorowiskach zwierzęcych: a) zbiorowiska przypadkowe lub czasowe, stada; b) stałe społeczeństwa zwierzęce. 2. Równowagi społeczne geograficzne: a) grupy koczujące, hordy, grupy półstałe; b) grupy osiadłe: przystosowania lokalne i regionalne; c) wzajemne dostosowanie się ludów, dostosowanie się do miejscowości — środowisk wspólnych. 3. Równowagi etniczne: a) cywilizacje etniczne i etyczne; b) konflikty i przystosowania się grup etnicznych. 4. Równowagi demograficzne: a) równowagi płci, wieku; b) rozło-

żenie typów. 5. Równowagi międzynarodowe: a) imperializm, federalizm, sojusze; b) współzawodnictwa i współdziałania państw i narodów.

Trzecie posiedzenie poprowadzi w dalszym ciągu definiowanie równowag społecznych. 6. Równowagi w państwie: a) rodzaje jedności państwowych; zastosowania w krajach lub okręgach; b) współdziałanie funkcyj życia państwowego. 7. Równowagi regionalne, miejskie i wiejskie: a) rodzaje organizacji życia w okręgach; b) rodzaje organizacji życia w mieście; c) rodzaje organizacji życia we wsi. 8. Równowagi w podstawowych jednostkach społecznych: a) rodzina (dom) i familia; inne jednostki życia domowego; b) związki pozarodzinne; c) grupy tworzone (klasy, korporacje, stowarzyszenia); d) środowiska, skupienia przypadkowe, tłumy, masy. 9. Równowagi w różnych sprawach wewnętrznych: a) równowagi wojskowe, dyplomatyczne; b) równowagi polityczne i prawne; c) równowagi ekonomiczne; d) równowagi intelektualne, moralne, religijne, oświatowe i inne. 10. Równowagi psychiki zbiorowej: a) psychika mas, tłumów, zbiorowisk przypadkowych; b) psychika grup, klas, towarzystw, środowisk; c) psychiki rolne, miejskie, regionalne, religijne, narodowe, międzynarodowe; d) psychozy zbiorowe. 11. Dyskusja nad typami równowag społecznych, ich klasyfikacja i definiowanie.

Czwarte posiedzenie zajmie **patologia i fizjologia równowag społecznych.** 1. Czynniki zachwiania równowag społecznych w różnych stopniach organizacji życia zbiorowego: a) przemiany powolne i przewroty gwałtowne (kataklizmy, wojny, rewolucje); b) czynniki psychozy zbiorowej. 2. Czynniki równowagi: a) czynniki stałości: moralność, zwyczaje, tradycje, automatyzm; b) czynniki podporządkowania się: przymus, autorytet, władza; c) czynniki jednoczenia: aspiracje, interesy zbiorowe; d) rola języków, religij, obrządków, dogmatów, wierzeń, sztuki, oświecenia itp. 3. Mechanizm samozachowania równowagi, mechanizm powrotu do równowagi w zagadnieniach społecznych. 4. Czynniki równowag dynamicznych: a) czynniki naprawiania się równowag politycznych, prawnych, administracyjnych, miejskich, narodowych i międzynarodowych; b) czynniki powrotu równowag ekonomicznych; c) czynniki powracania równowag psychicznych, moralnych, religijnych itp. 5. Czynniki stałości równowag podstawowych w równowagach coraz bardziej komplikujących się. 6. Zastosowania praktyczne: polityczne, ekonomiczne, prawne, w dziedzinie oświaty. 7. Dyskusja nad przyczynami i skutkami równowag społecznych i ich zachwiań.

Piąte posiedzenie wypełnią **różne zagadnienia i dyskusje oraz sprawozdanie** z postępu socjologii w różnych krajach od 1920 roku.

Szóste posiedzenie ma zawrzeć w sobie **sprawozdanie ogólne** i dyskusję oraz wyprowadzić ogólne wnioski.

Zamknięcie Kongresu.

R E C E N Z J E

Gras Norman Scrot Brien and Gras Ethel Culbert: The economic and social history of an english village, Crawley, Hampshire, a. d. 809—1928. Cambridge 1930 Harvard University Press (str. 730).

Mamy przed sobą tysiącletnią historię gospodarczą i społeczną wioski angielskiej. Pierwszy z autorów jest profesorem historii gospodarczej w „Harvard University". Praca ta stanowi volumen XXXIV serii „Harvard economic studies" wydanych pod kierunkiem „Departement of Economics". Zawiera ona 730 stron, w czym część I-sza 163 stron, reszta zaś to dokumenty, statystyki oraz indeksy bardzo szczegółowe. Wśród dokumentów mamy dochody coroczne dominialne zwane „lord's income" od 1209 do 1449 roku, wydatki „manor" (folwarku) od 1209 do 1449 roku, plany zasiewów, zbóż, ceny sprzedażne, liczbę inwentarza, wytwórczości wełny i drobiu od 1209 do 1449 roku.

Wieś położona w zachodnio-południowej Anglii na ziemi o podłożu wapiennym bardzo odpowiedniej dla hodowli owiec. Owce były hodowane już w r. 1209 i utrzymały się do dziś dnia, jako główna gałąź produkcji hodowlanej.

Dane co do zaludnienia tej wsi mamy za okresy od 1086 do 1921 r. Nie wykazują one prawidłowego wzrostu. W roku 1086 widzimy 260 osób zaludnienia, w 1256 — 370 w 1307 — 400, później ogromny spadek w roku 1673 do 180, dalej zaś wzrost: w roku 1801 — 324, w 1851 — 403, 1887 — 455 i w roku 1911 — 481, zaś w roku 1921 znowu spadek na 412.

Dane te wskazują na wzrost zaludnienia zarówno w wiekach średnich, jak i w czasie rozwoju kapitalizmu, a ogromne załamanie się na przełomie od czasów średniowiecznych do nowożytnych.

Autorzy osobno notują następujące po sobie najważniejsze fakty z dziejów wsi:

Rok	643	wzmianka o granicach wsi Crawley przy nadawaniu wsi sąsiednich.
„	909	Nadanie wsi Crawley biskupowi w „Winchester".
„	1086	Akt nadawczo-rejestracyjny Normanów zwany „Domesday" notuje w Crawley istnienie „Manor" (gospodarstwo na rachunek właściciela — folwark).
„	1231	rozpoczyna się proces zmniejszania się obszaru folwarku,
„	1235	wzmianka o robotnikach rocznych (folwarcznych),
„	1306	rosną płace robotników,
„	1315	dalsze okrawanie folwarku na korzyść wsi,

Rok 1384 to samo,
„ 1407 wydzierżawienie folwarku (jednemu z chłopów),
„ 1411 rosną płace robotnicze,
„ 1448 wydzierżawianie folwarku przez chłopów staje się stałym systemem,
„ 1795 następuje seperacja gruntów wspólnych zwana „Enclosure act“ z zachowaniem praw polowania itd.
„ 1835 powstaje pierwsza szkoła wiejska,
„ 1874 odbywa się ostatni „sąd pański“ na miejscu (pozostałość feudalizmu),
„ 1877 postawiono wielki pałac,
„ 1902 zanik dawnych średnich ziemian, którzy się wyrobili z dawnych kmieci.
„ 1908 zanik chałupników przez odsprzedaż gruntów i domów. Całe Crawley staje się jednym wielkim gospodarstwem.
„ 1922 uczony specjalista rolnik kieruje wytwórczością; gospodarstwo nadzwyczaj intensywne,
„ 1926 zniesienie ostatnich pozostałości prawnych feodalizmu,
„ 1928 oddanie gruntów wielkiej własności w dzierżawę kilku specjalistów,
„ 1929 zaprowadzenie gazu i wodociągów.

Najciekawszą częścią pracy Grasów jest to bardzo dokładnie przedstawiony proces różniczkowania się społecznego oraz całkowania typów wieśniaczych. Już w zaraniu tysiąclecia, w 1086 r. widzimy w tej wsi dwa zupełnie odrębne elementy. Jedni byli zdobywcami (Sasowie), drudzy podległymi (Celtowie). Ale zdobywcy nie byli panami nad podbitymi, lecz pełnorolnymi gospodarzami-kmieciami, a pobici chałupnikami małorolnymi. Pierwsi żyli z rolnictwa, drudzy głównie z hodowli na wspólnych pastwiskach oraz chowu drobnego inwentarza. Sasowie byli wolnymi, a Celtowie niewolnymi.

Najpierw widzimy proces nie dalszego różniczkowania, a przeciwnie całkowania się tych tak różnorodnych elementów, gdyż jedni i drudzy pod wpływem rozwoju form ustrojowych średniowiecza stali się ludnością poddaną. Gospodarcze jednak różnice istnieją nadal. Na rok 1208 przypada niwelacja stanu prawnego całej wsi, która nabiera charakteru poddaństwa. Dalej jednak widzimy już wzrost różniczkowania, a to w wyniku procesu awansu społecznego polegającego na uwalnianiu się z poddaństwa jednostek silniejszych. Okres tego uwalniania się trwał od 1208 do 1550 r. W tym czasie wszyscy we wsi stali się z poddanych wolnymi użytkownikami. Część dawnych wolnych kmieci saskich stała się nietylko z powrotem wolnymi użytkownikami ale i dzierżawcami części folwarku.

W okresie 1550—1650 widzimy nowy czynnik różnicowania pod postacią wzięcia gruntów folwarcznych w dzierżawę przez kapitalistę, czyli człowieka obcego wsi, mającego środki pieniężne na bardziej intensywne gospodarowanie na folwarku. Jednocześnie część kmieci pełnorolnych skupuje ziemię chłopską, tworząc małe folwarczki, część chałupników robi to samo i tworzy większe gospodarstwa chłopskie. Ale jednocześnie druga część spada do rzędu bezrolnych, zupełnie pozbawionych ziemi, pozostających tylko przy własności chałupy.

Przy tym awansie społecznym, odbywającym się wewnątrz wsi, następuje spadek ogólnej liczby zaludnienia i wytworzenie się krańcowej degradacji chałupników.

W następnym okresie, który trwa od 1650 do 1830, wieś już nie daje pola do awansu społecznego w niej samej. Ale awans społeczny trwa dalej, tylko objawia się przez wychodzenie poza obręb wsi i rolnictwa, drogą brania się do handlu, drobnych przedsiębiorstw i różnych karier życiowych, wykonywanych, nie tylko poza wsią, lecz nawet i poza krajem. Wychodząc ze wsi, jedni idą w górę, drudzy w dół. Pojawiają się robotnicy rolni nawet bez chałup. Część dawnych kmieci zostaje chałupnikami. W tym okresie folwark rośnie, a grunty wsi maleją Liczba ludności jednak rośnie.

W ostatniej fazie 1830—1925 następuje zanik wsi i zapanowanie gospodarki kapitalistycznej. Dawny folwark, już w poprzedniej fazie rozwinięty, zostaje połączony drogą kupna przez kapitalistów i dokupna przez niego drobnych chłopskich folwarczków w jedno wielkie gospodarstwo. Kilku z dawnych chłopów-ziemian przekształca się też na gospodarzy folwarcznych. Wieś właściwa zanika zupełnie. Na miejscu dawnego folwarku i wsi widzimy jedno wielkie gospodarstwo (kapitalistyczne) i kilka średnich folwarków (ziemian z dawnych kmieci). Część dawnych kmieci poszła do miasta, część zajmuje się handlem i przemysłem na wsi. Część chałupników poszła na emigrację zamorską, część stała się robotnikami na miejscu. Na miejscu zagród kmiecych powstały folwarki, na miejscu chałup małorolnych powstały domy robotnicze czynszowe, postawione przez kapitalistów z miasta i wynajmowane robotnikom. Robotnicy są najliczniejszą warstwą na wsi. Wieś składa się z bogaczy.

Pomimo to we wsi panuje dawna atmosfera życia wiejskiego i dawny zwyczaj wiejski. Proletariusze materialnie stoją dobrze, skala ich życia daleka jest od biedy. Robotnik starzejący się nie jest usuwany przez pracodawcę. Nie ma we wsi ubogich, pijaków, nie ma zbrodni i większych wykroczeń moralnych.

Osobno przedstawiona jest ewolucja folwarku. Od samych początków widzimy tak zwaną „rezerwę" pańską, czyli ziemię zarezerwowaną dla dawania z niej dochodu panu. Nie był to folwark osobno zabudowany, ale ziemia, z której włościanie nie mogli korzystać na swój użytek, lecz winni byli przyczyniać się do tego, by miał z niej użytek pan, najpierw pod postacią władzy świeckiej, a potem kościoła (biskupstwa), co nastąpiło w 909 roku.

Gospodarowanie na tej rezerwie polegało na tym, że część jej dzierżawili włościanie i płacili od niej czynsz biskupstwu, a część uprawiali i oddawali mu z niej plony. Znaczna część rezerwy składała się z pastwisk, tak że ziem ornych mieli włościanie więcej niż było w rezerwie biskupiej, ale pastwisk mieli mniej. Rezerwa miała swe zabudowania dla przechowywania sprzętów. Gospodarzem na rzecz biskupa na rezerwie był jeden z kmieci wybieranych przez samych kmieci (Sasów), chałupnicy (Celtowie) w tym nie uczestniczyli. Byli oni obowiązani do różnych prac i posług. Ale uprawę roli prowadzili sami kmiecie.

Gdy włościanie stali się wolnymi (po 1208 roku), rezerwa zaczęła się formować w kształtach osobnego folwarku z zabudowaniami dla inwentarzy własnych. Prace wykonywali najemnicy w charakterze stałej służby, a gospodarze

kmiecie pracowali w charakterze odrobku. Chałupnicy małorolni obowiązani byli do pańszczyzny, która z czasem również ustała. W roku 1580 folwark, dostawszy się w ręce dzierżawcy kapitalisty, przybiera postać prawidłowo prowadzonego wielkiego gospodarstwa odseparowanego od wsi.

W latach 1908—25 następuje skup dawnego folwarku (pańskiego—biskupiego) oraz folwarków chłopskich (scalone dawne gospodarstwa kmiece) przez kapitalistę, który zaprowadził gospodarstwo oparte na naukowej organizacji ale bankrutuje i w roku 1928 wielki ten majątek zostaje rozparcelowany, tak że połowa gruntów pozostaje w dużym gospodarstwie, a druga połowa wraca do formy gospodarstw średnich. Osobna duża część zostaje przeznaczona na użyteczność publiczną (szkoła rolnicza). Na miejscu wsi powstaje ulica z solidnymi murowanymi kamienicami, wśród drzew, ogrodów i parków.

W porównaniu z dziejami wsi polskich — dzieje tej wsi angielskiej zawierają nie tylko szeroką skalę tysiąclecia, ale i wielką skalę głębokich przemian. Co jest przy tych przemianach najbardziej znamienne ze stanowiska socjologicznego jest to, że — jakkolwiek zarówno zewnętrzna, jak i gospodarcza wieś zanikła, — pozostała jednak duchowość wiejska, jako pewna podstawowa siła społeczna.

Grabski Władysław.

M r ó z K a z i m i e r z: Jastrzębia, wieś powiatu radomskiego. Z przedmową Prof. H. Radlińskiej. Warszawa 1935. Seria Prac Społeczno-Gospodarczych Biblioteki Puławskiej Nr. 45, Str. XVI+327. W tekście ilustracje i mapy (27).

Książka niniejsza należy do typu monografij wsi, które zapoczątkował prof. F. Bujak, to jest ujmujących stosunki gospodarcze i społeczne. Na całość składają się następujące rozdziały: I. Ogólny opis wsi (1—10), II. Przeszłość (11—38). III. Ludność (39—49). IV. Ziemia (50—74). V. Zabudowania (75—88). VI. Uprawa roślin (89—117). VII. Chów zwierząt (118—129). VIII. Robocizna i zajęcia ludności (130—145). IX. Opłacalność ważniejszych wytworów (146—161). X. Budżety i wymiana (162—188). XI. Instytucje i czynniki oświatowe (189—215). XII. Sprawy samorządowe i polityczne (216—230). XIII. Sprawy religijne (231—241). XIV. Charakterystyka i zwyczaje ludności (242—269). XV. Zakończenie (270—286). XVI. Zmiany spowodowane kryzysem (287—298). Załączniki (299—327).

Jak widać już z samych tytułów rozdziałów, treść książki jest bardzo bogata. Sposób ujęcia jest wybitnie opisowy i trochę porównawczy. Zwłaszcza liczne są tam porównania stanu obecnego z dawniejszym, mianowicie przedwojennym, pouwłaszczeniowym, z pierwszej połowy XIX, a często jeszcze dalszym. Z tego względu niewiele brakuje, ażeby ta monografia nazywała się „społeczno-gospodarczo-historyczną“. Jednak ujęcie współczesności wybitnie przeważa. Strona gospodarcza jest silniej uwydatniona od społecznej, a poza tym sprawy prywatno-gospodarcze są traktowane szerzej od publiczno-gospodarczych. Również tu i ówdzie są rozrzucone, zwłaszcza w rozdziałach końcowych, spostrzeżenia typu etnograficznego.

Wieś Jastrzębia znajduje się w odległości 13 km na północny wschód od Radomia, swego miasta powiatowego. Duże to miasto bardzo słabo oddziaływało na życie Jastrzębi, mimo że jest blisko i stanowi główny rynek zbytu i zakupów. Na umysłowość i postać życia społecznego jastrzębian o wiele więcej oddziaływało położenie w sąsiedztwie dawnej puszczy radomskiej, z której pożytki w ubiegłym wieku dopiero zaczęto im ograniczać.

Jest to wieś charakterystyczna, ale typowa jedynie dla okolic wielkich lasów, gdyż zarówno przeszłość, wielkość i ustrój gospodarstw oraz tryb życia były tu zupełnie różne niż w niedalekich już wioskach „polnych", należących dawniej do dworów szlacheckich.

Pochodzenie Jastrzębi sięga czasów zamierzchłych; ludność składająca się na jej założycieli była miejscowa, słowiańska.

Przynależność tej wsi prawie nie ulegała zmianie: do końca XI wieku należała stale do dóbr władców Polski, a więc zrazu była książęca, później królewska. Po rozbiorach przejściowo wchodziła w skład dóbr skarbowych austriackich, a później rosyjskich.

Wiadomości zapisane mamy od końca XII w., pierwsza mianowicie o składaniu dziesięciny do Sandomierza. W drugiej połowie XV w., wg Długosza, było tam 7 łanów, w niespełna wiek później był włodarz, 2 kmieci na całych łanach i 10 na półłankach, 3 zagrodników i 5 bartników, ale po upływie nowego wieku znajdowało się w Jastrzębi tylko 8 kmieci na 4 łanach uprawnych (następstwo wojen szwedzkich). W początkach XVIII w. było dwudziestu kilku różnego rodzaju gospodarzy, pod koniec tegoż wieku prawie pięćdziesięciu, a w połowie XIX w. 65 gospodarzy, 6 zagrodników i 14 komorników. Ostatnio (1931) Jastrzębia liczyła 117 gospodarstw z 848 ludźmi na 1.213 hektarach. Jest to więc wieś w tych okolicach stosunkowo duża.

Przyrost ludności był znaczny, wychodzenie ze wsi niewielkie, to też ilość ludności prawie stale wzmagała się. Trzymała tu ludzi i przyciągała z zewnątrz sąsiednia puszcza radomska. Po uwłaszczeniu ciągle dokupywano ziemi, to też jastrzębianie mają obecnie 280 ha poza swą wioską.

Główną podstawą do życia było rolnictwo, ale poważne znaczenie miały też zajęcia związane z użytkowaniem lasu, zwłaszcza bartnictwo (dawniej czwarta część rodzin). We wsi posiadano tylko część ziemi, korzystając z licznych niw w lasach sąsiednich. Tutejsi bartnicy należeli do organizacji bartniczej w Jedlni, istniejącej jakoby już od XIV w. W 1836 roku nakazano zabrać barcie z lasu. Bezpośrednie pożytki z lasu trwały jednak o wiele dłużej.

Początkowo dane wskazują na składanie danin w naturze i pieniądzach, ale już w połowie XV w. jest zaznaczone wykonywanie pańszczyzny, przy czym rozmiary jej szybko wzrosły. Pańszczyzna trwała około trzech wieków i dopiero w 1833 roku została zamieniona na czynsz, który ustał z przeprowadzeniem uwłaszczenia.

W chwili rozpoczęcia gospodarowania na całkowitą własną odpowiedzialność, tj. przy uwłaszczeniu, prawie trzy czwarte gospodarstw miało wielkość ponad pół włóki, a część przekraczała włókę, nie licząc gruntów wspólnych. Wiązało się to w pewnej mierze z lekkością gleb poleśnych. Resztę stanowiły osady

ogrodników i zagrodników. Po sześćdziesięciu latach ilość gospodarstw z 94 wzrosła do 117, co zostało spowodowane z jednej strony przez podział większych gospodarstw, ale też i przez wykupno szeregu najmniejszych. Obecnie typem panującym jest gospodarstwo mające lekko ponad pół włóki.

Pomijamy tu poruszanie bardzo szczegółowo ujętych: techniki gospodarowania, opłacalności, wymiany oraz budżetów gospodarstwa i całej wioski. Należy jednak zauważyć, że stanowią one bardzo cenny przyczynek do poznania stanu i postępu kultury rolniczej, a na szczególne podkreślenie zasługuje po raz pierwszy obliczony bilans wymiany całej wioski z rynkiem zewnętrznym.

Dawniej gospodarstwa tutejsze używały dużo służby najemnej, co zanika w czasach ostatnich. Poza rolnictwem znajduje zajęcie około dwudziestu osób w rzemiośle, a poza tym jeszcze pewna ilość ludzi doraźnie oddaje się różnym przygodnym pracom i zarobkom. Wychodźtwo z Jastrzębi zaczęło się tuż przed wojną, było bardzo nieliczne i dotyczyło chodzenia „na Saksy". Po wojnie wychodzono za pracą do miast, do wojska, urzędów i rzemiosł, ale też nielicznie.

Ludność Jastrzębi ma cechować pracowitość i oszczędność, duża zachowawczość, dalej religijność, wielka przesądność (lasy), przy słabym pieniactwie i dużym poszanowaniu cudzej własności (las — co innego). Kobieta pracuje o wiele więcej od mężczyzny. Rodziny były zwarte i trzymały się długo. Ich życie oświetlają liczne wtrącenia przy sposobności ujmowania innych spraw.

Łączność wioskowa wygląda na słabą, jednak działanie we wsi jest jednolite i zwarte, zwłaszcza względem obcych. Ludność wykazuje o wiele więcej samodzielności jednostkowej (rodzinnej), niż społecznej. Sprawy gromadzkie nie powodują większego zainteresowania u mieszkańców wioski. Podobnie sprawy gminne. Mimo braku szerszego zajmowania się gminą, jastrzębianie zdołali jednak utrzymywać w niej stosunkowo silne stanowisko, dając wójtów i ławników sądowych (dawniej).

Jak wiadomo, Jastrzębia nie miała dworu na miejscu (pańszczyznę odrabiano w Jedlni odległej o 10 km, lub dalej), wobec tego źródłem władzy i autorytetu były władze leśne. W ubiegłym wieku dużą rolę grała tu leśniczówka, przynosząca też postęp rolniczy. Uznaniem cieszył się również młynarz-samouk, który zbudował zegar astronomiczny, a był dostępny i lubił rozmowy z gospodarzami. Karczma dworska powstała w 1607 roku, arendowali w niej Żydzi, pod koniec również chrześcijanie. Zamknięto ją wkrótce po 1900 roku.

Szkołę otrzymano tu dopiero w 1867 roku. Nauczycielstwo przed wojną dawało wiosce o wiele więcej niż ostatnio. Czytelnictwo dawniej również miało być żywsze. Obecna szkoła jakoby wysusza wioskę z lepszego materiału ludzkiego i osłabia łączność z wsią i domem.

Zrzeszenia celowe, jak np. kółko rolnicze, sklep spółdzielczy, biblioteka, straż pożarna są mało żywotne i nie mają większego znaczenia.

Potrzeby religijne załatwiała najprzód parafia w Radomiu, później (napewno od XVIII w.) parafia w Jedlni, odległa o 10 km leśnej drogi. Ta odległość spowodowała jastrzębian do starania się o własny ośrodek parafialny, który wreszcie Jastrzębia stworzyła w 1930 roku. Parafia dawniej odgrywała tu zna-

czną rolę także w dziedzinie narodowej i organizacyjnej, co należy zawdzięczać szeregowi poważnych proboszczów.

Świadomość pochodzenia stanowego jest jeszcze duża, jakkolwiek wyraźnie słabnie; poczucie przynależności klasowej (rolniczej, ludowej) przejawia się słabo, niezdecydowanie. Uświadomienie narodowe było tu bardzo słabe, co widać np. na zachowaniu się ludności w 1918 roku. Ruch polityczny przed wojną był stosunkowo żywy, ale uświadomienie jest też bardzo słabe. Stosunek do władz administracyjnych niechętny, w dużej mierze z powodu nieodpowiedniego ich postępowania.

Tendencja, którą można wyraźnie znaleźć w życiu jastrzębian, to chęć dorobienia się materialnego, zresztą skutecznie osiągana. Dążeń do podnoszenia kultury ogólnej i rolniczej znać niewiele, a na dodatek autor wskazuje na ich słabnięcie. Zajmowanie się życiem publicznym, a więc sprawami samorządowymi, klasowymi i państwowymi, jest tak małe, że nasuwają się wątpliwości, czy autor podał tu wszystko; inaczej — jest to stwierdzenie niedomagań w prężności społecznej w skali pozawioskowej.

Wartość powyższej monografii polega na bezpośrednim i wszechstronnym ujęciu zjawisk występujących w wiosce, popartych również licznymi zestawieniami liczbowymi. Połączyły się tu zgodnie: dobra znajomość przedmiotu opisywanego, szerokość ujmowania spraw oraz żywość i jasność języka. Podkreślić należy obfitość drobnych dopowiedzeń, które doskonale uzupełniają podawany obraz przez to, że wprowadzają czytelnika w przyczyny, szczegóły lub następstwa spraw opisywanych. Z tych więc względów należy uznać „Jastrzębię“ za cenny dorobek wśród opisów wiosek, z którego mogą z pożytkiem korzystać zarówno ekonomista, jak socjolog, jak i działacz społeczny.

Wiktor Bronikowski.

RURAL SOCIOLOGY

devoted to scientific study of rural life, published quarterly.

Z datą marcową 1936 ukazał się pierwszy zeszyt pierwszego tomu nowego pisma poświęconego, według tytułu, socjologii wsi, a według podtytułu — naukowemu badaniu życia wiejskiego.

Powyższy kwartalnik jest wydawany z ramienia Sekcji Socjologii Wsi Amerykańskiego Towarzystwa Socjologicznego. Redaktorem naczelnym jest prof. T. Lynn Smith, zaś wydawcą jest Uniwersytet stanu Louisiana w Baton Rouge. Do komitetu redakcyjnego należą: Lowry Nelson — Utah State College, John H. Kolb — Uniwersity of Wisconsin, C. E. Lively — Ohio State Uniwersity, Dwight Sanderson - Cornell University i Carle C. Zimmerman - Harvard University. Wśród współpracowników „Rural Sociology“ spotykamy profesorów i kierowników naczelnych instytucyj państwowych, stanowych i społecznych amerykańskich, jako też i nazwiska z poza Ameryki.

We wstępie do pierwszego zeszytu tego czasopisma podano jego genezę, a słowo od wydawcy zawiera program i zamierzenia oraz oświadczenie dotyczące

kierunku. Mówi się tam, że czasopismo to nie będzie służyć wyłącznie jakiejś jednej szkole socjologicznej, lecz otwiera swe łamy dla ogółu pracowników, zajmujących się sprawami wiejskimi i to zarówno dla teoretyków jak i praktyków (również z zagranicy), a wypowiadane tam sądy obowiązują tylko ich autora, nie zaś redakcję czy towarzystwo wydające ten kwartalnik.

Treść pierwszego zeszytu jest następująca:

PRZEGLĄD SOCJOLOGICZNY.

Spis treści tomu IV, z. 3—4, rok 1936.

ARTYKUŁY.

RECENZJE.

Socjologia wiedzy.

Richard Müller-Freienfels: Psychologie der Wissenschaft (rec. G. Ichheiser).

Osobowość społeczna.

Franziska Baumgarten: Die Dankbarkeit bei Kindern und Jugendlichen (rec. G. Ichheiser).

Karl Birnbaum: Soziologie der Neurosen. Die nervösen Störungen in ihren Beziehungen zum Gemeinschafts—und Kulturleben (rec. G. Ichheiser).

Społeczeństwo pierwotne.

E. E. Evans-Pritchard, Raymond Firth, Bronisław Malinowski, Isaac Shapera: Essays presented to C. G. Seligman (rec. F. Gross).

Margaret Mead: The Changing Culture of an Indian Tribe (rec. J. Obrębski).

Lucy P. Mair: An African People in Twentieth Century (rec. J. Obrębski).

Felix M. Keesing and Marie Keesing: Taming Philipine Headhunters. A study of Government and of Cultural Change in Northern Luzon (rec. J. Obrębski).

Wieś.

Wł. Szczepański: Stan, potrzeby i idee wsi polskiej (rec. J. Orchowski).

Józef Poniatowski: Przeludnienie wsi i rolnictwa (rec. W. Bronikowski).

Wincenty Styś: Wpływ uprzemysłowienia na ustrój rolny (rec. K. Duda-Dziewierzówna).

Jan Sondel: Działacz społeczny w środowisku wiejskim jako oświatowiec, wychowawca, organizator, psycholog i ekonomista (rec. Wł. Okiński).

Miasto.

Stanisław Rychliński: Warszawa jako stolica Polski (rec. Al. Hertz).

J. Wilhelm Müller: Die industrielle Entwicklung Londons nach dem Kriege (rec. A. Bardach).

Ruchy i ideologie społeczne.

Bertrand Russell: Freedom and Organization (rec. St. Ossowski).

Georg Bernhard: Meister und Diletanten am Kapitalismus (rec. A. Hertz).

Siły moralne wspólne wszystkim ludziom, ich źródła i rozwój przez wychowanie. (rec. M. Ossowska).

Siły moralne wspólne wszystkim ludziom, ich źródła i rozwój przez wychowanie (rec. J. Szczepański).

B I B L I O G R A F I A

WYBÓR KSIĄŻEK I ROZPRAW Z 1935 I 1936 R.

SOCJOLOGIA OGÓLNA. SOCJOLOGIA WSI. PODRĘCZNIKI I PRACE OGÓLNIEJSZE.

Adąmski Walerian: Pogląd na grupy społeczne i ich klasyfikacje — „Przegląd Socjologiczny", t. III, z. 1-2, str. 124-145. Poznań 1935.

Choron Jaques: La doctrine bolcheviste. Philosophie, economie, politique, sociologie, d'aprés les oeuvres de Lenine. Paris 1935, Rivière. (164).

Dawson Carl and Gettys Warner E.: An introduction to sociology. New York 1935, Ronald Pr. (887).

Gillete John Morris: Rural sociology. New York 1936, Macmillan (812).

Grabski Władysław: Wieś jako siła społeczna. Warszawa 1936. (18).

Glenn Paul J.: Sociology. A class manuel in the philisophy of human society. St. Louis 1935, Herder. (419).

House Floyd Nelson:. The development of sociology. New York. 1936, Mac Graw Hill.

Hankins Frank Hamilton: Instroduction to the study of society. New York 1935, Macmillan. (819).

Hecker Julius: Russian sociology: a contribution to the history of sociological thought and theory. London 1936, Chapman a. S. (329).

Joussain André: La sociologie. Ethnologie comparée et histoire comparée. Poitiers 1935. (52).

Kaufmann Felix: Methodenlehre der Sozialwissenschaften. Wien 1936, Springer. (331).

Kriege Eilen Jensen: The social system of the Zulus. London 1936, Longmans. (439).

Morgan Barbara Spofford: Individuality in a collective world. New York 1935, Norton (260).

Proessler Hans: Die Anfänge der Gessellschaftslehre. Erlangen 1935, Palm u. Enke. (183).

Rybicki Paweł: Z podstawowych zagadnień grupy społecznej — „Przegląd Sociologiczny", t. III, z. 3/4, str. 459—484. Poznań 1935.

Szczurkiewicz Tadeusz: Kierunek rasowo - antropologiczny w socjologji — „Przewodnik społeczny", r. XVI, z. 8/9, str. 273—295; z. 10, str. 339—347; z. 12, str. 409—431. Poznań 1935.

S o z i o l o g i e reine u. angewandte. Eine Festgabe für Ferdinand Tönies zu seinem 80 Geburtstage am 26.VII. 1935. Leipzig 1936, Buske (403).
W e b e r Alfred: Kulturgeschichte als Kultursoziologie. Leiden 1935, Sijhoff. (423).
Y o n g Pauline: Interviewing in social work; sociological analysis. Introduction by J. C. Colcord. London 1935, Mac Graw Hill. (432).
Z n a n i e c k i Florian: Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości. Lwów—Warszawa 1935. (379+I).
— Teoria sobkowstwa i towarzyskości — „Przegląd Socjologiczny“, t. III, z. 1/2, str. 83—108. Poznań 1935.

ZAGADNIENIA RODZINNO-LUDNOŚCIOWE.

Rodzina.

C i s z e w s k i Stanisław: Studia etnologiczne, tom IV, Ród. Warszawa 1936. (224)
D w o r a k o w s k i Stanisław: Zwyczaje rodzinne w powiecie Wysoko-Mazowieckim. Warszawa 1935. (191).
E d i n Karl and H u t c h i n s o n Edward P.: Studies of differential fertility in Sweden. London 1935, Pitman. (116).
H a r t Hornell Norris a. H a r t Ella B.: Personality and the family. Boston 1935, Heath. (394).
K i n g s b u r y Susan Myra and F a i r c h i l d Mildred: Factory, family a. woman in the Soviet Union. New York 1935, Pitman. (395).
N i e s i o ł o w s k i Andrzej dr.: Kryzys rodziny nowoczesnej i jego przyczyny. Poznań 1936. (23).
R o d z i n a. Pomiętnik I. Katolickiego Studium o Rodzinie w Poznaniu w dniach 2—6 września 1935. Poznań 1936. (495).
R y c h l i ń s k i Stanisław: Rozpad sąsiedztwa w mieście amerykańskim.— „Przegląd Socjologiczny“, t. III, z. 1/2 str. 1—29. Poznań 1935.
S z c z u r k i e w i c z Tadeusz: Rodzina w świetle etnosocjologii. Pamiętnik Katolickiego Studium o Rodzinie, str. 225—290. Poznań 1936.
Z i m m e r m a n Carle C. and F r a m p t o n M. E.: Family and society. New York 1935, Nostrand. (611).

Ludność.

B u j a k Franciszek: Źródła do historii zaludnienia Polski. Lwów 1936. (23).
C o h n Siegismund: Die Theorie des Bewölkerungs-optimus. Berlin 1934, Michel. (169).
L u n d b o r g H.: Bevölkerungsfragen, Bauerntum und Rassenhygiene. Berlin 1935, A. Metzner. (175).
N i e m y s k a M.: Wychodźcy po powrocie do kraju. Reemigranci w woj. białostockim w świetle ankiety z 1934 r. Warszawa 1935. (141).

O b e r l ä n d e r Theodor: Die agrarische Übervölkerung Polens. Berlin 1935, Volk und Reich. (117).

O r m i c k i Wiktor: Mapa przeludnienia wsi Polski emigracyjnej „Rolnictwo“, Nr. 86, str. 13. Warszawa 1936.

O r m i c k i Wiktor: Rzeczywisty przyrost ludności wiejskiej w Polsce 1921—1931. Kraków 1936.

P o n i a t o w s k i Józef: Przeludnienie wsi i rolnictwa. Warszawa 1936. (253).

R y c h l i ń s k i Stanisław: Na marginesie sprawy wędrówki do miast. Warszawa 1936. (20).

S c h n i t z e r Ewald: Der Nationalgedanke und die deutsche Auswanderung nach den Vereinigten Staaten von Amerika in der ersten Hälfte des 19 Jahrhunderts. Dresden 1935, Risse.

S t e y e r Konrad: Die Wanderungsbewegung in Ostpreussen. Königsberg 1935, Gräfe u. Unzer. (146).

Rasa.

B r o w n Mary Jane: An introduction to eugenics. Boston 1935, Chapman-Grimes. (217).

D e c u g i s Henri: Le destin des races blanches. Préface d'André Siegfried. Paris 1935, Librairie de France. (402).

H a n k i n s Frank H.: La race dans la civilisation. Critique de la doctrine nordique. Paris 1935, Payot. (332).

H u x l e y Julian S. and H a d d e n A. C.: We Europeans: a survey of „racial problems“. London 1935, Cape. (299).

J e s s Friedrich: Rassenkunde und Rassenpflege. Dortmund 1935, Crüwell. (170).

M a r e t t J. R.: Race, sexe and environment: a study of mineral deficiency in human evolution. London 1935, Hutchinson. (342).

KULTURA I NAUCZANIE.

Ogólne sprawy kultury ludowej.

B y s t r o ń Jan Stanisław: Kultura ludowa. Warszawa 1936. (462).

K ł o c z o w s k i Eugeniusz: Drogi rozwoju wsi polskiej. Płock 1936. (35).

K o r p a ł a J.: Młodzież wiejska a postęp wsi. Warszawa 1935. (12).

K o r p a ł a Józef i R u t k o w s k a Zofia: Zagadnienia społeczne i kulturalne Polski. Warszawa, 1935. (209).

M a n n y T. B.: The conditions of rural life — „American Journal of Sociology“, t. XV, z. 6.

N i e d b a l s k i Aleksander: Kultura wsi. Ośrodki i metody działania. Radom 1936. (16).

Niesiołowski Tadeusz: W sprawie kultury wsi — „Rolnictwo“ z 15.5. 1936, str. 46—55. Warszawa.

Spamer Adolf: Die deutsche Volkskunde. Leipzig 1935, Bibliographischer Institut. (506).

Kultura materialna wsi.

Chętnik Adam: Pożywienie Kurpiów. Jadła i napoje zwykłe, obrzędowe i głodowe. Kraków 1936. (VIII+134).

Cieszyński Franciszek Ksawery: Organizacja pomocy lekarskiej dla całej ludności wiejskiej. Poznań 1935. (24).

Heyman Marcin: Mieszkanie na wsi i w miasteczkach. Warszawa 1936. (17).

Kacprzak Marcin: O zdrowie ludności wiejskiej. Warszawa 1936. (33).

Malicki Longin: Zarys kultury materialnej górali śląskich. Katowice 1936. (103).

Mordkowicz Aleksander: Karaim. Jego życie i zwyczaje w przysłowiach ludowych. Łuck 1935. (20).

Niedzielski Henryk: Spółdzielnie zdrowia w Jugosławii. Warszawa 1936. (26).

Piaścik Franciszek: Współczesne budownictwo wiejskie. Warszawa 1936. (23).

Sand René: Health and human progress; sociological medicine. London 1935, Paul. (288).

Kultura duchowa wsi.

Baranowski Walerian ks.: Wielka tajemnica psychiki narodu polskiego. Poznań 1936. (367).

Bryant Arthur: The national charakter. London 1935, Longmans. (155).

Hain Mathilde: Das Lebensbild eines oberhessischen Trachtendorfs. Von bäuerlicher Tracht und Gemeinschaft. Jena 1936, Diderichs. (83).

L‘Houet A.: Psychologie des Bauerntums. Thübingen 1935, Mohr. (368).

Janik Michał: Motyw zemsty ludu w poezji polistopadowej. Lwów 1935. (47).

Murchison Carl and others: A handbook of social psychology. London 1935, Oxford University Press. (1195).

Negelein Julius: Weltgeschichte des Aberglaubens. Berlin 1935, de Gruyter. (XVIII+440).

Reiss Józef: Ślązak Józef Elsner, nauczyciel Chopina. Katowice 1936. (56).

Rulikowski M. red. i inni: Wincenty Drabik. Warszawa 1936. (8+ + 46 + 96).

Studencki S. M.: Psychologia porównawcza narodów. Niemcy, Francuzi, Amerykanie, ludy pierwotne. Warszawa 1936. (141).

Wiszniewski Michał: Charaktery rozumów ludzkich. Kraków 1935. (L + 213).

Wiejskie nauczanie szkolne.

A u s p a c h Ch. and C o u g d o n Wray H.: Problems in educational sociology. New York 1935, Amer. Books. (332).

C h a ł a s i ń s k i Józef: Szkoła w społeczeństwie amerykańskim. Warszawa 1936. (XVI+590).

L ‘ E n s e i g n e m e n t agricole dans le monde. Vol. I — Europe. Rome 1935, Institut International d‘Agriculture. (335).

J u b i l e u s z 50-lecia istnienia Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego. Cieszyn 1935. (52).

K o t Stanisław: Zarys dziejów wychowania jako funkcji społecznej. Warszawa 1936. (94).

K u c h t a Jan: Typologia nauczyciela. Lwów 1936. (32).

L e c h i c k a J. i U k l e j s k a M.: Szkoła w życiu codziennym. Warszawa 1936. (306).

G ł ó w n y Urząd Statystyczny. Statystyka szkolnictwa 1934/35. — „Statystyka Polski“, seria C, z. 38. Warszawa 1936. (71).

S t e m l e r Józef: Dzieło samopomocy narodowej. Polska Macierz Szkolna. 1905—1936. Z przedmową W. Sołtana. Warszawa 1935. (280).

Nauczanie pozaszkolne na wsi.

B r o n i k o w s k i Wiktor: Agronomia społeczna. — Encyklopedia Nauk Politycznych“, z. I, str. 42—44. Warszawa 1936.

C h a ł a s i ń s k i Józef: Tło socjologiczne pracy oświatowej. Warszawa 1935. (132).

F i l i p k o w s k a - S z e m p i e l i ń s k a J.: Zadania i organizacja sieci publicznych bibliotek. Warszawa 1936. (33).

M a n i e w y c z K.: Znaczynia idei trudowaho hospodarstwa dla hromadskoj agronomji.—„Ukrainskij Agronomiczeskij Wistnyk“, z. 3. Lwów 1934.

M i k u ł o w s k i - P o m o r s k i Józef i K o b y l i ń s k i Zygmunt. Czym jest przysposobienie rolnicze. Warszawa 1936. (57).

O k i ń s k i Władysław: Procesy samokształceniowe. Próba ustalenia pojęcia samokształcenia ze stanowiska socjologii. Warszawa—Poznań 1935. (98 + 2).

— Przodownictwo samokształceniowe — „Przegląd Socjologiczny“ t. III, z. 1/2, str. 279—292. Poznań 1935.

Z o ś w i a t y pozaszkolnej w okręgu szkolnym wileńskim. Sprawozdanie za rok 1934/1935 i wytyczne programowe na r. 1935/36. Wilno 1935. (XII + 310).

P a r i s o t Charles: Les instituteurs ruraux. Paris 1935. Związek Prezesów Izb Rolniczych we Francji. (82).

R a d l i ń s k a Helena: Stosunek wychowawcy do środowiska społecznego. Warszawa 1935. (320).

— i inni: Książka w pracy oświatowej. Warszawa 1935. (140).

Radlińska Helena i Jurgielewiczowa Irena. Wychowywanie i nauczanie dorosłych. Warszawa 1936. Odbitka z „Encyklopedii Wychowania. (47).

Świerzyński Władysław: Po dziesięciu latach przysposobienia rolniczego. Warszawa 1936. (36).

Regulski Walenty red: Przewodnik świelicowy — Cz. I, Świetlica i jej zadania (wyczerpane). Cz. II, Lokal i jego urządzenie (146). Cz. IV, Żywe i drukowane słowo (188). Cz. V, Teatralne formy pracy (229). Warszawa 1935—36.

WIEŚ I ZIEMIA.

Gospodarowanie.

Antoniewski Stanisław: Badania gospodarstw karłowatych i ich potrzeb. Warszawa 1935. (22).

Badania nadopłacalnością gospodarstw włościańskich w r. 1932/1933. Warszawa 1935 (164). — To samo za 1933/34 r. Warszawa 1936. (153). — To samo za 1934/35 r. (160 + II).

Broda Antoni Stefan: . Zadłużenie drobnych gospodarstw na dzień 1 lipca 1934 r. Warszawa 1935. (45). — To samo za 1935 r. Warszawa 1936 (49).

Chrapływyj Jewhen: Silske hospodarstwo hałycko-wołynskych zemel. Lwów 1936. (347).

Curzytek Jan: Położenie gospodarstw włościańskich w 1935/36 r. Warszawa 1936.

Halter Hans Christian: Zur Typologie des landwirtschaftlichen Unternehmers. Dresden 1935, Risse. (130).

Hodża Milan: Pro studium socialni funkce zemědělcovy — „Vestnik Ceskoslovenske Akademie Zemědelske“ t. XI, 6/7.

Hoene Kurt: Betriebswirtschafliche Untersuchungen über die Lage und Entwicklung der Landwirtschaft in den Prärieprovinzen Kanadas. Bonn 1935. (152).

Indywidualne wyniki rachunkowe gospodarstw włościańskich za rok 1932/33. Warszawa 1935. (4⁰ 306).

Iwaszkiewicz Edmund: Program prac nad organizacją rynku wewnętrznego. Warszawa 1935. (63).

Napierała Bronisław: Ostrowo nad Gopłem. 27 lat pracy na roli 1907—1934. Poznań 1936. (92).

Nowakowski Czesław i Ponikowski Wacław: Zagadnienie podziału gospodarstw włościańskich na klasy wielkości według stosunku pracy. Warszawa 1936. (34).

Ostrowski Franciszek: W sprawie zakresu badań regionalnych w rolnictwie — „Rolnictwo“ z. 1. 1. 1936, str. 12—27. Warszawa 1936.

P o ň i k o w s k i Wacław: Gospodarstwa włościańskie i folwarczne w trzech województwach środkowych. Warszawa 1935. (12 + 156 + 68).

P u m e Mikołaj: Ekonomickij a kulturni stav dnesni ruske vesnice — „Věstnik Československe Akademie Zemědelske", t. XI, 6/7.

Ś w i d a Tadeusz i C z e r w i j o w s k i Zygmunt: I. Rolnictwo w ustroju kapitalistycznym. II. Rolnictwo w ustroju socjalistycznym. Warszawa 1935. (42).

T u r k o w s k i Lucjan: Ludowa wytwórczość rzemieślnicza w wileńskim i nowogródzkim. Wilno 1935. (32).

U s t a w a o n a d z o r z e n a d h o d o w l ą bydła, trzody chlewnej i owiec oraz rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych w sprawie wykonania ustawy. Lwów 1935. (47).

W o y c z y ń s k i Roman: Śladami rozwoju przemysłu ludowego w Polsce. Kraków 1936. (115).

Ż a b k o - P o t o p o w i c z Antoni: Rola rolnictwa w ujęciu polskiej nauki ekonomicznej. Warszawa 1935, Odbitka z „Rolnictwa". (28).

Ż a b k o - P o t o p o w i c z Bolesław: Osadnictwo polskie w Brazylii. Warszawa 1936 (228).

Praca w rolnictwie.

B a k k e E. Wright: The unemployed man: a social study. London 1935, Nisbet. (330).

C u r z y t e k Jan: Organizacja pracy w gospodarstwach włościańskich. Warszawa 1935. (135).

G ó r s k i Ludwik: Uwłaszczenie pracy. Lublin 1936. (50).

G r o t h e Joseph: Was wird aus d. Landjugend? Vergleichende Untersuchungen über Berufswahl in d. ländlichen Bevölkerung Westfalens. Berlin 1936, Deutsche Landbuchhandlung. (108).

L a n d a u Ludwik: Bezrobocie i stopa życiowa ludności dzielnic robotniczych. Warszawy. Warszawa 1936. (135).

P r e n i e r Wacław: Umowy zbiorowe w rolnictwie. „Praca i Opieka Społeczna" r. XV, Z. I. Warszawa 1935.

R e i n k e Helmut: Der deutsche Landarbeiter. Berlin 1935, Reichsnährstand-Verlag. (72).

R o b s o n John H.: The unemployed man and the idle land. — „Cambridge University Agricultural Society Magazin". 1935.

S t a s e k L.: Świadczenia w naturze (Szarwark). Warszawa 1936 (180).

T r o u r d Riolle J.: Les activités feminines en agriculture. Paris 1935, „Spes". (267).

Z a w a d z k i Bohdan and L a z a r s f e l d Paul: The psychological consequences of unemployment. Odbitka z „The Journal of Social Psychology", z. 6, str. 224—251. 1935.

Z ę b a l s k i Adam: Osadnictwo robotnicze. Warszawa 1935. (211).

Struktura agrarna.

C z a r n e c k i Zygmunt: Skutki gospodarcze i społeczne naszej obecnej polityki agrarnej. Poznań 1936. (41).

G o r o w M. P. (red.): Agrarnyj wopros i krestjanskoje dwiżenie. Sprawocznik. Moskwa 1935/36, T. I (265), t. IIII (248).

G r o d z i c k i Ludwik: Struktura posiadania gruntów w województwie poleskim. Warszawa 1936. (39).

H a r t m a n n Karl Otto: Die Umlegung von Grundstücken in ihrer Bedeutung für die Behebung der Arbeitslosigkeit. Halle 1935, Klinz. (84).

J u p i n René: La question agraire en Andalousie. Paris 1934, Sirey. (220).

K o e f o e d C. A.: Einzelhof oder Dorf — „Berichte über Landwirtschaft“. Berlin 1935.

K r z e c z k o w s k i K.: Z zagadnień polityki gruntowej. Warszawa 1936. (40).

L e y Alexander: Litauens wirtschafliche Entwicklung unter besonderen Berücksichtigung der Agrarreform. Berlin 1935 (122).

M a j d a ń s k i W.:Ekonomia ziemi. Warszawa 1936. (24).

M e j e r Eugeniusz: Gospodarcze i społeczne skutki scalenia gruntów w województwie poleskim. Warszawa 1936. (21).

O s t r o w s k i Tadeusz: Plan nowego ustroju gospodarczego w Polsce. Kraków 1935 (198).

P i s a r e k Edward: Z form pospólnego użytkowania ziemi na wschodzie Europy. Od obszczyny do kołchozu. Kraków 1935. (235).

R o l f e s Max: Die Bodennutzung in bäuerlichen Betrieben. Berlin 1936, Paul Parey.

R o z d o l s k i Roman: Wspólnota gminna w b. Galicji Wschodniej i jej zanik. Lwów 1936. (114).

S t a n i e w i c z W., P o n i a t o w s k i J., A n t o n i e w s k i S., B r o d a A. S., D z i e d z i c F., B r o n i k o w s k i W.: Z zagadnień rolniczych i osadniczych na Pomorzu. Warszawa 1935. (195).

S t a n i e w i c z Witold: Zmiany w strukturze agrarnej Polski — „Ruch Prawniczy etc“, str. 382—397. Poznań 1936.

S t a b l e w s k i Stefan: Z polskich zagadnień agrarnych. Warszawa 1936.

S t y ś, Wincenty: Wpływ uprzemysłowienia na ustrój rolny. Lwów 1936. (259).

Ś w i e r z e w s k a Wanda: Zagadnienie cen ziemi w parcelacji państwowej — „Rolnictwo“, Nr. 81, str. 3—40. Warszawa 1936.

W o l i ń s k i Feliks: Prace agrarne w roku 1935 — „Rolnictwo“ Nr. 81, str. 83—91. Warszawa 1936.

Z a k l i k a Walerian: Wytyczne programu polskiej polityki agrarnej—„Przegląd Ekonomiczny“, z. XIV, str. 11—33. Lwów 1935.

Ż a b k o - P o t o p o w i c z Antoni: Nauka o społecznym gospodarstwie agrarnym w krajach słowiańskich. Czechosłowacja. Warszawa 1936. (112).

— Nauka o społecznym gospodarstwie agrarnym narodów słowiańskich. Jugosławia. Warszawa 1936. (104).

SPOŁECZNE ŻYCIE WIEJSKIE.

Działalność społeczna. Działacze. Ideologie.

Bogardus Emory: Leaders and leadership. Londyn 1935, Appleton-Century. (333).

Brown Elster Lucile: Social work as a profession. New York 1936, Roussel-Sage Foundation. (120).

Bruno Frank J: The theory of social work. Heath 1936. (654).

Dereżyński Mieczysław: Antoni Stefański, wielkopolski pisarz ludowy. Szamotuły 1936. (82).

Doob Leonard W.: Propaganda; its psychology and technique. New York 1935, Holt.

Krüger Herbert: Führer und Führung. Breslau 1935, Korn. (201).

Książka przodownika pracy społecznej na wsi. (Praca zbiorowa). Tarnopol 1936. (671).

Marcinkowski Karol: Stefan Czarniecki w dobie potopu szwedzkiego. Warszawa 1936. (230).

Miklaszewski Szczęsny: Kształcenie i dokształcanie działaczy i agrarzystów społecznych — „Rolnictwo" z. 1. I. 1935. Warszawa (32). I odbitka.

Miłkowski Stanisław: Walka o nową Polskę. Warszawa 1935. (79).

Nowicki Józef: Wspomnienia starego działacza. Warszawa 1936 (75).

Pniewski Władysław: Antoni Abraham (1869—1923). Wielki patriota ludu kaszubskiego. Warszawa 1936.

Pomocnik w pracy Kół Młodzieży Wiejskiej. Cz. I. Warszawa 1935. (103).

Sondel Jan: Działacz społeczny w środowisku wiejskim. Kraków 1935. (256).

Tead Ordway: The art of leadership. New York 1935, Mac Graw Hill Co. (319).

(Wawrzyniak). Pamięci króla czynu. Z obchodu 25-lecia w Poznaniu i Katowicach. Poznań 1936. (51).

Weydlich Kazimierz: Franciszek Stefczyk, pionier polskiej spółdzielczości rolniczej. Warszawa 1936. (360).

Wójtowicz R. M.: Społeczna praca ludowa w czasie wojny. Z przedmową Władysława Grabskiego. Warszawa 1936. (178).

Znaniecki Florian: Social actions. Poznań 1936. (XX + 746).

Żabko-Potopowicz Antoni: Władysław Grabski jako naukowiec i działacz społeczny — „Przegląd Ekonomiczny", t. XVI, str. 1—24. Lwów 1936.

Zrzeszenia na wsi.

Amberg Werner: Spółdzielnia mleczarska w Plissie. Wilno 1936. (110).

Annuaire international des organisations cooperatives. Geneve 1936. (XIII + 192).

C a t r i n o i n N.: L'origine et le développement du mouvement cooperatif en Roumanie. Paris 1935. (83).

C h m i e l e w s k i Zygmunt: Czynniki psychiczne spółdzielczości. Warszawa 1935. (184).

— Podręcznik spółdzielczości. Warszawa 1936. (173).

C i e m n i e w s k i Jerzy: Praca zespołu w przysposobieniu rolniczym. Warszawa 1936. (112).

G j ö r e s Axel: Cooperation in Sweden. New York 1935, Bounier Publ. House. (125).

G o l l w i t z e r Józef: Die landwirtschaftlichen Genossenschaften und der Getreidehandel. München 1936. (80).

K a s a Spółdzielcza w Sochaczewie 1901—1935. Warszawa 1936. (94).

K e r r Charle and T a y l o r Paul: The self-help cooperation in California. Berkeley 1935.

K i e l a n Franciszek: Zakładanie spółdzielni rolniczo-handlowych. Warszawa 1936. (62).

K r a u ż l i s Maciej: Ruch spółdzielczy w państwie litewskim. Wilno 1936. (114).

K r e m e r Borys: Porozumienie gospodarcze w Ejszyszkach — „Rolnictwo" z 15.5.1936. Warszawa. (21—26).

L i n d s t e d t H.: Spółdzielczość rolnicza w Szwecji — „Spółdzielczy Przegląd Naukowy", rok IX, zesz. 1—2—3, str. 13—32. Warszawa 1936.

L i s i a k Józef: Wady organizacyjne naszej spółdzielczości. Z przedmową A. Krzyżanowskiego. Kraków 1935. (168).

Ł a g i e w s k i Cezary: Polityczne znaczenie spółdzielczości polskiej w okresie niewoli. „Spółdzielczy Przegląd Naukowy", zesz. 4—5 z 1935, str. 5—27. Warszawa.

M a j e w s k i Kazimierz: Techniczne i społeczne przemiany w gospodarce mlecznej w zachodniej Europie i w Polsce. Kraków 1936. (361).

M a r e k Ant.: Ze sociologie družstevnictvi. „Zemědelske Družstevne Listy", t. XL, 35.

M a r s z a ł e k Józef: Spółdzielnie mleczarskie i ich centrale na terenie województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego 1925—32. Warszawa 1936. (40).

M o s k a l i k B.: Wiek spółdzielni związkowych wg spisu z 1.I.1934—„Spółdzielczy Przegląd Naukowy", zesz. 10—12, str. 39—56. Warszawa 1935.

P i ą t k o w s k i Antoni: Spółdzielnia wiejska. Częstochowa 1937. (54).

P o l i n R. et C h a r o n T. G.: Les cooperatives rurale et l'Etat en Roumanie. Paris 1934, Alcan. (164).

R e j z e r Józef: Handzlówka, wzorowa wieś spółdzielcza. Warszawa 1936. (20).

S c h e r t z Erwin Friedrich: Das landwirtschafliche Genossenschaftwesen in Belgien. Berlin 1936, Industrieverlag Spaeth und Linde. (259).

S o n d e l Jan: Zagadnienie agrokooperatywy, jako nowej formy spółdzielczości. Kraków 1935. (228).

S p r a w o z d a n i e Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych

w Warszawie za 1934/35 rok. Warszawa 1935. (165). To samo za 1935/36 rok. Warszawa 1936. (210).

S p r a w o z d a n i e z działalności Lwowskiej Izby Rolniczej za r. 1934/35 Warszawa 1935. (174).

Ś w i e r z y ń s k i Władysław: Organizacje ogólno-rolnicze, ich cele, zadania i metody pracy. Warszawa 1935. (55).

T a r g o w s k i Zdzisław: Rada Spółdzielcza 1921—36. Warszawa 1936. (10[illegible]).

T h u g u t t Stanisław: 25 lat w pracy i walce. Krótka historia Związku „Społem". Warszawa 1936. (39).

T ö n n i e s Ferdinand: Gemeinschaft u. Gesellschaft. Grundbegriffe einer reiner Soziologie. Leipzig 1935, Buske. (258).

U s t a w a o mleczarstwie — „Dziennik Ustaw R. P." Nr. 35, poz. 272. Rozporządzenia wykonawcze do tej ustawy — „Dziennik Ustaw R. P." Nr. 82, poz. 568 i 569.

V a z z i m Abel: Le Boerenbond belge. Paris 1934, Dexlée de Brouver. (272).

W o j c i e c h o w s k i Stanisław: Spółdzielnie rolnicze. Jakie być mogą i powinny w Polsce w/g wzorów zagranicznych. Poznań 1936. (22).

W o l s k i Jan: Zasady i wytyczne spółdzielni pracy. Podręcznik instrukcyjny. Warszawa 1936. (96).

Kościół i wieś.

A l l e n Henry Elisha: The Turkis transformation; a study in social and religious development. Chicago 1935, University Press. (260).

C h a ł a s i ń s k i Józef: Parafia i szkoła parafialna wśród emigracji polskiej w Ameryce. Poznań 1935. (78).

G r e l e w s k i Stefan ks.: Kościół Narodowy w Polsce, jego zasady, organizacja i rozwój. Sandomierz 1936. (36).

H e b e r t A. G.: Liturgy and society. The function of the church in modern World. London 1935, Faber. (267).

I n f o r m a t o r Kościoła Katolickiego w Polsce. Warszawa 1936. (542 + XXXI).

K e l l e r Adolf: Religion and the european mind. London 1934, Lutteworth Press. (208).

K u b i c k i Paweł ks. bp.: Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861—1915, cz. II. Dawna Litwa i Białoruś t. I. Sandomierz 1936, (CXVI + 976).

N a g r o d z k i Zygmunt: Rola duchowieństwa katolickiego w godzinie prób i cierpień na terenie Litwy i Białorusi, 1863—1883. Wilno 1935. (127).

R o s z k o w s k i ks.: Kapłan katolicki wobec zagadnienia przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego. Łódź 1935. (20).

S c h e i d e r F.: Katholische Familienerziehung. Freiburg i Br. 1935, Herder. (372).

W o j t u s i a k Edward: Socjologiczne podstawy Akcji Katolickiej. Poznań. 1934. (38).

Włościanie: stan—klasa.

Cauley Troy J.: Agrarianizm (Agraryzm, jako program dla rolnictwa). North-Carolina 1935. University North Carolina. (211).
Dąbrowska Maria: Chłopi o sobie. Warszawa 1936. (13).
Gierat Stanisław: Podstawy ruchu młodowiejskiego. Warszawa 1935. (118).
Günther Franz: Der Deutsche Bauernkrieg 1525 — „Volksspiegiel"', B. I, K. 3.
Heidenreich Julius: Rustikanismus proti agrarismu — Věstnik Česko-slovenske Akademie Zemlědelske, t. XI, 6/7.
Janik Michał: Na drogach myśli ludowej. Lwów 1936. (206).
Kora Stefan: Wincenty Witos a Państwo Polskie. Lwów 1936. (101).
Kollning Karl: Bauerntum vor den Toren der Grosstadt. „Neues Bauerntum". B. XXVII, 6.
Maćkowski Zdzisław: Droga do Polski ludowej. Warszawa 1935. (111).
Maj Kazimierz: Ruch młodzieży wiejskiej jako postępowy ruch chłopski. Warszawa 1936. (91).
Michalczuk Jan: Sostojanie selskogo choziajstwa i krestjanskoje dwiżenie w Polsze w 1934 g. — „Agrarnyje Problemy" Nr. 1, 2 z 1915 r.
Miroščhin A.: Programmy anglijskich partij w agrarnom woprosie. Moskwa 1935, „Mirowoje Chozjajstwo, mirowaja politika".
Młodożeniec Stanisław: O nowy ład. W poszukiwaniu chłopskiego programu. Warszawa 1935. (14).
Opioła Tadeusz: Michał Pyrz. Kartka z dziejów wojaczki chłopskiej. Warszawa 1935. (31).
Róg Michał i Malinowski Maksymilian. W sprawie potrzeb państwa, ludu rolnego i wsi polskiej. (Przemówienie w Senacie). Warszawa 1936. (32).
Scheda K. und and.: Deutsches Bauerntum, sein Werden, Niedergang u. Aufstieg. Reutlingen 1935, Ensslin und Laiblin. (63 + 608).
Szczepański Władysław: Stan, potrzeby i idee wsi polskiej. Wolsztyn 1936. (125).
Wołoszynowski Julian: Było tak. Lwów-Warszawa 1935. (302).

Wieś a państwo, naród, partie i samorząd.

Aldefer H. T.: Report of the Pensylvania local government survey. Philadelphia 1935. American Philos. Society. (483).
Bystroń Jan Stanisław: Megalomania narodowa. Warszawa 1935. (269).
Carpenter W. S.: State and local goverment in the U. S. A. New York. 1935. (357).
Chałasiński Józef: Antagonizm polsko - niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia" na Górnym Śląsku — „Przegląd Socjologiczny" tom III. Poznań 1935. (138).

D u r i a s z K. i S o b o l e w s k i P.: Podręcznik pracy kółka rolniczego. Warszawa 1936. (128).

D z i a ł a l n o ś ć Instytutu Badań Narodowościowych 1921-36. Warszawa 1936. (48).

F r i e d r i c h s K.: Aufgaben der deutschen Gemeinden. Berlin 1936. (111).

G r a b s k i Władysław: Pamiętniki chłopów i środowisko społeczne wsi polskiej — „Przegląd Socjologiczny“ t. IV, 1936. Warszawa.

G r o d e c k i Roman: Powstanie polskiej świadomości narodowej na przełomie XIII i XIV w. — „Przegląd Współczesny“, r. XIV, z. 153, str. 3—35. Warszawa 1935.

H a s l u c k E. L.: Local government in England. London 1936. (376).

H a r s k i Zygmunt: Próba powszechnej organizacji rolnictwa na Polesiu — „Rolnictwo“ z 1. 10. 35. Warszawa.

H a r s k i Zygmunt: Jeszcze w sprawie powszechnej organizacji rolnictwa na Polesiu — „Rolnictwo“, z. 15. 5.36, str. 56—65. Warszawa.

H i p p e l Ernst: Mensch und Gemeinschaft. Die Stufen des politischen Bewusstseins und die Aufgaben der Gegenwart. Leipzig 1935, Quelle, Meyer. (181).

K e l s e n Hans: Dyktatura partii. — „Ruch Prawniczy etc“, kwartał I, 1936, str. 1—12. Poznań.

K i e n i e w i c z Stefan: Społeczeństwo polskie w powstaniu poznańskim 1878. Warszawa 1935 (275).

K o n i ń s k i Karol Ludwik: Kartki z dziejów polskości Śląska Cieszyńskiego. — „Przegląd Współczesny“, R. XV, z. 1, str. 95—114, Warszawa 1936.

K r a s n o w s k i Zbigniew: Socjalizm, komunizm, anarchizm. Warszawa 1936. (5+222).

M i e d z y ń s k i Jan: Świadczenia drogowe w naturze. Warszawa 1936. (136).

M i k l a s z e w s k i Szczęsny: Zmiany w planie prac samorządu rolniczego. — „Rolnictwo“ z 1. 1. 1936, str. 58—65. Warszawa 1936.

M ł y n a r s k i Feliks: Człowiek w dziejach. Jednostka — państwo — naród. Warszawa 1935. (VII+199).

M ü l l e r Käthe: Die Psyche des Oberschlesiers im Lichte des Zwiesprachenproblems. Bonn 1934, Brand. (71).

P a w ł o w s k i Zygmunt: Ta głęboka wieś. Wspomnienia z powstania Wielkopolskiego 1918—1919 r. Poznań 1935. (24).

P i e k a ł k i e w i c z Jan: Przybliżone obliczenie odsetka głosujących przy wyborach do Sejmu 1935. — „Ruch Prawniczy etc“, z. 1 1936, str. 65—72. Poznań.

P o d w i ń s k i Stanisław i T y p i a k P.: Kalendarz dla sołtysów i radnych gromadzkich na 1936 r. Warszawa 1935.

S r o k a Franciszek ks.: Z czynników państwowotwórczych. Nowy Targ 1935. (IV + 192).

S t r o w s k i Jerzy: Związki rolnicze na Polesiu. Brześć n/Bugiem 1935. (71).

S z e r l ą g Karol: Działalność samorządu rolniczego w świetle cyfr budżetowych. Dodatek do „Rolnictwa" Nr. 86. Warszawa 1936. (16).

W a s i u t y ń s k i Bohdan: Czynności nadzorcze w nowym ustroju samorządowym. — „Ruch Prawniczy etc". z. I. 1936, str. 13—22. Poznań.

Z n a n i e c k i Florian: Socjologia walki o Pomorze. Toruń 1935. (49).

Ż u r e k Franciszek: Powiat krasnostawski w walce o wolność. — „Niepodległość". Warszawa 1935—36.

HISTORIA. MONOGRAFIE. MATERIAŁY.

Historia wsi.

B e c k e r Dillinger Joseph: Quellen und Urkunden zur Geschichten des deutschen Bauern. Bd. I. Urzeit bis Ende d. Karolingerzeit. Berlin 1935, Verlagsgeselschaft für Ackerbau. (753).

F i e r i c h Jerzy: Przeszłość wsi powiatu ropczyckiego w ustach ich mieszkańców. Ropczyce 1936. (106).

G r a b s k i W., S t o j a n o w s k i J. i W a r ę ż a k J.: Rolnictwo Polski 1914—20. Warszawa 1936. (267).

H a u f e l d Kurt: Geschichten des deutschen Nährstandes. Leipzig 1935, Franke (514).

H a y e s Carlton J. H.: A political and cultural history of modern Europe. Vol. I. Three centuries of predominanthly agricultural society 1500—1830, New York 1936, Macmillan. (863).

K o s t r z e w s k i Józef: Biskupin, zatopiona wieś prasłowiańska z przed 2500 lat. Poznań 1936. (19).

S a v o y Emil: L'Agriculture à travers les âges. Paris 1935, Boccard. (667).

S e e f e l d t Fritz: Quellenbuch zur deutschen Ansiedlung in Galizien unter Kaiser Joseph II. Plauen 1935, Wolff. (184).

T y m i e n i e c k i Kazimierz: Okresy w dziejach ludności wieśniaczej w Polsce średniowiecznej. Księga pamiątkowa ku czci L. Pinińskiego. Lwów 1936.

W y t a n o w i c z I.: Jak żyło ukraińske selaństwo w dawnyni. Lwów 1936. (32).

Z d a ń s k i Ksawery: Przyczynki do dziejów powiatu brzesko-litewskiego i ziem nim objętych. Warszawa 1936. (132).

Monografie terytorialne.

B e n n e t Wendell Clark and Z i n g g Robert M.: The Tarahumara, an Indian tribe of northern Mexico. Chicago 1935. University of Chicago Press. (431).

C h r i s t o f f Hellmut: Kurden u. Armenier. Eine Untersuchung über die Abhängigkeit ihrer Lebensformen und Charakterentwicklung von der Landschaft. Hamburg 1925, Ewert. (85).

C i e r n i a k Jędrzej: Wieś Zaborów i zaborowski Dom Ludowy. Zaborów 1936. (Drukowane w Warszawie). (181).

F a l i ń s k i Bronisław: Powiat Kamionka Strumiłowa. Kamionka Strumiłowa 1935. (209).

G a n s s Paul: Das Buch vom deutschen Volkstum, Wesen, Lebensraum, Schicksal. Leipzig 1935. (426 + 1065).

G o m o l e c Ludwik: Ziemia Średzka. Środa 1935. (135).

H o l l a n d Clive: Hungary; the land and its people. London 1935, Miles. (356).

J a ś l a r Zygmunt: Haczów. Niezwykła osada szwedzko-niemiecka. Jasło 1936. (127).

J a w o r c z a k Aleksander: Wieś Dąbrówka, powiat Łańcut. Lwów 1936. (160).

K e m p s k i K. E.: Argentinien unter besonderer Berücksichtigung der argentinischen Landwirtschaft und ihrer Modernisierung. Bremen—Buenos Aires 1935, G. A. von Halem. (561).

K r a l August Ritter: Das Land Kamâl Atatürks. Der Werdegang der modernen Türkei. Wien-Leipzig 1935, Braumüller. (181).

K s i ę g a Pamiątkowa Akademickiego Koła Łowiczan. Łowicz 1935.

M i l e w s k i W., R e y c h m a n: Osturnia. Wieś spiska na kresach łemkowskiego zasięgu. Kraków 1935. (26).

M i r k o w i ć M.: Lage und Entwicklungstendenzen der Landwirtschaft im Irischen Freistaat. Berlin 1935, Paul Parey.

M r ó z Kazimierz: Jastrzębia, wieś powiatu radomskiego. Warszawa 1935. (XV + 327).

N a g e l Bronisław: Ziemia Chełmińska. Monografia ze wstępem do regionalizmu, cz. I. Toruń 1935. (43).

P a m i ę t n i k Koła Kielczan, t. IV (1933—35). Kielce—Warszawa 1936. (98).

P a m i ę t n i k Koła Sandomierzan 1925—35. Warszawa—Sandomierz 1936.

P a m i ę t n i k Lubelski, t. II za lata 1931—34. Lublin 1935. (VIII+329).

P o c z o b u t t-O d l a n i c k i Stanisław: Województwo Nowogródzkie. Wilno 1936. (488).

R e c h e Otto: Rasse und Heimat der Indogermanen. München 1936, J. F. Lehman. (216).

R e c h e n b e r g E.: Die günstigste Stadtgrösse. Berlin 1936. (90).

R o c z n i k Stowarzyszenia Mławian. Warszawa 1936. (178).

R o z a n ó w Mikołaj: Powiat prużański. Szkic historyczny. Prużana 1935. (VIII + 143).

S e l i g m a n C. C.: China, a short cultural history. London 1935, Cresset Pr. (633).

S a w e r y n Stanisław: Arkadia koło Łowicza. Włocławek 1936. (94).

P a r a n d o w s k i Józef: Osadnictwo w ziemi Chełmińskiej. — „Badania z dziejów społecznych i gospodarczych", Lwów 1936. (150).

S p r a w o z d a n i e Dyrekcji Instytutu Śląskiego za rok 1935-6. Katowice 1936. (16).

T a y l o r C. C.: Agriculture in Southern Africa. Washington 1935. (342).

Thalheim K. C. und Ziegfeld A. Hillen: Der deutsche Osten. Seine Geschichte, sein Wesen u. a. Berlin 1936, Propyläen-Verlag. (624).
Tschurtschenthaler Paul: Das Bauernleben im Pustertal. Bozen 1935, Vogelweider. (246).

Pamiętniki i powieści wiejskie.

Banach Kazimierz: Jak Maciek Sroka swoim na wojnie pomagał. Warszawa 1935. (157).
Bieniarz Józef: Duch Czarnohory. Powieść. Lwów 1935. (310).
Choynowski Piotr: Kuźnia. Powieść historyczna z lat 1861—1863. Warszawa 1935. (315).
Fałat Julian: Pamiętniki. Warszawa 1935.
Grynwasser Hipolit: Kwestia agrarna i ruch włościan w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX w. Warszawa 1935. (215).
Hupka Jan: Z czasów wielkiej wojny. Pamiętnik niekombatanta. Niwiska 1936, Gubrynowicz, Lwów. (464).
Kobylińska Eugenia: Pamiętnik nauczycielki (Powieść). Wilno 1935. (305).
Karpiński Stanisław: Z przeżyć i wrażeń wieśniaka. Warszawa 1936. (466).
Kruczkowski Leon: Pawie pióra. Warszawa 1935. (303), (273).
Kurek Jalu: Grypa szaleje w Naprawie. Warszawa 1935. (275).
— Woda wyżej. Powieść. Warszawa 1935. (339).
Morcinek Gustaw: Inżynier Szeruda. — „Ilustr. Kurier Codzienny". Kraków 1936.
Pamiętniki Chłopów. Warszawa 1935. (XV+714).
Pamiętniki Chłopów, seria II. Warszawa 1936. (XVI + 894).
Paton John: Proletarian pilgrimage; an autobiography. London 1935, Routledge. (332).
Popowicz Adam i Banach Kazimierz: Bartkowa kompania. Warszawa 1935. (144).
Spiss Tadeusz: Ze wspomnień c. k. urzędnika politycznego. Rzeszów. 1936. (194).
Ulanowski Tadeusz: Bank Chrystusa. Warszawa 1936. (390).
Uniłowski Zbigniew: Żyto w dżungli. Warszawa 1936. (270 + 16 tabl).
Vincenz Stanisław: Na wysokiej Połoninie. Obrazy, dumy i gawędy z wierchowiny huculskiej. Warszawa 1936. (719).
Wańkowicz Melchior: Na tropach smętka. (Podróż przez Mazury Pruskie). Warszawa 1936. (371).
Wiktor Jan: Orka na ugorze. Lwów—Warszawa 1936. (382). Wydanie drugie.